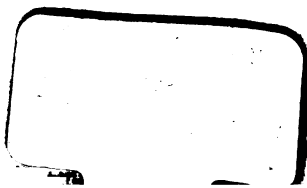




HISTORYA
NARODU POLSKIEGO
PRZEZ
A. NARUSZEWICZA.

TOM DRUGI.

Za pozwoleniem Cenzury.

HISTORYA

NARODU POLSKIEGO

PRZEZ

ADAMA NARUSZEWICZA.

WYDANIE NOWE

JANA NEP: BOBROWICZA.

TOM II.

W LIPSKU,
U BREITKOPF & HAERTEL.
1836.

AUTOROWIE

KTORYCH ŚWIADECTWA CYTUJĄ SIĘ W TYM

TOMIE II.

Adam Bremeński.
Adelbold Bisk. Trajek.
Alberik Mnich.
Albin Piotr.
Anonim, życiop. Ś. Ottona. Bisk. Bamber.

Banduri.
Bertyńskie kroniki.
Bogufał.
Boton.
Boxhorniusz.
Brower.
Brunwillerski Mnich.
Brunświecy pisarze.

Długosz.
Dobner.
Dubrowski.
Duisburg.
Dyakon.
Dytmar.

Eginhardus.
Ekkard.
Emier.
Engelhuzen.
Erneciusz Hen.

Fabricyusz Sas.
Froenzel.

Gronowiusz.
Gwagnin.

Halbersztadzka kronika.
Hartknoch.
Helmold.
Henneberger.
Hermann Krys.
Herodot.
Hildesheimska kronika.

Kadłubek.
Klagiusz Tom.
Knaut Jan.
Kojałowicz.
Konstantyn Porfirogenit.
Kromer.
Kwedlinburska kronika.

Leibnitz.

KSIĘGA III.

TREŚĆ

KSIĘGI III.

HISTORYA

NARODU POLSKIEGO.

KSIĘGA III.

O SŁOWIANACH, ICH ROZLEGŁOSCI I RELIGJI, TUDZIEŻ INNYCH LUDACH, KTORE TAM ZAMIESZKAŁY.

W S T Ę P [1]).

Przed panowaniem w Niemczech i Francyi, nowej po Merowingach Dynastyi Królów z familji Karola Martela, nie było słychać o Słowianach północnych, to jest tych, którzy mieszkali podłuż morza Baltyckiego, od Elby aż do Wisły. Bijali się Królowie Franków z południowszemi tylko Słowianami, którzy nie przestając na brzegach Elby i Sali, daleko za nią łotrując zachodzili. Opierały się ich zagony, o rzekę i miasto Fuldę [2]) zabierając w niewolą Niemców. Od tych Słowianów i lasy owe około Fuldy, zdawną Buchonią, czyli Bukowiną nazywały się. Inni do rzek Renu, Rednicy, i teraźniejszego biskupstwa Wirtżburskiego zabiegłszy, tam się zagnieździli [3]). Naprzód często i na Turyngią [4]), i na

---

1) Z rękopisma Hr. Sierakowskiego.

2) Przywilej Karola X. dany klasztorowi Fuldeńskiemu, położony od Browera *in antiquit. Fulden.* w k. III. na k. 257. *Ab incursu paganorum, Sclavorum videlicet, qui e regione Bohemiae saepius eruptionem facere.*

3) Przywilej Arnulfa Cesarza dany kościołowi Wirtzburskiemu, położony u Ekkarda in rebus Franc-Orient: w T. I. na koniec Ekkard w tomie I. k. 802. 393. 507.

4) Mnich Brunwillerski w życiu Ezona, Matyldy i Ryxy, wspomina o Lachach Turyngji, nazwanych *Łowia,* w T. I. Script. Brun. Leibnitza.

Bawaryą napadali Królowie Franków, którzy sobie część dawnej Germanji od Renu aż do Elby, owszem aż do Dunaju przywłaszczyli, a nie dopuszczając szerzyć się Słowianom, częste z niemi prawie od początków ich sadowienia się w krajach Germanji, wojny miewali [1]). Lecz ci Słowianie byli jakom wyżej mówił południowi, nazwani Karantanami, Syrbami, i Bohemanami. Północni co do posady swojej, nie byli tak znajomi jak południowi, chyba pod powszechnem Winidów nazwiskiem.

EPOKA WIADOMOŚCI O PÓŁNOCNYCH SŁOWIANACH.

I. O tych północnych Słowianach czyni wzmiankę pod rokiem 9. Maurycego, a rokiem Chrystusa 590. Teofanes [2]), że gdy Awarowie ze Słowianami Karyntanami złączeni, wojowali przeciwko Cesarzom Carogrodzkim w Tracyi i Illiryku, prosili o posiłki u Słowian północnych około Oceanu mieszkających [3]). Żyli tam spokojnie Słowianie podzieleni na różne drobniejsze hordy, z których każda według cytowanego wyżej Teofana, miała swojego rządzcę *Tribus Praefectum*. Nazwiska tych hord, nie były jeszcze znajome pisarzom siódmego wieku: ponieważ w tej stronie, to jest za dolną Elbą, jeszcze się broń Franków nie pokazała. Przedzielili od Franków dzicz Słowianów nadmorską, Saxonowie, równe im pogaństwo; zgodne z niemi przynajmniej co do wolności i bałwochwalstwa, a Frankom nieprzyjazne, dla Chrześcijaństwa i chęci panowania pod tym pozorem. Dawali tym Słowianom Saxonowie dowody swojego z niemi tajemnego pobratymstwa, kiedy nawet służąc pod chorągwiami Karola przeciwko Wilkom, zmyślone tylko wodzom swoim ukazowali posłuszeństwo [4]), a Królika Obotrytów

1) Paweł Dyakon wojnę Słowian z Bawarczykami, czyli Bojoarami kładnie wkrótce po roku 601. w k. 4. r. 41, Ekkard w T. I. 169. Obacz Ekkarda pod Sygebertem T. I. k. 91.

2) Praj 221.

3) Praj 221.

4) Poeta Saxo w k. III. pod rokiem 795.

Wizana, który się z Frankami na nich złączył, zdradą zabili [1]). Karol Wielki podbiwszy Saxonów z wodzem ich Witykindem, siedzących na ówczas między Elbą a Wiercaką czyli Wezerem: i obróciwszy ich naród w prowincyą państwa swego, odkrył dopiero narody Słowianów północniejszych. Podbici od niego Bohemańscy i Syrbscy Słowianie, za ustawiczne łotrostwa w Turyngji, Bawaryi i w dalszych aż ku Renowi Niemieckich krajach, byli powodem zwycięzkiej jego broni; że nie mając już od Saxonów zgnębionych przeszkody, obrócił oręż na Wilków, pod pozorem iż oni Obotrytów, rodaków swoich, zdawna z Frankami sprzymierzonych prześladowali.

WIADOMOŚCI O KRÓLU LUTYKÓW CZYLI WILKÓW.

II. Eginhardus pisarz życia Karola Wielkiego powiada, że ci Wilcy czyli w Słowiańskim języku *Welatabi* [2]) byli jednym z najpotężniejszych Słowiańskich narodów, których on, cztery tylko wylicza, to jest: Syrbów, Bohemanów, Obotrytów, i tych Wilków [3]). Inne pomniejsze hordy do nich należały, jak małe powiaty do głównych prowincyi [4]). Syrbowie z Bohemami byli południowsi, i nie tak obszerne mający siedliska. Dzierżawy ich kończyły się brzegami Sali, Elby i Odry [5]). Wilcy mieli obszerniejsze panowanie na północy po nadmorzu. Składali się oni ze czterech właściwie narodów, Kicynów, Cyrcynów, Tolenzów i Re-

1) Eginh. w życiu Karola Wielkiego.

2) Eginh. *Nostra consvetudine Wilzy proprie vero hoc est sua lingua.*

3) *Inter quas fere praecipui sunt, Velotabi, Sorabi, Obotriti, Bohemani.*

4) *Carolus omnes barbaras et feras nationes, quae inter Rhenum ac Vistulam fluvios, Oceanumque ac Danubium positae, lingua quidem pene similes, moribus autem habituque valde dissimiles, inter quas fere praecipui sunt.* Eginhardus 6.

5) *Sala Turingos et Sorabos dividit.* Eginh. na kar. 7.

danów [1]), zajmując ten kraj, który się między ujściami rzek Odry i Piany po nadmorzu, z jednej strony ku Meklemburgowi, gdzie byli Obotryci, z drugiej ku Marchji Brandeburskiej rozciąga. Wszelako gdy dla bojaźni Franków, wolne te rzeczypospolite Słowiańskie, pod rząd Monarchiczny poddawały się, i miały już na czele swojem wodzów ustawicznych (których sobie pierwej, w czasie tylko wojen obierały), wzięli Królikowie Wilków pierwszeństwo nad drugiemi, i szeroko po obu stronach Odry dolnej panowali. Tej władzy nad innemi była przyczyną ich potęga. Eginhard ich nazywa *praecipui*, poeta Saxo i Helmold *fortissimi* [2]). Mało co przed Karolem, musieli oni podbić pod władzę swoję wszystkie inne narody pomniejsze, aż ku rzece Elbie, z tego najwięcej powodu, że się one z Frankami, powszechnemi wszystkich Słowianów nieprzyjaciołmi, łączyły [3]). Potrzeba było Frankom mieć między samemi Słowianami swoję fakcyą, dla wzajemnej między niemi zwady i wzajemnego siebie niszczenia, a dla pomocy przeciwko Saxonom, których zdawna podbić chcieli. Panowania Wilków aż do rzeki Elby od Odry świadkiem jest tenże poeta Saski, z dziejopisem kronik Bertyńskich, gdzie wyraźnie daje się widzieć, że Karol syn Cesarski przeszedłszy Elbę, zaraz począł pustoszyć włości do Wilków należące, to jest te hordy i osady, które były pod ich najwyższą zwierzchnością [4])..

Nie tylko zaś Wilcy czyli Lutykowie, za Karola Wielkiego mogli mieć pierwszeństwo między innemi osadami północnemi aż do Elby: podobna jest do prawdy, że nawet ta

---

1) *Sinus quidam ab occidentali Oceano (Mare balticum) Orientem versus porrigitur, longitudinis quidem incompertae ad litus ejus Australe Slavi et Esti, et aliae diversae incolunt nationes, inter quas vel praecipui sunt, quibus tunc a Rege bellum inferebatur, Velatabi.* Helmold w kronice Słow. k. I. R. 35.

2) *Viri fortissimi quamvis gens ferox et numero pollens. Lib. II. 789. Hi 4. populi a fortitudine Lutici Vilci appellantur.* Helmoldus k. I. roz. 2.

3) *Haec Francis inimicis animis etc.* Poeta Saxo w k. II. pod rokiem 789. Annal. Franc. Bertini pod rokiem tymże.

4) Ciż tamże: *flumine transito ingressus terram Vilsoum etc.*

część Słowiańszczyzny, która się po nadmorzu rozciąga, od Odry aż do Wisły, i pospolicie teraz nazywa się Pomeranią, mogła do ich zwierzchności należeć. Eginhardus powiada, że Karol Wielki, podbiwszy bronią Syrbów, Bohemanów i Wilków, z któremi wojnę toczył, przydaje; że za ich powodem, wiele innych włości Słowiańskich, przyjęło Franków panowanie [1]). Mówi tu Eginhard, mianowicie o Wilkach. Poeta Saxo wyżej cytowany mówi, że gdy Karol syn Cesarski, przybył do kraju Wilków, wyszedł przeciwko niemu ze wszystkim ludem i wszystką starszyzną różnych włości, także z ich wodzami *Rex Dragoviti* poddając się Karolowi, i przysięgą poddaństwo utwierdzając [2]). Obszerniej jeszcze powiada kronikarz dziejów Bertyńskich. *Sed gens illa quamvis bellicosa, in sua numerositate confidens, impetum exercitus regii diu sustinere non potuit, ac proinde cum primum ad civitatem Dragoviti ventum est, Wilzan, nam is caeteris Wilzorum Regulis et nobilitate generis, et auctoritate servitutis praeeminebat, ex templo cum omnibus suis ad regem de civitate processit, obsides qui imperabantur dedit, fidem se regi jurejurando servaturum promisit, quem caeterae Sclavorum gentes secutae, omnes se Regis ditioni dederunt.*

Był zatem między wszystkiemi Słowianów północnych Królikami, najpotężniejszy Król Wilków, Wilzan: poszli za nim wszyscy inni, siedzący aż do Wisły; ponieważ Eginhard wyraźnie świadczy, że aż do tej rzeki Słowianie barbarzyńcy poddaństwo i hołd Karola przyjęli, *a Reno ad Vistulam.* Poeta Saxo, wyraźnie powiada, że Wilcy za Karola W. siedzieli aż do ostatnich brzegów Germanji po nadmorza.

Proxima littoribus, quae possidet
Supremas jungit ubi Oceano propius Germania fines.

Byli więc Wilcy na ostatnich granicach starożytnej Niemieckiej ziemi, która że według świadectwa wszystkich geo-

---

1) *Cum eis namque conflixit; caeteros quorum multo major est numerus, in deditionem suscepit.*
2) Poeta Saxo.

grafów i historyków starożytnych, rozciągała się aż do Wisły: musieli ci Wilcy panowaniem swojem zajmować na ówczas całą Pomeranią, tak tę która ztamtej strony Odry leżała, jako tę która się do Wisły teraz rozciąga, to jest Kaszuby, i Pomerellia polska. Słowa więc Eginharda *usque ad Vistulam* ściągają się do panowania Lutyków czyli Wilków, ponieważ Bohemani, ani Syrbowie, tak daleko nie sięgali i do Wisły nie przychodzili, opierająo się o Odrę. Żaden też autor Niemiecki nie kładnie, ani Bohemanów, ani Syrbów, tak jak Wilków, na granicach starej Germanji, która się za niemi jeszcze rozciągała za Odrą. Ani tu można obawiać się świadectwa Helmolda, mówiącego, że Pomeranią od Wilków dzieliła Odra. Rzecz albowiem pewna, że inni byli Pomorzanie *Pomeranii*, inni Wilcy, czyli Lutycy: lecz na ówczas mogli Pomorzanie należyć do Wilków, i pod jednym z niemi być Książęciem, dla bojaźni Franków: lub za Helmolda, we 300. lat po Karolu żyjącego, w inną i znowu Republikańską postać odmienili się. Czasy i okoliczności jak inne Niemieckie państwa wszczęły lub zmieszały, dając im różne kształty, moc i związki, tak i z Lutykami i Pomorzanami na potem uczyniły. Ci Pomorzanie z tej strony Odry mieszkający, rozumiem że ciż sami byli, których dzieje Bertyńskie nazywają *Obotriti Orientales*, z któremi potem Królik Wilzów Liuli wojując, jako niżej powiemy, był zabitym. Nie nowina obcym pisarzom, dla małej ciekawości lub niedbalstwa, jednym narodom dawać nazwiska drugich, tak jak to w samym Wilzawie Królu Wilków widziemy, którego poeta Saxo Królem Obotrytów, Bertyńskie dzieje Królem Wilków nazywają.

O NARODACH SŁOWIAŃSKICH W NIEMCZECH, ICH UPADKU I DŹWIGNIENIU SIĘ NA ICH RUINACH RÓŻNYCH KSIĄŻĄT NIEMIECKICH.

III. Nie jestem tak ślepo przywiązany do narodu mojego, ażebym idąc za powodem wielu kronikarzów naszych, tam panowanie jego rozciągnął, gdzie podobno nigdy Polska

noga, prócz wędrownych lub więźniów nie postała. To niegdyś sławne Królestwo, miało wprawdzie obszerniejsze, niżli teraz ku zachodowi granice; owszem za Bolesława Chrobrego aż za rzekę Elbę i Salę przechodziło, jakeśmy w historyi powiedzieli. Wszakże to panowanie było krótkie, a jako mieczem dzielnego Monarchy nabyte zostało, tak gnuśnością syna następcy odpadło bez powrotu. Nie mogły się też nazywać podbite wzdłuż rzeki Elby od Bolesława kraje, częścią istotną Królestwa Polskiego, ponieważ tam przed nim i po nim siedzieli Słowianie, narody wprawdzie językiem, spólnością krwi, jako świadczy Eginhardus spółczesnik Karola Wielkiego, owszem jeźli starożytnym kronikarzom wierzyć można, spólnością rządów za Leszków i Popielów z Polakami złączone, ale udzielnością Książąt i Królów swoich po rozdziale państw Słowiańskich między synów Leszkowych wcale różne, za Bolesława Chrobrego prawem tylko oręża do Polski należące.

Nie możemy nic dokładnego wiedzieć o Polskim narodzie, jak tylko od czasów Chrześcijańskich, a zatem ani o granicach jego dokładnie, chyba tylko od tejże samej Epoki, to jest że Polska za Mieczysława, a może i dawniej nieco za pradziada jego Piasta, w prawdziwem i istotnem dzierżeniu, nie dalej od zachodu, jak ze Szląskiem, częścią Moraw, a niżej rzeki Odry teraźniejszą nową Marchyą i Pomeranią Brandeburską kończyła się. Świadkiem tego Helmold pisarz XII. wieku na karcie 538. ,,u brzegu południowego osiadają ,,Słowackie narody, z których od wschodu są pierwsi Ruzi, ,,dalej Polacy mający od północy Prusaków, od południa ,,Czechów, i tych których nazywają Morachami lub Karanta- ,,mi, także Sorabów.‟

Adelboldus biskup Trajektu, spółczesny Bolesława Chrobrego, w życiu Świętego Henryka Cesarza mówi, ,,Milzawską ziemię (Milzaviam) także Marchią (jest to część ,,Misnji teraźniejszej) między Sasami a Polską leżącą, tem ,,podejściem które jemu namknięto, Bolesław podbił.‟

Radewik Kanonik Frizingeński, który żył za czasów Fryderyka Barberussy i Bolesława Krzywoustego, w księ-

dze 3. na karcie 39. powiada: „Roku od narodzenia Chrystusa 1157. w miesiącu Augście przeciwko Polakom ruszył się. Polska jest krajem, który teraz Słowacy posiadają, tak jak się podobało tym którzy położenia krajów opisują, mającym od zachodu Odrę rzekę, od wschodu Wisłę; od północy Ruś i morze Scytyjskie, od południa lasy Czeskie; Cesarz więc z wielkiemi wojskami do Polski wkroczył (chociaż od sztuki i od przyrodzenia uzbrojonej, tak iż pierwsi Królowie i Cesarze ledwo z wielką trudnością do Odry rzeki dochodzili), pomocą Boską wsparty: która widzialnie wojskom jego przewodniczyła. Zamknięcia jej które w wąwozach i ciasnych miejscach zasieczeniem lasów poczynili, i wielością nawał dowcipnie zagrodzili, uszedł; a dnia 20. Septembra do namienionej rzeki, która z tej strony całą Polskę jakby murem otacza, głębią zaś wirowatych wód swoich wszelki przystęp tamuje, nad nadzieje mieszkańców z wielkiem wojskiem przeprawił się.“

Z tych świadectw pokazuje się, że Polska miała swych dziedzicznych dzierżaw właściwą granicę rzekę Odrę, albowiem cokolwiek Bolesław Chrobry nabył szablą za Odrą, to były kraje Słowianów, a co Słowianie, bądź w Miastach, bądź w zamkach przed i za Elbą zbudowali, to w tym tylko sposobie Polakom przypisać można, że byli jednej krwi ze Słowianami, językiem ich mówili, a czasem im choć krótko panowali. A tak powieści kronikarzów naszych, że Polacy za bajecznych Lechów i potomków ich, miasta Brzemie, Rostoki, Wizmary, Zgorzelce, Bukowce pobudowali, są bardziej chluby pełne, niżeli prawdy. To zaś wątpliwości nie podlega, że Słowianie posiadając rozległe one między rzekami Odrą, Salą, Elbą, ba ledwo nie Wirahą którą Niemcy Weżerem zowią przestwory, liczne tam w miastach, wsiach, zamkach, pamiątki i ślady panowania swego zostawili. Mówmy o wszystkich w szczególności, a to dla pokazania obszerności państw Słowiańskich w Niemczech teraźniejszych, i dla objaśnienia czytelnika, tak nasze jak obce pisma przed oczyma mającego, aby wiedział, gdzie który naród mie-

szkał, jakie miał granice, jakie przez wojny lub dobrowolne poddanie się związki polityczne.

Pisarze nasi, którzy Długosza dwoma wiekami poprzedzili, powiadają nie wiem z jakich dowodów: że Leszek III. Książe Polski, albo co podobniejsza do prawdy Książe Słowiański, umierając podzielił państwo swoje między dwudziestu synów z różnych nałożnic spłodzonych, a Popielowi synowi prawemu Polskie Księztwo z najwyższą nad bracią władzą zostawił. Tak mówi o tem Kadłubek: „z niej i in„nych mniej prawych łóż, mówią iż Leszek dwudziestu miał „synów, którym tyleż Księztw wyznaczył, na jednych „Księztwa, na drugich Hrabstwa lub Marchie, na innych „Królestwa rozdzielając. Pompiliusza zaś prawem pierwo„rodzeństwa Królem nad wszystkiemi ustanowił, do woli „jego nie tylko Monarchia Słowiańska, lecz i pograniczne „stosowały się państwa."

Bogufał pośledniejszy trochę od Kadłubka, kładnie nie wiem z jakich także dowodów, nie tylko imiona synów Leszkowych, ale wyraża nawet wszystkie kraje Słowiańskie, między tych bękartów podzielone, z opisem miast od nich ufundowanych: mówi on na karcie 22. temi słowy. „Ten „Leszek z innych żon, oddaliwszy od siebie Julią żonę, to „jest z nałożnic dwudziestu synów spłodził, którym ziemie „nadmorskie, Księztwa i prowincye wyznaczył. Imiona ich „są następujące, Bolesław, Kazimierz, Władysław, Wro„cisław, Oddo, Barnim, Przybysław, Przemysław, Jaxa, „Semian, Sobiesław, Ziemomysł, Bogdal, Spiczygniew, „Szpiczymierz, Zbigniew, Sobiesław, Wiszymierz, Cze„szymierz i Wisław. Z tych niektórzy zamki i miasta które „zbudowali, od swoich imion nazwiska im dali, ojciec zaś „im przy morzu północnem aż do Westfalji, Saxonji, Bawa„ryi, Duryngji, każdemu osobne Księztwo wydzielił, Pom„piliusza zaś jako pierworodnego Królem nad wszystkiemi „ustanowił i ukoronować kazał;" dalej zaś na karcie 23. powiada „ziemie zaś tych Książąt były te: Bolesława Po„morze niższe, Kazimierza Kaszuby, Władysława część „Węgier między rzekami Czyssa, Dunajem i Mołdawą po-

„łożona, Jaxa Sorabią, Wrocisława Rania, Przybysława „i Odona Drowina, Przemysława Zgorzelec, który się teraz Brandeburgiem nazywa, a inni ziemie Alby, Odry, „Pijany, Dołozy, obu Beknitz, Warny, Hawli, Sprowy, „Hyli, Sudy, Meczy, Trawy i na około inne wiecznem „panowaniem odzierżyli. Z nich dwóch, Wisław zamek „nazwany Międzyboże, który się teraz Magdeburg nazywa, „Sobiesław zaś inny zamek Dalesz nazwany, który Niemcy „Daliburg zowią, założyli. Prócz tego Czeszymierz część „Drzewiny, którą teraz Holsacią mienią ku Ślezwikowi, a „Wizimierz zamek na brzegu morza północnego, gdzie teraz miasto od imienia jego zowiące się leży, Wizmar założył. Były i inne zamki główniejsze wzmienionych Książąt „ku zachodowi i morzu północnemu, jako to Bremen, nazwane od brzemienia czyli ciężaru, iż ciężkie ramie nieprzyjaciół, jako to Westfalczyków, Fryzonów i innych „narodów, częstokroć na nich następując lub ich odpierając, „wstrzymywało. Także zamek Luna, który teraz Luneburg „zowie się, dla tego zaś Luna nazwany, iż skała szeroka „wśród pól wznosi się: przez co jak światłość miesiąca, „między tylu światły w nocy przyświecającemi, miesiącem „czyli Luną zowią, tak i te miasto ztąd nazwano. Było tam „niedalekie miasto wielkie Bardwik zwane, zwyczajem albowiem jest u Słowianów miasta nazywać Wik; Wik albowiem właściwie po Słowiańsku jest miasto te, w którem „się targi odprawują, i teraz niekiedy mówią, nie chodźmy „do miasta, ale pódźmy do Wiku; a tak Bardwik od rzeki „która tam płynie i od Wiku imie ma złożone. Nawet Śleszwik, od Slesz co po Słowiańsku Allek zowią, przezwisko wziął; także zamek Bukowek, gdzie teraz w Lubece „klasztor księży Dominikanów zbudowany leży, Słowacy „albowiem tam mieszkający, Lubeckie miasto nie Lubeką, „lecz Bukowkiem nazywali; także Raciborz zamek, zamek „Szweryn, który jakiś Imperator zwyciężywszy Króla Słowianów nazwanego Mikol, jakiemuś szlachcicowi Dalewa „czyli z Dalemburga mówią że darował, samego zaś na „Hrabiego z Szweryna urząd wyniosł; te albowiem Hrab-

,, stwo Imperialne ustanowił dla tego, aby od synów Miklona ,, bronił. Tenże sam Mikel zamek jakiś na bagnie nie daleko ,, miasta które się Lubów zwało, nie daleko równiny Wiz- ,, maru wybudował, ten zamek Słowacy od nazwiska miasta ,, Lubów kiedyś nazywali, Niemcy zaś przeciwnie od imienia ,, Miklona przezwisko mu Mikkelburg nadali, ztąd aż do dziś ,, dnia Książe miejsca tamtego Mikkelburg nazywa się, po ła- ,, cinie zaś od pól wielkości *magnus Plan* czyli wielka równi- ,, na, pole, zowią (Megapolitanus). Zamek Gylow od prze- ,, chodu, Rostok od rozstawania wód, zamek Bela od okru- ,, cieństwa, Swanowo od imienia własnego; albowiem Swan ,, mówi się niby zawołany. Także Ostrów od wyspy, Tho- ,, szyn, Markow, Bolek, Treboszow, Dymin, Wlogosch, ,, Kaszam, Walmieg, które inak Julin nazywa się: atoli te ,, zamki mówią, że przy morzu północnem były położone. ,, Inne zaś zamki Książęta Sascy, Margrabiowie Brandebur- ,, scy, Książęta Sztetyńscy posiadają, niektóre atoli z nich ,, nowemi imionami stare zamieniły, inne zaś wedle dawnego ,, nazwiska zostają po staremu nazywane.“

Być to zaiste mogło, co powiada Bogufał, albo przynajmniej jest w tem jakoweś między wielu fałszami podobieństwo do prawdy, ile że i Helmold pisarz kroniki Słowiańskiej wyraźnie powiada na karcie 55, cytując dawniejszego od siebie Adama Bremeńskiego, że kraje Słowiańskie dawniej na osimnaście narodów dzieliły się, mówi zaś Helmold tak. ,, Świadkiem jest Adam, który czyny kościoła Bremeńskiego opi- ,, sał, ten gdy kraj Słowiański wspomina, zapewnia iż on na ,, dwadzieścia dwie osady dzielił się, prócz trzech, wszy- ,, stkie do wiary Chrześcijańskiej nawrócone.“ Lecz w pisarzach Niemieckich częścią spółczesnych Bolesławowi Chrobremu, który Słowiańskie kraje z Niemieckiego jarzma oswobodził, częścią z dawniejszych i późniejszych, bez żadnej wzmianki o podziale Leszkowym, te tylko narody Słowiańskie wzmiankują się: *Wagiry*, *Polabi*, *Obotryci*, *Lini*, *Warnawi*, *Redary*, *Kicyni*, *Cyrcipani*, *Tolency*, *Winuli*, *Wilini*, *Brezani*, *Stoderani*, *Luitycy*, *Luzycy*, *Milcieni*, *Dalamincy*, *Wilcy*, *Lizykawicy*, *Woloini*,

Sorabi, *Pomerani*, *Hawelli*, *Doxani*, *Lewbuzy*, *Welotabi*. Powiedziawszy wprzód nieco o religji i bogach Słowiańskich, tudzież o obyczajach Słowian, będziemy mówili o każdym w szczególności z wyż pomienionych narodów, oraz o miastach i włościach do nich należących; poczynając od tych, które się najbardziej do starożytnych Saxonów podemknęły.

Kiedy zaś Słowianie posiadane od dawnych Niemców kraje opanowali i do Elby pomknęli się, mamy świadectwo w Witykindzie, mnichu dziejopisie Saskim, od Leibnitza poprawionym w Księdze I. tak mówiącym. „Słowacy zaś Zaelbiańscy „w ten który posiadają kraj wtenczas weszli, kiedy Sasi z „Longobardami do Włoch udali się, jak ich dzieje przyświad- „czają; a ztąd innych praw niżli Sasi używają.“ Longobardowie zaś weszli do Włoch, wiadomo jest wszystkim kiedy, a ciekawy może obaczyć w Pawle Dyakonie w księdze II, rozdziale 6. w księdze III. rozdziale 8. w pismach zaś Brunświckich w Tomie I. na karcie 69.

MYTOLOGIA SŁOWIAŃSKA.

IV. Słowianie bałwochwalcy Bogi i religiją swoję wzięli częścią od Rzymian, słysząc coś podobno o ich obrządkach, częścią od Niemców mianowicie Saxonów, z któremi w sąsiedztwie mieszkali[1]). Jedni z nich czcili bałwany i bożnice im stawiali, a ci rozumiem że naśladowali bałwochwalstwo Rzymian, u których jako nam wiadomo, były w poszanowaniu rzezane obrazy. Drudzy obyczajem starożytnych Niemców, o których wspomina Tacyt w księdze *de moribus Germanorum* czyli obyczajów Niemieckich, nie mieli żadnych posągów, ale urojonym od siebie bóztwom, w lasach, na górach, w gajach, modły i pokłony oddawali. Helmold kapłan Bozawski świadek oczywisty, który pisał historyą Słowianów około roku 1170. za czasów synów Bolesława Krzywoustego mówi[2]), iż różny rodzaj bałwochwalstwa zachowują Słowacy, gdyż nie wszyscy w jednostajną zabobonność zapuszczają się. Inni posągom w wyszukanych kształtach kościoły stawiają, tak jak je miało Bożyszcze Płońskie, Podaga; inni lasy i uświęcone gaje za pobyt ich mają, jak jest Prowe bałwan Altenburski; a tym żadnego kształtu wyraźnego nie dają. Pisze także[3]) Adam Bremeński mówiąc o bałwochwalstwie Sasów, Niemców, iż oni czcili lasy i źródła i że swoję powieść wziął z dzieł Eginharda o przyjściu, zwyczajach i zabobonności Sasów, którą dotychczas jak on mówi (a ztąd znać iż w jego wieku trwała) Słowacy i Swewowie obyczajem pogańskim zachowują. Byli między Słowianami i tacy, którzy oboim tym sposobem czcili Bogi swoje:

---

1) *Vide Eginhardum.*

2) Tom II. Scrip. Bruns. fol. 606. *Est autem Slavis multiplex idolatriae modus, non enim omnes in eandem superstitiones consvetudinem consentiunt. Hi enim simulacrorum imaginarias formas, praetendunt de templis, veluti Plonense idolum, cui nomen Podaga: alii sylvas et lucos inhabitant, ut est Prove Deus Altenburgensis, quibus nullae sunt effigies expressae.*

3) Adam Bremeński hist. libr. 1. *Haec tulimus excerpta ex scriptis Eginhardi de adventu, moribus, et superstitione Saxonum, quam adhuc Slavi et Sveones, ritu paganico servare videntur.*

to jest mieli po wsiach i miasteczkach mnogość posągów, a jeden tylko w całej ziemi gaj dębowy, jakoby stolicę bałwochwalstwa, w którym największemu Bożkowi swemu ofiary czynili, świadkiem tego tenże Helmold, gdzie pisze o kraju Wagirów czyli Starogrodzianów[1]) nazwanych *Aldenburgenses*, tam mówi: gdyśmy byli u Królika Przybysława, przez noc i dzień następujący, przeszliśmy w głębszą Słowiańszczyznę, byliśmy tam w gościnie u możnego człeka, zowiącego się Tosmar, ten albowiem nas do siebie zaprosił. Zdarzyło się tam, iż przybyliśmy do lasu, który jeden tylko znajduje się w tej ziemi, cała albowiem w równinach położoną zostaje. Widzieliśmy tam świętego Dęba, jedno z najstarożytniejszych drzew, który był poświęconym Bogu tej ziemi nazwanemu Prowe, na około jego była grodźba, niby to parkan, kształt jakiejś o dwóch bramach świątnicy czyniący, mimo albowiem Bożyszcza domowe i bałwany, których mają prócz tego w obfitości wszystkie miasta, dąb ów z swojem ogrodzeniem uchodził za najświętsze w całej ziemi miejsce.

W życiu Śgo Ottona biskupa Bamberskiego w rozdziale XXXII. gdzie się opisuje nawrócenie miasta Szczecina, i zburzenie pogańskich bałwochwalnic[2]), przydaje pisarz *Anonimus:* był dąb niezmiernie wielki i gałęzisty, pod nim źródło najżywszej wody, czcił to miejsce prosty gmin, jakoby pobyt zwyczajny niejakiegoś bóztwa z osobliwem uszanowaniem. Tenże autor w rozdziale XXI, księdze III. powiada, że gdy Śty biskup drzewo orzechowe Bożyszczu jakiemuś po-

---

1) Helmoldi titulo Chron. Slavorum Francof 1556. *in 4to* 181. *Manentes autem apud Regulum* (Pribislaum) *nocte illa, cum die ac nocte subsequenti; transivimus in ulteriorem Slaviam: hospitati apud potentem quendam, cui nomen Thossemar, is enim nos accesierat. Accidit autem ut in transitu veniremus in nemus, quod unicum est in terra illa: tota enim in planiciem sternitur. Illic inter vetutissimas arbores, vidimus sacras quercus, quae dicatae fuerant Deo terrae illius Proven, quas ambiebat atrium et sepes accuratior lignis constructa, continens duas portas. Praeter penates enim et idola quibus singula oppida redundabant, locus ille sanctimonium fuit universae terrae.*

2) Przydaje pisarz Anonimus *Erat praeterea ibi quercus ingens et frondosa et fons subter eam amenissimus, quam plebs simplex numinis alicujus inhabitatione sacram aestimans, magna veneratione colebat.*

święcone wycinać kazał, od rozjuszonego poganina o mało siekierą ubity nie poległ. Jako zaś różni byli Bogowie między Słowianami, tak różne o bóztwie mniemania; jedni bądź zasłyszawszy coś podobno o religji Manichejskiej, bądź mając naukę od Sasów, albo czyniąc błędliwą różnicę opatrzności, dobre i złe dla niedościgłych zamiarów swoich szafującej, dwu Bogów naznaczali, dobrego i złego; dobrego Biełbohem, złego Czernobohem i diabłem nazywając. Podobnie mówi Helmold[1]) błądzą niezmiernie Słowacy, gdy w czasie uczt i biesiad swoich czarę podnosząc, zachowują sposób niejakichsi ofiar pod imieniem bóztwa dobrego i złego, uznając iż szczęście zlewa się na nich od dobrego, nieszczęście zaś skutkiem być złości drugiego sądzą: przez to złego Boga swym językiem *diabeł*, czyli Zernyboh, albo czarny Bóg zowiąc. Widać to także[2]) w dziejach od Karola Wielkiego do roku 1410. pisanych, w których się wyraża: iż Słowacy mieli wielu Bogów, między innemi Sternoboka którego zowią czarnym diabłem, a jemu nieszczęśliwości na siebie spadłe przypisywali. Ci dwu Bogów czciciele, mogli jakom wyżej namienił naśladować, i w tem sąsiedzkich Sasów. Albowiem Lejbnitz w nocie na Tacyta pod Hermionami powiada: iż Sasi dwu także Bogów czcili na wzór starożytnych Persów[3]) a to wyraża temi słowy, iż gdy Chaldejczycy i Persowie dwóch mieli Bogów, jednego dobrego Orosmada, drugiego złego Arima-

---

1) Helm. fol. 116. *Est autem Slavorum mirabilis error: nam in conviviis et compotationibus suis, pateram circumferunt, in quam conferunt non dicam consecrationis, sed execrationis verba, sub nomine Deorum boni scilicet atque mali, omnem prosperam fortunam a bono Deo, adversam a malo dirigi profitentes, ideo etiam malum Deum sua lingua Diabol sive Zerneboh id est nigrum Deum appellant.*

2) Compilatio chronol: a Carolo magno ad annum 1410. Tom II. fol. 66. *Habebant enim Slavi Deos multos scilicet Sternoboh, quem appellabant nigrum Deum, cui adversam fortunam adscribebant.*

3) Tom II. Rerum Bruns: fol. 9. *Cumque Chaldei et Persae duos habebant Deos, unum bonum Oromasden, alterum malum Arimanium, vix est ut non suspicemur Irminum Celtoscytharum maximum principem, antiquissimis temporibus maxima Asiae parte perdomita, cum Ormisda orientalium posulorum Rege conflixisse, et terrore sui nominis, ut alter beneficiis, divinitatem meruisse.*

niusża; tyle co nie przekonywamy się, iż w Arimaniuszu postrzegać powinniśmy Irmina, największego Celto-Scytów Monarchę, w najstarożytniejszych wiekach żyjącego, który wieku swego, największą część Azyi poskromił, z Ornelą wschodnich narodów władzcą walkę stoczył, a pogromem przez postrach imienia swego zdziałanym, równie jak drugi przez dobrodziejstwa czynione narodowi ludzkiemu, przeciwnych bóztw imion nabyli. Z tej Lejbnitza powieści, jeżli tylko nie jest dowcipną z uwagi nazwisk konjekturą, wnosi się; że dawni Sasi mając za dobrego Boga swego Irmina czyli Irminsula, podobny błąd o dwu Bogach złym i dobrym, do sąsiedzkich Słowianów wnieśli. Drudzy Słowianie jednego tylko najwyższego Boga w niebie być powiadali, ale tam tylko siedzącego, i mało dbającego o ludzkie rzeczy. Bo co się tyczy inszych, niższego rzędu, i na ziemi mieszkających bożków, ci tylko zdaniem Słowianów, pochodzili ze krwi jego, i różne podzielone między sobą urzędy sprawowali, mając przełożeństwo nad polami, lasami, smutkiem, radością, roskoszą; a im bardziej który z nich zbliżał się pokrewieństwem, lub dziełem jakiem szlachetnem, do owego Boga Bogów, tem w większem na ziemi poszanowaniu zostawał. Mówi Helmold [1]) iż między rozlicznym gatunkiem Bogów, którym role, lasy, smutki, roskosze przypisywali, najwyższego jednak w niebiesiech będącego, a innym jednowładnie panującego Boga wyznawali; trzymając iż on niebieskiemi tylko zaprzątniony potrzebami, tym dzielił różne posługi i urzędy, którzy ze krwi jego pochodzą, a każdy z nich tem jest większego poszanowania wartszym, im się bliższym Boga Bogów staje.

Najsławniejsze Słowianów bóżnice, jak się niżej powie; była jedna w Rugji, poświęcona Bogowi Swantowitowi,

---

1) Helmold fol. 182. *Inter multiformia vero Deorum numina, quibus arva, sylvas, tristitias atque voluptates attribuunt, non diffitentur unum Deum in caelis, caeteris imperitantem, illum praepotentem, caelestia tantum curare. Hos vero distributis officiis obsequentes, de sangvine ejus processisse et unumquemque eo praestantiorem, quo proximiorem illi Deo Deorum.*

druga w mieście Redarów nazwanem Retre, gdzie bożek Radogost miał pierwszeństwo; lecz te bóżnice były razem składem wszystkich bogactw częścią z danin różnych narodów Słowiańskich, częścią z łupieztw i rozbojów w krajach pogranicznych zebranych, które Słowianie mianowicie w złocie i srebrze do skarbcu kościelnego, jako niegdyś Grekowie do kościoła Appollina w Delfach zgromadzali [1]). Mówi o tem Helmold, złoto i srebro do skarbcu Boga swego znosili, resztę między sobą dzieląc, (rozumieć to o zdobyczach zyskanych z nieprzyjacioł lub rozbojami) narody które orężem zwalczali, bóztwu swemu czynszowne działali, a co większa ze wszystkich Słowiańskich prowincyi postanowione były nakłady, które tam przesyłali, na fundusz obchodzenia rocznicy ofiar. Z tego skarbu opłacali często potrzeby publiczne, tak świadczy tenże Helmold, przywodząc za jego prawie czasów zdarzony przykład: że gdy Henryk syn Godoszalka Książe Słowiański, wojnę toczył z zbuntowanemi Rugianami, oni chcąc się odkupić od dalszego spustoszenia kraju, ofiarowali mu 4400. grzywien srebra, i tak gniew Henryka ugłaskali, nie mieli jednak potem tyle, ile obiecali, gdyż Henryk [2]) nader znaczną kwotę na nich nałożył.

Te kościoły w jak osobliwem były poszanowaniu u Słowianów, świadczy Helmold [3]) mówiąc, iż z osobliwszą pilnością świątnic swych strzegli, przysięgi nawet na nie, nie łatwo czynili, a nawet i przystąpienia do swej błagalni bro-

---

1) *Victores aurum et argentum in aerarium Dei sui conferunt, caetera inter se partiuntur. Gentes quas armis subegerint fano suo censuales faciunt, quin et de omnibus Slavorum provinciis statutas sacrificiorum impensas, illo transmittebant, hinc sacrificiorum exhibentur annuae solutiones;* mówi Helmold. 87. i t. d.

2) *Posuit ergo eis Henricus in appensione stateram gravissimi ponderis. Cumque exhausissent aerarium publicum, et quicquid in privatis suis auri vel argenti habuerunt, vix medietatem pecuniae persolverunt, puta statera delusi.* Helmold fol. 87.

3) Helmoldus fol. 116. *Mira autem reverentia circa fani diligentiam affecti sunt, nam neque juramentis facile indulgent, neque ambitum fani vel in hostibus temerari patiuntur.*

nili [1]). Mówi tenże Helmold o przybytku w lesie dębowym Bożka Prowe, iż wejście do niego nikomu nie jest wolne, tylko samym ofiarownikom, lub ofiary czynić mającym, lub też w niebezpieczeństwie śmierci zostającym. Bóżnicami rządzili kapłani, których powaga przewyższała nawet samych Królików, ponieważ lud ich bałamuctwom wierząc, słuchał ich bardziej, niż najwyższej zwierzchności. Oni przez losy i inne czarownicze gusła o przyszłości bądź pomyślnej, bądź niefortunnej gmin upewniali, oni często na wojnę rycerstwo prowadzili, niosąc zamiast chorągwi Bogi swoje, dla postrachu nieprzyjaciół: o czem świadczą Dytmar na karcie 381. i Helmold na różnych miejscach. Obrządki czynione po bałwochwalnicach, jako w narodach różnej wiary i różne Bogi mających, różne były i sobie przeciwne. Dytmar powiada o mieście Retre, gdzie Boga Radogosta chwalono, że w nim takim sposobem odprawował się obrządek pogański. Jest miasto w osiadłościach Rediarów [2]), Ryedegast nazwane, trzy-

---

1) Helmold fol. 182. *Ingressus atrii omnibus inhibitus, nisi sacerdoti tantum et sacrificare volentibus, vel quos mortis urgebat periculum.*

2) Dytmar fol. 387. *Est urbs quaedam in paga Redariorum Riedegast nomine, tricornis, ac tres in se continens portas, quam undique sylva, ab incolis intacta et venerabilis, circumdat magna. Duae ejusdem portae, cunctis introeuntibus patent. Tertia quae orientem respicit, et minima est, tramitem ad mare juxta positum et visu nimis horribile monstrat. In eadem nil nisi fanum est, de ligno artificiose compositum, quod pro basibus diversarum sustentatur cornibus bestiarum. Hujus parietes variae Deorum Dearumque imagines mirifice insculptae, ut cernentibus videtur, exterius ornant; internis autem Dii stant manufacti singulis nominibus insculptis, galeis atque loricis terribiliter vestiti, quorum primus Laurisici dicitur, et prae caeteris a cunctis gentilibus honoratur, et colitur. Vexilla quoque eorum, nisi ad expeditiones necessaria, et tunc per pedites, hinc nullatenus moventur. Ad haec curiose tuenda ministri sunt specialiter ab indigenis constituti, qui cum huc idolis immolare, seu iram eorundem placare, conveniant, sedent hi duntaxat, ceteris astantibus, et invicem clanculum mussantes terram cum tremore infodiunt, quo sortibus emissis rerum certitudinem dubiarum perquirant. Quibus finitis cespite viridi eas operientes, equum, qui maximus inter alios habetur, et ut sacer ab his veneratur, super fixas in terram duorum cuspides hastilium, inter se transmissorum, supplici obsequio ducunt et premissis sortibus, quibus id explicavere, prius, per hunc quasi divinum denuo augurantur, et si in duabus his rebus par ominum apparet, factis completur, sin autem, a tristibus populis hoc prorsus omitti-*

węgielnego kształtu, i trzy bramy mające, które w koło las wielki za święty poczytywany otacza. Dwie z bram jego każdemu z wchodzących są otworem, trzecia zaś na wschód położoną będąc, mniejszą się ukazuje. Leżący ku morzu przechód nader dla wzroku okropny, w nim nic innego nie widać tylko świątnicę z drzewa dość misternie budowaną, mającą za podpory i wspieradła różnych zwierząt rogi, ściany jej z przychodu, różnych Bożyszcz malowidłami są przyozdobione, w środzinie zaś rękodzielne widać Bogi, imiona swe mające na swych przyłbicach i zbrojach wyrzezane, w najstraszliwszem przyodzieniu będące; pierwszy z nich jest Lwaryzyk nazwany, a więcej nad innych od wszystkich narodów wielbiony. Chorągwie ich do wypraw należne, tylko pieszym nosić wolno, nawet do strzeżenia ich pilnego, od rodaków osobliwsi są wyznaczeni ludzie. Którzy to krajowi rodacy tam zgromadzają się, lub dla czynienia ofiar posągom, lub dla ułagodzenia tych to Bogów gniewu. Kapłani sami tylko siedzenia prawo mają w przytomności drugich stojących, a pomruczne odprawując nabożeństwo, z wielką niby przerazistością i bojaźnią ziemię kopają; gdzie wyrzuciwszy losy, rzeczy obojętnych skutku dochodzą. Gdy to skończą, i zakryją posągi, konia największego umyślnie na to przygotowanego, który u nich za świętego uchodzi, na utkwione w ziemię dwóch włóczni żelezca, z najświątobliwszą postawą i upokorzonym kształtem prowadzą. A chociaż wprzód rzucili losy, z których przyszłość wytłumaczyli, toć znowu jakby przez ubóztwionego już rumaka na nowo wróżą; jeźli w obydwóch tych rodzajach dościgania przyszłości, równy

---

tur. Testatur idem antiquitas errore delusa vario, si quando his seu a longe rebellionis asperitas immineat, ut e mari praedicto aper magnus, et candido dente, e spumis suscense exeat, seque in volut abro delectatum terribili quassatione multis ostendat. Quod Regiones sunt in his partibus, tot templa habentur et simulacra demonum singula, ab infidelibus coluntur, interque civitas supra memorata principalem tenet Monarchiam. Hanc ad bellum properantes salutant, illam prospere redeuntes muneribus debitis honorant, et quae placabilis hostia Diis offerri a ministris debeat, per sortes ac per equum sicut praefatus sum diligenter inquiritur. Hominum ac sanguine pecudum, ineffabilis horum furor mitigatur.

wypadek widzą, toć pomyślne skutki wróżą; jeżeli zaś przeciwnie, toć smutny, niedołężny i zabobonny gmin prostoty, ma zwyczaj rzucać swe przedsięwzięcia. Mieli także we zwyczaju wróżyć sobie przez wyjście od krajów nadmorskich dzika, różne niepomyślności i złe przygody. Wiele było w tych zakątach krajów, tyle też liczono kościołów, a w nich rozmaitych Bożyszcz mnóztwa były, które wszystkie z osobliwszą czcią wielbione. Atoli między innemi wszystkiemi, wspomnione miasto pierwszość trzymało: od tego błogosławieństwa wychodząc na wojnę bierali, z niej powracając darami je obsyłali, a nawet jakieby milsze bóztwu ofiary być mogły, przez losy rzucone od wymienionych kapłanów i wspomnionego ubóstwionego rumaka, z największą usilnością wywiadywali się, chcąc wiedzieć azali ludzką, lub też bydlęcą krwią, gniew Bogów pohamowanym być może.

Anonimus pisarz życia Śgo Ottona biskupa Bamberskiego, opisując jego pracę w nawróceniu Pomorzanów, donosi: iż obywatele miasta Szczecina[1]) mieli konia nader rosłego i wytuczonego, maści był karej, całorocznie do żadnej go nie używano pracy, nawet za tak wielką świętość poczytanym był, iż jeźdźca ani siodła nie znał, jeden ze czterech księży nieustannie tej to karej relikwji stróżem był najpilniejszym. Gdy zaś ziemnym chodem przeciwko nieprzyjacielowi wybierali się, lub na rabunki szli, o wypadzie i pomyślności swej wyprawy, tym się kształtem dowiadywali. Dziewięć kopji kładli na ziemię, jedną od drugiej na łokieć, a ten ka-

---

1) *Habebant caballum mirae magnitudinis et pinguem, nigri coloris, et acrem valde. Iste toto anni tempore vacabat, tantaeque fuit sanctitatis ut nullum dignaretur sessorem, habuitque unum de quatuor Sacerdotibus custodem diligentissimum. Quando ergo itinere terrestri contra hostes, aut praedatum ire cogitabant, eventum rei hoc modo per illum solebant praediscere. Hastae novem disponebantur humo, spatio unius cubiti ab invicem separatae, strato ergo caballo, atque fraenato, Sacerdos ad quem illius pertinebat custodia, fraeno per jacentes hastas transversum ducebat ter, atque reducebat. Quod si pedibus inoffensis, hastisque indisturbatis equus transibat, signum habuerunt prosperitatis, et securi pergebant; si attingebat, quiescebant. Hoc ergo genus sortium habebant aliasque ligneas calculationes, [...]ibus navalis pugnae vel praedae considerabant auguria, quamvis [...] renitentibus aliquibus, Dei Auxilio penitus hoc transit etc.*

płan do którego straż konia należała, wziąwszy go za uzdę, przewodził w poprzek leżących na ziemi kopji, co gdy potrójnie uczynił nie zmieszawszy porządku położonych kopji, toć już weseli na pomyślną wybierali się wyprawę; jeżeli zaś zmieszany był kopijów pokład, toć przeciwnie wyprawę przedsięwziętą zaniechywali. Mieli takoż drewniane jakieś sztuczki i kawałki, przez które morskich wypraw i wodnych rozbojów dochodzili skutków. Z wielką trudnością ten zwyczaj Otto Bamberski biskup, który ich nawrócił, wykorzenił.

Podobnego coś o obrządkach pogańskich i rzucaniu losów, mówi Helmold w narodach Wagirów, Połabów i Obotrytów [1]) albowiem mimo gaje święte, domowe Bogi w które rolne pobyty i miasta obfitowały, najznakomitsi byli, a pierwsi niemal Bogowie: Prowe Bóg Aldenburskiej ziemi, Siwa bogini Połabów, Radygost Bóg ziemi Obotrytów, tym poświęceni byli ofiaroczyńcy i różnych ofiar na ich cześć obiaty, nawet świątki same księża z wypadu losów obwieszczali, na które zbiegali się mężczyzni, kobiety z dziatwą, zabijano bogom na cześć woły i owce, a nawet i ludzi osobliwie z Chrześcijan, których udawali kapłani być miłą swoim Bogom ofiarą. Po zabiciu ofiar, ofiarownik krew łechtał, by był zdatniejszym do wróżenia przyszłości, gdyż mniemano, że krwią chętniej się szatańswo skłania; po odbytych zwyczajem swoim ofiarach, rzucał się gmin do biesiad i ochoczych skoków. Wszakże co się tycze ofiar ze krwi ludzkiej Bogom czynionych; rozumiem że Słowacy ten krwawy obrządek

---

1) Helmold fol. 115. *Nam praeter lucos atque penates, quibus agri et oppida redundabant, primi et praecipui erant Prove, Deus Aldenburgensis terrae, Siva Dea Polaborum, Radigast Deus terrae Obotritorum. His dicati erant flamines et sacrifitiorum libamenta, multiplexque Religionis cultus. Porro solennitates Diis dicandas Sacerdos juxta sortium nutum denuntiat, conveniuntque viri et mulieres cum parvulis, mactantque Diis suis hostias de bobus et ovibus, plerique etiam de hominibus Christianis, quorum sanguine Deos suos oblectari jactitant. Post caesam hostiam sacerdos de cruore libat, ut sit efficatior oraculis capessendis. Nam sanguine daemonia facilius invitari, multorum opinio est. Consumatis juxta morem sacrificiis, populus ad epulas et plausus convertitur.*

wzięli od Sasów, Franków, i Herulów hord Niemieckich w pogaństwie zostających [1]). Świadczy o tem Ennodius biskup Tyczyński albo Pawieński, iż Frankowie, Heruli, Sasi, różnobarwne okrucieństwa rodzaje nakształt bestyi drapieżnych dopełniali. Ta narodów różność w cześć bałwochwalską ponurzona, wierzyła, iż Bogowie krwią ludzką gniew swój hamują, litościwszymi się stając.

Zwyczaj także wróżenia, rzucania losów, wzięli bądź od starożytnych Niemców od Tacyta opisanych, bądź też później od Sasów, między których zwyczajami Adam Bremeński w księdze I. idąc za Eginhardem spółwiecznym Karola Wielkiego, kładnie obrządek i sposób losowania od dawnych Germanów wzięty.

Do religji Słowiańskiej przydać i to należy, iż oni ani ciał zmartwychwstania, ani co większa nieśmiertelności dusz nie wierzyli; to [2]) Dytmar dowodnie zaświadcza. Mimo te o Bogach i czci im wyrządzanej doniesienia, mam za świadka Miechowitę, który jeszcze za życia swego widział około kościoła Panny Maryi w Krakowie posągi dawnych bóztw Polaków, te z wielką szkodą potomności: szkodliwsza podobno rodzajowi ludzkiemu niewczesna gorliwość, aniżeli pogańska nieświadomego ludu o prawdziwej wierze zabobonność, z gruntu zniszczyła i popsuła; a ten mówię Słowaków starożytności klejnot, któryby w czemkolwiek oświeconą mógł objaśnić potomność, jej się przez zapęd głupstwa raczej, niżeli powinną wierze ofiarę, nie dostał.

Alabathys.

Było to bóztwo czczonę od Żmujdzinów gdy len czesać mieli, gdyż go wtedy na pomoc nabożnie wzywali, wedle świadectwa Łasickiego na karcie 49.

---

1) In Scrip. Rerum Brun. tom I. fol. 28. *Jam Franci, Heruli, Saxones multiplices crudelitatum species, belluarum more peragebant, quae nationum diversitas superstitionis mancipata culturis, Deos suos humana credebant caede mulgeri.*

2) Fol. 327. *Etsi ego fungar vice cotis ferrum et non se exacuentis, tamen ne a multis canis opprobrio noter, maxime vero ab illiteratis et Sclavis, qui cum morte temporali omnia putant finiri, haec loquor pro certitudine resurrectionis etc.*

Algys.

Tenże Łasicki przyświadcza, iż Algisa Żmujdzini poczytywali być aniołem najwyższych Bogów, gdyż o nim to tylko na karcie 46. powiada: *Algis Angelus est summorum Deorum.*

Aspelenye.

Bóztwo tychże Żmujdzinów, o którego czci w tym narodzie nic szczególnego wiedzieć nie można, Łasicki na karcie 49. nazywa je boginią Węgielną czyli *Angularis.*

Atlaybos.

Między mnogą liczbą bóztw pomocnych czyli *Dii Opitulatores;* i tego boga Żmujdzini wzywali, powiada Łasicki: iż ze czcią ku temu bóztwu i wielbienia jego obrządkami, mieli zwyczaj Żmujdzini kryć się przed Chrześcijanami fol. 49.

Austheja.

Mieli ją Żmujdzini za boginią pomnożycielkę: przysądzali jej opiekowanie się pszczołami, wzywali jej pomocy, aby liczne roje zinąd przywiódłszy, w ich ulach posadziła, oraz by od pszczół odganiała szkodliwe i nieprawne pszczoły, które *fucos* Łacinnicy nazywają. Łasicki fol. 48.

Antimp.

Bóg wód, jezior, stawów i rzek.

Wedle przyświadczenia Jana Meleciusza, w liście do Sabina, o wierze i ofiarach starych Prusaków piszącego, Prusacy, Żmujdzini, Litwa, Rusacy, i Inflantczycy to bóztwo czcili. Doniesieniem zaś swojem Waiseliusz w kronice Pruskiej potwierdza mówiącego o Antympie Meleciusza, dodając iż Prusacy wzywać go zwyczaj mieli. W trzecim go jednak chórze Bogów Pruskich kładnie, toż jest zdanie i Hartknocha w dysert. 8. na kar. 140.

Antympa posąg jakiby miał kształt, wyczerpnąć z autorów nie można; pewnie że w samej tylko imaginacyi, jako

zawiadujące bóztwo wodami, świątnice swe i jestestwo z rodzaju będąc bóztw duchownych, mieć musiało.

Swiadczy wymieniony Waiseliusz, iż Antymp był Bogiem prócz wód wszelakich, źródeł i wielkich jezior, morskim; a nawet Jan Meleciusz i Hartknoch w dysert. 8. na kar. 145. gdy mówią o święcie żniw skończonych i pokładzinach rąk pogańskiego kapłana na głowie kozła, dodają iż wtedy ów to ich Wojdelota czyli ksiądz, odprawiał osobliwszą modlitwę do Antympa bożka morskiego.

Ofiary i rzeczy tyczące się doniesienia czci tych pomniejszych bożków są nąder zawiłe: gdyż dziejopisowie zatrudnieni wyższego choru Bogów opisywaniem, albo o nich cale donieść zaniedbywali, albo tak lekko dotknęli, iż tego tylko dowiedzieć się można że ich czczono; przez co nie mogąc być z gruntu nauczonym jakie ofiary czyniło, jakie kościoły im stawiało, jakiej zabobonności nierozumne pogaństwo w święceniach tych mniejszych bożków używało, i o Antympie dalszego szperania zaprzestaję.

Nawet nie wiem czyli mam do Antympa powieść Hartknocha w dysert. 6. na karcie 117. położoną przystosować, nie mówię z tego chyba powodu pod nim ją położę, iż był Bogiem wód. Donosi namkniony odemnie autor, iż na trakcie *Inszterburgeńskim* w Prusiech leży nikczemna wioska zowiąca się *Napirszkien*, mimo ją płynie rzeka *Talba* i że tej rzeki czciciele w starożytności na jedno oko ślepi byli; a ten komu się ta ślepota przydarzyła rozumiał, iż największe bóztwa łaski na niego się zlewały, wnoszę ja czy nie uchodziła ta rzeka w mniemaniu zabobonnych Prusaków za miejsce ulubione pobytu Bożka ich Antympa, gdyż to co się ślepoty tyczy, to pewniej zsądzić należy duchowi zabobonności chcącemu celować nad innych, ukochaniem siebie przez bóztwo. Widzimy po dziś dzień Pielgrzymów Machometańskich ową to włóczężną hołotę ciągnącą się do Mekki, a tam nie jednego, lecz obu pozbawiającą się oczu, przez zapęd aż do odebrania rozumu zabobonności mniemającą, iż tak Święty grób widziawszy, już na rzeczy znikome, rzeczy w ich mniemaniu żadnego porównania ze święconą Machometa religiją mieć

nie mogące patrzać więcej, ani ich oglądać nie powinni. Doniesienie o tych to mieszkańcach rzeki Talba jednookich ślepcach, potwierdza Hennebergerus o Prusiech piszący na karcie 327. temi słowy: iż nie wielą laty przed jego wiekiem, jeszcze niektórzy z tych ludzi jednookich żyli.

Świadczy Helmold w księdze I, rozdziale I, iż u Prusaków za jego jeszcze wieku, broniono Chrześcijanom przystępu do gajów i źródeł świętych, mniemając że one się za ich przybliżeniem zmażą. Podobnie mówi Düsburg w trzeciej części kroniki Pruskiej, rozdziale V. Prusacy starzy mieli gaje i źródła święte, w jednych nikomu nie wolno było drew rąbać, a w drugich ryby łowić.

Mówiącemu o tem wodnem bóztwie donieść należy z Dytmara, takoż położoną w kronice jego strony rzek święcenia, zwyczaju pogańskiego wiadomość. Powiada on w księdze I, na kar. 8, iż w Misnji jest *Glomozy* źródło o 2. mile od Elby leżące, mieszkańcami jego nadbrzeżów Sorabowie Słowianie byli, ci o losach pokoju lub wojny krajowej chcąc się zapewnić, jak do wieszczka do bagna od tej rzeki utworzonego schodzili się, jeźli na powierzchowności jego znajdowali pszenicę, owies i żołędzie pływające, toć ukontentowani nadzieją stałego pokoju cieszyli się, jeżeli zaś krew i popioły, toć trwoga wtargnienia nieprzyjacielskiego umysły gminu przerażała; to zaś źródło za samą świątnicę i najokazalszych bóztw posągi większe czci odbierało, gdyż wszyscy w jakiej bądź zostając niepewności do niego radzić się o skutku przedsiewzięć swoich zbiegali. Pewnie że tak święte miejsce mieć musiało swoich stróżów kapłanów, którzy z lekkowierności ludu korzystać nie zaniedbali.

Antympa cześć w Prusiech szczególniej w roku 1249. zniesioną została.

Audros.

Było to bóztwo Żmujdzinów za świadectwem Łasickiego na karcie 47, któremu oni przysądzali panowanie nad morzem i wszystkiemi w ogólności wodami.

Auska.

Czcili ją Żmujdzini jako boginią promieni słońca wschodzącego i zachodzącego, Łasicki fol. 47.

Auxthejas Vissagistis.

Powiada Łasicki na karcie 46, iż Zmujdzini zostając w pogaństwie, wyrażone bóztwo wszechmogącem i najwyższem być wyznawali, lecz jakieby mu czci wyrządzali, lub ofiary czynili, nic o tem nie mówi.

Auschwe.

Bóg chorujących i pośrednik między ludźmi a wyższemi Bogi.

Podobieństwo od skutków brać należy. Eskulapiusz u Greków za bóztwo, i powszechnego chorych uchodził lekarza; też same u starych zalegał miejsce Auschweit. Nie byłci on z rzędu Bogów pierwszych, lecz pośrednika jakiegoś między ludźmi a Bogami wyrażał, co większa tak miłego Bogom, iż przez niego modły kapłani do Bogów przesyłali, nawet jak mówi Hartknoch o świętach Prusaków w dysertacyi XI. na karcie 171. co my pod Pergrubem doniesiemy, iż czasu nieurodzaju zebrany lud z Wojdelotą, nie do Bogów wyższych miał zwyczaj obracać modły prosząc o urodzaje ziemne, lecz do niego prosto jako do poufałego znać Bogów przyjaciela, ażeby on już swojemi modłami, wstawieniem się i opieką, u troistego a wyższego nad inne Prusaków bóztwa Pergruba, Perkuna i Pikolla oraz u niższych Bożyszcz prosił o danie urodzajów i wszelkiej pomyślności, jakiej im tylko brakowało.

Nazwisko jego nie inaczej że się wzięło od słowa w różnych Słowiańskich językach *oświecam* rozmaicie wyrażonego, gdyż po Czesku *Oswitti*, po Polsku oświecam, po Sorabsku *woszwieczysz*, z prosta zaś po Słowiańsku *Awsewititi*, przez co Bóg *Auschweititel* czyli oświeciciel nazwał się, a ztąd mogło urość *Auschweites*, i *Auschweit* słowo.

Wyobrażenia lub wiadomości o jego posągu żadnej dziejopisowie nie zostawili, pewnie musiał być równie duchownem Bóztwem, jakich wielką liczbę Prusacy starzy czcili.

Ofiar jakie mu czyniono, takoż dociec nie można, to tylko zapewniają pisarze: iż w czasach święta Pergruba ożynkiem zwanego, i on w tymże dniu pijackiego świątka, wspominania częste i liczne modły, od skruszonych miodem lub piwem pobożnisiów odbierał.

Pod tymto powszechnym Prusaków lekarzem, należy donieść obyczajność w czasie przydarzających się Prusakom chorób zachowywaną. Mówi Hartknoch w dysertacyi 13. na karcie 188, iż gdy który z nich chorował, wraz posyłał po Wojdelotę czyli księdza, ten pamiętny na swego stanu powinność cieszył chorego, przypominał mu iż gdy się z życia tego cielesnych uwolni więzów, toć na drugim daleko korzystniejszy wśród swoich Bogów znajdzie pobyt, a tam się z niemi wedle jego niezawodnego zapewnienia cieszyć będzie. Gdy atoli do czterech miesięcy nic chory zdrowia nie nabywał, ni też na owe przyrzeczone od Wojdeloty rozkoszy niebieskie nie przenosił się, toć już powinien wtenczas był szlubami się jakiemi Bogom swoim przyrzeczonemi, z porady kapłana obowiązać, pod tym warunkiem; iż je wtedy wypełni, gdy do zdrowia przyjdzie, a jeźli i te szłuby zdrowia choremu nie dawały, toć już do niezawodnego w ich mniemaniu uciekano się lekarstwa, a popioły z pieca Bogom poświęconego przynoszono, tych zaś z różnym bałwochwalstwu zwyczajnym obchodem do odpędzenia choroby używano.

Cześć Auschweita równie ze czcią innych Bogów w Prusiech, po ugruntowaniu się tam Krzyżaków, ich krwawem nawracaniem do wiary, ustała.

A y t w a r o s.

Bożek Przyłożnik czyli Incubus.

Między rozlicznemi Bogami Żmujdzinów, powiada o tem bóztwie Łasicki na karcie 51. temi słowy: *Aitvaros est incubus, qui post sepes habitat; id enim verbum ipsum significat.* O czci jemu od bałwochwalców wyrządzanej, jakąby ona była, nie jest wiadomo.

Babilos.

Mieli ci Żmujdzini za bóztwo opiekę mające nad pszczołami, powiada Łasicki fol. 48, iż temuż samemu bóztwu i Rusini cześć wyrządzali zowiąc je innem przezwiskiem Zozim.

Baysztucy.

Markopety, Koltki czyli Kobaliey to jest anioły, czyli diabły zwierzchność mające.

Te najniższego choru bóztwa (od Słowaków) w różnych imionach nakształt aniołów i diabłów czczone były, miano ich za duchy usługujące bogom wyższym. Hartknoch mówi o nich na karcie 145. iż w jednych krajach Pruskich czczono ich pod imieniem Barsztuków, a w drugich pod nazwiskiem Markopetów.

Wywodzi Meleciusz w liście do Sabina przyczynę nazwania ich Barsztukami od słowa Polskiego *prosty*, niby to że zawżdy ich mniemano być w pogotowiu do wypełnienia woli bogów, lub też ludzi z niemi mających swoje przymierza; Markopetami zaś wziąwszy słowo zmrok od niego nazwano, a to z tej przyczyny iż pogaństwo wierzyło, iż oni najwięcej nocą swoje biegi i sprawunki im zlecone odprawują.

Żaden z pisarzów o posągach lub kształcie ich nie uwiadamia, o czci zaś im wyrządzanej i w którychby narodach ją odbierali, Jan Meleciusz w liście do Sabina, Prusaków, Żmujdzinów, Litwinów, Rusaków i Inflantczyków czcicielami ich czyni. Tenże Meleciusz powiada, iż najwyższe nad niemi panowanie i zwierzchność miał w mniemaniu bałwochwalców Puszcz [1]), bóg pod drzewem bzowem mieszkający, którego się na swojem miejscu opisze.

Donosi takoż Hartknoch w dysertacyi 10. na karcie 164, iż na uczczenie Barsztuków i Markopetów gospodarze mieli zwyczaj w ogrodzie wieczorem samym stół obrusem zaściełać, na nim kłaść chleb, ser, masło, stawiać piwo, zapra-

1) Obacz pod Bożyszczem Puscetus.

szając ich na ucztę, nazajutrz zaś zastawszy te potrawy poruszone, o uszczęśliwieniu swem i pomnożeniu majątku nie wątpili, a której rzeczy ujrzeli iż więcej ubyło, toć na drugi tych to duchów bankiet, w większej kwocie nie równie milszy niby to tem bóztwom zastawiali pokarm. Pod ich także choru rzędem znajdowały się duchy nazwane Koltki lub Kobalisy, Hartknoch innem ich tylko przezwiskiem być nazwanych, a tych samych co Barsztuków i Markopetów sądzi. Atoli Meleciusz w swoim liście do Sabina różnicę między niemi znajduje, mówiąc iż od bałwochwalców zsądzone dla nich były na pobyty zakrycia domów, i stosy drew; biesiady im takoż równe jak i Barsztukom sprawować zwyczaj miano; za to jak mniemali nabożniejsi z Prusaków, iż im zboża w cudzych stodołach pokradłszy, do nich przynosili. Hartknoch toż o nich mówiąc, dodaje, iż chorym ile w nocy, mieli zwyczaj Koltki pokazować się.

Cześć ich w czasie rujnującego bałwochwalstwo w Prusiech zakonu, razem z całą jego machiną i rozlicznemi bogami zniszczoną została.

Bentys.

Żmujdzini cześć temu bóztwu za świadectwem Łasickiego na karcie 48. wyrządzali, i jego mocy przypisywali, gdy kilka razem osób podróż odprawowało, że je w towarzystwo zebrał.

Bezlea.

Ani o czci, ani o ofiarach jakie tej bogini Żmujdzini wyrządzali, wiedzieć nie można. Łasicki na karcie 47. nazywa ją boginią wieczorną *Dea Vespertina* i na tem całą o niej powieść kończy.

Birzulis.

Było to bóztwo Żmujdzinów, z którego czcią przed Chrześcijanami taić się zwyczaj mieli. Obacz pod bóztwem Atlaibos.

Breksztа.

Cześć tej bogini także na Żmujdzi kwitnęła, Łasicki na karcie 47. zowie ją boginią ciemności *Dea tenebrarum*, nic więcej o niej nie mówiąc.

Budyntala.

Bóztwo to Łasicki na karcie 49. powiada być Żmujdzkiem, moc zaś jego wyznawali ciż Żmujdzini być zasadzoną na budzeniu ludzi śpiących. Samo bóztwa tego nazwisko od słowa budzę wzięte, zdaje się okazywać Słowiańszczyznę, a wnosić każe iż nie tylko Żmujdzinów, lecz i Słowaków być musiało bóztwem.

Chors,
czyli Chworz Tyfon.

Bóztwo to aż do czasów nawrócenia się Włodzimierza Wielkiego czcili Rusacy, za świadectwem Nestora na karcie 97. i Łomonosowa w historyi także Ruskiej części II, rozdziale 7, na karcie 134. Nie mówią ci pisarze ani o sposobach wielbienia, ani o kształcie posągu tego bożyszcza.

Stredowski w historyi kościelnej Morawskiej na karcie 53. w liczbie bogów Morawskich kładnie je, mało co odmieniwszy przezwisko, gdyż je nazywa Chworze, a mówi że toż samo znaczyło co u starożytnych Greków i Rzymian Tyfon.

Chason,
lub Jessen.

Stredowski w historyi kościelnej Morawskiej na karcie 53. powiada je być bóztwem Słowiańskiem, a toż samo znaczyć, za co się w starożytności *Sol* i *Faebus*, brało.

Czernebog.
Diabeł lub Bóg Czarny.

Samo nazwisko Czerneboga z dwóch słów Bóg i czarny złożone, dostatecznie przeświadcza, iż nieco innego przez nie Słowacy rozumieli, tylko to co my diabłem nazywamy;

przez słowo Bóg znaczyła się u nich jakaś wszechmocność, kolor zaś czarny brany był zawżdy za posępność, a że diabłu z natury jego acz mało znanej przypisywano moc, razem ze złością jakąś połączoną, ztąd podobno te sklejone Boga Czarnego u Słowianów dla niego urosło przezwisko; pod jaką zaś postawą posąg jego był czczonym, nic pewnego mieć nie można, sámo przezwisko wnosić każe, iż nie bardzo miły kształt posągowi jego od pogan musiał być zsądzony. Mówi Helmold: jego czcili Słowacy, Serbowie, Obotryci, Polabowie, Wagirowie, Marchytowie; toż zgrajnie przyświadczają Albin i Maziusz. Jerzy zaś Fabryciusz *in Orig. Saxon.* w księdze 1, na karcie 62. mówi: iż Sasi starzy zostając w ciemnościach błędów pogańskich czcili Flinsa, Sybę boginią, Czarnego zaś boga dla tego, aby im nie szkodził; pewnie że to opisanie Jerzego nie może się rozumieć o Sasach samych, lecz o dawnych sąsiednich Saxonom mieszkańcach Słowakach. Wydawca historyi kościelnej Szląskiej zdanie to zapewnia, a w rozdziale 2. na karcie 66. powiada, iż Szlązacy dwóch bogów czcili, Białego boga i Czarnego boga, a nawet zaręcza, iż tę samę cześć tym dwom bóztwom i Polacy oddawali. Do tego jeszcze mniemali Polacy wedle świadectwa Jerzego Fabrycego w miejscu wyżej położonem, iż Czarny bóg losami szczęścia zawiaduje.

Wytępienie czci tego dziwacznego bóztwa w roku 1134. przypisać Lotariuszowi Cesarzowi należy, w krajach tych, które za Elbą od Franków były, w Polszcze zaś i na Szląsku Epoka ożenienia Mieczysława, te w Czarnego boga wierzenie złagodziła.

Daszba.

Czyli Daszbóg.

Nestor historyk Ruski na karcie 97. powiada, iż to bóztwo od Rusinów cześć odbierało, do czasu nawrócenia się Włodzimierza Wielkiego, a zowie je Daszbóg, Łomonosów zaś drugi historyk tegoż narodu w części II, rozdziale 7, na karcie 13. zowiąc je Daszbóg, toż o niem mówi, oba

zaś nie uwiadamiają jaką to bożyszcze cześć od Rusinów odbierało, i jaką mu władność pogaństwo przypisywało.

Datanus.

Bóztwo to od Żmujdzinów było czczone za świadectwem Łasickiego na karcie 47. Musiało być to samo co u starożytnych Rzymian i Greków Fortuna; gdyż wedle tego pisarza Żmujdzini je wyznawali być dawcą dóbr i wszelakiego szczęścia.

Definitos.

Mówi Łasicki na karcie 48, iż to bóztwo Żmujdzini mieli za stanowiące pokój i zgodę: o czci zaś i ofiarach nic nie powiada.

Dewojtys.

To bóztwo wedle Łasickiego na karcie 48. nie od całego narodu Zmujdzinów cześć odbierało, lecz osobnem było bóztwem opiekującem się samemi tylko polami Pojurskiemi na Żmujdzi leżącemi.

Diabeł Południowy.

Bogini Lutyków i koń ich.

Nie inaczej trzymać mogę, tylko, że ten południowy diabeł na kształt naszych bajecznych upiorów równą będący baśnią, również w samej tylko imaginacyi jestestwo swoje mieć musiał. Boxhorniusz piszący o rzeczach Moskiewskich tak o nim donosi, iż go Moskale i bali się i czcili; on albowiem w czasie tylko żniw dośpiałych, w postaci niby to podżyłej wdowy miał zwyczaj po wsiach przechadzać się: jeźli zaś jakiego rolnika jednego lub kilku napotkał, a ten mu zaraz pokłonu padając na ziemię nie oddał, toć jak on pisze miał zwyczaj nogi i ręce nieczczących siebie zwykłem uszanowaniem, gruchotać. Atoli oni na to lekarstwo mieli w lasach bliskich drzewa będące i wiarą ojców swoich uświęcone, z tych kawał kory odarszy do ran przykładali, a wraz boleść ulgę, rana uleczenie, chromota zupełne uzdrowienie znajdowała,

więcej o tej bajecznej poczwarze nic w dziejopisach dowiedzieć się nie można.

O bogini Lutyków to tylko powiem, co w Dytmarze a kronice jego Mersburskiej w księdze 7. na kar. 102. znajduję, iż oni będąc sprzymierzeńcami Cesarza, będąc na wojnie przeciwko nieprzyjaciołom Cesarskim, mieli swoją, tej to jakiejsiś bogini chorągiew, na której ona była wyrażoną. W czasie zaś batalji któryś z towarzyszów margrabi Hermana, tę ich boginią jednem rzuceniem kamienia na wylot przebił, ztąd urażeni, a o zniewagę bogini troskliwi, skarżyć się Cesarzowi żałośnie zaczęli; w nadgrodę rany bogini zadanej dał im Cesarz 12. talentów, gdy zaś na powrocie do domu rzekę Meldę nader wzdętą wodami pod miastem Worzyn przebywali, drugim nieszczęśliwym dla ich bogini przypadkiem i ją i pięćdziesiąt najwyborniejszych ludzi na przeprawie stracili. Mówią niektórzy, że ta bogini nazywała się Baba, ażali nie taż sama była, którą Sorabowie, Czesi i Polacy czcili, gdyż co się tyczy tej bogini Lutyków, toć ta się tylko jedyna nam o niej dostała wiadomość.

O koniu zaś świętym Lutyków kronika Augustańska pod rokiem 1064. i Buggo Opat Ursbergeński pod rokiem 1088. na karcie 240. donosi, iż Halbersztadzki biskup wszedłszy do Lutyków kraju, pustoszył i ogniem burzył, wziąwszy zaś w zdobyczy tego świętego konia, o którym mówimy, a który był bóztwu niejakiemu od pogan poświęcony, na nim szczęśliwie do Saxonji zajechał.

Dwargonih.

Bóztwo to kładnie Łasicki na karcie 49. między bogami Żmujdzinów temi, z których się czcią i pomocą przed Chrześcijany kryli. Obacz pod bóztwem Atlaibos.

Dugnai.

Mówi Łasicki na karcie 49. iż ta bogini była Żmujdzinów, która musiała wedle ich mniemania przysparzać mąkę zamieszoną na chleb: gdyż pod tym o niej wyrazem powiada: *Dea subactae farinae.*

Dyblik.

Świadczy Stredowski na karcie 54. w swoiej historyi kościelnej Morawskiej, że to bóztwo było Słowiańskie, a toż samo u nich znaczyło, co u Rzymian *Vesta.*

Dziewanna,

Dziewonia bogini lasów i zwierząt.

Za świadectwem Długosza i Gwagnina, pod imieniem Dziewanny czyli Dziewonji czczona była bogini *Diana* od Polaków, znajome Rzymianom bóztwo z dziewiczej czystości. Wspominają o posągu tej bogini ciż autorowie, ale jakiej był postaci nie opisują, Horaciusz mówi o niej, nazywając ją [1]) panną strzegącą gór i leśną dziewicą.

Mówi Gwagnin na karcie 9. iż Polacy przedtem same stworzenia bozką czcią wielbili, jako to: słońce, miesiąc, powietrze, nazywając je Pogwizd. Prócz tego mieli Jowisza którego zwali Jessem, Plutona Laktonem lub Lakto; Cererę Nią, której najsławniejszy kościoł w Gnieznie kiedyś był wystawiony; Wenerę zaś Marzaną, a Diannę Ziewonią, Lela prócz tego i Polela, nakształt Rzymskich Kastora i Polluxa czcili. Stanisław Sarnicki w księdze VI, rozdziale 3. na karcie 1041. kładnie, iż dla tego Polacy Diannę czcili, że Sarmatami byli nazwani.

Wierzyło pogaństwo, iż to miasto i wieś, które uświęcone było posągiem Dziewanny, powinno było być wolne od pomorku.

Opisuje Dawid Peifer na karcie 312. dzieł swoich, mówiąc o zwyczaju wprowadzonym przez Wenedów Słowaków do Lipska, iż tłuszcza kobiet wszetecznych mieszkała u bramy Halskiej pod rządem swojej ksieni, ucząc się od niej praw najwyszukańszej rozwięzi; a te czysto przybrane miłośnice nieustannie, by na straży, u drzwi domów swoich siedząc, miłem wejrzeniem i ujmującemi słowy mimo przechodzących do zatargu towaru swego zachęcały; miały one zwyczaj pier-

---

1) *Virgo montium custos, nemorumque Virgo.*

wszych wielkiego postu dni igrzyska swoje odprawiać, które tym się obrządkiem działy. Jedna z nich niosła na długiem ratyszczu wetknione, a z słomy urobione wyobrażenie niezgrabnego mężczyzny, a całe siostrzyczek lubieżnych grono, za nią jakby za wodzem w processyi idąc po parze, a nucąc do tego na śmierć, wszelkie roskosze malujące nieskładne pieśni, do rzeki Pardy dążyły, przybiegając zaś do niej, owe słomiane wyobrażenie w rzekę wrzucały; ten to zaś obchód uświęcającym miasto nazywały tym końcem, aby już w roku całym od czasu uroczystości tej wolne od powietrza było. Wenedowie tę obyczajność uświęcania miasta będąc dawnemi Lipska mieszkańcami, do niego wprowadzili; jest albowiem starożytności podanie, iż oni mieli zwyczaj Marzany i Ziewonji (może je brali za Cererę i Diannę) takoż urobione z słomy wyobrażenia, z nuceniami przykro brzmiących wierszów zanosić do bagna jakiego, lub w bliżu płynącej rzeki, a w nią ponurzać i zatapiać.

Sorabowie Słowacy zostawszy Chrześcijanami, czcić ją zaprzestali; w Polszcze zaś Mieczysław ożeniwszy się z Dąbrówką, pogańskie zabobonności nie bez gwałtu i przymusu wykorzenił; nakaz jego był wydany wszystkie posągi bogów pogańskich kruszyć, igrzysk i ofiar na cześć im czynionych zaprzestać, a nawet potłuczone i w sztuki posieczone bałwany w rzeki, jeziora, bagna i stawy rzucać i zanurzać kazał. Pisząc o tem Długosz wyraźnie dodaje, iż te bogów i bogiń pokruszenie, i w wody wrzucenie, wtedy po miastach Polskich wykonane, po dziś dzień w niektórych zachowuje się, a wyobrażenia Marzany i Dziewanny na długiem drzewcu wetknione, w niedzielę wielkopostną *Laetare*, gmin do bagnisk i wód zanosić, i tam zatapiać ma w zwyczaju. Nie wiem jak tę obyczajność postosować, z ową Peifera doniesioną Lipskich mizgusiek świątobliwą processyą, pewnie że co przedtem obrządkiem wiary było, to się potem szydzenia z niej i najgrawania przyczyną stało.

Eraiczyn.

Był to u Żmujdzinów bóg domowy gospodarstwa, któ-

remu jak świadczy Łasicki na karcie 47. przyznawali opiekę nad jagniętami świeżo urodzonemi.

Ezernin.

Nazwisko samo bóztwa tego zdaje się iż wzięto od władzy mu przez pogaństwo Żmujdzkie przysądzonej nad jeziorami, wedle Łasickiego na karcie 47. takoż zdaje się, iż ono tchnie Słowiańszczyzną, dozwalając czynić wniosek, iż musiało być i Słowian kiedyś bóztwem.

Ezagulis.

Powiada Łasicki na karcie 51. o tem bożyszczu narodu Żmujdzkiego, iż na cześć jego święto *Skierstuwes* nazwane po Żmujdzku, obchodzili: tę do niego czyniąc modlitwę. *Veni cum mortuis, farcimina nobiscum manducaturus.* Ten sposób zapraszania na ucztę bóztwa, zdaje się dowodzić, iż musiał bóg Ezagulis wedle mniemania Żmujdzinów, mieć jakąś zwierzchność i władzę nad umarłemi.

Flins,

Bóg wskrzeszający umarłych.

Z wyrazistości przezwiska boga Flinsa, można wnosić, iż od słowa pilność czyli pilny tak został nazwanym. Jest mi rękojmią Fabriciusz podobnie o nim mówiący, a temi słowy: bóg Flins wyraża boga pilnego, czującego, który nigdy nie śpi, lecz ustawnie patrzy na umarłych, mając ich wskrzesić.

Mimo Dytmara zaświadczenie na karcie 327. mówiącego, iż Słowacy wierzą, że się z życiem doczesnem wszystko razem kończy, bożyszcze Flins nieśmiertelność dusz, czyli wskrzeszenie umarłych znaczy, a dowodne świadectwa wierzyć każą, że czczonem było od Słowaków. Tak starożytnemu pisarzowi wbrew zaprzeczyć, mogłoby być sprawiedliwą naganą; bliższy wiekiem, bliższy znajomością Słowiańskich narodów, rzetelniej za poźniejszych dziejopisów powinien był donieść, ztąd po głębszem wpatrywaniu się znajduję, iż narody prawdziwie Słowiańskie, musiały to bożyszcze w krajach do których przybyły po Scytach i Sar-

matach zastać, a od obywatelów krajowych, gdy się z niemi zmieszali, cześć jego nabyć.

Najprzód Litwa niecoś miała o drugiem życiu poznania: powiada o tem Kojałowicz. Piotr Duisburg w rozdziale 5. części 3. na karcie 79. toż o Prusakach temi słowy donosi. Wierzyli oni w zmartwychwstanie ciał, atoli nie tak jakby powinni; gdyż mniemali iż w jakiego stanu dobie, czyli ubóstwa czyli majętności który z nich umarł, w takim miał i zmartwychwstać; a ztąd z umarłemi w grobach, ile szlachetniejszemi, zbroje, sługi, konie, dziewczęta, by im na tamtym świecie posługowali, grzebli.

Alberik mnich o Winidach Słowianach w księdze I, na karcie 89. toż mówi, dowodząc iż ten naród Słowaków najprościejszy, wierzył że koniecznie by się żona kwapiąc na drugie z mężem życie, jako i tam nie mając być od niego rozłączoną, z ciałem mężowskiem na tymże się samym spaliła stosie; prócz tego donosi on, iż ich kapłani nazwani *Krywe* upewniali ich, iż częstokroć z przyjaciołmi i krewnemi ich zmarłemi powidania miewali, co różnem a śmiechu wartem ukształcali oszustwem. Achantologia Cosm: w księdze I, na karcie 319. uczy, iż Inflantczycy z zmarłemi swoimi rodakami trunki razem grzebli, by się i po śmierci zakrapiali. Czcilić i inni Słowianie tego Flinsa boga, a przez to samo i o odżyciu ciał wierzyć zdawali się.

Co do mnie przekonany jestem, iż to Scytyjska pozostała się wiara, których to Scytów widzieliśmy w Herodocie twórcami grobów dla spoczynku ciał Królów swoich, i w nich sług i kochanki ich grzebiącemi; łatwo na to przystać mogę, iż to wierzenie dostało się Słowakom od dawnych mieszkańców tych krajów, które posiedli. Musiał mieć Dytmar gruntowne zapewnienia, za których powodem o tem nas uwiadamia. Jeźli mówić o Litwie, toć ci pewniej że Alani byli jej przodkami, niżli Słowacy, co się wyżej dowiodło.

Prusacy, ręczyłbym także, iż wiele krwi Alańskiej zachwycili, a czemuż od nich i Żmujdzinom, ile sąsiadom In-

flantczyków, to wierzenie udzielić się nie mogło. Idę teraz do dalszego opisania wskrzeszającego bóztwa.

Pisze o niem Krzysztof Manliusz w swojej Luzacyi księdze I, rozdziale 32. kronice Saskiej pod rokiem 1116. iż gdy Wenedowie lub Słowacy wiarę Chrześcijańską powtóre porzucili: wraz dawne swe bożyszcze, od rodzaju kamienia na którym stało Flins nazwane, podnieśli i czcić zaczęli: wyrażało ono niby to człeka umarłego, blade będąc, włos i kędziory miało czarne, płaszcz zaś czerwonego koloru, w prawej ręce na kiju pochodnią trzymało u wierzchu niby gorejącą, na lewej zaś barce stał lew z głową podniesioną, którego gmin zabobonny wierzył być wskrzesicielem umarłych.

Sorabowie i Luzacy wierzyli w Flinsa, myśląc iż on jest lwem ryczącym straszliwie, który rykiem swoim umarłych sen śmiertelny, w odżycie zamieni. Jan Henryk Ursyn inną mu naznaczał postać, w księdze V, na karcie 42. mówiąc: Luzatów i Wandalów bóg Flinsem od krzemienia nazwany, postać jego zwyczajna, była podobna do malowidła wyrażającego śmierć kościstą, płaszcz miał długi na sobie, w ręku kij, a na wierzchu jego pęcherz wieprzowy. Krystian Herman dodaje temuż samemu wyobrażeniu na karcie 147. dzieł swoich, na lewej barce siedzącego lwa, wskrzesiciela umarłych.

Doniesienie Ursyna, iż to był bóg Wandalów, zdanie moje wyżej położone mocniej jeszcze ukrzepia. Nie mogli Wandalowie tak się zupełnie z kraju swego w wiadome całemu światu wybrać podróże, gdyby się cośkolwiek ich rodaków w ojczyznie dawnej nie zostało, a przybywającym Słowakom i osiadającym w ich kraju, wiarę krajową udzielili.

Kończę o Flinsie pismo teologią pogańską, która także zaciekać się w głębią subtelności lubiła; wyobrażenie jego niby to śmiertelnego udające człeka, umarłych znaczyło, których on był bogiem. Lew stojący na ramieniu oznaczał moc jego wskrzeszać umarłych jakoby lwim rykiem zdołającą; nie wierzyli albowiem Sorabowie, aby lew ich wskrzeszać miał, lecz go tylko za podobieństwo nieograniczonej mocy bożyszcza brali, kij znaczył pokój przyszły niebieski,

gorejący snopek czyli pochodnia wyrażała, iż ciała umarłych kiedyś odżyją.

W Mersburskich dziejach Brotussa czytamy, iż posąg Flinsa bałwana Luzatów Książe Lotariusz dziewięcią laty wprzódy, nim Cesarzem został, zburzył. O czci i ofiarach jakim się obrządkiem temu bożyszczu czyniły, głębokie dziejopisowie zachowują milczenie, równie też i miejsca na którem cześć bałwochwalską odbierał, nie donieśli.

Fortuna.

Słowacy których Engelhuz omylnie nazywa Windelikami, czcili boginią Fortunę. Świadkiem tego Engelhuz gdy mówi, iż tenże Cesarz, to jest Henryk III, podbił Windelickie narody Szwabom sąsiadujące, o których to Windelikach mówią [1]), iż do dziś dnia Fortunę czczą. Nie słychać w historyach, aby Henryk prowadził wojnę z Bawarczykami, którzy pospolicie w starożytności nazywali się Windelikami, wreszcie za czasów Engelhuza kapłana Lubeckiego, który kronikę swoję pisał na początku pietnastego wieku, już wszyscy niemal Niemcy byli Chrześcijanami; więc to co on powiada do dziś dnia, raczej się ma ściągać do Winidów, cząstki jakiej jeszcze w pogaństwie zostającej, a z Bawaryją graniczącej.

Zdaje się jednak przeciwić powieści naszej Prokop cytowany od Sarnickiego, tak mówiącego na karcie 1043 [2]) o opatrzności Boskiej: daje nam wiedzieć Prokop, iż Słowacy w nią wiarę mieli, Fortuny ani znali, ani wyznawali, by w przydarzeniach ludzkich jaki wpływ miała. Mogło być Greckiemu pisarzowi nie nazbyt wiadome Słowaków strony wiary urządzenie się, lub że Słowacy cześć Fortuny od sąsiadów swoich Niemców potem i do siebie wzięli. Jest albowiem niedaleko ujścia Elby miasteczko Glücksztadt, to jest miasto Fortuny, może tam Niemcy, a za niemi Słowianie Fortunę czcili, od której to miasto nazwali.

1) Engelhuz in Chronico Tom II. script. Brunsv. fol. 1086. *Idem Imperator* (Henricus III.) *subegit Vindelicos populos Suevis contiguos, qui Vindelici usque hodie dicuntur Fortunam adorare.*
2) Sarnicki p. 1043.

Gabie.

Mówi Łasicki opisując bogi Żmujdzkie na karcie 51. iż Żmujdzini temu bożyszczu władzę nad ogniem przyznawali, a osobliwie gdy się wydarzało kiedy lato tak mokre, lub nie nazbyt ciepłe, iż zżęte zboża suszyć pod dachami nanieciwszy ognie, musieli: wtedy temi słowy do wyrażonego bóztwa modły swe zanosili: *Flammam eleva, at ne demittas scintillas.*

Gardunithis.

To domowe bóztwo miało takoż u Żmujdzinów swoję cześć, powiada Łasicki na karcie 47. iż mu zsądzali opiekę jagniąt nowo urodzonych. Jednego urzędu było z Erajezynem.

Gardeoien u Stryjkowskiego Gardoitis.

Powiada Łasicki na karcie 54. iż to był bóg majtków i żeglujących, odbierał zaś cześć i od Prusaków starych, gdy w pogaństwie żyli; patrzeć pod napisem Perdoitus.

Godu.

Za świadectwem Łasickiego na karcie 47. idąc, wnosić można, iż to było bóztwo godów weselnych, gdyż mu dziewczęta w czasie weselnego godowania ofiary czyniły, jakie zaś one były, nie uwiadamia.

Guboia.

Tenże Łasicki na karcie 48. mówiąc o bogach Żmujdzkich i o tem bożyszczu powiada: iż mu opiekę Żmujdzini przysądzali szczególną pól Saratowskich na Żmujdzi leżących.

Gywoitos.

Były to węże pod tem nazwiskiem u Żmujdzinów cześć bozką odbierające, których nawet w zwyczaju mieli i wielbić i karmić; a jeźli któremu z nich jakie się nieszczęście przygodziło, toć mniemali, iż wąż jego nie miał zupełnej wygody: powiada o tem Łasicki fol. 51.

Hamboh.

Jowisz bóg Hammon bożek Drewlanów.

Saxonowie starożytni przeszli niższą Elbę, a zatem

kraje Słowianów Drewlanów po części opanowawszy, nazwisko im Saxonów Nordalingów nadali, jeszcze przed Karolem Wielkim: jak mówić będziemy w opisie narodów Słowiańskich pod Drewlanami czyli Holsatami: już oni tam zastać musieli zbudowane miasto Hamburg od Słowianów, i w niem bałwochwalnicę Jowisza Hammona osadzoną *in castro Jovis*, czyli w zamku Jowisza; ponieważ za Karola Wielkiego wspominają o tym zamku pisarze Niemieccy, za Ludwika syna jego, jako się niżej powie, przez Królika Słowiańskiego posiadanym.

Że Jowisza z baraniemi rogami czyli Hammona czcili Słowianie; że to bożyszcze miało swoję świątnicę w Hamburgu, i że się Hambohem nazywało, mamy świadectwo w starożytnem pismie nazwanem *legenda* o ŚŚ. męczenikach pobitych w Hamburgu w Tomie I. pism Brunświckich, na karcie 191. u Lejbnitza położonem. Te są słowa legendy: po śmierci zaś wspomnionego wyżej Karola Wielkiego Cesarza niektórzy nieprawdziwi Chrześcijanie lecz fałszywi, osobliwie za Elbą mieszkający, którzy ręką do przyjęcia wiary Chrześcijańskiej przynagleni byli, za radą rodzaju ludzkiego zbawienia nieprzyjaciela najokrutniejszego, wiarę w Chrystusa porzucili, a bałwany swe zarzucone, Hammona czyli Swenteboha, Vitelubbe, Radegosta z innemi podnieśli, i na dawnych miejscach postanowili, a do tego samego czczenia, którem przed przyjęciem Chrześcijaństwa ich święcili, znowu powrócili; to się stało po śmierci Karola, jak się donosi, w czasie Ludwika Igo który był jego synem.

Potwierdza zdanie nasze starożytne pismo niewiadomego wydawcy o funduszach kościołów Saskich, od Karola Wielkiego czasów, aż do Ottona I, położone w Lejbnitzu w pismach Brunświckich w tomie I, na karcie 260; to mówi: iż w roku Pańskim 811. Karol dziesiąte biskupstwo w Hammonie, który jest zamkiem Jowisza, a przedtem zwał się Hokburch, wtenczas zaś Hamburg, fundował na cześć Najświętszej Panny. Toż samo powiada Verner Rotenwik pisarz Saxonji starożytnej w tomie III. pism Brunświckich na karcie

4*

628. mówiąc, dziesiąty jest Hamburski kościół ufundowany w Hammonie, to jest w zamku Jowisza.

Ten zamek Jowisza, był to oczywiście jeden z tych dwóch zamków, które Królik Słowiański Barut, za czasów Ludwika Cesarza, syna Karola Wielkiego posiadał w Hamburgu teraźniejszym, i który zapalił sławne w dziejach męczeńskich prześladowanie na Niemców Chrześcijan, jako Apostołów wiary, a burzycielów wolności Słowiańskiej. Mamy o tem dwojakie starożytności świadectwo, najprzód w wspomnionej legendzie na karcie 185; ta powiada, iż za czasów Ludwika Cesarza syna Karola Wielkiego, gdy na granicach Niemieckich kościół zakwitać zaczynał, srogie na Chrześcijan wyrwało się prześladowanie, osobliwie zaś na mieszkających za Elbą, gdyż tam poganie narodu Słowiańskiego byli mieszkańcami. Znajdowało się wtedy dwa zamki w Hamburgu, który przodem Hochburg nazywał się, wielkie i obronne; jeden w stronie południowej na tem miejscu gdzie dziś kościół Panny Maryi zbudowany: drugi zaś w części północnej niedal bagna Affalstria nazwanego. Tamże się w te czasy w Hamburgu cud wielki przydarzył, był niejakiś poganin rodem Słowak, Książe nazwany Baruth krwią znakomity, możnością wyniesiony, pan zamków w Hamburgu, który miał żonę zowiącą się Herme współuczestniczkę jego okrucieństwa etc.

Drugie świadectwo znajdujemy w Fragmencie Mart. episc. niżej na karcie 191. i 192. mówiące, iż za czasów Ludwika Cesarza, jaśniej się złość Słowaków odstępna od wiary za Elbą ukazała, a rozszerzać się nawet i do sąsiedzkich prowincyi zaczęła: gdyż wzgardzili Słowacy kapłanów Chrystusa upomnienia i nauki, a uzbrojoną ręką na nich gwałtownie następować zaczęli. W stronie tamtej w owe czasy miast wiele było, między któremi znajdowały się Lewenborch czyli Rozeborch, stary Stargard, Stettyn z innemi miasty, wsiami, zamkami; między temi wyliczonemi miasty i wielu innemi Hochburch wtedy, a teraźniejszy Hamburg najsławniejszem było, dwa mocne i wielkie zamki, jeden w stronie południowej przy Elbie w tem miejscu, na którem teraz

kościół Maryi Panny stoi: drugi zaś w północnej stronie przy rzece którą Alstrią nazywają miało. Panował nad tymi zamkami i całem miastem Haruth, żona zaś jego nazywała się Herina, byli oboje wysokiego urodzenia, nader możni i obszernie panujący, atoli poganie.

Z tych świadectw pokazuje się oczewiście, że Hammon był za Boga czczony od Słowianów, że miał bóżnicę swoję na zamku Jowisza w Hamburgu, że ten zamek owszem całe miasto, było pod panowaniem Słowianów; a z tego wszystkiego wnosić można, że ten Hammon musiał się nazywać Hamboch albo Ham światy Boh, zkąd i zamek i miasto to imie nosić za Słowianów musiało, które Niemcy obyczajem swoim Hokbukiem zamiast Hamboha, Hohburgiem, Hamburchem przezwali; nie nowina albowiem dawać imiona miastom i zamkom od rzeczy w nich osobliwych, od prognostyków, od ludzi i zwierząt rozmaitych; od bogów nawet w pogaństwie a w Chrześcijaństwie od świętych, jako to kapitolium od głowy ludzkiej zamek najsławniejszy Rzymski, Ateny od Minerwy, Hermopolis od Merkuriusza, Areopol od Marsa, Heliopol od słońca, a w naszej Słowiańszczyznie Jezupol, Michałów, Piotrowin, Andrzejów i innych podobnych co nie miara.

Myli się zatem uczony Lejbnitz, kiedy w nocie na Chronografa Raweńskiego w tomie I. pism Brunświckich na karcie 30. nazwisko miasta Hamburga *a fago* od drzewa bukowego wyprowadza, mówiąc, niewiadomo chyba że Hokbok czytać się ma lub wedle pisarzów Francuzkich Hohbuski od wysokiego Buku, tam gdzie teraz Hamburg: bo jeźli było jakie miasto w dawnej Holsacyi od bukowego drzewa nazwane, toć bym prędzej wierzył pisarzom naszym, którzy Lubekę teraźniejszą Bukowcem chcą mieć nazwaną od dawnych Słowian: w czem przecież oni, jako się niżej powie pod Wągrią, lepszych dowodów potrzebują.

Hennilus

czyli Honiło, albo Gonidło bóg straży.

Nazwisko tego niższej podobno rangi boga, czytamy w

Dytmarze, w kronice Mersburskiej, w księdze 7. na karcie 103. mówiącego: słyszałem o jakimsiś kiju, na którego wierzchnim końcu ręka była trzymająca obręcz żelazny; to bożyszcze od pasterza wsi onej w której było, do każdego w szczególności domu-noszone bywało, przy wchodzie zaś obnoszącego je, to odbierało powitanie, *pilnuj Honilu*, *pilnuj*, tak go bowiem nazywano; a gdy biesiadowali nawet, rozumieli iż owa poczwara kijowa w straży i opiece ich swoiej miała; czcili to bożyszcze Sorabowie, Miśnieńczycy, Luzacy, Turyngowie.

Podobniej brać trzeba to bożyszcze za jakąś niedościgłość, niżli za kształt ten powierzchni, który nic przez się nie znaczył, a chyba uczyniwszy postosowanie kija do ręki i obręczy, wnosić iż kij znaczył moc boga opiekującą się i zwierzchnią nad stworzeniem, obręcz także musiał jakieś postosowanie do przymiotów bóztwa mieć; co się zaś tyczy ręki, ta zawzdy dzielnie od najzabieglejszych w Hieroglifikę narodów za władzę brała się. Atoli zapewniają dziejopisowie, iż to bóztwo z pomiędzy rodzaju bóztw pomniejszych było, niby to mające straż nad dobytkiem i osobami gospodarzów, podobnego coś zachowuje w zabobonności swojej Ruska czerń w niniejszych nawet czasach.

Ma oną zwyczaj, gdy bydle któremu z kmiotków zginie, lub koń roboczy obłądzi się, używać oszustów, czyniących się wedle prostoty mniemania znachorami, ci także kij zastawiają, niby to w miejscu jakiemsiś sobie wiadomem, a od tego już momentu zastawienia kija, ani od zwierza, ani od żadnej innej przygody uszkodzonem być zagubione bydle nie może; atoli zawzdy ci to przemądrzy oszuści mają zwyczaj mówić, iż jeźli jeszcze w życiu lub od wilków nie pożarte, toć on kij wszystkie dalsze nieszczęścia spędzi, co się po Rusku mówi *zhonyt*. Równie zaś do tego i zacięcia dębów używa, które w głupiej prostoty mniemaniu, tak jest nibyto mocne, iż już po zacięciu przez rękę doświadczonego wedle nich czarownika, bydle w całości aczby najdłuższy czas samo w stepach i lasach błądząc, żadnego przypadku nie dozna.

Pisze Dytmar, iż Sorabowie osobliwy kościół dla tego boga mieli, i kapłana na usługę jego chowali, nie wiadomym sposobem bóztwa tego cześć zaniechaną została, a nawet wieku zaprzestania jej pewnego, położyć nie można.

Hladolej.

O tem bóztwie Słowiańskiem Stredowski w historyi kościelnej Morawskiej powiada na karcie 53. iż to samo znaczyło u Słowian, co u Rzymian *Saturnus*, o czci zaś jego, władzy i ofiarach, jakiemi je błagano, nic więcej nie mówi. Wnosić można, iż jeźli je Morawcy czcili, musiało więc i od Polaków w czasach pogańskich również być wielbionem.

Jlgi

Świątek wielki Żmujdzinów.

Przypadała ta uroczystość wedle świadectwa Łasickiego na karcie 50. nazajutrz po wszystkich Świętych, to jest 2go Novembra. Obchodzili ją Zmujdzini wesołemi biesiadami na pamiątkę wybicia się z pod władzy Krzyżaków, którym byli od Witolda zastawieni, wyrżnąwszy albowiem załogi Pruskie, w tym dniu który odtąd za Święty poczytywali, znowu pod panowanie Witolda Wielkiego Książęcia Litewskiego powrócili.

Jutroboh

czyli jutrzenka Aurora.

Gdzieby to bóztwo cześć swoję i posąg miało, doczytać się w autorach trudno, wyrażone zaś nazwisko u pisarzów Piotra Albina w kronice Misneńskiej tit. XI. pag. 301. Jana Knauta *in Prodromo Misnensi* pag. 378. Jutrzej Boh i Jutry Boh, łacno domyślać się każe, iż pod tem imieniem jutrzenka cześć bozką od Sorabów i innych Słowian odbierała.

Tłómaczyli sobie Słowacy widząc krasę jutrzenki, iż to być musi nader dobre bóstwo, które ciemności nocne rozpędza, a światło dzienne ogłaszać zdaje się. Nie ma żadnego zaręczenia dziejopisów pod jakiego kształtu i postaci posągami poganie te to bożyszcze czcili, pewnie wnosić tylko mogę, mając uwiadomienie od starożytnych pisarzów, iż

Jutroboh był przez Słowaków czczonym: oraz, że miasto Juterbog na granicy Saskiej położone przy bliskości Luzacyi niższej, być musiało tego bożyszcza czcią znakomite. Dytmar w księdze VI. na karcie 67. o najstarożytniejszem mieście tegoż imienia wspomina, a niektórzy nawet mówią, iż i bałwan Jutro Boha w temże mieście był czczony. Nie można pewnej zasięgnąć wiadomości, jakie mu czynione były ofiary, i kiedy swą cześć utracił.

Kaukie.

Wierzyli Żmujdzini ich być pomniejszemi bóztwami, wzrostu na stopę, a z brodami zapuszczonemi, powiada Łasicki na karcie 51. iż im na cześć zastawiali stoły różnemi potrawami, gdyby zaś tych im biesiad nie sprawowali, w mniemaniu ich było, iżby w majątkach swych i dobytkach szkodę ponieśli.

Kerpicz.

Był to bóg leśny u Żmujdzinów, któremu zawiadowanie nad mchami na bagnach w lasach rosnącemi przysądzali, których do budowli drewnianych zwyczajnie używali; to tylko o tem bóztwie Łasicki na karcie 47. powiada.

Kirnis.

Osobliwsze to było u Żmujdzinów, jak o niem Łasicki na karcie 47. powiada, bóztwo. Mieli go oni za boga strzegącego zamków nad wodami położonych. Na cześć jemu i uśmierzenie gniewu jego, kogutów zabijano i w wody wrzucano.

Nie wiadomo czyli to jedno bóztwo i drugą miało zsądzoną sobie od pogan Żmujdzinów władzę, czyli też inne acz równie Kirnis nazwane, którego Łasicki na karcie 48. powiada być od Żmujdzinów czczonym, jako osobliwszego patrona i opiekuna pól Płotelskich, w tymże kraju leżących.

Klamals.

Czcili to bóztwo Żmujdzini, jak powiada Łasicki na karcie 49. kładąc je w liczbie innych bogów mało sobie wia-

domych; było albowiem z rzędu tego bóztw, co i *Atlaibos*, obacz pod niem.

Kremata.

Czcili i to bóztwo Żmujdzini, jako opiekujące się świniami i wieprzami, na cześć mu stawiali piece, na ofiarę zaś piwo na nie leli. To jedynie o niém Łasicki na karcie 47. powiada.

Krysthnos.

Powiada Łasicki na karcie 48. iż go Żmujdzini mieli za boga strzegącego zmarłych ludzi na mogiłach pogrzebionych.

Krukis.

Było i to bóztwo miane od Żmujdzinów za opiekujące się świniami, tak jak i *Kremata*, z tą tylko różnicą, iż mu sami tylko kowale cześć wyrządzali. Łasicki na karcie 48.

Krasopani.

Sławna ta bogini Morawców. Pod bóztwem *Siwa* Słowiańskiem, znajduje się dostatecznie, jak ją, inne tegoż narodu hordy czciły, opisano. Stredowski w historyi kościelnej Morawskiej, na karcie 52. i 53. zowie ją Wenerą Morawców, miała ona swój kościół w mieście Bruna, nader kosztowny i wielą bogactwami ozdobiony. Posąg jej był w dobie niewiastom zwyczajnego wzrostu, nadobniejszej panny kształt wyrażając, lecz cale nagiej. Oczy ukazywać zdawały się roskosz jakąś i przymilenie, ciało najśliczniejszą białość, włosy rospuszczone aż do kolan wisiały, koronę miała na głowie z mirtu, czerwonemi różami przeplataną, w ustach trochę otworzonych trzymała różę w pączku nierozwitą, przeciwko serca pochodnię gorejącą; widać było, i bok cały tak otwarty, iż przezeń serce łatwo można było oglądać; w lewej ręce trzymała kulę takie mającą na sobie sztychowania, iż świat cały, słońce, niebo, morza i ziemię wyrażały, w prawej zaś ręce trzy jabłka ze złota były. Taki jej posąg umieszczonym był na wozie o dwóch kółkach ze złota zrobionym, który para gołębi i para łabędzi zaprzężonych ciągnąć zdawała się. Na tymże powozie trzy nagie

dziewice czyli gracye za nią stojące, jabłko jedna drugiej podające, widzieć się dawały.

Że zaś za świadectwem Stredowskiego ta bogini Morawców toż samo była, co innych narodów Słowiańskich *Siwa* czyli *Dziwa*, którą w mało odmiennym kształcie i inni Słowianie czcili, do osobnego poniższego więc artykułu pod bóztwem *Siwa* czytelnika odsyłam.

Cześć tego bożyszcza u Morawców, gdy ich do wiary Chrześcijańskiej święci Cyryl i Methodyusz nawrócili, zniszczoną została.

Kolada

czyli Janus.

Cześć tego bożyszcza trwała u Rusinów do nawrócenia się Włodzimierza Wielkiego. Było to osobliwsze tego narodu bóztwo, powiada o niem Łomonossow w historyi Ruskiej na karcie 135. i 136. w części II. rozdziale 7. iż było tem samem bożyszczem co i Janus Rzymski, z tej przyczyny że rozliczne miało twarze, i że święcili mu Rusacy na cześć dzień 24. Grudnia, a nawet Chrześcijanami zostawszy, w tym dniu uświęconym narodzeniem Chrystusa, różnemi gry i tańcami bawili się, zostawiwszy temu to czasowi dawnego bożyszcza nazwisko, to jest Kolady czyli kolendy.

Wnoszę, iż musiało to bóztwo jakie odbierać i od Polaków czci, gdyż temu samemu czasowi, i u nas nazwisko kolęd do dziś dnia służy.

Kupało

Bogini Rusaków Pomona czyli Cerera.

Powiada Łomonossow na karcie 135. historyi Ruskiej, iż Rusini czcili boginię Kupało, którą on tłómaczy być temże bóztwem, jakie Rzymianie pod imieniem Pomony i Cerery święcili. Przypadała uroczystość jej wedle świadectwa jego na Rusi, na dzień 24. Czerwca, w którym dniu w nocy przy nanieconym ogniu, tańce, gry i różne skoki pospólstwo odprawywać miało zwyczaj.

Po dziś dzień niemal na całej Rusi, tak Moskiewskiej jako też Polskiej i Litewskiej, noc dnia 24. Junii nazywa

się kupalną nocą, a w wielu miejscach pospólstwo Ruskich krajów ma jeszcze i dotąd zwyczaj, ognie wielkie w czasie tejże nocy palić, nazywając je kupałem; ztąd wnosić można, jak szeroko na Rusi cześć tej bogini rozeszła się była, nim ją po większej niemal części Włodzimierz Wielki, zostawszy Chrześcijaninem, wykorzenił.

Powiada tenże Łomonossow, iż pospólstwo Rossyjskie świętą Agrypinę, której rocznica w dniu dwudziestym czwartym Czerwca przypada, kupalnicą zowie.

Kurch

czyli Kruch bóg potraw i żywności domowej.

Nazwisko Kurcha wywodzi Frenceliusz od słowa naszego kruszę, kruchy, *frango*, *fragilis*, jakoby bóg część żywności każdemu z domowników przyzwoitej, wydzielający. Hartknoch w dysertacyi XI. *de Fast. Vet. Prus.* usiłuje dowieść, iż to bóztwo jednoż było co i Pergubrius: wszakże i w nazwisku, i w obrządkach czci zachodzi różnica: gdyż Pergubrius cześć uroczystą powszechnie od wszystkich na jedno miejsce zgromadzonych odbierał; Kurch czyli Kruch w prywatnych tylko domach był czczony, i niższej niby rangi był bogiem.

Także nazwisko tego boga, mogło wziąść się z słowa krszyny czyli okruszyny po Rusku, co się tłómaczy ukruszenie się czego i ostatek drobniuchny. Przekonać chcą niektórzy, iż to nazwisko poszło z udziału dobroczynnego w mniemaniu pogan boga Krucha, acz w najmniejszych cząstkach dobrodziejstw swoich rodzajowi ludzkiemu.

O kształcie posągu Krucha nic namienić pewnego nie można, acz dowodnie przeświadczamy się, iż jakikolwiek musiał mieć, ponieważ corocznie po zebraniu owoców ziemnych, posąg jego Prusacy na najdrobniejsze cząstki kruszyli, a corocznie wzajem na nowo co raz inny robili, co mogło najsprawiedliwszą dać przyczynę nazwania Kruchem.

Gronowiusz pisze, iż cześć jego Prusacy od Mazurów sąsiadów swoich zasiągnęli; jednakowoż nie znajdując go u pisarzów Polskich między bóztwami Polaków, nie mam

tyle powodów, bym go Polskiem być bożyszczem uznał. Mówi Gwagnin w Sarmacyi Europejskiej, w części o Prusach, na karcie 64. iż Prusacy wiele bogów mieli, a tych czcią największą i wyszukaną szanowali, a wiele rzeczy osobnych mieli, tylu im opiekunów i bogów naznaczali; mieli oni także mówi on z trzeciego rzędu bóztw Krucha, który u nich wszystkiemi potrawami i łakotkami zawiadował.

Miasto, w którem cześć odbierał, nazywało się Świętomest czyli święte miasto, atoli mu nie w niem, lecz przy dębie blisko tego miasta wyrosłym, cześć bozką czyniono. Pisze Henebergeriusz, iż pod każdym dębem tym trzem mniejszego rzędu bogom, Worskajtowi, Jschwambratowi i Kurchowi ofiary czynić można było. Hartknoch w dysertacyi 8. na karcie 138. kładnie powieść, zdaje się do wiary niepodobną, iż dąb u świętego miasta, pod którym posąg Krucha czczono, równie jak i Romnowski zimą i latem zieloności swojej nie tracił. Przytacza tenże Hartknoch, iż wszędzie prócz tego ofiary Kruchowi czyniono, jako to prócz dębów i na kamieniach, jeźli się z nich które przy jeziorach znajdowały; mówi zaś, iż sam widział te kamienie między Frawenburgiem i Tolkmitą, a nazywano je świętemi, rybacy szczególniej swe ofiary odprawowali, paląc na nich za pierwszem zapuszczeniem sieci złowione ryby.

Zmieszali niektórzy dziejopisowie Pergubra z Kruchem, chcąc przekonać, iż to też same bożyszcze, acz innem nazwiskiem nazwane było, łatwy atoli rozłączenia sposób, gdyż już po żniwach, w dośpiewanie same owoców i po święcie ożynku, święto Krucha obchodzono. Także przydać to można, acz się wyżej namieniło, iż z Pergubrem żadnego dnia z trzech świąt jego, tych uroczystości strony posągu, co z bałwanem Kruchem nie czyniono, uczyniwszy mu albowiem ofiary z owoców, jeźli posąg jego z ciasta jakiego był, toć go lud rozdarłszy na części, nabożnie pożerał; jeźli zaś z innej jakiej rzeczy zrobiony, toć cząsteczki jego z największem uszanowaniem jako najdroższe relikwie, a skutków najpewniejszych i szczęście przymnażających, do domów zanosił.

Mówi Tomasz Treter o przydarzeniu się w czasie zburzenia bałwana Krucha, i dęba pod świętem miastem jemu poświęconego ,„temi słowy: iż gdy Anzelm biskup Warmiński ustawicznemi kazaniami swemi nie mógł tego na pospólstwie przewieść, aby cześć Krucha i ofiar czynienie u dęba namienionego zaniechali, zawziął się szczerze do wykorzenienia drzewa tego. Zebrany wolą biskupa lud, gdy się szczerze z siekierami koło świętości Prusaków zawijać zaczął, któryś z pierwszych Chrześcijan do wycięcia dęba zachęconych, gdy więcej żwawie, niż ostrożnie rąbać zaczął: siekiera zacięciem niepomiarkowanem od dęba odbiwszy się, nogę mu ciężko zraniła. Wiadoma wieku tamtego zabobonność, cieszyć się przyczynę poganom dała, a przeciwnie Chrześcijan nader zasmuciła. Biskupowi zaś do okazania najżwawszej gorliwości zapędu, a razem bohatyrskiego męztwa posłużyła. Albowiem Anzelm biskup wrzekomo sam się narażając na nieszczęście, przychwyciwszy się do dęba, siekierą go dziurawić zaczął, lud zaś przytomny ognia dodawszy w wypruchniały wiekami rdzeń dęba, z gałęziami go nawet spalił.

Pozbywszy się Prusacy tej krajowej świętości, ową siekierę cudowną, co się nią chłop w nogę zaciął dostawszy, w osobliwszej na to zbudowanej kaplicy, jako najrzadszą relikwię czcili.

Nakoniec cały ów obchód, z którym kiedyś Prusacy swemu Kurchowi ofiary czynili, w roku 1249. zupełnie ustał, a Chrześcijaństwo rozkrzewić się musiało.

Kurwajczyn.

Powiada Łasicki na karcie 47. iż te dwa bóztwa Kurwajczyn i Erajczyn, były domowemi Żmujdzinów bogami: którym opiekę nad jagniętami nowo urodzonemi zsądzali. Obacz pod bóztwem Erajczyn.

Łada.

Było to bóztwo Rusinów, o którem Łomonossow w historyi Ruskiej, części II, rozdziale I, na karcie 135. nic więcej nie mówi, tylko iż toż samo znaczyło co i Wenera.

Ładon.

Stredowski w historyi Morawskiej kościelnej tego boga na karcie 53. powiada być bóztwem Słowiańskiem, i że toż samo miało u nich znaczyć, co u starożytnych Rzymian i Greków *Mars*, którego oni za bożka wojennego czcili.

Lazdona.

Wedle świadectwa Łasickiego na karcie 48. było to bóztwo Żmujdzinów, któremu oni strażą i opiekowanie się nad orzechami przyznawali.

Laukpatymo.

Mówi Łasicki, iż to był bóg rolnictwa, któremu Żmujdzini wychodząc na siewbę lub ratajkę, cześć oddawali.

Lel.

Stredowski w historyi kościelnej Morawskiej na karcie 54. powiada, że to bóztwo Słowianów toż samo było, co i Kastor u starożytnych; dodaje atoli, iż inni go za Gieniusza brali, mieni zaś być bóztwem Słowiańskiem z rodzaju bogów ziemskich. Łomonossow zaś w historyi Ruskiej na karcie 135. mówi, iż Lel i Dida jest toż samo, co Kupidyn bożek miłości, i że od starożytnych Rusinów cześć w czasie wesel odbierał. O Lelum i Polelum bożyszczach Polaków, obacz pod Nią bóztwem Polskiem.

Ligiczus.

Było to bóztwo Żmujdzinów, któremu przyznawali oni władzę jednania poróżnionych i utrzymywania zgody, a to tylko Łasicki o niem na karcie 47. powiada.

Lwarazik

Herkules bożek Redarów.

Dytmar w historyi swojej fol. 381. powiada, że w mieście Redarów nazwanem Riedegast (Rhetre miał powiedzieć) znajduje się bóżnica drewniana sztucznie zrobiona, a zamiast podwalin na rogach różnych zwierząt osadzona. Tej bóżni-

cy [1]) mówi on, ściany różnych bogów i bogiń wyobrażeniami przedziwnie umalowane, z przychodu powierzchowność ukształcają; w średzinie zaś stoją bogowie ręką udziałani, mając swych imion napisy, do tego straszliwie uzbrojeni, z między nich najznakomitszy nazywa się Lwarazik, szczególniej od innych w całej Słowiańskiej ziemi czczony i wielbiony. Z tego opisania Dytmara łacno wnosić, że ten Lwarazik musiał być koniecznie Herkules, zwycięzca lwa Nemejskiego, skórę tej bestyi na znak zwycięztwa na sobie noszący, i w takim stroju od Rzymian i Greków opisywany i malowany. Jeźli albowiem w bóżnicy tej wszystkie bożyszcza były rycerskie [2]), straszliwie uzbrojone, musiał więc między niemi przodkować Herkules, czyli czasów bohatyrskich ozdoba, i tylu dziwotworów pogromca sławny. Wreszcie czytamy *in Chronico picturato Botona* na karcie 336. że Winidowie czcili bożyszcze w długi płaszcz obleczone, drzewem podpierające się, a na grzbiecie lwa dźwigające. Mogli to Słowianie, jako innych wiele obrządków, wziąść od Sasów, którzy za świadectwem Witykinda mnicha, czcili za boga Herkulesa.

Ciekawy czytelnik znajdzie w tym mnichu na karcie 74. w tomie I. pism Brunświckich, dostateczniejsze opisanie Saskiego obrządku i używanego od nich Herkulesa czczenia obchód.

Marlawa

Marzana, śmierć lub bogini śmierci.

Nim się o czci tej bogini mówić zacznie, należy zrozumieć od czego jej przezwisko widocznie Słowiańskie urość mogło; biorę najprzód słowo Serbskie *moriu*, *mru*, umieram, potem Polskie *morzę*, co się znaczy przyprawiam o śmierć; widoczna ich jednostajna brzmienność i niemal od

---

1) *Parietes variae Deorum Dearumque imagines mirifice exactae, ut cernentibus videtur, exterius ornant. Interius autem Dii stant manufacti, singulis nominibus insculptis, galeis atque loricis terribiliter vestiti, quorum primus Lwarazik dicitur, et prae caeteris a cunctis gentibus veneratur et colitur.*

2) *Galeis et loricis terribiliter armati.*

tychże słów wzięte skutku tłómaczenie, za dowodny ujść może wykład, iż od nich śmierć u innych narodów *Marzawą*, w Polszcze zaś *Marzaną* nazwaną była.

Jednak acz ta bogini u różnych narodów Słowiańskich za kończącą życie ludzkie uznana jest, mam przyczynę mówić, iż Polacy chyba z innego powodu przysądzając jej, samej tylko Wenerze służące skutki, płodzicielką roskoszy ludzkich także uznać mieli; o czem mnie w Sarmacji swojej Gwagnin na karcie 9. naucza. Józef Wosiusz w księdze bałwochwalstwa pierwszej, rozdziale 39. karcie zaś 282. podobnie zapewnia. Nie mogę na to innego wynaleźć tłómaczenia, chyba że czcząc pod temże imieniem cale inną boginią Polacy, wzięli sobie od słowa innego Słowiańskiego, cale różną rzecz znaczącego dla niej nazwisko, to jest: iż po Słowiańsku *Morza* lub *Moszcha* znaczyło się oblubienica, a że w obchodach zwyczajnych kobiet zmierzających do za mąż pójścia, więcej pewnie Wenera niżli śmierć na myśli, to mogło dać przyczynę tej bogini wedle mniemania Greków i Rzymian kojarzącej stadła małżeńskie, nie szukając dla niej innego nazwiska, oblubienicy raczej nadać pod słowem mało co odmiennem z *Marza*, *Marzany* imie. Na te jednak wszystkie dociekania nową trudność zadaje Długosz, w księdze swej historyi Polskiej, tomie I. na karcie 39. te słowa kładąc; Cerera matka i bogini urodzajów Marzaną nazwana, u nich w osobliwej czci była.

W tak obojętnem rzeczywiście świadectwie, i acz przy zaświadczeniu dziejopisów jednej bogini trzech powinności zsądzeniu, wrócić mi się należy do pierwszego myślenia, iż Marzana a śmierć jedno się znaczyło. Dzień niedzieli *laetare* dniem topienia śmierci zaszczycony, przekonywa mnie, iż to w nim śmierć nazywając Marzanną topiono, przez co ciągle potomność niedzielą go śmierci nazywała.

Zapewnia o tem Zachariasz Schnejder w kronice Lipskiej, w księdze czwartej, na karcie 143. iż ta niedziela nawet jeszcze przed nawróceniem się Polaków była nazwana niedzielą Marzany czyli śmierci, oraz że owe pod innem bóztwem doniesione mizgusie Lipskie, co to przez processyą

i topienie bogini w rzece, od pomorku miasta zabobonnością pogańską ochraniały, wyobrażenie jego nakształt śmierci przybierali. Dla tego, gdy jak już raz utopią śmierć, więcej ona przez zarazy i inne klęski szkodzić nie będzie mogła; to topienie śmierci u wszystkich narodów Słowiańskich w używaniu było.

Nie mając zaświadczenia starych pisarzów jaką postać ta bogini u Polaków, lub w innym jakim narodzie Słowiańskim, co do kształtu jej posągów miała, wymyślonego od siebie a na imaginacyi gruntującego się dawać nie chcę; to tylko donoszę, iż Marzawa czyli Marzana od Polaków, Szlązaków, Luzatów, Misnów, Sorabów, a nawet i Siedmiogrodzianów, bozką cześć odbierała. Stredowski w historyi kościelnej Morawskiej na karcie 53. boginią ją Morawców być powiada; a toż samo znaczyć u starożytnych, co Dyanna.

Nawrócenie się Mieczysława Księcia Polskiego do wiary Chrześcijańskiej, topioną coroeznie Marzanę, do szczętu ze czci i obrządków na cześć jej od pogan wyznaczonych, równie z innemi Polskiemi bogami odarło. A ta klęska bałwochwalstwa, i czci tej bogini w Polszeze zgubę przynosząca, również i w Szląsku z nią zniknęła, toż i w innych narodach Słowiańskich wprowadzone Chrześcijaństwo uczyniło.

Matergaba.

Bogini wedle świadectwa Łasickiego na karcie 49. Żmujdzinów, jej się od nich poświęcał pierwszy placek do upieczenia w piec kładziony, którego nawet nikomu jeść nie wolno było, prócz gospodarza lub gospodyni domu.

Meroth.

Bóztwo to Słowiańskie Stredowski w historyi kościelnej Morawskiej na karcie 54. powiada być z rzędu bóztw piekielnych, mieniąc go Plutonem; o ofiarach jakie mu wyrządzano, jako też u którego narodu znamienitsze czci odbierał, nie jest wiadomo.

Miechutele.

Czcili Żmujdzini to bóztwo farbami zawiadujące, których

zwyczaj mieli szukać po lasach dła farbowania wełny, a wtedy ono od nich, za świadectwem Łasickiego na karcie 51. największe czci odbierało.

Modeina.

Powiada Łasicki na karcie 47. iż to był u Żmujdzinów bóg leśny, o czci, władzy jego i ofiarach, jakie mu czyniono, nie uwiadamia.

Mokoszch

czyli Mokośla.

Nestor historyk Ruski uwiadomiwszy na karcie 97. iż to było bóztwo Rusinów, nic o niem szczególniejszego nie powiada. Łomonossow także na karcie 134. położywszy tegoż Mokoszcha być bóztwem Rusinów, równie z Nestorem nic więcej o niem nie mówi.

Stredowski odmieniwszy nieco przezwisko tegoż bóztwa, nie Mokoszchem lecz Mokośłą nazywa; tłómaczy zaś go być dżdżem czyli *pluvia*, umieściwszy zaś go na karcie 54. w liczbie bogów Słowiańskich, nic o niem więcej nie mówi. Zdawaćby się powinno, iż jak Pohoda bóztwo Słowiańskie czczone u nich było za dawcę czasu pięknego czyli pogody, tak przeciwnie Mokośli, gdy dżdżów i wilgoci, ziemi upałami wypieczonej i zbożom żądano, wzywać musiano.

Nia

Bóztwo Polaków i inni tegoż narodu bogowie.

Różnych Słowiańskich narodów bożyszcza pod imionami i kształty posągów, które mogły być wiadome, wyrażone, oraz z obrządkiem czci jaką im narody wyrządzały umieszczone, ciekawemu ojczystych dziejów czytelnikowi zaledwie co o dawnych swego narodu bogach wnieść każą. W Polszcze albowiem gorliwości Chrześcijańskiej tak był zbyteczny zapęd, że się nam tylko próżne bez żadnego znaczenia Polskich bogów, za czasów pogańskich, do wiadomości zostały imiona. Rozumiejąc albowiem zbytni gorliwości unos, iż tem wiarę prawdziwą bardziej ugruntuje, gdy i pamiątkę samą błędów narodowych zniesie, wszystko burzył, wszystko ni-

szczył, a te mówię posągi któreby potomność dla samej ciekawości szacować potrafiła, nie powinności lecz fanatyzmu unosem wyplenił. Nazbyt zasiewców wiary musiała być grubiańska gorliwość, kiedy przykładu z Chrześcijańskiego Rzymu brać nawet zaniedbała; w nim albowiem mimo dość gruntownie wkorzenioną wiarę, atoli sławnych Republikantów Rzymian po dziś dzień dochowane bóztwa, a przed dwoma niemal tysiącami lat za bogów czczonym, i od ludu panującego nad znajomym wtedy światem wielbionym posągom, ciekawa potomność z rozrywką i ukontentowaniem przypatruje się, wnosi, stosuje, dochodzi, azali pierwsi obywatele, pierwsi kiedyś tej w której żyją mieszkańcy ziemi, prosto błędnemi, i w te same drewna, lub kruszce z których urobione posągi, wierzącemi głupcami byli, czyli też chcąc gminowi zazwyczaj grubemu pod postawą straszliwą ukazać boga, sami jako oświeceńsza część narodu, przymioty tylko bozkie zamiarem rozumu ludzkiego pojmujące się w nich czcili.

O bogini Nii to tylko jest wiadomo potomności, iż kościół w mieście Gnieźnie osobliwy i najwspanialszy w całej Polszcze miała, do którego się z całego kraju lud dla ofiar zbierał. Myśliła o niej starożytna Polaków wedle Gwagnina zabobonność, iż piekła i dusz zmarłych była strażnicą, można ją do Plutona przyrównać, gdyż do niej Polacy modły zanosili, aby im po śmierci wygodniejsze od innych w piekle gospody wybrała. Czci jaką jej czyniono, i posągu kształtu przez zapamiętałą i niszczącą wszystko starożytność, nie dostało się nam nigdzie wyszukać, zaprzestać więc na tem przychodzi doniesieniu, że bożyszczem Polskiem była.

O Dziewanie i Marzanie boginiach Polskich, pod ich imiona mającemi rozdziałami, z równąż co się Polski tyczy niepewnością opisało się, a Poświst pod Pogodą zawarty znajduje się.

Jesse bóg Polaków uchodził za Jowisza, o którym to tylko Długosz donosi, iż jako u najwyższego boga, Polacy wszystkich dóbr doczesnych prosili: wierząc mocno, iż za

wolą jego i szczęścia i nieszczęścia wszystkie na naród ich zlewają się.

Gwagnin na karcie 9. Sarmacyi Europejskiej, opisując przez Mieczysława nawrócenie Polski i zburzenie bałwanów, nazwawszy Latona boga Polaków Plutonem, z jednego tylko imienia nam wiadomym, gdy o wyżej przez nas namienionych mówi bóztwach, wspomina dwa razem nazwane Lelum i Polelum, donosząc zaś iż ich Polacy nierozdzielnie za bogów czcili, swoją uwagę kładnie, iż to nie inaczej że musieli być Greccy i Rzymscy bogowie Kastor i Pollux, lub przynajmniej jakie bożyszcza do nich podobne; mówi zaś dalej, że i po dziś dzień naród ten w czasie biesiad, tanów i wesołej myśli, ma w zwyczaju wołać *Lelum Polelum*, wnoszę ztąd, iż to musiały być bóztwa przyjaźni lub jakiej podobnej cnoty, którem na ofiary tańce i ochoty starzy Polacy sprawować musieli: albowiem tenże Gwagnin niżej mówi, iż było w zwyczaju że się zbierali mężczyzni i kobiety we dni swoim bogom poświęcone, do tańców i ochoty, a te przypadały na dniu 25. Maja i tymże samym Junii, nazywało się zaś te do obchodzenia świątku zgromadzenie się, Stado. Ztąd wniesienie moje grunt mieć powinno, iż jeźli w późniejszych czasach w tanecznej i ochot porze *lelum polelum* wspominano, więc tego bóztwa święto musiano z tańcami odprawować, a może i dla dopełnienia najlubszych bóztwu ofiar, wedle mniemania pogaństwa, tańczono.

Mówiło się pod innemi bogami szeroce o kaźni Mieczysława pierwszego z Książąt Polskich Chrześcijanina, na posągi bóztw narodowych wydanej, te na dniu siódmym Marca wedle Kromera kruszone, bite, niszczone, w rzekach, jeziorach, stawach zatapiane, próżne nam bez obiaśnienia co zacz byli zostawili przezwiska. Duchowieństwo cudzoziemskie sprowadzone dla nauczenia obywatelów wiary, acz pisać pewnie umiejące, dla kraju tej małej zaniedbało uczynić przysługi, bardziej się podobno krzątało koło nowo nawróconego, a zwykle w takich odmianach gorliwego Pana, by biskupstwa i różne urzędy duchowne dobrze uposażył i opatrzył, niżli aby ten czas krajowy, okoliczności w nim, rze-

czy jakie się działy, jakie były, potomności zostawiło. Cóż mówić o poprzedzających Mieczysława narodu Polskiego czasach, obywatele niezawodnie poganie, również pewnie nie pismienni, naddziadów tylko powieści, ale przez ojców i dziadów jeźli nie zfałszowane, to inak przemienione, lub zmieszane, sami o sobie i swych początkach różnie pletli; jakże oni mieli starać się, aby ta ciekawa dla potomności pora, jakimkolwiek zapewniającym prawdę czynem, podaną była.

Nakoniec gdy całej usilności do zburzenia pogaństwa przyłożono, na tem tylko wskórano, że pamięć się w narodzie tak od przodków święconych i szanowanych wypleniła rzeczy, iż jej w ojczystych ani podobna znaleźć dziejopisach; zagraniczni zaś nie tyle jeszcze z Polską, ledwo że Chrześcijaństwo przyjmującą mieli społeczeństwa, gdyby kiedy nie dokładnie to przynajmniej choćby powierzchownie, o czem uwiadomili; ztąd wypada iż donioslszy domysły i niektóre podania od naszych dziejopisów, o bóztwach pogan Polaków potomności zostawione, ten mało o nich uczący rozdział kończyć należy.

Ninwa.

Strėdowski w kościelnej Morawskiej historyi na karcie 54. kładnie tę boginią Słowiańską w rzędzie bogów piekielnych, zowiąc ją Prozerpiną. Wnosićby należało, iż czy nie taż sama bogini u Morawców nazywała się Ninwa, którą Polacy pod imieniem Nii czcili, nie mając jednak świadectw dostatecznych o tem bożyszczu, na powieści Stredowskiego zaprzestać należy.

Nocena.

W liczbie bóztw Słowiańskich kładnie i to bóztwo Stredowski, w historyi kościelnej Morawskięj na karcie 54. nazywając je Luna czyli miesiąc.

Samo przezwisko zdaje się, że od nocy wzięte, którą zwyczajnie miesiąc oświeca, Noceną go przezwało; o czci zaś, władzy i ofiarach tego bóztwa, starożytność nic nam do wiadomości nie podała.

Numejäs.

Powiada Łasicki na karcie 49. iż tak byli u Żmujdzinów bogowie domowi nazywani, w szczególności zaś nic o bóztwach tego przezwiska nie mówi.

Okkopirn

Perkun, Prowe czyli bóg piorunujący.

Samo rzeczy coraz powtarzanie zaprzestaćby podobno kazało, w doniesieniu o tem pogańskich Słowaków bożyszczu, ile gdy szeroce się pod bożkiem Prowe niżej doniesie, ale jako niemal każdy naród przezwiska bogów odmieniał, acz tychże samych częstokroć czcił, przeto nic to nie przeszkodzi, że się co nowego o tymże bogu sâmym, o którym pod imieniem Prowe wzmianka będzie i pod imiony Okkopirna i Perkuna doniesie. Przypisuje mu Gwagnin tenże sam kształt co i Perkunowi lub Prowe, donosi Meleciusz, iż mu kozła na ofiarę poświęcano, a mówi iż w przyłożeniu rąk kapłana pogańskiego na głowę kozła; ten to przyciskający głowę kozłową ofiarownik, miał zwyczaj mówić modlitwę, a w niej udawać się do Okkopirna boga nieba i ziemi, do Antrimpa boga morza i tam dalej. Mimo to jednak tak udzielne nad niebem i ziemią panowanie, od pogan mu zsądzone, Hartknoch na karcie 118. mówi, iż Okkopirnus od niektórych w trzecim rzędzie ostatecznym bogów Pruskich umieszcza się; na karcie 125. z Meleciusza donosi, iż największym był między bogami, jako od pogan za Pana nieba i ziemi uznany.

To nieugodzenie się dziejopisów najpewniej ztąd pochodzić musi, iż różne każdy naród Słowiański bogom swoim przymioty przypisywał, różniące się im nazwiska dawał, a jeden mógł tegoż samego w wyższym umieszczać chorze, którego drugi między niższe potrącił bogi. Znajduję w Tomaszu Klagiuszu, w księdze I, rozdziale VIII, na karcie zaś 44. wyobrażenie Perkuna, czyli tego Okkopirna cale inne od Prowe, gdyż tamten u Aldemburczyków cale żadnego nie miał wyobrażenia, ale ich gorącą imaginacyą napełniał, cześć odbierając w gaju uświęconym od pogaństwa, a chociaż

kronika Saska w wyrażonem pod Prowe pismie, postać posąga jego opisuje, toć go Klagiusz temi słowy rysując inak kształci: miał Perkun twarz ognistą i niby rozżarzoną ze złości, głowę ukoronowaną płomieniami, a kędzierzawą i czarnego koloru brodę: u Prusaków zaś razem na jednej umieszczony obraz jego chorągwi z Pikollem i Potrympem, z tąż niemal posępnością, twarz zgarbioną w marszczki, pałającą złością, na wyobrażenie młodziuchnej Potrympa twarzy zwracał.

Mówi Gwagnin w swojej Sarmacyi Europejskiej na kar. 165. iż w mieście Nowogród wielki nazwanem, posąg był Perkuna na tem miejscu, gdzie teraz Czerców klasztor nazwany Monastyr Peruński; podobnie donosi Boxhornius Zwerius o rzeczach Moskiewskich piszący w części I. na karcie 59. który z wielu wyciągnąwszy dziejopisów jako to: Jana Wolfiusza, Skaligera, i Długosza na karcie 104. mówi, iż ci razem donoszą, że Włodzimierz wprzódy Nowogroda, potem całej Rusi Pan i Jedynowładca, obróciwszy staranność swoję do potrzeb ściągających się do wiary, na górach Kijowskiemu zamkowi bliskich bóżnicę, ołtarze, i inne rzeczy czci bałwanów zwyczajne ustanowił, porobił świątnice, między wszystkiemi atoli bóztwy najznakomitsze czci od niego, bóg pioruny ciskający pod imieniem pioruna odbierał: a nie tylko sam Książe, lecz i wszystek lud osobnemi ofiarami i obiatami to piorunujące bóztwo czcił i szanował: wyobrażenie jego czyli bałwan, tenże wzmieniony Włodzimierz urobić tym sposobem kazał; cały posąga tułub był z drzewa, głowa ze srebra, a uszy ze złota.

W Prusiech zaś w Romnowe, co się wyrazi nie pojedynokrotnie, w zgrai bogów, świątnica temu bóztwu z drugiemi dwoma razem była na dębie nader gałęzistym i w trójstron rozchodzącym się, tam mu ofiary różne z drugiemi dwoma towarzyszącemi posągami czyniono. Hartknoch szeroko o tem pisząc w dysertacyi VI, części III. powiada, iż Romnoweńskiego dęba dyametr miał sześć łokci lub dwanaście stóp geometrycznych, wierzch jego nader był rozszerzony, a gałęzie tak splecione i wiekiem zgęszczone, iż

deszcz przez nie i liście żadną miarą przebić się nie mógł, a nawet i to donosi, iż zimą i latem liście zawzdy równie zielone miał na sobie. Ta powieść krytykę nieco surowszą na tego dziejopisa doniesienie uczynić doradza: pewnie iż on letniejszej za siebie starożytności wziąwszy podanie, nie wglądając okiem różniącem podobieństwo od niepodobieństwa do prawdy, co od niej wziął, to doniósł. Za pierwszą uwagę kładnę, iż ten dąb od Bolesława I. króla Polskiego wyciętym i zburzonym został, iż wyprawa ta Polaków do Prus, jak z wielu podobieństw dochodzę, nie była zimą, toć najoczewistsi świadkowie nie wiele się w lecie o zieloności zimowej dęba nauczyć mogli, atoli przez sąsiedztwo powinniśmy między dziejopisami Polskiemi szukać, acz i tym w tak nadzwyczajnej rzeczy trzebaby nader pomozolić się, i obejrzeć na wszystkie strony tak dziwnego podania okoliczności, niżli wraz dać wiarę. Gdyby albowiem takie się dęby w kraju Pruskim znajdowały wtedy, z nich i teraz którego znaleźćby można było. Prawda, że i starożytność pogańska dwa nam tylko podała, jeden Krucha, drugi w Romnowe; ale pewniej na to wypadnie, iż z nich żadnego takiego nie było, coby się miał zimą zielenić, chyba lub był obudowanym w koło i ciepło dla niego pomiarkowane, tak jak u nas w figarniach utrzymywano, lub że się rok taki zdarzył, iż w Marcu na początku tego miesiąca drzewa rozwijać się zaczęły, co się częstokroć przydarza, a od pogan za cud i bogów ich władną ukochanego im dęba opiekę tłumaczyć się mogło. Po drugie iż Bolesława wyprawę opisujący, nie o tej zieloności ustawicznej dęba nie donoszą: nakoniec iż już za czasów poźniejszych, drugi taki Kruchowi poświęcony, pod miastem Heiligenbeil, czyli inak po Prusku *Szwete mest* będący, od Anzelma biskupa Warmińskiego wysieczony, nie zasłużył na to, ażeby te tak rzadkie w przyrodzeniu dziwo, Krzyżacy w swoich kronikach, i różnych pismach, jako oczywiści świadkowie napisali. Namienionoć to w ich dziejach iż były kiedyś, lecz to doniesienie jako od współwiecznych, większegoby potrzebowało zapewnienia. Donosi takoż Wajseliusz o tym dębie w kronice Pruskiej, na karcie 18. iż

Prusacy w takiej czci ten dąb mieli, że liście jego na szyi powieszone u bydlęcia lub u człeka, za lekarstwo być doświadczone na wszystkie choroby wierzyli. Zasługuje i to na uwagę, co o nim Gronowiusz donosi, iż on stał w namiocie, czyli pod jedwabnem zakryciem. Mogli oni na zimowe i jesienne słoty jedwabie pochować, a z tarcic grubych podobno mocniejszą zdziałać od niepogód powietrza zasłonę; mieli także zwyczaj dąb ów krwią zabitych na ofiarę bogom ludzi, najczęściej zaś niewolników na wojnie schwytanych oblewać i skrapiać.

Przemienność rzeczy wszystkich od samegoż Włodzimierza utworzony posąg Perkuna, czci bozkiej od niegoż jemu nadanie, przez niegoż samego zburzyła, Anna żona Chrześcijanka, a co większa z domu Cesarzów Konstantynopolitańskich wzięta w małżeństwo dama, prawdziwym Rusi apostołem stała się; ta męża gdy miłością do wiary pociągnęła, łatwo było Jedynowładcy, ukazem samowładnej woli nakazać poddanym, rzucać cześć bałwanów. Świadczy Długosz w księdze II, na karcie 113. i niższych, iż gdy w roku 950. Włodzimierz wiarę Chrześcijańską obrządku Greckiego przyjął, wszystkie bałwany kruszyć, cześć ich niszczyć, Perkuna zaś posąg jako najwyższego bóztwa do końskiego ogona przywiązawszy do Dniepra zawlec i tam utopić, opłakiwającemu zaś ludowi stratę i nieszczęścia boga swego, pod karą śmierci uboższym, majętniejszym pod utratą majątku wiarę Chrześcijańską przyjmować kazał.

Można mówić, iż miłość temu pogańskiemu bóztwu największą we czci jego klęskę zadała, również i Jagiełło Wielki Książe Litewski za poselstwem do kształtu nadobnego Jadwigi Królowej Polskiej, żądając z niej i żony i z nią razem korony, także cześć jego w Litwie razem z bałwochwalstwem zniósł, a wtedy bałwan i kościół w Wilnie temu bożyszczu poświęcony, zburzonym został.

Pisze Jan Wolfiusz w tomie II. na karcie 442. że w Nowogrodzie wielkim tegoż bóztwa posąg, gdy się Nowogrodzianie ku Chrześcijańskiej wierze obrócili, został z mostu miejskiego w rzekę wrzuconym, i że niby to miał gadać

do Nowogrodzian i płynąć przeciwko wodzie. Omijam te baśnie, które pewnie lub gmin prosty wymyślił, lub pozostali bez swego bożyszcza kapłani w lud wmówili: a powstającego Chrześcijaństwa gorliwość, żądającą jakim to być może sposobem, wiarę swą w najodleglejsze świata rozszerzyć strony za prawdziwą i jedyną wykorzenienia wiary w Okkopirna przyczynę kładną.

Orthus.

Nie tylko pogaństwo Żmujdzkie wymyślonym w imaginacyi osobom bóztwo przyznawało, lecz je nawet i rzeczom różnym pod oczy podpadającym zsądzało. Mówi Łasicki na karcie 47, iż nader rybne jezioro na Żmujdzi leżące *Orthus* nazwane, bozką czcią Żmujdzini święcili.

Pargni.

Opisując bogi Żmujdzkie Łasicki mówi na karcie 56. iż jest góra na Żmujdzi nad rzeką Newassą, na wierzchołku jej nieustający ogień niegdyś umyślny na to kapłan, palił na cześć boga Żmujdzkiego Pargni, którego władzy poddane być grzmoty i niepogody mniemali. Prusacy starzy wedle tegoż Łasickiego na karcie 54. świadectwa, toż bóztwo pod nazwiskiem mało co odmiennem Pargus czcili, takież mu co i Żmujdzini przyznając własności.

Perdojtus
Bóg wiatrów.

Uważając tego bóztwa nazwisko od Niemców opisane, trudno dociec jak się właściwie u Słowian wyrażało. Wywodzą je Niemcy od słowa *Predimam* powiewam, *Perflo* przedęty, nadęty, a jakoby po Słowiańsku preduty, wyduty, *inflatus turgidus* etc. a ztąd temu bogu władzę nad wiatrami, żeglugą i ryb połowem przypisują: wszakże z nazwiska źle zwłaszcza wyrażonego płonne bywają domniemania, jeźli tylko nie był czczony od grubych Słowian pod tem imieniem bóg, który od pokrewnych Rzymian pod imieniem *Deus crepitus* cześć odbierał: co po Rusku Perdun nazywania przyczynę dać mogło.

Tomasz Waiseliusz w kronice Pruskiej, Hartknoch w dysertacyi 8. na karcie 140. mówią, iż ten to bóg odbierał cześć od Żmujdzinów, Litwinów; Rusaków i Inflantczyków mu nawet Jan Meleciusz przysądza na karcie 165. i 167. listów swoich.

Wierzyli Prusacy, mówi Hartknoch w dysertacyi 10. na karcie 163. iż nieograniczonej wielkości anioł czyli bóg ma zwyczajny swój pobyt na dnie morskiem, a gdzie się tylko obróci, tam i wiatry zburzone udają się; gdy zaś te to Bożyszcze czem się rozgniewa, toć głupi motłoch mniemał, iż tchem swym ryby nie tylko w głębie najprzepaścistsze zapędzał, lecz co większa wymarzał.

Powiada o starożytności wierzącej w niego Jan Meleciusz w listach swoich na karcie 167. iż Perdoit był bogiem żeglujących, i że wszystkich tego rodzaju ludzi przypadkami zawiadował, toż Hartknoch w dysertacyi 8. na karcie 140. świadczy mówiąc, iż Perdoit był bogiem okrętów; a dalej znowu w dysertacyi 10. na karcie 163. iż był rybaków i okrętowej czeladzi bogiem, na karcie zaś 164. dodaje: iż mu Prusacy ofiary tym kształtem czynili, osobliwie rybacy wychodząc na rybołostwo, wnosili do stodoły wybranej na to moc wielką ryb gotowanych i one na stołach rozkładali, a wtedy udawszy się do czar i puharów jak najhojniejszego spełnienia, zatapiali się trunkami, potem zaś resztę ofiar na stołach będących pożerali. Na ostatek wrożek czyli to kapłan tego bóztwa powstawszy, wiatry rozdzielał, miejsce obfitego ryb połowu ukazował. Rok 1249. tak zniszczył Perdoita i innych bogów Pruskich posągi, iż żadnym sposobem wyszukać nie można, jakiego kształtu rzeźbą, bałwan Perdoita był ciosany.

Perkunos. (*Patrzać pod Okkopirnos*).

Łasicki na karcie 47. prosto go bogiem piorunów nazywa, mówiąc: iż mu cześć bozką Żmujdzini wyrządzali. My o tem bóztwie Słowiańskiem pod Prowe powiemy, a pod Okkopirnem dośćeśmy szeroko mówili, i tam czytelnika odsyłamy.

Perkunatąte.

Wierzyli Żmujdzini, iż to bóztwo było matką boga piorunów, i że ona słońce na zachodzie będące do siebie do łaźni brała, a tam je wymywszy, nazajutrz o wschodzie znowu nazad ludziom przywracała; mówi o tem Łasicki na karcie 47.

Pessejas.

Powiada Łasicki na karcie 49. iż to była bogini jedna z bóztw domowych Żmujdzkich, której oni nie kościół jaki wystawiali, lecz miejsce siedzenia jej i przechowywania się za piecem między kurczętami świeżo wyklutemi wyznaczali, o czci jej, władności i ofiarach jakie czyniono, nic nie powiada.

Pergubrius

czyli Pergobuns bóg urodzajów i żniwa.

Cześć to bóztwo odbierało za świadectwem Meleciusza w listach o religji i świętach starych Prusaków, od Prusaków, Żmujdzinów, Litwinów, Rusinów równie jak Inflantczyków. Trzy też uroczyste święta u tych narodów na cześć tego boga ustanowione były, tak jak o Pilwicie czyli Plutonie pisząc namieniemy, to jest przy zasiewach w Marcu, przy dojrzewaniu zbóż w Sierpniu i po skończonych żniwach w Październiku. Meleciusz i Hartknoch obszernie obrządki tych uroczystości opisują, które na krótkich modłach do bogów, ale długiem piwa albo innego trunku piciu zasadzały się. Ksiądz je zaczynał, zębami napełnione naczynie porwawszy wychylając, i próżne wstecz przez głowę przerzucając. Pierwsze z tych świąt nazywało się Pergubry: drugie zażynek, trzecie ożynek.

Pisze Jan Henryk Ursyn w księdze III. rozdziale 10. na karcie 130. o szczególnościach nabożeństwa do Pergubra, a między innemi i to w obchodzie święta na cześć jego nazwanego zażynek umieszcza, iż kapłan zebranych rolników, jeźli żniwa dobre były zachęcał do dziękczynienia, a przez to do jednania sobie i napotem żniw korzystnych, jeźli zaś zboża deszczami wymokłe, suchem latem wypalone, szczupłe

i nieurodzajne ziarno przyniosły, toć tenże ofiaroczyńca Awszwejta wzywał, aby się modlił do Pergubra Szchwajxita, Perkuna, Pelwita i innych bogów, by na lata przyszłe, pełne korzyści udzielili żniwa. W czasie zaś modlitw jego, lud rolny, pracowite kmiotki, grzechy swoje któremi bogów niby to do gniewu przeciwko sobie pobudzili, obiecując poprawę życia, brzydząc sie grzechami, gorzko opłakiwali: mimo te jednak za swe złe dzieła rozrzewnionego serca żale, każdy wedle możności swojej zboża i piwa wiele mógł przynosił, a kobiety chleby pieczone z pierwiastków użętku swego. Nie na tem jeszcze oszukaństwo tych kapłanów kończyło się, wkładali opłatę winy na jakibądź uczynek, przez który rozumieli być bogów lub ludzi obrażonych. Grosz atoli nie był do szafunku oddawany kapłanów, lecz w powszechną szedł składkę, z której bankiet sprawić należną było powinnością, a póty zwyczaj miała trwać biesiada, póki ostatek piwa rolnikom do domów udać się nie kazał.

Mijam wiele innych sposobów tegoto bóztwa czczenia, atoli trzecie święto na cześć jego ożynek nazwane, nieco opiszę. Mówi o nim Hartknoch na karcie 171 i dalszych, iż chłopi z jednej wsi lub też z wielu w jedno miejsce zgromadzeni, najprzód siano kładli na stole, potem chleb, a w każdym końcu stoła po konwi piwa, potem Wajdelota czyli Worszkajtes, (gdyż tak kapłanów ich nazywano) wziąwszy po parze bydląt i domowego drobiu, jako to wieprza i świnię, kurę i koguta, kaczki, cielęta, a nawet i barany z kozami, mrucząc niejakieś pod nosem pacierze zabijał; potem zaś patykiem głowę i inne cząstki zabitych na tę ofiarę zwierząt tłukł, w czem go i rolnicy naśladowali, wrzeszcząc iż to „Tobie Boże Ziemienniku ofiarujemy, któryś wszy-„stkiego nam w obfitości dał, samych zdrowych zachował.“ Całe zaś to nabożeństwo na pół z pijatyką przemieszane jak najochoczej odprawowali.

Nader są głupie i wielorakie ofiar Pergubrowi czynionych obrządki, z których mniejszą cząstkę doniosłszy, większej obyczajności obchodów pogańskich doniesieniem nie zaprzątam się, nie wspominam tu w innych uroczystościach tegoż

bożyszcza krwią kozła na ofiarę jemu zabitego, niby to wodą święconą kropienia zgromadzonego ludu.

Nie mogę jednak doniesionej w Gronowiuszu zamilczeć spowiedzi, którą zwyczaj miało chrześcijańskim obyczajem przed Wojdelotem odbywać w czasie biesiad rolne pospólstwo: te uklęknąwszy pojedyncżo a głowę przychyliwszy grzechy swe wyznawało; następowała za wyznaniem grzechów, od Wojdeloty batogowa zadana pokuta, potem niezawodna czupryny kapłańskiej przez pokutujących rolników za zgrajnem rąk przyłożeniem, nakształt niedzwiedziej włosy trzebiąca czesanina. Po tem uspokojonem pewnie boleścią nabożeństwie, następowała druga obchodu czynność, daleko milsza niżli spowiadanie się rolników Wojdelocie, gdyż zaczynał rozdawać nauki kobietom, jak sobie bogów łaskę zaskarbić mają.

Mówi tenże Gronowiusz, iż mieli zwyczaj w czasie tego święta piec chleby z przenicy miodem zamieszanej, atoli pieczenia ich sposób, równie jak i inne obchody nabożeństwa, był zabawny; gdyż kobiety nie sadzały tych placków do pieców, lecz one mężczyzni na około ogniska stojąc, póty do siebie przez ogień ciskali, póki się nie popiekły. Te wszystkie wyrażone uczty najrzęsistszym, czasami noc całą trwającym zapojem kończyły się. Resztę zaś pozostałych z ofiar i biesiad potraw i mięsiw zakopywano w ziemię, aby się cząstki ich, żadne w mniemaniu Prusaków nieczyste nie dotknęło zwierze: jako to psy, ptaki i inne.

Powiada Jan Baptysta Tavernier w podróży swojej Perskiej na karcie 143, iż znalazł u Tatarów Czerkaskich i Kumańskich do święta zażynku podobny obchód, a przez to jeden im początek być z narodami Słowiańskiemi mniemał. Ustała większą częścią, świąt Pergubra uroczystość, około roku 1249. w Prusiech, atoli Jerzy Polentz i Paweł Spret biskupi Pruscy, w swej Agendzie kościelnej pod rokiem 1530. przyświadczają: iż jeszcze w Sambji trwał zwyczaj u motłochu gminnego owczarzów i pasterzów, ofiar Pergubrowi z użyciem do nich kozła czynienia.

Pikollo, Pikał, albo Poklus,

Bóg piekielny.

Długiego szperania, przyczyna dająca przezwisko temu Bóztwu nie potrzebuje; słowo piekło, piekielnik, dość dobrze dla czego tak został nazwanym wytłumacza. Bałwochwalstwo Słowaków i innych narodów, nadając wszystkim rzeczom rozmaite Bóztwa, nie mogło zapomnieć o piekle, którego jeźli i wyobrażenia nie miało, toć go od drugiego sąsiedzkiego narodu nabyło.

Mówi Meleciusz w często od nas wspomnianym do Sabina liście na kar: 74. gdy Prusaków i Żmujdaków obchody pogrzebowe opisuje, iż był u nich zwyczaj umarłego przybierać w bóty i suknie rozmaite, płaczliwe nad trupem odprawywać wrzaski, a nakoniec ciało zmarłego na koniach i wozach około niego za przewodem pogrzebowym jadąc przeprowadzać, dobytemi mieczami po powietrzu machać, krzycząc uciekaj Pikollo, uciekaj Pikollo [1]). Do grobu zaś z trupem rzucali pieniądze, inne różne rzeczy, a nawet flasze miodu lub piwa u głów stawiali, następowały po tym pogrzebie zwyczajne napominki, to jest odwiedzanie trzykroć na dzień przez żonę, grobu zmarłego męża, a na nim położywszy się płakanie i lamenta do dni trzydziestu: przez krewnych zaś w dniu trzecim po pogrzebie, szóstym, dziewiątym i czterdziestym, stypy i biesiady, na które wyszedłszy przede drzwi biesiadnego domu zwyczaj mieli duszę zmarłego zapraszać, w czasie zaś tych uczt przy mnogich zabobonnych używaniach, z każdej potrawy cząstkę, każdy niemal z bankietujących niby to dla posiłku duszy zmarłego pod stół rzucal, a nawet i trunki tym końcem wylewano; jeźli zaś co samo spadło ze stołu, lub przez nieostrożność który z biesiadujących upuścił, toć i tego nie podejmowano, wierząc że to spożyją te dusze, które żadnego zniskąd ratunku nie mają, ile będące bez krewnych i przyjaciół. Nakoniec gdy się sami dobrze najedzą i cóżkolwiek napiją, wstaje kapłan z za stołu,

---

1) *Gej, gej, begeite pokolle* to jest: uciekajcie precz diabli, od tego ciała. Stryjkowski.

bierze miotłę, umiata izbę godową mówiąc, *Duszyczki kochane, jadłyście, piłyście, pójdźcież teraz precz;* pewnie że to czynić musieli dla uniknienia zgorszenia, aby się dusze na tamtym świecie nie porozpijały; wraz albowiem po odprawieniu ich, zaczynało się rzęsiste czar z trunkami od mężczyzn do kobiet, od nich wzajem do mężczyzn spełnianie, nawzajem całowanie się, a tak się ta pobożna świętego pominku odprawowała uroczystość.

Hennebergerus mówiąc o starych Prusakach, opisuje kształt posągu Pikiella: iż była męzka osoba, mająca brodę siwą, oczy w górę podniesione, twarz bladą, a głowę obwódką białą związaną.

Klagiusz zaś przeciwnie utrzymuje, iż posąg Pikiella miał twarz ludzką, końską, i wołową razem, ale że o tem prócz jego, nikt z starożytnych pisarzów nie donosi, więc należy trzymać, że Klagiusz postać posągu Pikiella z znamionami jego pomieszał, które składały się z głów człeka umarłego, konia i wołu.

Hartknoch w dysertacyi 7. na karcie 133. mówi, iż Henneberger rozumie Pikiella być Saturnem, ale to mniej podobne do prawdy, dalej zaś dodaje, że Pikiello miał zwyczaj czasem pokazywać się w domach ludzi majętnych, napędzając ich, aby za dusze zmarłe wspominki sprawiali, a nawet o to miał zwyczaj surowie ich upominać. Mówi zaś dalej; iż Pruscy pisarze bóztwo to złośliwem kreślą, gdyż ono chciało aby się go bano, nie zaś kochano.

Pewnie że to pokazywanie się jawne Pikiella, utworem bardziej oszustwa księży pogańskich było, niżli je rzeczywistość widziała; gdyż to aczby najzłośliwsze bóztwo nie miałoby względu, kto bogaty, kto ubogi, a równieby upomnieć przestępnego, w jakimby on znajdował się stanie, za powinność miało. Ludzkie więc to sprawki, jak się często działo i dotąd dzieje, pokrywane wolą niebios.

Tenże Henneberger na karcie 10. o Prusach pisząc, pięć osobliwych cnot Pikiellowi przypisuje, iż od niego wszystko złe wypływało, iż mógł je na innych głowy zwrócić, iż miał panowanie nad umarłemi, iż się jawnie pokazywał,

oraz że dzieci straszył; a w to wszyscy Pruscy poganie wiarą najzaślepieńszą wierzyli.

Wedle doniesienia Hartknocha głowę mu umarłego człeka ofiarowano, a wedle Gwagnina ten bóg nie nader ofiarami przebierający, przestawał częstokroć i na bydlęcej. Dalej zaś powiada, iż w domach Supanów czyli możniejszych, gdy się pokazywał Pikiello a nie był ofiarami błagany; toć różnych klęsk doznawali, a jeźli powtóre za pokazaniem się nie był ubłaganym, toć trzeci jego powrót i pokazanie się chyba krwią ubłagać się zdołało, a wtedy ten się obrządek zachowywał. Wojdelota przebijał sobie rękę i z niej ofiarowaną krwią gniew bozki hamował. Znak zaś oczewisty był ukojenia się w złości Pikiella, gdy się w świątnicy huk niejakiś dawał zasłyszeć. Łasicki na karcie 54. to bóztwo kładąc między Żmujdzkiemi, nazywa *Poklo:* mieniąc je być bóztwem piekielnem i karczemnem, różni go od Pokollo, którego powiada być duchów powietrznych bóztwem.

Zaprzestaniu czci jego czas równy kłaść można, jak i innych bogów i całego razem bałwochwalstwa, przez Krzyżaków w Prusiech wykorzenieniu, na Żmujdzi zaś w czasie nawrócenia przez Jagiełłę Litwy, cześć także jego ustawać zaczęła.

Pilwit

czyli Pelwit, Pluto bóg skarbów i bogactw.

Hartknoch w dysertacyi 8. na karcie 140. twierdzi, iż to nazwisko zgadza się i pochodzi od Łacińskiego *Plutus*; zasadza się w tem na zdaniu Meleciusza w liście do Jerzego Sabina piszącego, iż Pilwit [1]) jest bogiem skarbów, którego Łacinnicy Plutonem nazywają. Tenże autor o czci boga tego mówiąc, o trzykrotnej do roku uroczystości powiada, którą mu Prusacy, wzywając go uroczyście z innemi bogami, wyrządzali. Najprzód powiada on, iż na dniu 22. Marca Pilwita boga mieli zwyczaj prosić, by im udzielił obfite żniwa i kłos plenny, jako nadgrodę pracy ich około roli łożonej [2]): po-

1) *Pilvitus Deus divitiarum, quem Latini Plutum vocant.*
2) *Pilvitum Deum orabant, ut largiretur gramina et uberem messem, tamquam mercedem laboris collati in agros.*

wtóre w miesiącu Sierpniu gdy już do żniwa [1]), zgraja rolna zabierać się zaczynała: potrzecie po zakończonem żniwie, wtedy był zwyczaj, iż przy zgromadzonym ludzie kozła, do [2]) stodoły przywodzono, którego ofiarnik ich nazwany *Worschajtes*, mając na ofiarę zabić, wprzód mu na głowę obie ręce wkładał, wzywając porządkiem bóztw, w które ich naród wierzył, jako to: boga nieba i ziemie, Pilwita boga skarbów, i innych mnogich bożyszcz. Jan Meleciusz w liście do Jerzego Sabina i Boxhorniusz w księdze o Moskwie na karcie 165. czcicielami tego boga czynią Rusaków, Prusaków, Litwę, Żmujdź i Inflantczyków, a toż samo i Waiselliusz przyświadcza, jakieby mu inne ofiary czynione, lub jakiego był kształtu bałwan wyrażający jego, w głębokiem milczeniu dziejopisowie zachowują, kładną go nawet być bóztwem trzeciego rzędu, a najszlachetniejszem między bogi.

Cześć bóztwu temu wyrządzająca się od starych Prusaków, w roku nieraz spomnianym 1249. zupełnie szczękiem orężnego wiary opowiadania Krzyżaków, zagłuszona i zniszczona prawie została.

Pirgistritis.

Czcili go Żmujdzini za boga mruczących, szemrzących i cicho mówiących, a to tylko o nim powiedziawszy Łasicki na karcie 48. o dalszych tego bóztwa czciach i władności nic nie mówi.

Piistric

Bóg przestrzegający czci wiary i karzący zaniedbania jej.

Sprzeciwiają się dziejopisowie, czyjeby to bóztwo było, czyli Niemców Thuryngów, czyli Słowaków, dowodzą niektórzy, iż od słowa niemieckiego Püster, Püstrich, przedtem wymawianego Pister, Pisterrich nazwanym był, to

---

1) *Cum jam messis avidas colonorum manus expectaret.*

2) *Litandi ritus finita messe, erat talis. Congregato populi caetu, in horreo adducitur caper, quem Vorschaites illorum sacrificulus mactaturus, imponit victimae utramque manum, invocatque ordine demones, quos ipsi Deos esse credunt, videlicet Deum caeli et terrae etc. Pilvitum Deum divitiarum.*

jest iż ogień i wodę wrzącą z niejakimsiś szelestem i łoskotem bałwan ten z siebie wyrzucał. Inni zaś przeciwnie dowodzą, iż od słowa Sorabskiego czyli Serbskiego bystry wziął przezwisko, a to ztąd iż łatwo do gniewu poruszał się, a niemal w każdą porę, w którą tylko księża jemu nasługujący chcieli, żeby się gniewał.

Pisarze Thuryngji przez to że podziśdzień posąg jego w kraju ich dochowany znajduje się, chcą we wszystkich wmówić, iż to bożyszcze od przodków ich cześć bozką odbierało, mimo jednak chęć Thuryngów przywłaszczenia sobie tej szanownej starożytności pamiątki, mam świadectwo Krzysztofa o rzeczach Luzackich piszącego w księdze II, rozdziale 3. temi słowy: narody Słowiańskie Sorabowie, Wenedowie i Luzatowie, nie przestając na tej którą posiedli krainie, długim ciągiem czasu wojowali, z jednej strony z Thuryngami, nakoniec z Frankami którzy Thuryngów podbili, z drugiej zaś strony z Sasami, tych około rzeki Sali, tamtych za Elbą zajmując siedliska; a częstokroć się zdarzało, iż wielką ciężkość mieli w daniu odporu temu bitnemu narodowi, Sasi i Frankowie. Potwierdza to Olearyusz na karcie 300. mówiąc: iż wielu utrzymuje, że stolica sławnego narodu Słowaków, Serbów, było kiedyś Salfeld miasto; a to wnoszą z niezmiernych kopców i obwalin, ukazujących kiedyś potężnego miasta wielkie teraz ruiny. Świadczą i inne okoliczne miasta, które lub zakładcami, lub też przezywaczami swemi Słowaków miały, te się nazywają: Balemoda, Koleda, Hatscheroda, Gotha, Jena, Ilmena, Laucha, Szwartzburg, Tuttigroda, Warbala, Wenoryja i inne. A że te miasta z przyświadczenia dziejopisów, acz przezwiskami trochę zniemczone, Słowaków być swemi posiadaczami głoszą, więc najsłuszniej bożyszcze kraju ich zsądzić należy Słowakom, sama wioska pod Wittebergiem położona, Bystrzyca zowiąca się, czyli jak Niemcy mówią Pistrzyc, zdaje się jakieś mieć podobieństwo do nazwiska bóztwa, a razem o Słowiańskiej tam bytności i siedliskach zaręcza.

Theodor Zwingier *in Theatro vitae humanae* w tomie trzecim, w księdze I, na karcie 614. dokładnie o znalezie-

niu tego bożyszcza uwiadamia: powiada on, iż w Thuryngji w szlachetnej familji Dudgierodów, jest w skarbcu bałwan z kruszcu zrobiony, w fundamentach zamku Rotenberg, który teraz pustuje, w podziemnej jakiejsiś znaleziony kaplicy, nazywa go zaś Pjstrycem, ma on kształt dziecięcia, mającego rękę prawą do ucha prawego przyłożoną, lewą zaś do łona przymkniętą, wewnątrz jest dęty, a gdy go się naleje wodą i ognia podłoży; toć przy okropnym szeleście wodę oną w niego wlaną, w pół z płomieniami zmieszaną, na stojących w bliżu wyrzuca.

Henryk Erneciusz lepiej zdaje się Słowaków bożyszcza opisywać, gdy w księdze II, rozdziale ostatecznym, wyraża: acz je Thuryngom przyznając, iż prawdziwe wyobrażenie bałwana Pistrzyc, któremu Thuryngowie nim zostali Chrześcijanami, cześć bozką nie daleko miasteczka Kielbem na górze Rotenburskiej oddawali, jest to: miało ono dwie stopy wyżyny, we średzinie wydrążone, z kruszcu cale nieznajomego będąc, dwie dziury jednę w gębie, drugą u wierzchu głowy mając: które, gdy się przez nie do średziny wody lub jakiego likworu nalało, mocno szpuntowali, a wtedy pod posąg podłożone żarzejące węgle, z początku z niego pot nie jakiś pędzić od piersi zaczynały, wnet w średzinie machiny za rozszerzeniem się mocniejszem, grzmot czyli łoskot jakiś udziałany wysadzając owe zatkadła, dawał się słyszeć; a błyskliwy płomień z ukropem parskającym, z strachem i przerażeniem przytomnych, przez obie otworzystości wypadał. Mówi tenże dziejopis w dalszym ciągu pisma swego, iż byli tak ciekawi niektórzy, że uciąwszy kawał metalu od ramienia machiny, chcieli doświadczyć jakiby to był kruszec; zawiedli się jednak na swych dochodzeniach, gdyż ten metal wszystkie wytrzymawszy doświadczenia, co zacz był? od najbieglejszych nie mógł być poznanym; dodaje on, iż to bożyszcze po dziś dzień w Sondershuzie zostaje.

Benjamin Szarf w swej księdze pod rokiem 1679. w Jenie drukowanej, również to bożyszcze opisawszy, kończy; iż ten starożytny pogańskiej zabobonności ostatek, zachowuje się w domu przezacnym Sondershuzkim Szwarzenbergów.

Powiada dalej, iż kiedyś on miał swoją świątnicę na górze nader wysokiej Rotenburgskiej niedaleko Kielby, i że tego w bałwanie misterstwa kapłani tej świątnicy, z korzyścią swoją używali, wmawiając w ludzi gniewanie się boga, przez te grzmoty i płomienie wybuchające, które zawżdy w swojej mocy mieli, czyli powiększyć czyli ulżyć, gdyż ogień większy przymknięty pomnażał gniewy, umknięty zaś łagodził bóztwo. Gmin niedołężny wykwintnych oszustów pewną łupieżą stawał się. Wymieniony wyżej Benjamin Szarf dokładny o tem bóztwie pisarz, mówi: iż gdy kapłani widzieli ostygłość niejakąś do czci bogów, a przez to dobrze im czynienia; toć z początku na poty bogu dawali, potem aż chyba do piorunujących udawali się sposobów. Z wielu miar nie można tego bożyszcza poczytywać Niemieckiem, gdyż w licznych Niemieckich pisarzach, o bogach Słowiańskich starożytnych Niemców piszących, nawet i w rejestrze mnogich bogów Niemieckich, żaden o nim z dziejopisów nie donosi.

Jakiemi ofiary błagano to lubiące się gniewać bóztwo, równie nie wiadomo. Starożytny jego posąg acz się trafunkiem potomności dostał, o czczeniu atoli siebie i obchodach uroczystych pobożności pogańskiej nie uwiadomił.

Ustanie czci jego na rok 640. przypada, gdyż około roku tego przymuszeni Sorabowie byli Thuryngią opuścić, wedle zdania Krzysztofa Manliusza, Thuryngowie zaś rodowici kraju mieszkańcy, Chrześcijaństwo wkrótce przyjęli.

Posąg zaś znać że musiał być w owe podobniejsze do piwnicy niżli świątyni, w czasie rozruchów krajowych zakrytym miejsce, z którego w nader już późnych wiekach wydobytym został.

Pizio.

Było to bóztwo równie jak i Godu, pod któremeśmy mówili, gód weselnych bożyszczem; powiada o niem Łasicki na karcie 47. iż mu w czasie wesel młodzieńcy przywodząc dziewczynę poślubioną do męża, ofiary czynić zwyczaj mieli. Jak zaś dalej Żmujdzini, co do czci tego boga i ofiar urządzali się, nie jest wiadomo.

Pogoda.

Bożek Wagirów, Polabów i Polaków.

Płońsk od Niemców teraz przemieniony w Plień było miasto Słowiańskie w ziemi Wagirów ostatnich, ku zachodowi leżące, nad jeziorem tegoż nazwiska. W tem mieście, czynili ofiary bałwanowi nazwanemu Pogoda, był zaś on z liczby tych bogów, których pogaństwo nie w lasach i gajach bez żadnego rzniętego obrazu czciło, ale mu jakowąś dawało z drzewa, kamienia lub kruszcu figurę. Wspomina o tem Helmold mówiąc: iż jest u Słowaków [1]) różnego rodzaju bałwochwalstwo, nie wszyscy albowiem jednostajnego się trzymają, gdyż jedni z nich czczą w wyraźnych kształtach, w swoich kościołach, bóztw posągi: a takiem jest bożyszcze Płońskie, które się nazywa Pogada; inni u nich bogowie, lasy i gaje święte za pobyty mają, jak u Aldenburczyków bóg nazwany Prowe. Helmold, czyli sam jako Niemiec, czyli ten co przepisywał go lub drukował, daje nazwisko temu bożkowi Płońskiemu Podaga, ale to raczej nazywać trzeba Pogoda. Pogoda był to bożek przełożony nad pogodą czyli pięknym i jasnym czasem, w Łacińskiem *Temperies*, zkąd mu Słowianie to imie nadali, nie tylko zaś był znajomy u Wagirów, ale go nawet czcili i Polacy, jako świadczy Długosz[2]) temi słowy; miana była u nich wypogodzona powietrza chwila za boga, którego wyrazistością swego języka pogodą nazywali, jakoby dawcę dobrego powietrza.

Mówi takoż Kromer na karcie 31. Pogoda czyli piękny czas lub wypogodzony; obszerniej daleko wspomniony wyżej Długosz o tem bożyszczu i innych Polskich bogach temi słowy w księdze I, na karcie 37. tłómaczy się, powiadając: tym to bogom i boginiom, Jesse, Ładzie, Nii, Pogodzie i in-

---

1) *Helm. fol.* 606. *Est autem Slavis multiplex idolatriae modus: non enim omnes in eandem superstitionis consvetudinem consentiunt. Hi enim simulacrorum imaginarias formas praetendunt de templis, veluti Plonense idolum, cui nomen* Podaga: *alii sylvas vel lucos inhabitant, ut est Prowe Deus Aldenburgensis.*

2) *Fol.* 37. *Habebatur et apud illos, pro Deo temperies, quem sua lingua appellabant* Pogoda, *quasi bonae aurae largitor.*

nym, od Polaków kościoły, posągi, kaplice, kapłani i święta ustanowione, w niektórych nawet miejscach i gaje święte na obchody uroczyste wyznaczone, do których schodząc się mężczyzni i kobiety z dziećmi bogom swoim ofiary i obiaty z bydląt i różnej zwierzyny, a częstokroć nawet i z ludzi na wojnie pojmanych czynili; rozumienie to u pogańskiego ludu było, iż temito ofiar obchodami bogowie się jednali. Prócz tego w czasy wyznaczone roku, odprawiały się igrzyska publiczne, na które z miasteczek i wsi okolicznych, niezmierna moc obojej płci ludu, do miast zgromadzała się; w porze zaś ich, przez rozwięzłe i lubieżne pieśni, gusła i okrzyki, wesołe tańce i inne rozliczne mniej przystojne zabawy i czyny, przy licznem wzywaniu bogów swoich, niby to najznakomitszą cześć im wyrządzali. Dodaje on przy końcu doniesienia swego, iż chociaż już bliżej lat pięciuset, jak pogaństwo zupełnie ustało, atoli i w czasach niniejszych, w porze zielonych świątek, corocznym igrzyskiem lud Polski zabobonność pogańską naśladuje, która rodackim językiem nazywa się Stado: a to podobno dla tego, iż lud zgrajnie do obchodu tego zgromadzony i niby w stada podzielony, leniwy, buntowniczy, w rozwięz, opilstwo i bankietowanie zanurzony, jakby na pamiątkę owych to kiedyś pogańskich zwyczajów, odprawuje swe schadzki.

Helmolda zdaniem zakończyć można, iż podobno w opisanej od niego wojnie Holsatów z Słowakami na rok 1139. przypadającej, jako i następującej po nim, miasto *Płońsk* od Holsatów zburzone było; a to miasta zburzenie wnosić każe, iż i posąg Pogody i świątnica bożyszcza tego równej z miastem, w którem cześć odbierał, klęski doznało.

Pochwist
lub Nehoda.

Stredowski w historyi kościelnej Morawskiej na karcie 54. zowie to bożyszcze Słowiańskie po Łacinie *Intemperies*, co i nazwisko Nehoda znaczy, więcej zaś o niem nic nie mówi. W Polszcze i Rossyi, Pochwist za boga wiatrów

burzliwych, deszczów nawalnych z wiatrem połączonych, był miany.

Pogwizd

lub wicher.

O tem bóztwie Ruskiem Łomonossow w historyi tegoż narodu, części II, rozdziale 7. na karcie 135. mówi: iż ono było temże bóztwem u Rusinów, co u Rzymian *Eolus* bóg wiatrów, szczególniejszego zaś o niem nic nie powiada.

Polengabia.

Była to bogini Żmujdzinów, której oni wedle powieści Łasickiego na karcie 49. straż pieców, z których płomienie wybuchały, zsądzali.

Polel.

Stredowski w historyi kościelnej Morawskiej na karcie 54. mieni go być *Castorem*, powiada zaś co większa; iż inni mniemali, że to bóztwo Słowiańskie toż samo znaczyło, co u starożytnych *Liber*. Można wnosić, iż i bożyszcze czczone od Polaków w czasach pogańskich, a zowiące się Polelum, toż samo było, co Stredowskiego Polel. Obaczy czytelnik o niem jako o bóztwie Polskiem pod boginią Nią to, cośmy tam powiedzieli o bóztwach Polskich.

Porenutius

Poronutius czyli Poroniec, bożek płodu, zarodku, (embrionis) *poronienia broniący.*

Cześć miał swoję na wyspie Rugji w mieście Karencyi, za świadectwem Saxona Grammatyka, który o jego posągu pisze [1]): iż miał cztery twarze, piątą zaś w piersiach zanurzoną, miano go też za boga karzącego lubieżne niewstydy, co z słów Saxona, które Frenzeliusz do tego bóztwa stosuje, widzieć można [2]). Mówi on, iż w mieście Karentji zdarzony

1) *Porenutii statua quatuor facies repraesentans, quintam pectori insertam habebat, cujus frontem laeva, mentum dextra tangebat.*

2) *Non mirum si illorum numinum (ad Poronutium nos haec in specie applicamus) potentiam formidabant, a quibus stupra sua saepe numero punita meminerint. Siquidem mares in urbe, (Carentiae) cum*

przypadek ukarania rozwiązłości był zsądzonym tegoto bóztwa mocy, a ztąd tego bałwana z mniejszego rzędu bóztw sława urosła, i uwielbienie mu zjednała. Posąg jego zwalonym był tegoż samego roku co i Wita i Pórewita, po dobyciu Karencyi przez Waldemara króla Duńskiego w roku 1108.

Wnosili sobie grubi i dzicy Słowacy, iż zaród we wnętrzu macierzyńskiem człowieka mieć musiał początek jakiś ubóztwiony i rozumem ludzkim niedocieczony; a nie wchodząc ile lud prosty w dalsze czyny przyrodzenia, boga sobie strzegącego poronień i przypadków w cięży zostającym kobietom zdarzających się, wymyślili.

Imie samo jego Poroniec każe dociekać, iż był szanowanym, jako strzegący od poronienia kobiety.

Kształt jego czworakiej twarzy wnosić kazał żądzę, ażeby płód opieką jego na świat wydany, w całości czworakiego wieku ludzkiego stał się uczestnikiem: to jest czterech szczebléw życiu ludzkiemu od przyrodzenia naznaczonych, dziecińtwa, młodości, mężkiego i przy starości podeszłego już wieku; piąta zaś twarz w piersiach znaczyła zaród będący we wnętrzu macierzyńskiem, jego opiece, by w swej należytej całości na świat był wydanym, powierzony.

Porewith
Bóg wojennej zdobyczy.

Nazwisko tego bożyszcza Słowiańskiego mamy z Saxona Grammatyka, który o jego bóżnicy, posągu i czci w mieście Karencyi powiada. Posąg jego był z pięciu głowami, oręża ani w ręku ani u boku wiszącego nie miał, a cześć odbierał prywatną, w samej tylko Karencyi. Dawid Chytreusz w kronice Saskiej na karcie 10, twierdzi: że miał cześć swoję w Pomeranji w mieście Julinie, pod imieniem Barowit, z drugiem bożyszczem Harwit, jak się domyślać każe Frenzeliusz, który nazwisko Porewit wyprowadza od Polskiego po-

---

femina in concubitum adsciti, canum exemplo cohaerere solebant, nec ab ipsis divelli poterant. Ea miraculi faeditate solemnis ignobilibus statuis cultus accessit, creditumque est, earum viribus effectum, quod Daemonum erat praestigiis adumbratum.

rywam, porywacz, porywczo[1]), i ztąd go być bóztwem wojennej zdobyczy powiada. Imie zaś Barowita, pod którem był czczony od Pomorzanów w Subinie, wywodzi od Czeskiego słowa Boryti, co po naszemu znaczy pustoszę niszczę; wpada mi w myśl, azali i od Ruskiego czasem sposobu mówienia świt bore czyli bore świt, co się znaczy przewraca gwałcącą siłą świat, Borewit imie wzmiankowanego bóztwa czy nie urosło? Wnosić można tego boga być tym samym, którego Rzymianie czcili Jowiszem Zdobycznikiem, czyli *Jovis Praedator*. Doniesienie o tym bogu również namienić każe, iż Julin miasto było stolicą czci jego, odarte ono w niniejszych czasach z owej starożytnej w pogaństwie ozdoby i ludności, nie ma tyle ile miało mieszkańców. Kościół kiedyś Borewita w środku jego, gdzie dziś Śgo Michała, był postawiony. Można kwitnienie tego miasta ztąd wnieść, iż Otto Bamberski biskup sam je nawracając, dwadzieścia tysięcy mieszkańców ochrzcił. Mówią niektórzy, iż Harwit i Porewit czyli Borewit, bożyszcza w Julinie czczone, to u Słowaków znaczyły, co u Rzymian Mars i Merkuriusz. Chytreusz uczy nas, iż cześć jego w Julinie w roku 1170. zburzona została, w Karencyi zaś tegoż samego dnia, którego Wita posąg spalono, z równąż gorliwością i z Porewita bałwanem postąpiono.

Potrympus

czyli bóg potrzeb domowych. Lar, u Stryjkowskiego Protrympos bóg rzeczny, w lasach cześć odbierał.

O nazwisku tego bóztwa Słowiańskiego Hartknoch tak pisze: iż Marcin Muryniusz w kronice Polskiej po polsku pisanej, w rozdziale IV, na karcie 6. trzymał: że Potrymp był bóztwem z rodzaju bogów domowych, z samego znaczenia przezwiska jego, toż [2]) dowodzić chciał. Uważając

---

1) *Rapio, raptor, raptim etc.*

2) *Hartknoch de rebus Pruss: dis.* 7, *pag.* 134. *ex Martino Murinio in chron. Prus. quam Polonico scripsit idiomate, cap* 4. *pag.* 6. *Potrympum existimat fuisse larem, sive unum ex Diis Penatibus, videtur autem ex hoc ipso vocis etimologio probare velle, quando scribit Potrympum dictum esse etc.*

Niemieckich pisarzów zwyczaj, łacno wnosić można, iż to bóztwo u Słowian nazywać się musiało *potreb bóh*, gdyż oni pisząc i wyrażając słowa naszego języka, bardzo często w nich literę *b* na *p* odmieniają; doświadczyć tego łacno, wszedłszy w rozmowę z Niemcem nie biegłym w języku Polskim.

O posągu tego bóztwa świadczą autorowie, iż wyrażał młodzieńca miłej i wesołej twarzy, głowę uwieńczoną kłosami zielonemi mającego, o czci zaś jego u Prusaków pisze Gwagnin, wprzód opisawszy [1]) miejsce poświęcenia Perkunowi czyli Perunowi, tak mówi: iż z drugiej strony, był posąg Potrympa, któremu na cześć żywego węża chowano, aby zaś wygodniej żył, mlekiem karmiono, na trzeciej zaś stronie, był bałwan Pikiella imieniem nazwany, temu na cześć którego z zmarłych ludzi głowę zatrzymywano.

Olearius tłumaczy Potrympa za opatrzność, mieniąc: iż ona od najmłodszych lat aż do samej podżyłości naszemi się potrzebami opiekuje. U Prusaków starych osobliwszą cześć odbierał Potrymp, mówi o tem Alexander Gwagnin w Sarmacyi Europejskiej, a nawet o miejscu czci mu oddawanej na karcie 64. Najwyższym kapłanem, pogańskim obyczajem został Binteno, a imie mu godności jego *kire* czyli *kirejto* nadano, co się znaczy najbliższy nasz Pan, przez co Arcyofiaroczyńcy swemu Prusacy, i bałwanom, mieszkanie nader kosztowne pod jakimsiś dębem wybudowali na miejscu Romwe czyli Romnowe nazwanem, około tego dębu na osiem łokci wysokości i szerzyny, niby to w kształt namiotu płachta jedwabna rozciągnioną była, do tego zaś bóztw przybytku nikt prócz ich Arcyofiaroczyńcy *kirie* nawzanego, i niektórych kapłanów do ofiar należących, nie wchodził. Jeźli zaś kto miał ciekawość widzieć bóztwa, lub im ofiary uczynić chciał, toć księża podnosili część zasłony od dębu owego, który z najznakomitszych jeden był wybrany w lasach dębowych, na tem zaś

---

1) *Gvagnin in Sarmat. Europea fol.* 64. *Ex altera parte collocatum erat Potrympi idolum, ejus cultus erat in serpente vivo retinendo, qui lacte ut commodius viveret alebatur, tertia ex parte daemoniacum idolum Pikiello nomine situm fuit hujus honor in retinendo etc.*

miejscu swojem miał ukrzewienie się, na którem teraz miasteczko Heiligenbeil czyli święta siekiera położone jest. Palono mu także na ofiarę dębowe drwa, za wygaśnienie zaś ognia tego stróżów winnych niedbałość, śmiercią karano. O podarkach, jakiemi jego błagano, różnią się dziejopisowie. Hennebergerus trzyma go być słońcem, dodał atoli, iż Prusacy za boga go urodzajów, równie jak i wojen mieli. Szycius zaś o starych Prusakach pisząc, na karcie II. powiada: iż on na morzu i lądzie miał sobie przyznane od pogan panowanie, w mniejszych go atoli bogów rzędzie niektórzy umieszczali. Co się zaś tyczy ofiar jemu czynionych, mówi Hartknoch w dysertacyi 10. na karcie 162. iż wąż ów na cześć jego chowany bywał w garku snopkami zbożowemi przykrytym, a mlekiem, jak się wyżej z Gwagnina doniosło, bywał karmionym. Dodaje Hennebergerus o rzeczach Pruskich pisząc na karcie 465. iż gdy potrzeba kazała Potrympowi cześć bozką oddawać, Wojdelota (imie to u Prusaków księży pogańskich było) do jej pełnienia postem trzydniowym i leżeniem na gołej ziemi przygotować się był powinien, a wtedy już mógł mu jako usposobiony ofiary czynić. Tenże na karcie 11. pisze, iż kadzono Potrympowi ladanem i woskiem, a nawet że na cześć jego dziatwę niemowlęcą zabijano.

Zburzył to bożyszcze pierwszy raz Bolesław pierwszy Król Polski, o czem temi słowy Hartknoch w dysertacyi 14. na karcie 207. donosi: uwolniony Bolesław od wojen Czeskich, Saskich i Ruskich, całą siłą na Prusy nastąpił. Przemożeni Prusacy pod warunkami temi pokój otrzymali; aby Polakom dań płacili i wiarę Chrześcijańską przyjęli, ażeby zaś Prusakom do bałwochwalstwa udawać się i odpadać nie dał przyczyny, dąb ów Romnowski jak świadczą Pruscy późniejsi pisarze z trzema bogami znaczniejszemi, Perkunem, Pikiellem i Potrympem spalił.

Świadczą dziejopisowie Polscy Długosz, Kromer i cudzoziemscy Kasper Szyc o rzeczach Pruskich piszący, oraz Kasper Henneberg w równem Szycowi dziele, iż wraz Prusacy znowu odpadli w owe dawne bałwochwalstwo, a cześć

Potrympa przywrócona, trwała aż do tego czasu, w którym już ją Krzyżacy wiecznie wygładzili.

Priparscis.

Czcili Żmujdzini to bóztwo, wyznając je być pomnożycielem dóbr i majątków; o czci jego i ofiarach jakiemi go błagano, Łasicki nic więcej nad to cośmy wyrazili, na karcie 48. nie powiada.

Prowe

czyli Pron, Perun bożek Wagirów.

Wagirowie czyli Starogrodzianie [1]) Aldenburgenses, powiat ostatnich ku zachodowi Słowianów, mieszkających przy Holsacyi, czcili bożka językiem swoim Prowe zwanego. Mówi o nich Helmold, iż mimo domowych Bogów i gaje święte, w które rolne i miejskie pobyty obfitowały, najznaczniejszym był Prowe, bóg Aldemburskiej ziemi [2]).

Tenże pisząc o Wicelinie biskupie Aldemburskim czyli Starogrodzkim wizytującym kościoły swoje, wspomina tego bożka mówiąc [3]), iż przyszedł do nowego miasta które się Lubeką nazywa, chcąc mieszkańców jego w wierze ukrzepić, ołtarz w niem poświęcił bogu; powracając ztamtąd odwiedził Aldemburczyków, u nich kiedyś była stolica biskupia, przyjęli go mieszkańcy ziemi, dzicz sroga, czcząca za boga Prowe, zawiadującego zaś zwierzchnią władzą nad ich zabobonnością ofiaroczyńcy imie było Mike. Władzca zaś krajowy idący z pokolenia Krukona, bałwochwalca i rabuś zna-

1) *Est autem Aldenburg ea, quae Slavica lingua Starygrod, hoc est antiqua civitas dicitur, sita in terra Vagirorum, in occiduis partibus maris Babici, et est terminus Slaviae. Helm.* 547.

2) *Helmoldus pag.* 582. *Nam praeter lucos atque Penates, quibus agri et oppida redundabant, primi et praecipui erant Prove Deus Aldemburgensis terrae.*

3) *Ditrich Helm. fol.* 595. *Venitque ad novam civitatem, quae Lubeka dicitur, confortare manentes illic, et dedicavit ibi altare Domino Deo, inde progrediens visitavit Aldenburg, ubi sedes quondam Episcopalis fuerat, et receptus est a barbaris habitatoribus terrae illius, quorum Deus est Prove; porro nomen flaminis qui praeerat superstitioni eorum erat* Mike, *sed sed et Princeps terrae vocabatur* Rochel, *qui fuerat de semine* Cruconis, *idololatra et Pirata maximus.*

mienity, nazywał się Rochel. Postać tego bożka widzieć można *in Chronico picturato Bothonis* w tomie 3 dziejów Brunświckich, na karcie 339. Jest to wyrażony okropny mężczyzna z koroną niepokrytą na głowie, z uszami zwierzęcemi, nagi, w butach od goleni na dół wykładanych, trzymający zwieszoną z ramienia prawego tarczę podługowatą, a u dołu szydlastą, ćwiekami dużemi nakształt gałek nabijaną, w lewej zaś ręce podpierał się chorągwią, na długiem ratyszczu z grotem u wierzchu, wiszącą.

Nie wiem atoli jeźli temu Botona opisaniu wierzyć zupełnie można; ponieważ Leibnitz w przemowie tomu III. na karcie 2. podaje w wątpliwość opisane od tegoż autora bogi Saskie, oraz Alberta Krantza dziekana Hamburskiego, sławnego pisarza dziejów Saskich, czasem z okoliczności Słowiańskich krytykuje, jakoby wiele rzeczy z tego Botona bez fundamentu powybierał. Te są w tej [1]) okoliczności słowa Leibnitza: Albert Krantz, dziekan Hamburski wiele w stolicy Wandalji a nadto w Saxonji bóztw umieszczał, wyjąwszy z niego, nie mało też dostrzegłem (mówi) takich rzeczy, które na jego jedynej zasadzają się powadze, osobliwie w tem co pisze o kształcie Irminsula i bogów [2]) Saskich.

A jeżeli Boton pisał niepewnie o rzeczach Saskich, dopieroż o Słowiańskich, jako obcych i nieprzyjaznych. Wreście Helmold, jako się wnet niżej powie, żadnej mu nie daje figury, i zdaje się kłaść Wagirów w liczbie tych bałwochwalców, którzy jako bliżsi Niemców, Sasów, czcili bogów, ale w lasach, gajach, nie w bóżnicach i bałwanach.

Jabym rozumiał, że to bożyszcze Starogrodzkie Prowe było toż samo, co Rzymskie *Jupiter Fulminator*, poganie Rusini nazywali go Perunem, a Litwa Perkunem, że zaś

---

1) *Leibnitz tomo* 3. *pag*. 2. *Albertus Krantzius decanus Hamburginus in metropoli et Vandalia, sed maxime in Saxonia, cum eo unus est pluribus in locis, et non pauca in quibus authore nullo nititur, hinc sumpta deprehendi, qualia sunt, quae habet de forma Irminsuli et Deorum Saxonicorum.*

2) Irminsul, Hermes, Merkuriusz u starych Germanów za boga miany. Obacz Lejbnitza.

Litwa i Ruś, piorun za boga czciła, przywodzi Kromer świadectwo pisarzów Ruskich. O Litwinach Stryjkowski z Kojałowiczem potwierdzają, najwyraźniej zaś Sarnicki na karcie 1043. cytując Prokopa rzeczy Gockich pisarza [1]), mówi prócz tego Słowakom prawem obostrzono jest i od przodków podano, by między bogami którego jednego jako rządcę piorunów i wszystkich rzeczy Pana wyznawali, a jemu woły i inne zwierzęta na ofiary bili.

Słowa to są Prokopa. Dalej zaś mówi już Sarnicki, sam ten bóg piorunów, Piorunem był nazwany od starych Polaków, o czem kronikarze nasi wszyscy niemal piszą. Tegoż Pioruna Rossyanie kiedyś czcili, a nawet ognie jemu palili, świadczy o tem Zygmunt Herberstein i Gwagnin piszący o rzeczach Moskiewskich. Mieli albowiem bałwana niejakiegoś i błagalnią sławną w Nowogrodzie wielkim, którą obywatele miasta tego nad inne wszystkie przenosili. O tem temi słowy Gwagnin powiada: iż ten posąg od Nowogrodzianów z największem bałwochwalstwem czczony był. Miał on postać człeka, kamień ognisty w ręku trzymającego, a podobny do pioruna: albowiem Perun u Polaków i Rusi znaczy się piorun. Na cześć jego ogień z dębowych drew dziennie i nocnie bez przestanku palono, a gdyby się zdarzyło, żeby przez niedbałość ludzi wyznaczonych do strzeżenia ognia, on zgasł, toć ich na życiu karano.

---

1) *His praeterea Slavis (dicit Procopius) in lege cautum est, et a suis majoribus proditum, inter Deos aliquem unum qui fulminis fabricator est, rerum omnium Dominum ac solum esse ut credunt, illique boves et hostias mactant etc. verba sunt Procopii. Hunc Deum fulminum* Piorunum *fuisse vocatum, a veteribus Polonis Chronicarii nostri fere omnes scribunt, quem* Piorunum *a Moschis etiam nunc maximi fieri, coli, et jugiter ei ignem accendi, testis est Sigismundus Herbersteinius et Guagninus de Moschoviticis rebus. Habent enim idolum quoddam et delubrum celebre in Novogrodia magna, quod cives illius urbis prae aliis summe suscipiunt, de quo sic Guagninus, hoc idolum a Novogrodensibus praecipuis cultu Idolatriae adorabatur. Habebat autem formam hominis, lapidem ignitum manu tenentis, similem fulmini, nam* Perun *Rutenis et Polonis fulmen significat. In hujus laudem et honorem ignis ex quercubus, qui perpetuo die noctequae ardet, construebatur. Quod si negligentia ministrorum ad hoc officium obeundum designatorum ignem extingvi contingerit, tum capitis poena plectebantur etc.*

Łacno było zaiste Niemcom zfałszować imiona, i zamiast Peruna położyć Prowem Prowe, tak jak zamiast Czarnoboha położyli Sternebog, nie znając doskonale języka Słowiańskiego. Owszem w rękopismie Szczecińskiem Helmolda, zamiast Prowe czyta się Prone, co bliższe do Pioruna ma podobieństwo, jako kładnie Leibnitz w notach na Helmolda na karcie 158: wreście same dęby poświęcone drzewo w starożytności Rzymskiej Jowiszowi, a od Słowianów pogu *Prone*, pokazują; że to był Piorun, czyli Jowisz piorunujący; to świadczy Helmold mówiąc [1]): i zdarzyło się gdyśmy przyszli do lasu, tam między najstarożytniejszemi drzewami widzieliśmy święte dęby, które bogu ziemi tej *Prowe* poświęcone były.

Zaręcza i to równie Helmold, iż ten bożek Słowiański nie w udziałanej ręką ludzką bóżnicy, ani w osobie jakiej, ale w lasach był czczony, myślą tylko i przez imaginacyą; a mówi o tem temi słowy: inni bogowie [2]) puszcze i gaje za pobyty swe mają, jako Prowe bóg Aldemburczyków, których żadnego kształtu ani wyrażenia nie czynią.

Obrządki ofiarne bożkowi temu tak jako i innym bożkom Słowiańskim, mianowicie bogini Zywie i Radogostowi opisuje pospołu Helmold, mówiąc: iż u Wagirensów [3]) Polabów i Obotrytów prócz gajów i domowych bogów, któremi

---

1) *Fol.* 606. *accidit autem ut veniremus. Illic inter vetustissimas arbores, vidimus sacras quercus, que dicatae fuerant Deo terrae iliius Prove.*

2) *Fol.* 606. *alii dii sylvas et lucos inhabitant, ut est Prove Deus Aldemburgensis, quibus nullae sunt effigies expressae.*

3) *Fol.* 584. *Helmoldus. Apud Vagirenses, Polabos et Obotritos, praeter lucos atquae penates, quibus agri et oppida redundabant, primi et praecipui erant Dii, Prove Deus Aldenburgensis terrae, Siva Dea Polaborum, Radigast Deus terrae Obotritorum: his dicati erant flamincs et sacrificiorum libamenta, multiplexque religionis cultus. Porro solemnitates Diis dicandas, sacerdos juxta sortium nutum denuntiat, conveniuntque viri et mulieres cum parvulis, mactantque Diis suis hostias de bobus et ovibus, plurimique de hominibus Christianis, quorum sanguine Deos suos oblectari jactitabant. Post caesam hostiam sacerdos de cruore libat, ut sit efficatior oraculis. Nam sanguine daemonia facilius incitari, multorum opinio est. Consumatis juxta morem sacrificiis, populus ad epulas et plausus convertitur etc.*

są napełnione wsie i miasta, najznakomitsi byli bogowie: Prowe bóg Aldemburczyków, Siwa bogini Polabów, Radygost bóg ziemi Obotrytów: tym na usługę przeznaczeni byli kapłani; różne ofiary, i niejednaki obrządek czczenia ich zachowywano, prócz tego dni uroczystości poświęconych bogom, kapłan wedle wypadu losów ogłaszał. Schodzili się mężowie i niewiasty z dziećmi, a zabijano na ofiary bogom owce i woły, nawet i wielu Chrześcijan: będąc tego mniemania, iż ich bogowie lubią krew Chrześcijańską. Po zabiciu ofiary, kapłan krew jej łechtał, by był zdolniejszym wydawać i pojmować wyroki, gdyż wielu tego trzymało się zdania, że szatańsko łatwiej się krwią błaga. Po skończonych ofiarach lud do biesiad i tańców obracał się. To mówi Helmold o obrządkach pogańskich u Wagirów, Polabów i Obotrytów, wyraźniej zaś tenże o obrządkach bożka Prowe w te słowa świadczy. W tym to gaju [1]) w poniedziałek lud krajowy z Królem i kapłanem schodzić się miał zwyczaj, dla sądów. Wejście zaś wszystkim zabronione, prócz tylko kapłana i chcących czynić ofiary, lub śmierci niebezpieczeństwa uniknąć, tym albowiem przystęp nie był bronny. Takie uszanowanie Słowacy rzeczom wziętym za święte wyrządzają, iż obwodu świątnicy krwią nawet nieprzyjaciół kalać nie dozwalają. Przysięgi także nie są wolne, gdyż przysiądz u Słowaków toż samo jest, co krzywoprzysięztwo popełnić, dla mściwego bogów gniewu.

Frenceliusz w dysertacyi swojej dowieść usiłuje z nazwiska *Prowe*, iż to był bożek prawa, sprawiedliwości *juris equi*, do czego mu pochop dało słowo znajome Czechom, Polakom i innym Słowianom prawo, prawuję się, *contendo, discepto jure* etc. Potwierdza zdanie swoje ze słów Helmol-

1) *Helmoldus illic enim (in luco) secunda feria populus terrae cum Flamine ot Regulo convenire solebant propter juditia, ingressus autem omnibus inhibitus, nisi sacerdoti tantum et sacrificare volentibus, vel quos mortis urgebat periculum, his enim minime negabatur asilum. Tantam enim sacris suis Slavi exhibent reverentiam, ut ambitum fani nec in hostibus sanguine sinant pollui, jurationes difficilime permittuntur. Nam jurare apud Slavos, quasi periurare est, ob vindicem Deorum iram.*

da[1]) w poniedziałek lud krajowy z arcykapłanem i Królem miał zwyczaj dla sądów przychodzić. Zaczem mówi, jeźli dla sądów i sprawiedliwości schadzkę czyniono na miejscu poświęconem temu bałwanowi, wnosić możemy, iż on mianый był za boga prawa i sprawiedliwości. Że zaś był w widzialnej posągu postaci czczony, twierdzi Massiusz o Obotrytów bogach piszący w rozdziale II. na karcie 35. Kształt boga Prowe, kronika Saska opisuje, iż był męzkiej postaci, wsparty na słupie, trochę [2]) niby skrzywiony: w jednej ręce trzymał żelazo nakształt tarczy, w drugiej kopią z chorągwią, nogą jedną wspierał się na brzęczydła, głowę miał ozdobioną, uszy długie i stojące, żelazo zaś było czerwone, niby żarzejące udawało, kształtu podobnego do lemiesza, z tego też opisania postaci Frenceliusz wywodzi, iż Prowe był u Słowian bogiem sprawiedliwości i prawa.

Puscetus

Bóg świętych gajów, u Stryjkowskiego Puscajtis.

Zgadzają się autorowie pisząc o tem bożyszczu Prusaków, iż podług ich mniemania pod drzewem bzowem przemieszkiwało. Hartknoch mówi w dysertacyi 16. na karcie 115. iż ślepa Prusaków zabobonność wierzyła, że pod drzewem bzowem bóztwa swoje mieszkania miały; a powiada, iż w jego nawet czasach, taż ślepota umysły ludzkie tak opętywała, że wierzono, iż pod drzewem bzowem mieszkali ludzie owi mali w podziemiach kiedyś przez Prusaków starych umieszczeni, a *barsztukami* nazywani, co w niego samego dzieckiem będącego, niektóre kobiety wmówić chciały.

O kształcie lub posągu bożka *Puszzca*, żadne od dziejo-

---

1) W nocie powyższej wyrażone słowa Helmolda w pierwszych wierszach.

2) *Massius de diis Obotrit. cap. II. pag.* 35. *figuram* Provi *chron. Saxo. suppeditat talem: forma virili innititur columnae sed paulum incurvatus: una manu ferrum gestans instar clipei, altera bipennem cum vexillo jactans, altero pede tintinabulo inhaerens et quidem ocreatus: caput corona ornatum, auribus oblongis atque erectis, ferrum autem rubrum erat ut candentis speciem praeseferret, forma vomeris ut putatur.*

pisów dostać się nie może wiadomość, gdyż go sami Prusacy jako w ziemi pod bzem mieszkającego czcili, tak nakształt naszego duchów pojęcia o nim podobne mieć musieli, wyobrażenia: z trzeciego atoli być go rzędu bogów wymieniają, donosząc: iż on nad owemi to jakiemiś podziemnemi ludźmi wyżej Barsztukami nazwanemi, udzielną miał władzę, którzy również w imaginacyi tylko starych Prusaków jestestwa swoje i bycie mieli. Mówi Meleciusz i wielu innych, iż on był zawiadowcą gajów świętych, także iż mógł Markopeta boga nibyto szlachty Pruskiej czyli możniejszych w kraju uprosić, by rolników cięższem poddaństwem nie uciskali. Cześć jego wedle Meleciusza listu do Sabina na karcie 165. i 169. nie tylko w Prusiech, lecz na Żmujdzi, Rusi, Litwie i Inflantach kwitnęła, nie dziwno mi to iż tak szeroko rozeszła się, gdyż wielką w nim cnotę znalezienia rzeczy zgubionych, a co większa ukradzionych przywrócenia, gorliwość pogańska głosiła, przez co mogły owe grube narody, lekkowierności przez samą prostotę podpadające, rozsławić sąsiadom tego postradanych rzeczy powróciciela. Kładzie Hartknoch w dysertacyi 10. na karcie 166. sposób wyszukiwania przez udział niby to mocy tego bóztwa, rzeczy zgubionych, mówiąc: iż gdy komu co ukradziono, wraz ten posyłał po Sygonota, (wszystko to jest jedno co u nas czarownik), którym najczęściej, ubożuchny, ślepy, chromy lub bez ręki bywał żebrak, a ubóztwo swoje za wolą być bogów na niego zesłane mówiący. Ten naprzód wzywał boga ziemi i niebios Okkopirna, i tegoto, o którym mówimy Puszkajta, a zaklinał ich by złodziejowi uciec nie dozwalali, wziąwszy zaś dwie tace, kazał temu w jedną dwie sztuki pieniędzy wkładać kogo okradziono, jednę za siebie, drugą za złodzieja, lał zaś potem na drugą piwo: to zrobiwszy kredą różne na tacy, a sobie wiadome rysował figury, potem trząsał to naczynie, a na której stronie widział być leżącym pieniądz za złodzieja położony, toć upewniał iż w tę stronę i złodziej udać się musiał: nakoniec obracał się do tacy piwem napełnionej, a po krótkiej do swego *Puszcza* modlitwie, by rzecz ukradziona nie zginęła, patrzał w piwo; jeźli na niem jaką szumu ujrzał

wzdętość, toć mniemał, iż wróżbiarstwo jego pomyślny skutek wzięło, gdy zaś nie, piwo te wypijał, a nowe póty lał, póki oczekiwanego a pomyślność znaczącego nie ujrzał bąbla. Kroniki późniejsze dodają i to, że za czasów już Chrześcijaństwa, te się przez wyrażonyich Sygonottów działy wróżbiarstwa, a kończyły się zawżdy pobożnie przez przykładne przeżegnanie się Chrześcijańskie.

Mimo wykorzenione w roku 1249. w Prusiech bałwochwalstwo, przy zaręczeniu Meleciusza w roku 1552. swoje listy, i Waiseliusza wtąż kronikę swoją 1599. mieszczących; można wnosić, iż nabożeństwo do Puszczeta jeszcze aż do wieku ich wykorzenionem nie było: a tyle w prostocie dawne przodków podanie miało wkorzenionej acz ku błędowi wiary, iż oba świadkami zaręczającymi być mogą, że jeszcze za czasów ich trwało.

Radogost

Bożek Obotrytów i Sorabów.

Słowianie pogański i barbarzyński naród nie majac wiary, nauk i obyczajów, krzewili jednak w sobie prócz innych przyrodzonych darów cnotę gościnności, którą dzieciom i wnukom swoim nieprzerwanie w dziedzictwie podawali. Ktokolwiek się do nich, bądź nieprzyjaciel w ochronę udał, mógł być pewnym bezpieczeństwa, a podróżny i obcy znajdował u nich wygodę, cześć, i wszelkie życia potrzeby.

Swiadczy o tem Helmold w tomie II. na karcie 627. znający dobrze ten naród i z nim częste duchowne mający związki, mówi on: iż chociaż nienawiść ku Chrześcijanom i podnieta zabobonności nad innych Słowaków u Ranów wzmogła się, atoli oni wiele się darami dobrego przyrodzenia zaszczycają, była u nich gościnność wyborna i zupełna, i rodzicom powinne uszanowanie; dalej zaś mówi: staranie o gościnności i o rodzicach, pierwsze cnoty u Słowaków miejsce mają. Potwierdza on toż samo na karcie 539. a z niego *Compilator chronologicus* w tomie II. na karcie 63. mówi: iż było u Słowianów miasto potężne nazwane *Wineta*, a tego miasta obywatele tak byli obyczajni i gościnności przestrze-

gający, iż żaden naród na świecie za nich uczciwszym i łagodniejszym znaleźć się nie mógł. Toż samo prawie słowo w słowo Engelhuzen w I. tomiě, na karcie 1069. potwierdza, i z tej to podobno cnoty gościnności pochodziło, że Słowianie chcąc ją niby pospolitą w narodzie swoim uczynić, boga nawet samego Radogostem nazwali, jakoby mile przyjmującego zdarzonych gości.

Boton *in Chronico picturato* na kar. 339. opisuje i rysunkiem przed oczy stawi tego bożyszcza postawy. Jest to chłop nagi stojący na prost, z nogą prawą do chodu niby zamierzoną, ma obuwie na obu nogach nakształt trzewików, w prawym ręku trzyma przyłożoną do piersi i pierś całą aż do szyi zakrywającą tarczę, na kształt Janiny naszej, na której widzieć się daje wyrażona straszna i czarna głowizna z rogami, uszami długiemi, oczyma bielejącemi się i wywalonym jęzorem, w lewym ręku trzyma on halabardę i podpiera się, a na głowie niepokrytej dźwiga ptaka, skrzydła jak do lotu rozpostarte mającego. Helmold na karcie 539. nie opisując postaci bożka, namienia tylko, że bałwan jego ze szczerego złota był ulany, a ołtarz szkarłatem pokryty.

Z tego opisania Botonowego zdałoby się w tem bożyszczu wyrażenie jakoweś Minerwy Greckiej i Rzymskiej widzieć, gdyby płeć nie była na przeszkodzie. Wiadomo jest albowiem, iż ta bogini nauk i oręża pospolicie w starożytności z oszczepem w ręku, z tarczą, głową Meduzy nasrożoną na ramieniu, a z ptakiem bądź sową, bądź kogutem czujność oznaczającym wyrażała się; więcej tłómaczyć nie umiem.

Bożkowi temu Radogostowi, którego Niemcy Rydegastem i Radygastem zowią, zakładają pospolicie pisarze starożytni cześć w kraju Obotrytów. Lecz że Obotrytowie raz się biorą za prowincyą i hordę osobną Słowianów w okolicy miasta Meklemburga, jako na swojem miejscu pod Obotrytami mówić będziemy; drugi raz za wszystkie narody Słowianów nadmorskich, które poźniej w jedenastym wieku Królikowie Obotrytów Godeszalk i syn jego Henryk opanowali. Wiedzieć dokładnie nie można w tem zamieszaniu i niepewności pism Niemieckich, gdzie ten bożek miał zbudowaną

świątynię, jego czcili Obotrytowie, jak mamy w Helmoldzie świadectwo na karcie 582. w tych słowach: Prowe bóg Aldemburczyków ziemi, Siwa Polabów, Radygast Obotrytów. Że ta bóżnica była nie daleko Meklemburga, powiada *Compilator Chronologiczny* w piśmie Brunszwickiem w tomie II, na karcie 63. Słowaków rozliczne są narody, jako to: Wandalowie, Pomorzanie, Winulowie, Herulowie, Sorabowie, Rugianie i inni; był tam także kościół wielki dla szatańśtwa poświęcony, z których najwyższym był Rydegast niedaleko od Meklemburga. Wszakże ta powieść Helmolda i Kompilatora zań poźniejszego, ściąga się, jakem mówił, do Obotrytów, szerzej za inne narody drobniejsze, którym oni potem panowali wziętych, ile że ten sam Helmold na karcie 339. i 556. naznacza siedlisko bożkowi w kraju Tolenzów i Redarów, którzy bliżej Odry mieszkali, nic mając żadnego sąsiedztwa z prawdziwą hordą Obotrytów, jako na swojem miejscu powiemy.

Według wszelkiego zatem podobieństwa Radogost miał stolicę w mieście Retre w kraju Redarów i Tolenzów, tak świadczy Helmold na karcie 539. Po Odry na końcu przepływie i za wielą pomorskiemi narodami, ku stronie zachodniej, jest prowincya tych Winulów, których Tolenzami i Redarami nazywają, miasto ich najznaczniejsze Retre, a w niem stolica bałwochwalstwa, gdyż tam kościół szatanom zbudowany, których celem jest Radegast. Tenże znowu na karcie 556. mówi: cztery są narody tych Słowaków, którzy się Lutyki czyli Wilcy nazywają, z nich Kicyni i Cyrcypani, około rzeki Panis, Redary zaś i Tolenzy za Panisem mieszkają. Między temi czterma narodami o moc i potęgę wielka i żwawa urosła sprzeczka, albowiem Redary i Tolenzy z przyczyny najstarożytniejszego miasta i najsławniejszej tej to świątyni, w której posąg Rydagosta ukazują, panować chcieli, przypisując sobie ztąd osobliwszą i szczególniejszą szlachetność, iż wszystkie narody Słowiańskie do nich schodzą się, dla odpowiedzi brania u bożka i rocznicy ofiar czynienia.

Dawniejszy dwoma prawie wiekami od Helmolda Dytmar biskup Mersburski mówi toż samo w tomie pierwszym pism

Brunszwickich, na karcię 181. tylko że się myli nazywając miasto Retre Radygiestem, tak on mówi: jest miasto jakieś w kraju Redaryów Rejdegast, trzywęgielne czyli trzygraniastego kształtu.

Mamy tedy już kraj bożka, szukajmy teraz położenia tego kraju, a potem miasta Retre w nim leżącego. Redarowie i Tolenzani były dwie hordy Słowiańskie, z tych czterech które od Helmolda na karcie 539. nazywały się dla męztwa i mocy Wilcy albo Lutyki, gdyż Luty znaczy się w Słowiańskim języku mocny, srogi; te cztery narody nazywały się Kicyny, Cyrcypani, Tolenzy i Redary, mieszkali zaś w sąsiedztwie z sobą nie daleko dolnej Odry, przedzieleni od siebie rzeką Piana czyli Panis. Idzie się od nich (słowa Helmolda), od Redarów i Tolenzów do Cyrcypanów i Kicynów, których od Tolenzów i Redarów dzieli rzeka *Panis* i miasto Damin. Kicyni i Cyrcypani przy rzece Panis, a Redary i Tolenzy za rzeką Panis mieszkają. Z tego Helmolda opisania pokazuje się, że Redarowie z Tolenzami narody Lutyków, a panowie miasta Retre, mieszkali z tej strony od nas przy rzece Panis, między tą rzeką a ujściem jej, i ujściem rzeki Odry do jezior nadmorskich, gdzie teraz miasta Anklam, Stetyn ze swemi okolicami. Wiedzieć zaś należy że Redarów od Tolenzów dzieliła rzeka według naszych kronikarzów Dołcza, którą Niemcy obyczajem swoim zamieniwszy w Tolenze, naród przy niej mieszkający Dołzanów na Tolenzów przewrócili.

Gdzie zaś było to miasto Retre, trudniej posadę jego wynaleźć, niżli narody w których ono leżało, opisanie jego jakiekolwiek, jest ciemne i niedokładne: czytamy je w pomienionych wyżej autorach Dytmarze i Helmoldzie. Helmold na karcie 539. tak o niem powiada: miasto Tolenzów lub Redarów starożytne *Retre* ma dziewięć bram, zewsząd głębokiem jeziorem obwarowanych, most zaś drewniany ułatwiał przejście, przez który tylko ofiaroczyńcom lub odpowiedzi bóztwa żądającym, droga była wolna.

Dytmar zaś na karcie 381. w ten sposób opisuje: jest miasto jakieś w kraju Redarów nazwane Rydegast (miał mó-

wić Retre) trzy węgielne i trzy mające bramy, które to miasto zewsząd puszcza wielka od mieszkańców nie tknięta a za świętą miana, otacza. Dwie bramy jego wszystkim są do wchodu wolne, trzecia zaś na wschód położona i mniejszą jest, i przychód ku morzu leżący okropnym się dla wzroku okazuje. Wszakże te dwoiste opisania tego tylko nas uczą, że miasto Retre było przy morzu wedle Dytmara, a przy jeziorze według Helmolda, co na toż samo prawie wychodzi, ponieważ morza otaczające nasiadłe około siebie miasta, mianowicie przy ujściach rzek pospolicie nazywają się *lacus* czyli jeziora, a to dla miałczyzny i nie wielkiej jeszcze do gruntu głębokości, tak jako Wenecya choć morzem otoczona, siedzi jak mówimy na *Lakunie*, albo na odnodze morskiej.

Pisali o mieście Retre Adam Bremeński na karcie 48. Helmold w księdze LII, i co jeszcze do tego zebrał Bangiertus na karcie 126. także Erpold Lindebrog w historyi Karola Wielkiego na karcie 78. W nim czytelnik znajdzie o tem mieście rozmaite zapewnienia. Ile do mnie zdaje mi się, jeźli się nie mylę, że miasto Retre sławne bałwochwalstwem Radygosta, mogło być jedno, ze sławnem miastem Słowiańskiem nazwanem Wineta, a przy morzu i ujściach rzeki Odry leżącem, które w ten sposób opisuje Helmold na karcie 539. Druga rzeka Słowiańskiego kraju, to jest Odra: idąc ku północy, płynie środkiem Winulów narodów, dzieląc Pomorzan od Wilków: w jej ujściu którem się w Baltyckie morze wlewa, kiedyś było nader sławne miasto Wineta, udzielając stanowisko najsławniejsze dla barbarzyńców i Greków, którzy na około niego są. W niem mieszkają Słowacy z różnemi narodami zmieszani, to jest: z Grekami i barbarzyńcami, nawet i przychodniowie Sasi równą w niem mieszkania wolność mają, aby tyle bawiąc się tam, Chrześcijanami być się nie głosili; gdyż wszyscy jego mieszkańcy, aż do czasów zburzenia tego miasta poganami byli. Mimo to jednak co do obyczajów i gościnności, żaden naród uczciwszym i łagodniejszym znaleźć się nie może. To miasto potężne mówią, iż któryś z Królów Duńskich z wielką flotą

podpłynąwszy z gruntu zniszczył, do dziś dnia są widoczne tego miasto rozwaliny. Można w tem miejscu uważać trojakie morza przyrodzenie, trzema albowiem ciaśninami wody oblewa się ta wyspa, jedna z nich ustawicznej zieloności wydaje widok, druga białej, trzecia zaś nieustannemi fal i bałwanów morskich pieni się niekojnościami.

Rozumiem że to zburzenie Winety stało się wkrótce po roku 980. za czasów Ottona Cesarza, a Mieczysława Igo w Polszcze panującego, przez wojsko Swein-Ottona Króla Duńskiego, który wygnawszy z kraju ojca swego Aralda Chrześcijanina, znowu pogaństwo do Danji wprowadził. Ten Arald zbity od syna, jako mówi Helmold, był co większa ranionym ciężko i musiał z placu dopadłszy okrętu umykać, do potężnego miasta Słowianów nazwanego Winety, gdzie wkrótce z odebranej rany umarł. Przydaje tamże Helmold: że Duńczykowie potem sporządziwszy flotę, niezmierne szkody i rozboje po krajach nadbrzeżnych Saxonji poczynili. Mogli zatem mszcząc się nad Słowakami za dany ojcu przytułek, i dla łupieztwa zburzyć Winetę, ile że to miasto było portowe, wyborne stanowisko barbarzyńcom dające, a do tego zamykało w sobie wiele Sasów, Duńczykom nieprzyjaznych, na resztę z towarów i handlu z niem wszystkich narodów bogate, nic nie miało takiego, coby w niem miłem i rzadkiem nie było.

Z tego opisu położenia miasta Winety, jeźli one przystosujemy do położonego wyżej opisania przez Helmolda i Dytmara miasta Retre, można nie bez przyczyny wnosić, że Retre albo było Winetą, albo po jej zburzeniu na obaliskach jej zbudowane. Siedlisko bożka Radogosta od gościnności nazwisko noszącego, śmiele możemy ustanowić w tem mieście, nad którego obywatelów co do obyczajów i gościnności, żaden naród uczciwszy ani łagodniejszy nie był. Miejsce od Helmolda Winecie naznaczone przy ujściach rzeki Odry, zgadza się z miejscem miasta Retre przez Dytmara i Helmolda w kraju Lutyków, a w hordzie Redarów wyznaczonem. Zaciętość w bałwochwalstwie jedna prawie pokazuje się tak w Winecie jako w Retrze, z których Wineta nie

przypuszczała Chrześcijan Sasów, Retre zaś była siedliskiem bałwochwalstwa. Nakoniec posada Winety między trzema morzami, trzema albowiem cieśninami oblewa się ta wyspa; zdaje się być taż sama, o której tenże Helmold z Dytmarem piszący o mieście Retre powiada, że na około jeziorem głębokiem otoczone było, albo że zamknięte ze trzech stron, miało tylko przystęp od morza na wschód leżącego. Żeby zaś zdanie moje nie na samych tylko zasadzało się konjekturach, przywiodę tu dwa świadectwa, że bożek Radogost miał stolicę w Winecie, a zatem że Retre była tem samem i jednem z Winetą miastem. Teodoryk Engielhuzen pisząc o 888. roku, to jest o czasach Arnolfa Cesarza w pismach Brunszwickich w tomie II, na karcie 169. tak powiada: wtedy nawet Węgrzy Saxonią niszczyli. Król Duński między innemi zburzył miasto potężne zowiące się Winetą, w granicach Słowiańskich, po Niemiecku Wentland, nie daleko Meklemburga, gdzie teraz Sasi jeziorni, leżące. To miasto nic takiego nie miało, coby nie było miłem i rzadkiem, będąc największe z miast Europy, a mając obyczaje i gościnność tak wyborną, iż mu w tem inne zrównać się nie mogły narody. Był w niem takoż kościół wiele bogów w sobie mający, atoli między niemi najsławniejszym był Radygast. Ziemię ich teraz posiadają Sasi, acz Słowacy w miastach swoje obyty mają. Kraj ten kiedyś nazywał się Balsamia teraz Markimania, cząstką zaś jego Pomerania, inną Rugiania, Wandalia i dalej.

Drugie mam świadectwo *Compilatora Chronologicznego* od czasów Karola Wielkiego, aż do roku 1410. w tomie II. pism Brunszwickich, na karcie 63. pod rokiem 841. za panowania Lotaryusza wnuka Karola Wielkiego, które tak mówi: Słowaków są różne narody, jako to Wandalowie, Pomorzanie, Winidowie, Herulowie, Sorabowie, Rugiani i inni. Było też tam kiedyś miasto nader potężne Winetą nazwane.

Takoż był w niem kościół wielki dla szatanów zbudowany, a w niem najznakomitszego między niemi Radegasta nie daleko od Meklemburga czczono.

Winniśmy Engelhuzowi dopełnienie Helmolda względem naszego Radogosta, iż ten bożek w Winecie miał swoję bóźnicę; lecz Engelhuz myli się moeno w innych częściach powieści swojej. Powiada on najprzód: że Wineta była zburzona za czasów Arnulfa ostatniego z domu Karola Wielkiego Cesarza około roku 880. Być to zaiste nie mogło, ponieważ Helmold starszy od niego prawie lat 300. wyraźnie mówi, że za Ottona II, który po Arnolfie w lat 100. panował, Król Duński jakom wyżej powiadał, uciekł od syna prześladowany do miasta Słowiańskiego Winety. Nie mniej tu myli się, kładnąc Winetę nie daleko Balsamji, wiadomo albowiem że ta Balsamia od rzeki tego nazwiska nazwana była w Margrabstwie Sotwedelskiem, za rzeką Elbą, gdzie teraz stara Marchia, chyba że Marchią starą pospołu z Meklemburgjem kładnie w tem rozumieniu blisko Winety, że Księztwo Meklemburskie graniczy z Pomeranią nad Odrą, a zatem i z Winetą, ale toż samo byłoby powiedzieć, że Warszawa jest nie daleko Krakowa: ponieważ Księztwo Mazowieckie graniczy z Małopolską.

Ci dwaj pomienieni pisarze, lubo o mieście Wineta słowo w słowo z Helmolda wzięli, jednak przydali to o Radogoście co on opisując miasto Winetę albo opuścił, albo też nie wiedział, wreszcie co się tyczy ich powieści, że Wineta była niedaleko Meklemburga, to się ma rozumieć nie o mieście Obotrytów Meklemburgu, ale o całem tem Księztwie już znajomem dobrze w 15. wieku, które Księztwo z krajem dawnych Redarów, gdzie było miasto Retre czyli Wineta, sąsiedziło.

Cóżkolwiek bądź ten bożek Radogost, równe u Słowianów Swatewitowi, a czasem i większe jeszcze miał u nich poszanowanie. W cytowanych wyżej Helmoldzie, Engelhuzie i Kompilatorze widzieliśmy: że go w Retre czyli Winecie miano nad wszystkie bogi, mówiąc: iż jest tam kościół bogów, między któremi największy jest Radogost. Owszem Redarowie z Tolenzami mając u siebie świątynię tego boga, chełpili się z tej przyczyny, że nad inne wszystkie Słowiańskie hordy mieć byli powinni pierwszeństwo i przodkowanie.

nad niemi. Tak Helmold na karcie 556. mówi: że Redarowie i Tolenzy dla najstarożytniejszego miasta i sławnej bóżnicy, w której posąg Radogosta cześć odbierał, chcieli panować, przypisując sobie szczególną szlachetność i cześć, przez to: iż wszystkie narody Słowiańskie do nich uczęszczały, dla brania odpowiedzi, dla obchodzenia świątków i rocznic, oraz dani na ofiarę płacenia. Z którego to świadectwa pokazuje się, że jako Swatewit Rugianów, tak ten Radogost Obotrytów, odbierał od wszystkich Słowian coroczną daninę, na utrzymywanie księży i obrządków zwykłych, a bożkowi temu czynionych w Retre, tudzież innych obrządków pogańskich. Świadczy o tem Dytmar którego świadectwo czytaj wyżej, gdzieśmy mówili w powszechności o obrządkach i religji Słowiańskiej. Przydać tu tylko należy, co wspomina kronika Helmolda na karcie 558. że Słowianie zabiwszy w roku 1066. Jana biskupa Meklemburskiego w Retre, głowę jego uciętą i na dzidę utkwioną, na tryumf bogu swojemu Radogostowi ofiarowali.

Abraham Frenceliusz w uczonej dysertacyi swojej o bogach Sorabów i innych Słowianów, z nazwiska Radogosta dowieść usiłuje, iż to bóztwo było Marsem wojen bogiem: tłómaczy zaś to nazwisko, jakoby miało wziąść swój początek od tych słów *Rady* dość, albo *Rade* dać: że w najgłówniejszych sprawach po wyroki i radę do tego bałwana pogaństwo kupić się zwykło, wszakże z tego tłómaczenia nie Marsem, ale innym bogiem uczynić miałby Radygasta Frenceliusz, Merkurym *np.* wymowy bogiem, albo *Konsen consilii* rady. Naciąga też drugą połowę tego nazwiska: jakoby miało znaczyć toż samo co u nas gęstwa, gęszcz, *condensum* po Słowiańsku *huszcza* albo *huszczyna*, że w gęstych gajach cześć odbierał i wyroki dawał: tak się nie biegłemu w języku Słowiańskim Niemcowi zdawało. Niektórych zaś autorów jest zdanie, że imie to wzięte od niejakiegoś Króla Radagosta, Gotów, Wandalów, czyli Niemców dawnych: któremu potomność dla dzieł walecznych bóztwo przypisała. To być nie może, najprzód że dawniejsza cześć u Słowianów była Radogosta, niż panowanie Króla tegoż imienia, powtóre

że Słowianie naród wolność kochający i powagę Królewską mniej niż swoich kapłanów, według słów Helmolda cytowanych szacujący, nigdyby czci bozkiej Królowi, zwłaszcza narodu zawsze sobie nienawistnego, nie wyrządzali.

Mikołaj Marszałek czy to niewiadomością uniesiony, czyli jedno za drugie miasto biorący i rozłączający, trzyma w rozdziale IX, w księdze I. dziejów Henetskich i Wandalskich, iż miasto Wineta i Retra różne były: a wyraźnie kładnie, iż największy między bogami krajowemi Radogost miał trzy wspaniałe kościoły, jeden w Megapolu, drugi w Retre, trzeci w Winecie; atoli to niedokładne doniesienie w niczem za prawdę poczytywać się nie może, gdyż mógł umieścić tak w dziejach swoich, ile wiedzący iż w Retrze i Winecie tego boga czczono, nie wchodząc w uwagę, ażali te miasta jednem a temże samem oba nie były, mógł albowiem Radogost być czczonym pierwej w Winecie, a potem gdy ją zburzono a na jej miejscu podniosło się Retre, równąż cześć odbierać i w drugiem. Z powieści też Dytmara, Sagitaryusza, Schnejdera, Emiera, to się daje widzieć, iż toż bożyszcze Radogost i u Sorabów dawnych, Luzacyi i Misnji mieszkańców, czci bozkie odbierało, równie jak i u Morawców na górze Rathost będąc nazwane Radhość. Mówi o tem Stredowski na karcie 41. z doniesienia Dytmara w księdze I, na karcie 65. wierzę iż Lwarazik, nazwany w nim pierwszy między orężnemi bogi, to jest słowy jego mówiąc straszliwie uzbrojonemi, był to ten sam Radogost nie wiem jakim przypadkiem tak od niego nazwany, ale i w tem nie zdaje się schodzić na przyczynie. Narody Słowiańskie w owe czasy, w które Dytmar pisał, uchodziły w oczach Niemców, niby to za podobne do teraźniejszych Hotentotów, lub hord jakich teraźniejszych Afrykańskich, o których acz większego nabywający światła wiek niniejszy, jednakoż nie nadto dokładnie pisze; to mogło być powodem Dytmarowi zbłądziwszy przez wspaczny tego miasta za boga pokład, w niem od imienia boga nazwać miasto Rydegast, a za boga Rydegasta wziąwszy niższej rangi Lwarazika, na jego miejscu, najpotężniejszym między orężnemi położyć bogi.

O zburzeniu zaś tej tak sławnej w pogaństwie bóżnicy, mówi Helmold w księdze I, w rozdziale 71. iż Niklot Książe Obotrytów, nie mogąc dać rady Kicynom i Cyrcypanom, buntującym się przeciwko niemu i niechcącym mu należnej daniny płacić, zaczął przeciwko nim posiłki zaciągać, tym końcem udał się do Księżnej Klemencyi Luneburskiej, i acz nie zastał Księcia, atoli dany mu na pomoc Hrabia Adolf z ludem Holsatów. Niklot też ściągnąwszy swoje wojsko Obotrytów, wspólnie z Adolfem, po nieprzyjacielsku poszli w ziemię Kicynów i Cyrcypanów, wszystko w niej ogniem i mieczem przewracając. Mówi przy końcu tenże pisarz, iż bóżnicę tam nader wielką z bogami i wszelką jej zabobonnością z gruntu zburzyli. Mikołaj zaś Marszałek w dziejach Herulów i Wandalów w księdze H, w rozdziale 39. zdaje się myśl Helmolda jaśniej wyłuszczać, gdy powiada, iż Kicynów i Redarów buntujących się z niewielką trudnością Niklot poskromił, i do posłuszeństwa przywiódł, wprzód atoli najsławniejsze ich miasto Retre tak zburzył, iż pługiem miejsce położenia jego mogło być zorane: dodaje na karcie 11. od tego już czasu nigdy z obalin swoich nie powstało, i posąg Radogosta tąż klęską zagarniętym został.

O relikwijach tego Radogosta nieco dziejopisowie namieniają. Massiusz pisząc o bogach Obotrytów, mówi w rozdziale VII, na karcie 151. i 158. że w mieście Meklemburskiem Gadebusch koronę Radogosta utrzymują obywatele, iż w okno kościelne nieco jej kształt zmieniwszy, dla lepszego w nie wprawienia osadzono, ukazują zaś ją w oknie ku zachodowi będącem. Mikołaj Marszałek w wspomnionych dziejach Herulskich w księdze I, rozdziale 4. toż zdaje się zapewniać, mówiąc: iż równie i jemu zdarzyło się zasłyszeć o koronie będącej w oknie kościoła Gadebuskiego, atoli pozwala o tem doniesieniu wątpić i na obie strony wahać się mówiąc: że nie korona, lecz ptak na głowie posągu Radogosta był umieszczony, w czem się większa część dziejopisów zgadza, atoli jednak doświadczeni starożytności szperacze tę koronę widzący, nie mogli rozeznać kruszcu z jakiego zrobioną była. O podobnym rogu Aldemburskim donosi Massiusz.

Trudne jest docieczenie na co ona służyła, lub zkądby się do tego miasteczka dostała, to tylko zaręcza wspomniony Massiusz, iż gdy nawet piorun w czasie wielkiej nawałnicy w to okno uderzył, ono z kretesem wytłukł, i innych szkód dosyć poczynił, żadnego jednak uszkodzenia, ta to mniemana Radogosta korona nie poniosła.

Radamas.

W rzędzie bóztw piekielnych Stredowski w historyi Morawskiej kościelnej na karcie 54. to bóztwo Słowiańskie umieszcza, i tem samem co Rhadamant starożytnych Greków i Łacinników być mówi, o czci i ofiarach przez narody Słowiańskie jemu czynionych nic nie wyrażając.

Ragasna.

Łasicki na karcie 47. w opisie bogów Zmujdzkich powiada, iż to było leśne Żmujdzinów bożyszcze.

Ratajnicza.

Czcili to bożyszcze Żmujdzini za świadectwem Łasickiego na karcie 48. jako opiekujące się końmi.

Rawgezem.

Bóztwo także Żmujdzinów któremu mówi Łasicki na karcie 49. zwyczaj oni mieli pierwiastki wszelkich trunków poświęcać.

Rekiczyowum.

Szczególne to było bóztwo Żmujdzkie jednej tylko familji zamożnej kraju tego, w czasach pogaństwa, Kesgajłami nazwanej służące, Łasicki na karcie 47.

Salaus.

To bożyszcze Żmujdzkie tegoż samego rzędu mieni być Łasicki na karcie 49. co i Atlajbos: obacz pod niem.

Schwajtyx

Zwicz czyli Swicz bóg ognia i światła.

Za świadectwem Waisseliusza, Hartknocha w dyserta-

cyi 8. o rzeczach Pruskich na karcie 140. Gwagnin powiada, iż odbierał ten bóg cześć od Prusaków, Żmujdzi i Litwy: takoż Hartknoch w tem miejscu, gdzie uroczystość dnia 22. Marca która bogu Pergubriowi była poświęcona, opisuje, tak powiada[1]). Wurskait w mniemaniu Prusaków Szwaityxta boga wzywał, by w czasie zwyczajnym płody ziemne, bydlęta i ludzi swojem światłem zagrzał i oświecał. Gwagnin w Sarmacyi Europejskiej cześć ogniowi pod imieniem Zwicz od Litwinów wyrządzaną opisuje, który po większych miastach niewygasły chowali, a strożów i kapłanów na to wyznaczali, przez których niebaczność jeźliby wygasł, gardłem ich karali: taki ogień w zamku Wileńskim, mieście kraju stołecznem, był chowany.

Nazwisko tego bóztwa mogło się wziąść z słowa używanego u Słowianów swic, swicę, gdyż i tym go sposobem mówienia nazywano, to przyświadcza i Gwagnin. Milczą dziejopisowie jakiegoby to bóztwo było kształtu, czyli pod jakąby posąg jego rzeźbą cześć odbierał, znać iż jak przez nie starożytność Słowiańska rozumiała światło i ogień ożywiający, tak też żadnym go kształtem udarować nie chciała, za cześć mu największą palenie ustawicznych ogniów utrzymując. Zaświadcza Długosz i Gwagnin, iż w czasie przyjazdu Jadwigi z Władysławem Jagiełłem do Wilna dla nawrócenia pogańskiej Litwy, jego rozkazem ogień ów święty był ugaszony, i ołtarz z którego pogański kapłan wyroki czyli wróżbiarstwo wydawał, zrujnowanym został. Nazywał się on po Litewsku Zincz, na jedno to z Słowiańskim Swicem czyli Zwiczem wypada.

Semergla.

Rusini do nawrócenia się Włodzimierza Wielkiego bóztwu temu cześć oddawali, mówi o niem Nestor na karcie 97. a Łomonossow na karcie 134. a zowie je trochę odmienniej

---

1) Hartknoch dysertacya II. kar. 128. *Vurscaitus opinione Prussorum Szwaityxtum Deum invocabat, ut justo tempore gramina, pecora, hominesque, lumine suo collustraret foveretque.*

Semargl: oba nic szczególniejszego o tem bóztwie nie powiadają.

Sietyk i Sykrzytek.

Byli to bogowie ziemi Słowiańskiej. Stredowski w historyi kościelnej Morawskiej na karcie 54. mówiąc o nich, iż to u Słowian znaczyli co u Rzymian *Lar*, *genius domesticus*, na tem tylko doniesieniu, całą swą o nich powieść kończy.

Siwa

czyli Żywie bogini Polabów.

Polabowie, horda Słowianów, mieszkali między Wagirami za rzeką Traweną i Obotrytami, (których miasto stołeczne było Meklemburg); stolica Polabów nazywała się Raciborz, różny od Szląskiego, który teraz znany jest pod imieniem Ratzeburg niedaleko Lubeki: o czem Helmold mówi na karcie 539. Ci Polabowie mieli w osobliwszem poszanowaniu boginię nazwaną od Helmolda[1]) Siwa: której bóżnica była w Raciborzu. *Boton in Chronico picturato in scrip: Bruns. tom III. pag.* 339. odmalował jej postać. Jest to niewiasta naga, z rozpuszczonemi na tył aż za kolana włosami, wieńcem na głowie, trzymająca w prawej ręce spuszczonej i nachylonej do uda lewego jabłko, a w lewej podniesionej ku szyi winne grono. Helmold, jakem wyżej mówił, nazywa to bożyszcze *Siiva*, inne rękopisma *Synna*, ale omylnie i Niemieckim sposobem Słowiańskie nazwiska fałszującym. W rzeczy samej jest to taż sama bogini, którą Polacy bałwochwalcy chwalili pod imieniem *Żywie*, jakoby dawająca życie, tak Długosz mówi[2]), bóg życia nazwany *Żywie*, a Kromer[3]) o tej *Żywie* tak powiada, jakoby ożywiała powietrze, czyli sprawiała pogodę. Wszakże myli się Kromer nazywając Żywie *aura*, *Pogoda*. Były u Słowian te bóztwa osobne i od siebie wcale różne. O Pogodzie już

---

1) *Folio* 582. *Siwa Dea Polaborum.*

2) *Folio* 37. *item Deus vitae, quem vocabant* Zywie.

3) *Kromer* 31. *ad haec autem* Zywie *quasi tu dicas vitalis aurora, nimirum* Pogoda.

się mówiło, *Żywie* zaś u Słowian i Polaków było toż samo co Venus u Rzymian albo miłość, rodzicielka wszystkiego, i świat nowym zawsze płodem odżywiająca; jako ją nazywa [1] Lukrecyusz na początku swojego dzieła o rzeczy przyrodzeniu; Eneidy tworczynia, oraz ludzi i bogów płodzicielka Venera. Wreszcie sama postać kobiety nagiej wyrażona od Botona z jabłkiem w ręku pokazuje Wenerę, mogli też co słyszeć Słowianie o jabłku Parysa przysądzonem dla piękności tej bogini, a winne grono przydali z domysłu dla ozdoby, albo dla znaku płodności tylu jagód na jednej gałązce. Mikołaj Marszałek w dziejach Wandalskich i Herulskich o posągu tej bogini tak pisze: Polabowie Wenerę pod imieniem *Siwa* czcili, która pomiędzy kwiaty będąc z ciałem niezakrytem, lilią mając przy uściech, miłośnie oddychała. Taki posąg bogini był na wzgórku Raceburskim, gdzie teraz kościół Chrześcijański.

Poganie swoim bóztwom przypisywali pieczołowitość o ludziach i mówili, iż pochodzą oni z cząstki niejakiej krwi najwyższego boga, a przez to od niego uzacnieni, niejako z woli bóztwa mają na siebie zlane urzędy, to im dało powód, trzem bóztwom najpierwszą narodu ludzkiego powierzyć staranność. *Siwa* w sposób szczery niby to zagrzewała do miłości; a przez to samo udziału życia podobnemu sobie jestestwu. Drugie Poroniec, pieczę miało nad siewem płodu kształcącego się w ludzką postać w wnętrzu macierzyńskiem; złotej zaś Babie wywód na świat ocalający od nieszczęść i przypadków zwyczajnych, i na płód i na matkę śmierć częstokroć ściagających przypisywali.

Mówi Helmold w księdze I, rozdziale 153. iż Siwa bogini Polabów od niektorych Sieta nazwana była, o początku zaś tego bożyszcza dościgającemu wiadomości, udzielił swój domysł Schedyusz, iż to imie Siwa urość musiało z zepsucia nazwiska Simbuli, sławnej między Polabami lub Herulami Królowej, była albowiem ona Sylalka Króla Gotów córka,

1) *De rerum natura. Aeneadum genitrix, hominum deumque creatrix, alma Venus etc.*

za Anatharyka Wielkiego za mąż kiedyś wydana. Nie podobne być to mogą domysły, a jako mało gruntu mające, by je bezpiecznie potomności podać można, mogą być usunięte. Przyświadcza jednak podobnie Mikołaj Marszałek i Sebastyan Monszter w księdze III. Kosmografji, iż toż samo z Schedyusza wzięli, lecz mówią, iż jakiejsić Królowej to było nazwisko, a świadczą nawet, iż za ich ojców wieku; niektóre jeszcze kobiety imieniem Siwa nazywano; nawet twierdzą, iż imie Lucyi winne jest swój początek tej to Siwie, gdyż z jej imienia popsutą brzmiennością z Siwy Lucyi imie utworzono, te są słowa Massiusza; lecz jest nie potrzebne dościganie imion u Niemców zwyczajnych, jakimby sposobem wziąwszy od Słowiańskiej bogini imie, kobietom je Niemieckim dawano. Niektórzy z dziejopisów tak się zagnali w przypisywanie Słowakom znajomości niejakiejsiś Biblji, iż śmieli Siwę nazwać Ewą czyli matką wszystkich żyjących. Pewny jestem, iż hordy błąkające się po ostatecznych kątach Azyi północnej, lub nakoniec i Europy, mało niegdyś od Scytów i Sarmatów wypolerowanej, wiadomości o tym Hebraizmie żadnej nie miały, który i innym narodom z wiarą Chrześcijańską, a przez nią w ubóztwionych księgach Żydowstwa nader późno do wiadomości się dostał.

Mówi Saxo Grammatykus w historyi Duńskiej, księdze XIV, na karcie 293. iż gdy Waldemar pierwszy w miasto Rostok przez mieszkańców opuszczone wpadł i one zapalił, również w niem i posąg bozką cześć odbierający bogini Siwy ogniem zniszczył; u Polabów zaś, Obotrytów, i Wagirów Otto I. czci tego bożyszcza pierwszą klęskę przyniósł, ostatnią zaś potem za czasów Leona Henryka w roku 1154. utratę kościołów swoich bogini Siwa poniosła, a posąg jej Wicelinus Lubecki biskup skruszył; u Polaków zaś w roku 965. gdy Mieczysław wiarę przyjął, jego rozkazem równie z innemi bożyszcz posągami popsuty, zgruchotany i w wodę był wrzucony. Resztę o Siwie bogini ciekawy czytelnik obaczy pod bóztwem Morawców nazwanem Krasopani, które toż samo było co Siwa innych Słowianów.

8*

Smiksmik Perlewenu.

Powiada Łąsicki na karcie 51. iż to bóztwo było Litewskie, któremu rolnicy tego narodu na pierwszą wiosnę zaorywać wychodząc. cześć oddawali, pierwszą brózdę jemuż poświęcając; przez cały zaś rok temu rolnikowi nie wolno było jej przestępować, który ją sochą przepędził, albowiem mniemali, iżby się bóztwo rozgniewawszy o to, niechybnie mu szkodziło.

Strutys.

Czeili je mówi Łasicki na karcie 51. Żmujdzini, osobliwie ci, którzy w lasy zwyczaj mieli chodzić do zbierania ziół farbierskich na farbowanie wełny, gdyż oni je mieli za bóztwo kolorów, a takie jak i Michutele które pod literą *m* jest opisane.

Stryba

czyli Strybóg.

Nestor historyk Ruski na karcie 97. powiada je być bóztwem Rusinów i Strybą nazywa; Łomonossow także tego narodu dziejopis na karcie 134. mówi, iż było Rusinów bóztwem, a odmienniej go nieco Strybogiem nazwawszy, nic o niem szczególniejszego z Nestorem nie wyraża.

Sudice.

Stredowski kładnie to bóztwo na karcie 54. historyi kościelnej Morawskiej w rzędzie bóztw Słowiańskich piekielnych, a tłumaczy iż toż samo jest co dawnych Greków i Rzymian Parki, nic o niem szczególniejszego nie mówiąc.

Suitibor

Zuttibor, czyli raczej Swiatybor bóg leśny.

Pod imieniem Swiatybora cześć bałwochwalską odbierał, jako się łacno domyślić można, Faunus bóg leśny, znajomy z Mytologji pogańskiej, o nim to musiał powiedzieć Jerzy Fabrycyusz mówiąc o początkach Saxonów w księdze II, na karcie 114. Słowacy w gajach drzewa i żywioły czcili, a do tego niejakieś bóztwo rogate z ryku straszliwę, temu ze wszystkich pokarmów, które warzyli, ofiary czynili. Alphi-

lander utrzymuje, iż go pod postacią niedźwiedzia czczono, atoli podobniejsze Jerzego Fabrycego zdanie.

Uczone zwodzili dziejopisowie sprzeczki o to bożyszcze, jedni utrzymywali, iż to był Lucyfer, popsuciem Słowiańszczyzną przezwiska nazwany Zuttiber, inni iż musiał być bóztwem jakiem starych Niemców, sąsiadom ich potem Słowakom udzielonem, mieli za pozór podobieństwo do wyrazistości Niemieckiej słowa Zuttibor, koniec na *bor* czyli *ber* znaczący się niedźwiedź, przekształcając. Rozwiązał te zawodne umawiania się Michał Frenceliusz w dysertacyi III, w §. 26. wynajdując przezwisko jego Słowiańskie, Zołdziowy czyli Zowdziowy. Zbija on także niesłuszne niedźwiedziego kształtu jemu przysądzenie, a utrzymuje iż on pod kosmatych Faunów być musiał postawą czczony, na owę zaś kończącą się syllabę na bor, kładnie wyrazistość Słowiańską sosnowy las, borem czyli bor nazywającą. Był on bożyszczem Sorabów Słowaków, a niektórzy nawet mówią, iż i Merseburczyków [1]). Szczególniejszych o niem żadnych wiadomości wiekom poźniejszym nie zostawiono, a jako musiał być bóztwem mniejszego rzędu, tak też czasu zaprzestania jego czci mało sławnej, i ofiar jakie czyniono, równie jak i innych szczególności o nim, potomności nie podano.

S w a n t e w i t
bożek Rugianów.

Rugianie czyli Ranowie horda Słowianów nadmorskich, mieszkali na wyspie znajomej dotąd pod imieniem Rugen. Był to naród za świadectwem Helmolda na karcie 539. najbitniejszy między Słowianami, ale najuporczywszy w pogaństwie i chwaleniu bałwanów, których większymi obchodami i uroczystościami od innych narodów czcili.

Ranowie według tego Helmolda na karcie 543. byli źródłem całego bałwochwalstwa Słowiańskiego, niemal stolicę jego u siebie mając, i podżegaczami do niego będąc, czcili za boga Swatowita, który zdaniem Słowianów nad wszy-

---

1) Mersburg u Słowian zwał się Mojbor.

stkie inne bożyszcza był większy, á jako mówi Helmold na karcie 582. i daleko skuteczniejszy za inne bóztwa w odpowiedziach, które przeż to za pólbogów tylko poczytywali. Zkądby zaś wziął to imie bożek, mamy opisanie w Helmoldzie, w nim powiada on: wieść niesie, że za czasów Ludwika Cesarza; syna Karola Wielkiego, albo jak drudzy chcą mieć za Lotaryusza, mnichowie niejacyś wyszedłszy z klasztoru Korbaceńskiego zaszli do Rugji, i wyspę tę do wiary Chrześcijańskiej nawrócili. Tam będąc, zbudowali kaplicę na cześć Śgo Wita męczennika, jako patrona klasztoru swego w Korbei, który im Ludwik Cesarz pod wezwaniem tego Śgo zbudował, i w opiekę jego kraj Słowiański Rugianów oddał. Gdy zaś w przeciągu czasu ci nowowiercy porzucili wiarę, i wygnawszy kapłanów do bałwochwalstwa wrócili się, odmieniła się religia w gorszy zabobon, albowiem pomnąc coś na cuda Śgo Wita i jego cześć szeroce rozległą, utworzyli z niego bałwana i za bożka czcić poczęli. W tak wielkiem zaś ten Swantowit nie tylko u nich, ale u wszystkich Słowianów był poszanowaniu, że za czasów jeszcze Helmolda, nim Rugianów Jarosław ich Królik powtórnie do Chrześcijaństwa około roku 1160. nawrócił, wszystkie prawie Słowiańskie prowincye roczną tam daninę przywoziły, uznając go za boga wszystkich bogów.

To bożyszcze miało sławną świątnicę, do której skarbcu prócz zwykłej daniny, ile razy nieprzyjaciół zwyciężyli, toć tyle razy czynszownikami zwalczonych swego kościoła czynili zwycięzcy, złoto i srebro do skarbu boga swego wnosili, resztę zaś zdobyczy między siebie dzielili. Kapłan który nad ofiarami miał przełożeństwo, w większej był powadze niżli Królik, większe albowiem dla niego uszanowanie było, gdyż samo porównanie mniej go wartym czyniło. Kapłan ów najwyższy wyroki bóztwa wydawał, losy o przyszłości wyrzucał, a wszystko wedle żądzy swojej urządzać mógł, Król zaś z narodem wszystkim jego skinieniom posłusznemi być musieli, ile gdy wszystko od niego zawisło. Jakaż powaga Królewska przy tak potężnej kapłana władzy była, i co ona znaczyć mogła? lub jak się zabobonnej a długiem wzięciem

u narodu wkorzenionej, sprzeciwić można było wieszczka mocy?

Między innemi przebrzydłemi ofiarami, często mieli zwyczaj na cześć bożką swego zabijać Chrześcijanina. Helmold przytacza powieść o niejakim kapłanie Godeszalku, który gdy z kupcami tam przybyłemi dla połowu śledzi przylądował, i kazania dla nawrócenia pogaństwa mówić począł, kapłan bałwochwalski oświadczył przed ludem gniew boga Swantowita, i jedyny sposób jego ubłagania, gdy ksiądz ów Chrześcijański na ofiarę mu poświęcony zostanie. Nie pomagał dawany od kupców okup sta grzywien srebra na ocalenie kaznodziei, musiano uciekać w nocy, dopadłszy dobrego wiatru z księdzem i z śledziami. Dopiero w roku 1168. Rugianie nawróciwszy się do Chrystusa, za powodem Króla swego Jaromira, bóżnicę i Swiatowita boga zepsuli. O tem donosi Helmold, my zaś w niższem rozłożeniu pisma, także tego dotknąć nie zaniedbamy. Frenceliusz w pracowitem piśmie swojem o bogach Słowiańskich, przywiódłszy rozmaite tłómaczenia i domysły autorów o imieniu Swatowita, przystaje nakoniec, iż poszło od Śgo Wita, z tą tylko różnicą, że Słowianie po kilkakrotnem nawróceniu do wiary i odpadaniu w bałwochwalstwo, pod imieniem Śgo Wita czcili dawne swoje jakieś bożyszcze zwycięztwa, co pokazać usiłuje ze słowa Czeskiego i Sorabskiego *Witez*, *Wiciasz*, znaczącego zwycięzcę, pogromcę, podobieństwo niejakieś z słowem Vitus mającego. Saxo Grammatyk w historyi swojej księdze XIV, opisawszy obszernie położenie miasta Arken na wyspie Rugji, i bóżnicy w której Słowianie cześć oddawali Swantowitowi, o jego posągu tak mówi. Niezmierny był w kościele bałwan wielkością swoją ciała ludzkiego wzrost wszelki przechodzący, miał on cztery głowy ze czterema karkami, z których dwie naprzód, dwie zaś na tył patrzały, atoli i z tych tak różnie obróconych, każda z dwóch tak na przedzie jak na tyle umieszczonych, jedna w lewą, druga w prawą niby uważenie swoje skierowywać zdawały się. Ogolonej brody pocięte udane włosy, jak rzemieślnika dowcip wyświadczały, tak obyczaj Rugianów strony noszenia głowy

naśladowały. W prawej ręce trzymał róg różnego gatunku kruszcem wysadzony, który kapłan wydoskonalony we czci jemu czynieniu, corocznie miodem nalewał, z samego zaś w nim trunku obycia się, o następującego roku wróżył urodzajach, w lewej zaś trzymał łuk w przykurczonej ku bokowi ręce. Suknia do kolan tylko udana była, która z rozmaitych kawałków drzewa urobiona i sklejona, tak delikatne z kolanami spoje miała, iż tego to jej postosowania ledwo najciekawszem wpatrzeniem się dojrzeć można było. Nogi blisko ziemi na podstawku na niej postawionym, widzieć dawały się. Niedaleko od posągu było położone wędzidło jego i siodło, oraz inne bóztwa znamiona, z których podziwienie wzmagał wielkości nadzwyczajnej miecz, a tego pochwy i pas acz misterstwem kosztowność roboty zalecały, bardziej atoli samego rapiera powierzchowny kolor srebrzany rzadkim czynił. Uroczysty zaś obrządek, którym to bożyszcze czczono, tak opisuje w tejże XIV. księdze, wspomniony wyżej autor; uroczysta jemu cześć tym się sposobem odprawowała: co roku w pewnym czasie po żniwach, przy obu płci zgromadzonem mieszkańców wyspy zebraniu, pobiwszy ofiary z bydląt, odprawowała się duchowna tamże gdzie i ofiary czyniono przed bóżnicą biesiada. Kapłan zwierzchność nad temi obrządkami mający, mimo zwyczaj ojczysty, wielością kędziorów i wielkością brody zarosłej był znakomity. Ten dniem wprzódy niżli miał za nabożeństwa odprawę ująć się, kościół do którego samemu tylko jemu wchodzić wolno było, miał zwyczaj jak najpilniej umiatać, zachowując się nawet by i nie ziewnął w czasie pobytu swego w bóżnicy, dla czego ustawicznie do drzwi biegał, by zaparte w sobie powietrze świeżem odmienił. Mniemanie ich to było, iż dech nawet śmiertelnego człeka mógł niby to czystość tego bóztwa skazić i rozgniewać. W dniu następującym oblegającemu bramę kościelną ludowi tłumami i ciżbą, wzięty u bożka ów to namieniony wyżej róg dawanym był do oglądania, z którego jeźli co ubyło trunku, wnosiło się o przyszłorocznym nieurodzaju, co pomiarkowawszy, o zachowaniu niniejszego ziemi płodu, na dostarczenie w przyszłym żywności radzić zwyczaj miano;

jeźli zaś przeświadczano się tem wróżbiarstwem o urodzajach, toć wcześnie z dobrego roku i korzystnych w przyszłości żniw cieszono się, a wedle tej to kapłana przepowiedni darów ziemi lub oszczędniej, lub hojniej używano. Potem na znak ofiary wymieniony kapłan ostatek przez rok niewyschłego trunku u nóg bałwana wylewał, a próżny róg nowym napełniał. W czasie zaś tego uroczystego obchodu posągowi pokłony czynił, sobie, ojczyznie, obywatelom, dobra, majętności i pomnożenia zwycięztw, wyszukanemi w modlitwach słowy jak najżarliwiej u bóztwa prosił. Po skończonym tym to pacierzu, róg ów nalany trunkiem do ust swoich przymknąwszy, jak najskorzej spełniał, nowym zaś nalawszy, w bóztwa znowu rękę wstawiał. Placek także z rozmieszanej miodem mąki okrągłego kształtu, takiej zaś wielkości iż człeka w wyższości przechodził, zwyczajny do obchodu ofiar między siebie a lud, kapłan stawiał. To uczyniwszy, miał zwyczaj pytać się Rugianów, jeźliby go z za placka widzieli, a gdy oni dawali odpowiedź, iż był od nich widzianym, oświadczał swoje żądanie, by za rok od nich nie mógł być dojrzanym. Przez ten rodzaj badania się nie o losie swoim lub ludu zaradzał, lecz przyszłych żniw obfitości żądał. Skończywszy to imieniem bożyszcza zgromadzoną tłuszczę pogaństwa witał, do częstszych i pilniejszych bóztwu czynienia ofiar namawiał, za nadgrodę czci od nich Swantewitowi czynionej, na ziemi i lądzie pewne zwycięztwa obiecywał. Po tem zaś niby to razem i powinszowaniu i nabożnej nauce, reszta dnia obracaną była na rozwięzi pełną biesiadę, a same nawet ofiar mięsiwa na tej uczty obchód i żarłoctwo używano. Każda wstrzemięźliwość w czasie biesiady zachowana, za grzech i niegodziwość uchodziła, przeciwnie zaś rozwięź, zapojstwo i inne zbytki, pobożności największej dzieło oznaczały.

Dalej potem o czci tegoż bożka w Rugji tak mówi: pieniądz jakiś corocznie od każdego mężczyzny i każdej kobiety na cześć tego bóztwa pod kształtem podarunku płacony był, jemu zdobyczy i łupów część trzecia oddawała się, a to na znak, iż za jego opiekowaniem się i przywodem zdobytą była.

Toż bożyszcze w wojsku narodowem trzysta koni jeźdźców swoich szczególnych miało, od tych nabyta wszelka zdobycz, czyli to wojną porządną, czyli złodziejstwem, do kapłana straży oddawaną była, on zaś z tych to różnobarwych danin łupów, rozmaite ozdoby i sprzęty dla kościoła sporządzał, a te w skrzyniach mnogozamczystych krył i zachowywał, w których prócz mnogości wielkiej pieniędzy, płacht purpurowych i innych bogatych w owe wieki materyi z czasem przemolonych, moc niezmierna także zgromadzona tam znajdowała się publicznych podarków, od szczególnych ludzi, chcących jakiego dobrodziejstwa u bóztwa uprosić, złożona. Posąg ten od całego Słowiańskiego kraju miał dla siebie wyznaczone podatki, Królowie nawet sami jako cudownemu miejscu na przepych i w przemogę dary słali. Wiele innych kościołów toż bożyszcze w różnych miejscach miało, którymi mniejszej godności księża zawiadywali.

Mimo to wszystko, osobnego konia siwego także to bóztwo własnego miało, któremu z grzywy lub ogona włos wyrwać za największąby niegodziwość poczytano. Tego paść i przejechać prawo sam tylko kapłan miał, a to z tego powodu, iż gdyby częściej używanym i od różnych osób był, toćby cały szacunek i świętość siwosza zpowszedniała. Na tym koniu wedle zdania Rugianów, Swiętowit przeciwko nieprzyjaciołom obrządków wiary w niego, walczyć miał zwyczaj, czemu oni mocno wierzyli, mając przeświadczenie, iż on po przenocowaniu w stajni rano ubryzgany błotem i cały upocony gminowi był pokazywany, a właśnie w takiej postawie; iż wnosić trzeba było, że długą podróż i ciężką jazdę kto na nim odprawował. Prócz tego niektóre wróżenia za pośrednictwem tego konia czyniono, osobliwie gdy wojnę z jakim krajem wieźć przychodziło. Wtedy kładziono przed bóżnicą trzy rzędy kopji, te w równym rozmiarze po dwie żeleźcami w ziemię wetknione, do losów wyciągania przygotowywano; do nich więc, chcąc doścignąć pomyślności wyprawy, po odbytych mnogich modłach, przez kapłana ów to siwosz był wywodzony, a jeźli w te rzędy kopji prawą wprzód niżli lewą nogą wstępował, toć za wróżkę pomyśl-

nego wojny korzystnej toczenia brali, jeźli zaś choć raz lewą uprzedził w wchodzeniu między kopije prawą, toć przedsięwzięta wojenna wyprawa zaniechaną bywała. Równie i morskie wojenne koń usądzał żeglugi, tylko że potrójnego prawą nogą wstąpienia jego między kopije, by być zupełnie, o pomyślności wyprawy zaręczonemi, żądano.

Pisze tenże autor, iż była chorągiew jakaś u Rugianów Swatowitowska nazwana Stawicya [1]), temi o niej mówiąc słowy. Mieszkańcy miasta Arkony bramę miejską, by mniej do pilnowania jej baczności przykładać trzeba było, ziemią zawalili, i różnemi zatarasowali zatworami: tyle zaś zaufania mieli, iż wieżę która nad tą bramą była, znakami tylko wojennemi uzbroili, między niemi jedna chorągiew wielka Stawicya nazwana znajdowała się. Ta u nich tyle czci i poszanowania odbierała, ile go sam tylko majestat bozki zdaje się wyciągać: mając ją przy sobie wierzyli, iż im wszystko czynić, na wszystko następować wolno, jako to burzyć świątynie innych bogów a nawet i domowych, z gruntu wywracać miasta, wycinać narody. W tak zaś daleką zabobonność zapuszczali się, iż na wszystko w przytomności tej chorągwi, aczby najniegodziwszem było, z równym rozmysłem jak na dobre odważali się.

Powiada tenże Saxo w tej samej księdze na karcie 248. iż Eryk Król Duński z wielką siłą na podbicie wyspy Rugji zdążył. Rugianie nie będąc w stanie dania odporu sile przemagającej, za umową Królowi obiecali wiarę przyjąć Chrześcijańską, a danemi w zakład znaczniejszemi młodziany, ocalili siebie od nieprzyjacielskich Duńczyka rabunków. Pochrzczeni zostali przez duchowieństwo i biskupa, od Eryka Archonianom danego. Tą wyprawą Duńską bałwan Świętowita żadnej klęski nie poniósł, mogło go imie Świętego Wita ocalić. Jakkolwiek bądź, Eryka odjazd był razem przyczyną zaniechania wiary Chrześcijańskiej i wygnania biskupa.

O zburzeniu zaś w Arkonie czci Świątowita, mówi dość

---

1) Sterycica, Staryca.

obszernie Saxo, ale dla krótkości toż samo wyrażającego Helmolda kładnę. Ten w kroniki Słowiańskiej księdze III. rozdziale 12. powiada: w owym czasie zgromadził Waldemar I, Król Duński wojsko wielkie, i okrętów znaczną liczbę, z niemi udał się na zdobycie Rugiańskiej ziemi, miał swemi pomocnikami Kazimierza i Bogusława Książąt Pomorskich, także Przybysława Królika Obotrytów, wskazał albowiem Henryk Leo do Słowaków, aby pomocą Królowi Duńskiemu byli. Poszczęściło się Waldemarowi, zdobył Rugią, i co tylko Rugianom uczynić kazał, to wszystko wykonali. Wtedy ów najstarożytniejszy powszechnie od wszystkich Słowianów czczony bałwan Światowita, powrozami do obozu swego przyciągnąć zalecił, i na sztuki porąbany spalić. Mówi w tem miejscu Saxo, iż na warzenie w kuchni Waldemara potraw, szczepane z posągu tego drwa obracano. Dalej zaś powiada Helmold, iż kościół jego bogaty, zabrawszy wszystkie sprzęty, pieniądze, oraz cały skarbiec, z gruntu zburzył, wiarę zaś Rugianom Chrześcijańską na nowo zaszczepił. Panował wtedy u Rugianów Jaromir Tetysława Króla Rugów brat, który i sam wiarę Chrześcijańską przyjął.

Przyświadcza Dubrowski w historyi Czeskiej księdze I. na karcie zaś 53. iż u Czechów przez długi czas tenże Światowit cześć odbierał, to wnosić każe, jak dużo bożyszcza tego wielbienie po krajach Słowiańskich rozszerzone było. Kładnie nawet i to, iż acz Wencesław Książe Czeski dość gruntownie przyłożył się do zgaszenia bałwochwalstwa jednak do najpoźniejszego czasu pamiątka bóztwa czczonego w kraju pozostała, a nawet używanie słowa w obaczeniu przyjaciela lub miłej osoby witaj, czyli witam zwyczajne, jakby to za łaską Światowita zdarzane było, o rzeczywistości tego opowiadania przekonywa. Tenże Światowit u Morawców miał kościół i cześć osobliwszą odbierał w mieście ich stołecznem Welchradzie, pod imieniem Witysława, obacz niżej pod nim.

Święci na słupach.

Widziemy częstokroć w Niemczech i w naszych krajach miastach, miasteczkach, owszem i po drogach, urobione

z cegieł, drewna, owszem i z ciosowego kamienia słupy, na których pobożność Chrześcijańska osadza posągi świętych: tym zaiste umysłem, ażeby zdala widziani byli, i od wszystkich powszechniejszą cześć odbierali. Ten zwyczaj chwalebny w swoiem zamierzeniu, wzięła religia nasza, zda mi się z obrządków pogańskich starożytnych Niemców tak, jako Niemcy wziąść go mogli od dawnieyszych jeszcze za siebie Rzymian. O Rzymianach wiemy, iż oni budowali słupy, czyli kolumny, na których często bożków i bohatyrów stawiali, dowodem są tego dwa sławne w Rzymie słupy, niegdyś dla Antonina i Trajana wystawione. Niemcy starożytni mieli w narodzie swoim jednego bohatyra Irmina, którego dla znakomitych dzieł w postępie czasów między bogi policzywszy, czcili pod znakiem wysokiego słupa, nazwanego Irminsul w języku swojm, *universalem Columnam* czyli powszechną kolumnę znaczącego. Świadczy o tem Adam Bremeński na karcie 77. mówiąc: iż słup drewniany nie małej wielkości, pod niebem zdawna postawiony, ojczystym językiem Irminsul nazywał się, co po łacinie znaczy się powszechna kolumna, niejako wszystko niby wspierająca. Widzimy także *in chronico Picturato Botona* dwa bożyszcza, to jest Saturna i księżyc na podobnych słupach osadzone.

Słowianie zwyczajów i religji Saskiej, według upodobania swego naśladowcy, musieli od nich ten obrządek przyjąć, ponieważ Adam Bremeński powiedziawszy o wzmiankowanym Irminsulu dodaje, tośmy wyjęli z pism Eginharda o przyjściu, obyczajach i zabobonności Sasów, które do dziś dnia Słowacy i Swewowie, obyczajem pogańskim, zachowywać zdają się.

Czcili też dawni Słowianie Marsa, pod imieniem Gierowita czyli Herowita. Mamy świadectwo o tem z Andrzeja Opata Bamberskiego, pisarza życia Śgo Ottona biskupa, w rozdziale IV. księgi III. gdzie tak powiada: prosiło go także biskupstwo Habelbergieńskie, które wtedy nieustannemi pogańskiemi wycieczkami tak było zniszczone, iż imienia Chrześcijańskiego ledwo w niem słabiuchne ostatki widać było pozostałe, dnia albowiem przyjścia jego miasto na około osta-

wione było chorągwiami jakiegoś bożyszcza Gierowita, pod którego imieniem świątek obchodziło.

Pisarz zaś Anonimus żywia tegoż Śgo powiada, w mieście Hologastk zwanem, ten bóg cześć miał swoję i kościół. Oraz że tam była tarcza wisząca na ścianie niezmiernego ciężaru, misternej nader roboty, blachami złotemi obwiedziona, której przytknąć się żadnemu z ludzi nie godziło się. Było albowiem coś w niej wedle ich mniemania nader świętego, tak zaś pogaństwo ją czciło, iż nigdy prócz jednej wojny, z miejsca swego ruszoną nie była. Atoli potem poznaliśmy, iż ona poświęconą była bogu ich Gierowitowi, który się u Łacinników *Marsem* nazywa, takie zaś w niej mieli zaufanie, iż we wszystkich bitwach mając ją przy sobie, zwycięzcami być siebie mniemali.

Pisze takoż Mejbom: w tomie II. rozdziale IX. na karcie 19. o igrzyskach ustanowionych na pamiątkę zrzucenia Irminsula, iż od czasu zrzucenia posągu Irminsula przez Karola Wielkiego, do dziś dnia zachowują się igrzyska w ten obyczaj. Dniem przed niedzialą *Laetare* nazwaną, rolnik jaki z bliskiej wsi sprowadzony, wychodzi przed kościół katedralny mając z sobą dwa drągi po 7. stóp długie, na ich wierzchołku umieszcza lekkuchno, dwie sztuki drzewa piramidalnego kształtu, na stopę długie, a w tymże momencie zbiegają się z pospólstwa chłopcy uzbrojeni kijmi i kamieniami, owe kawałki drzewa z tych drągów kilkokrotnie je nasadzając zrzucają; to trwa póty, póki się te igrzyska nie uprzykrzą. To różni potwierdzają wydawcy, między niemi Litzner w kronice Korbaceńskiej, w rozdziale VIII. a drugi raz w życiu Karola Wielkiego w rozdziale XVIII. atoli w okolicznościach nie zgadzają się. Chciała to podobno pobożność Chrześcijańska wyszydzić obyczajności pogańskie, które acz po zniesieniu bałwochwalstwa, temi igrzyskami sobie je przypomina.

Tenże w rozdziale X. różne inne obyczajności podobne przywodzi, tak w Niemczech jako i gdzie indziej, używane. Mijam inne o tych to igrzyskach, lub podobne, lub takież same podania, mijam i w Polszcze po przystaniu do wiary

Mieczysława w roku 965. na szydzenie z bałwochwalstwa wymyślone zabawy, dodaję tylko z tegoż samego autora powieść, którą on z Torkwata wyjął o kanonikach Halberstadieńskich; iż oni mieli zwyczaj w czasie niedzieli *Laetare* na cmentarzu kościoła swego kijmi piramidę zbijać. Wszystko to były obrządki rujnujące bałwochwalstwo pogańskie i świętych na słupach używanie niszczące.

Sydzium.

Familia Żmujdzka Michalewiczów, jak przyświadcza Łasicki na karcie 47. to bóztwo mniemała być opiekującem się nią szczególnie.

Sylinicz.

Nazywali go Żmujdzini wedle Łasickiego na karcie 47. bóztwem mchów po lasach rosnących, a zgodnych do budowli drewnianych stawienia, także i pomocnikiem boga Kirpicza.

Symonajtes.

Mówi tenże Łasicki na karcie 47. iż za czasów pogańskiej Żmujdzi, było to bóztwo szczególnie tylko służące familji Mikoszów, znacznej w tym kraju owych czasów.

Syriczus.

Kładnie Łasicki na karcie 49. to bóztwo Żmujdzkie być z tego rzędu bogów, co i Atlajbos, pod którym czytelnik obaczy, co zacz było?

Szlotrasys.

Tamże Łasicki i to bóztwo, co do władzy i czci od Żmujdzinów odbierania, z Atlajbos bóztwem tegoż narodu porównywa, do którego czytelnika odsyłam.

Tassani

lub Dracice.

Stredowski w historyi Morawskiej kościelnej na karcie 54. to bóztwo Słowiańskie piekielnem być powiada, a toż samo co Eumenides tłómaczy.

Tęwals.

Łasicki na karcie 47. księgi swej o bogach Żmujdzkich powiada, iż go Żmujdzini mieli za boga pomnażającego majątek.

Tyklis.

To bożyszcze Żmujdzkie Łasicki na karcie 49. jednegoż rozumie być rzędu z bóztwem Atlajbos, do którego czytelnika odsyłam.

Tratitas Kirbixtu.

Wedle zdania Łasickiego na karcie 49. czcili go Żmujdzini jako boga strzegącego ich od ognia. Temi albowiem o nim Łasicki mówi słowy: *Deaster est, qui scintillas tugurii restinguit.*

Twertykos.

Bóztwo szczególne pól na Żmujdzi leżących Saratowskich, które wedle powieści Łasickiego na karcie 48. dwóch bogów w mniemaniu pogańskiej Żmujdzi opiekujących się sobą miały, tego o którym mówimy i Guboja o którymeśmy wyżej namienili.

Trzybek.

Stredowski w historyi kościelnej Morawskiej kładnie to bóztwo Słowiańskie między ziemskiemi bogi, zowiąc je po Łacinie *Lues* zaraza, pomorek, nic zaś o niem szczególniejszego nie mówi.

Trygława

Hecate bogini Zgorzelców czyli Brandeburczyków i Pomorzan.

Dyana bogini Rzymska nosiła za świadectwem Teologów pogańskich, to jest bałamutnych poetów, trzy nazwiska; na niebie *Luna* czyli miesiąc, na ziemi *Lucina* Dyana, w piekle *Prozerpina.* Z tej przyczyny nazywa ją Horacyusz *Diva triformis*, lub bogini trzykształtna. Mieli Słowianie znać ciemną jakąś o tej potrójnej dziewicy wiadomość, kiedy ją w osobie trójgłownego posągu Trygławem nazwanego czcili. A jako inne narody osobno swoje mieli bóztwa,

tak w Zgorzelcu a teraźniejszym Brandeburgu mieszkający, kłaniali się Trygławowi.

Świadczy o tem foliał znajdujący się w tomie II. rzeczy Brunszwickich na karcie 20. pod napisem Fragment genealogji Książąt Brunszwickich i Luneburskich, między rokiem 1129. i 1161. w te słowa: w czasie Swigiera biskupa XIII. Brandeburskiego, był w Brandeburgu Król Henryk, który się po Słowiańsku Przybysław nazywał, panował on nad Obotrytami; ten zostawszy Chrześcijanem, bałwana który był z trzema głowami w Brandeburgu, nazywany po Słowiańsku Trygław, a za boga czczony, i inne razem z nim posągi bóztw wyniszczył. Gdy zaś on nie miał syna, Wojciecha Margrabiego, zowiącego się Niedźwiedziem, dziedzicem państwa swego naznaczył. Potwierdza zdanie nasze Helmold, mówiąc nawiasem o bogach pogańskich na karcie 606. wiele ich z dwiema, z trzema i więcej głowami malują. Tego Trygława czcicielami byli Słowianie nazwani od Helmolda na karcie 569. Brzezanami i Stoderanami, albo jak ich drudzy pisarze Niemieccy w powszechności od rzeki Hawelli Hawellami nazywają, gdyż tak w swoich dziejach mówią: iż czasu pewnego Bryzanów i Stoderanów narody, te szczególnie które w Hawelburgu i Brandeburgu mieszkają etc. Myli się zaś pisarz cytowanego Fragmentu powiadając, że Henryk za którego to zniszczenie Trygława stać się miało, nazywał się Przybysławem, i że nie zostawiwszy żadnego potomstwa, państwo swoje Albertowi Niedźwiedziowi odkazał, jakeśmy dowiedli w pismie naszem o Margrabiach Brandeburskich, do którego czytelnika odsyłamy.

Pisarz Anonimus życia Sgo Ottona biskupa Bamberskiego, w rozdziale XXI. mówiąc o nawróceniu Pomorzanów i zburzeniu bóżnic w Szczecinie, wspomina tym sposobem o Trygławie. Był to bałwan trójgłowny, który przy jednym tułubie trzy miał głowy, a Trygław nazywał się, tego tylko Sty Otto wziął, czyli raczej same głowy do ciała przyklejone, skruszywszy posągi, które to głowy jakby znak zwycięzki z sobą powiózł, a potem do Rzymu, niby to dla dowodu i znaku nawrócenia ich zasłał. Jaśniej jeszcze o tem

bożyszczu wspomina Andrzej opat Bamberski, w życiu tegoż Ottona biskupa, gdy powiada: Stetin ludne i obszerne miasto, a większe za Julin jest, gdyż ono sobą trzy góry zajmuje, z których średnia, która jest wyższą, najwyższemu pogan bóztwu nazwanemu Trygław poświęcona, trzygłówny na sobie miała posąg. Złota zasłona usta i oczy zasłaniała boga, za wyznaniem zaś samych kapłanów tegoż bóztwa, wiemy: iż przeto najwyższy u nich bóg o trzech głowach był, że ma o trzech Królestwach pieczą, to jest ziemskiem, niebieskiem, i piekielnem; a zaś twarz dla tego zakryta, by grzechów ludzkich niby to nie widząc, mimo siebie je puszczał.

Bożyszcze Trzygłów szeroko po krajach Słowiańskich cześć swoję rospostartą mając, nawet u Miśnieńczyków i Sorabów słynęło, a najczęściej za boginią brane było. Wielbili tego bałwana, różne jemu bozkie doskonałości przysądzając, jakie poznania ich błahe i grubiańskie przyrównać do bóztwa zdołały. Łatwo można oświecić się, iż nie tak daleko zachodzili w poznawanie prawdziwego bóztwa Słowacy, jak niektórych dziejopisów błędliwa czyli ubieżona ku Słowakom myśl, Trójcy Najświętszej nawet wyobrażeniem ten trzygłowny posąg uczciła, o której mało mieć musieli dawniejsi Słowacy wiadomości, kiedy za świadectwem Helmolda w kronice Słowiańskiej, w księdze I, rozdziale LXXXIII. położonem, sam Miklot narodu Obotrytów Król nie nader oświecony był. Gdy go albowiem do wiary pociągał Gierold Chrześcijanin, te jemu powiedział słowa, iż jeźli ten bóg który jest w niebiesiech twoim jest Bogiem, bądźże ty sam bogiem naszym, a i to nam wystarczy, Toć ta odpowiedź nie wielkie Słowaków w znajomości mistyczne zapędzanie się dowodzi. Naród gruby, naród pewnie że północny, od przodków swoich z ułożenia powietrza krajowego do pracy, lub łotrowstwa nawykły, a tem samem do ustawicznej czynności, pewnie że nie chciał się Azyatyckich i gorących krajów mieszkańcom zwykłą w myśli zaciekłością uwodzić. Jakie widział, jakie porwał bożyszcze czyli posąg, toć jemu bez wielkiego namyślania się, ile zapędem przyrodzonym znając

moc w przyrodzeniu rzeczy jakąś nadzwyczajną, sklejność samych między sobą rzeczy składającą, cześć bozką i ofiary czynił; te zaś różnie bałamutne kapłanów, czyli to ich Teologów rozwodziło szperanie, różne przyśpiewki, różne dodatki i tłómaczenia temu gatunkowi ludzi we wszystkich wiekach zwyczajne, a prawdziwie zwodzicielskie dodając.

Ublanicza.

Czcili to bóztwo Żmujdzini, jako jedno z domowych bóztw wedle świadectwa Łasickiego na karcie 49. zsądzali mu opiekę nad sprzętem domowym.

Uboze.

Były to mnogie bóztwa Ruskie, które być wzrostu nader małego Rusini sądzili, a że Łasicki na karcie 51. takąż im cześć i władzę przypisuje, jaką Żmujdzini swoim bóztwom *Kaukie* nazwanym przyznawali: do nich więc czytelnika odsyłam.

Wajzganthos.

Powiada Łasicki na karcie 50. opisując bogi Żmujdzkie, iż to bóztwo opiekowało się wedle mniemania Żmujdzinów przędziwem, święcili mu oni, jak on powiada, trzeci dzień po uroczystym dniu Iłgi u nich nazwanym, o którym się wyżej mówiło, przypadał zaś on na dzień 2. Novembra. W dniu więc piątym tegoż miesiąca, jedynie mu ofiary dziewczęta Żmujdzkie czyniły, prosząc go aby za jego łaską lnu i konopi obfitość miały: a wtedy z nich najurodziwsza, napełniwszy łono plackami nazwanemi *Sykies*, stojąc jedną nogą na stołku lub ławie, lewą ręką wziąwszy w górę kawał kory lipowej lub innej, w drugiej zaś trzymając czarę pełną piwa, tę modlitwę mówiła: *Wajzganthos wywiedź nam tak rosłe lny, jak ja teraz jestem wysoka: a nie dopuszczaj abyśmy nago chodzić miały.* Po tej modlitwie czarę z piwem spełniała i znowu napełnioną na ziemię na ofiarę bóztwu wylewała, równie i placki z łona wyrzucała, tym końcem: aby je bóztwa, jeźli jakie z Wajżgantem znajdowały się, spożyły. Jeżeli przez modlitwę i cały ten nabożny obchód do-

stała mocno na jednej nodze, wtedy o urodzeniu lnu na rok przyszły wróżyła; jeźli zaś zachwiała się, lub ustać krzepko nie mogła, wtedy przędzy pewny nieurodzaj wnosiły. W temże święcie mieli Żmujdzini zwyczaj umarłych z grobowców do łaźni i na biesiady zapraszać, a wielu z nich który zaprosił, tyle stołków i koszul w miejscu osobnem na to przygotowanem stoły zastawiwszy jadłem, różnemi trunkami zastawiał, sami zaś powróciwszy do swych domów, trzydniowe pijackie biesiady odprawywać zwyczaj mieli, po których wszystko co dla umarłych przygotowali, zlawszy ich grobowce trunkami, na mogiłach zostawiali, te zaś rzeczy umarłym przez nich poświęcone, zwyczaj mieli, jak mówi Łasicki, zmykać budnicy, którzy mniej będąc od Żmujdzinów skrupulatami, z palenia potażów po lasach sposób do życia mieli.

Walgina.

To bóztwo z rodzaju bóztw domowych, jak mówi Łasicki na karcie 48. czczone było od Żmujdzinów, jako opiekujące się bydłem rogatem.

Warpulis.

Na tejże karcie 48. w liczbie bogów Żmujdzkich, umieszcza i to bóztwo Łasicki, którego Żmujdzini mieli za boga huku przed grzmotem i po grzmocie.

Wentis.

Znaczniejsze domy na Żmujdzi tym się nad innych Żmujdzinów zaszczycały, iż swoje osobne bóztwa miały, jakoż o niektórych mówiliśmy wyżej; to zaś o którem mowa, powiada Łasicki na karcie 47. iż szczególnem familji Szemiotów było bóztwem.

Wetustis.

Nabożni Żmujdzini nie tylko familiom, lecz i rolom osobne przysądzali bóztwa. Łasicki świadczy na karcie 48. iż to bóztwo o którem wzmianka, miało w swojej opiece od nich poświęcone pola Retowskie.

Wielena.

Musiało to być bóztwo z rodzaju bóztw piekielnych, gdyż jak powiada Łasicki na karcie 48. było bóztwem dusz zmarłych, a wtedy mu tylko Żmujdzini ofiary czynili, gdy stoły dla umarłych zastawiali potrawami.

With

u innych Rugewit, albo raczej wet czyli zemsta, Nemesis bogini.

Będzie to podobno, iż od tego bożyszcza słowo Polskie wet za wet swój początek wzięło. Saxo Grammaticus daje temuż bożyszczu nazwisko *Withus*, w historyi Duńskiej mówiąc; jest bóztwa posąg w Rugji, który Withem nazywano. Przypisuje zaś mu tenże Saxo moc równą Marsowi, gdyż powiada: iż tego to wzmienionego Witha, równie być z Marsem zawiadowcą walek i bojów wyznawali.

Miał ten bóg Słowiański siedlisko czci swojej na wyspie Rugji, w mieście Karencyi. Opisując zburzenie bóżnicy i bałwana, tenże autor mówi, że był niezgrabnie z dębowego drzewa wyciosany z 7. głowami niezmiernie wielki posąg, że miał u boku 7. mieczów w pochwach na jednym pasie wiszących, a ósmy dobyty w ręku trzymał, mocnemi ufnalami przykowany, że mu go wraz z ręką uciąć musiano. Prywatne to tylko było bożyszcze Karantynów, wszakże tyle mu obywatele czci wyrządzali na tejże wyspie, ile wszyscy Słowianie Swantewitowi w Arkonie.

Mówić należy o tem, iż wszystkie siedem głów Wita, jedno przykrywadło nakształt kapelusza miały, piersi zaś i tułub wydrążony jego posągu, jaskułkom do gnieżdżenia się służył.

Nic o tem bóztwie więcej dziejopisowie nie donoszą, coby mogło ciekawość zastanowić, prócz iż czasu wyprawy na Rugianów Waldemara Króla Duńskiego, Karencya miasto wielbieniem i czcią Witha zaszczycone, poddało się jemu w roku 1148. Posąg zaś tego bożyszcza z innemi bałwanami wywieziony za miasto, spalonym został.

Witysław.

To Morawców bóztwo było toż samo, co innych Słowianów Światowit, odbierał on cześć u nich wedle świadectwa Stredowskiego w historyi kościelnej Morawskiej, na karcie 43, 44. i dalszych, w mieście stołecznem Welchradzie, mając tam swoję bóżnicę. Różnił się tem tylko posąg tego bóztwa od Swatewita, iż tamtego bałwan miał cztery karki i cztery osobne głowy, Witysława zaś u Morawców posąg miał cztery twarze w jednej głowie, tak iż na każdą stronę twarz była osobna; reszta zaś wszystko toż samo tak do kształtu jego bałwana, do sposobu wielbienia, jak u Rugianów i innych Słowian Swatewita czczono, dla czego ciekawego czytelnika do Swatewita odsyłamy.

Worskajt i Szwejbrat.

bogowie obory i domowego ptastwa.

O czci i obrządkach tych bogów powiada Hartknoch, iż się nic pewnego w kronikach Pruskich nie doczytał, atoli w dysertacyi swojej tak pisze, Worskajt miał [1]) sobie zsądzone panowanie nad żywiną gospodarską, to jest: końmi, wołami, świniami, owcami czyli zwierzem czworonożnem; Ischwambrat zaś nad kaczkami, kurami, gęśmi, gołębiami i innem ptastwem. Frenceliusz wywodzi to nazwisko od słowa naszego wróżek *Haryolus* i przypisuje temu bóztwu moc dawania wyroków o przyszłych rzeczach, Szwejbrata zaś imie od tych słów, swój *suus* i brat *frater* [2]) wyprowadza. Wspo-

---

1) *In diser.* 8. *pag.* 140. *Vurskajto tribui imperium, in jumenta, puta equos, boves, sues, oves, aliaque animalia quadrupedia, Ischvambrato autem in anseres, gallinas, anates, columbas, aliasque volucres.*

2) *Hartknoch in diser.* 8 *pag.* 139. tak pisze: *Sub nominibus Vorskaiti et Ischvambrati sive Schiveibrati. ut eum quidam appellant, coluisse dicuntur veteres Prussi Vaidevutum et Prutenum, primos gentis suae Reges. Hi namque effeta jam aetate, pro suorum salute, se diis devoverunt, et quo facilius Deorum commercio jam jam fruituri, suorum saluti consulerent, ultro se in Pyram e quercinis confectam lignis, conjecerunt. Quam ob rem a Prussis memorem beneficiorum animum declaraturis, in Deos sunt relati; ita ut Vaidevatus sub nomine Vorskaiti, Prutenus Schveybrati sive Ischveybrati, colerentur.*

mniony takoż Hartknoch mówi: iż pod imionami Worskajta i Ischwambrata, lub mój brata jak jego niektórzy nazywali, czcić mieli dawni Prusacy Wojdewuta i Prusa, pierwszych narodu swego Królów. Oni albowiem wyżywszy już do lat najzupełniejszych, za zbawienie narodów swych bogom się poświęcili, ażeby zaś łatwiej do spółeczeństwa bogów przyszedłszy, ludu swego zbawienie zapewnili, na stósy z dębowych drew ułożone, chęcią spalenia się wstąpili. Przez co Prusacy chcąc z najwyższą pamięcią dobrodziejstwo przez nich uczynione samej potomności podać, między bogi ich umieścili, a tak Wajdewuta pod imieniem Worskajta, Prusa zaś pod imieniem Swejbrata czyli Ischwejbrata czcili. Nazwisko zaś Vajdevutus wywodzi Frenceliusz od Sorabskiego słowa widzu, widzę, *video*. Świadczy Gronowiusz iż nazwisko Worskajt, toż samo co kapłan znaczyło, a przez to wnosić można, iż przy rządcy kraju ten urząd razem z władzą nad państwem sklejony zostawał, i że Prus kto on bądź był, musiał być razem i Królem i Arcyofiaroczyńcą, po śmierci zaś Prusa pewnie że Wojdewut, co o nim i Hartknoch w dysertacyi 7. 10. i 16. zaświadcza, przy Królewskiej i kapłańską zatrzymał godność, a wszystkiemi pogańskiemi zabobonnościami zawiadował. Mówi nawet tenże Hartknoch, iż wywódzcą był pierwszym czci rozmaitym bóztwom u Prusaków. Można wierzyć, iż posągi ich niejakieś postaci mieć musiały, lecz jakie były, żadna się potomności w dziejopisach wiadomość nie została. Szymon tylko Gronowiusz w części II. rozdziale V. a z niego wyjąwszy Hanneberg, piszący o starych Prusakach na karcie 25. o chorągwi Wojdewuta Króla donosząc, temi ją słowy opisuje. Był to pas pięć łokci długi, a trzy szeroki, na którym znajdowały się trzech bóztw Pruskich po pas wyobrażenia, pierwsze było Potrympa, drugie Perkuna, trzecie Patolla czyli Pikolla: był takoż znak Królewski, mający wyraz na sobie człeka, do pępa wymalowany, z głową niedźwiedzią, paszczę otwartą mającą, a ten to obraz niby to wspiąwszy się dwa odmalowane konie utrzymywało. Trwała cześć tymto bóztwom u Prusaków do roku 1249. w którym równie jak innych bał-

wanów, tak też Worskajta i Szwejbrata cześć, za wprowadzeniem przez Krzyżaków prawicą uzbrojoną wiary, krwią niemal dawnych mieszkańców zagaszoną została. Może być rodzajowi ludzkiemu sposób nawrócenia do wiary Prusaków, różnobarwemi morderstwy przyćmiony, do wzdrygnienia się, jeźli zechce cóżkolwiek nad gwałtownością zastanowić się Krzyżaków; nie jest to moją rzeczą w szczególne wchodzić nieszczęśliwości starych Prusaków, czyli mam raczej mówić, ich nawrócenia.

Wyla.

To piekielne bóztwo Słowianów, coby w szczególności znaczyło, lub jakie czci odbierało, wiedzieć nie można. Stredowski w historyi kościelnej Morawskiej na karcie 54. mówiąc: iż ono toż samo było, co u starożytnych pogan Rzymskich *Hecate*, na tem powieść swoję kończy.

Zelon.

lub Dobropan.

W mnogiej liczbie bóztw Słowiańskich, i to bóztwo od Stredowskiego w historyi kościelnej Morawskiej na karcie 54. znajduje się umieszczone. Mówi, iż znaczyło toż samo, co Merkuryusz u dawnych: o czci zaś i ofiarach jemu czynionych, nic szczególnego nie powiada.

Zemopacy.

Acz Łasicki krótko o tem bóztwie na karcie 47. powiada: zowiąc tem przezwiskiem bogów ziemnych Żmujdzkich, jednak z samego brzmienia nazwiska jego wnosić można, iż to musiało być nie tylko bóztwo Żmujdzkie, lecz nawet i Słowiańskie lub Ruskie.

Zemennik.

Było to bóztwo, któremu pogaństwo Litewskie i Żmujdzkie, a nawet i Pruskie, ofiary zwyczaj czynić miało po zebraniu żniw i owoców w miesiącu Oktobrze: a wtedy to oni świętą na cześć jego odprawiali biesiadę, zgromadziwszy się na nią zgrajnie. W czasie jej najprzód kładli siano na stół,

potem chleb, na obu zaś końcach stołu naczynia pełne piwa stawiali, potem przywodzili żywinę domową, tak samce jak i samice po parze, świnie, cielęta, kaczki, gęsi, kury, którym kapłan ich przemówiwszy niejakąś modlitwę, głowy ucinał, a tułuby wicią czyli prętem ćwiczył, w czem go cała nabożnisiów tłuszcza naśladując, tę modlitwę mówiła: *tobie to ziemienniku boże dzięki czyniąc ofiarujemy, żeś nas od nieszczęść w tym roku zachował, i wszystkiegoś nam obficie udzielił, a prosiemy ciebie, byś i na potem łask swoich nam nie ubliżał.* Łasicki na karcie 49. nie wiem azali Ziemiennik Żmujdzkie bóztwo, i Pergubry Prusaków, nie było jedno i toż samo: obacz pod Pergubrym.

Zemina.

Bóztwo to Żmujdzkie powiada Łasicki na karcie 48. iż było z rodzaju bóztw ziemnych, czcili je Żmujdzini jako boginią dobrze czyniącą, czyli pomnożycielkę dóbr i majątków.

Ziza

Ciza albo Cyca, bogini karmiących piersiami niemowlęta, Mamela, lub Cybele.

Słowianie krom wspomnionych wyżej bożyszcz, czcili i tę boginią jako potrzebną nader w pierwiastkach ludzkiego życia. Nazwali ją różni Niemieccy autorowie rozmaicie, u opata Urspergeńskiego czyta się Zyza i Zizę, u innych Ciza, Sisa, ale znającym się na języku Słowiańskim łacno domyślać się, iż musiała nazywać się Cyca. O postaci jej posągu nic pewnego u dawnych autorów doczytać się nie można. Jan Konrad Knaut mówi [1]), wnosząc iż to bóztwo czczone było od Słowianów na miejscu Cerery bogini zboża i żywności. Słowa jego: Ceres czyli Ciza bogini piersista, karmicielka wszystkich rzeczy. Dalej znowu mówi [2]): Ciza lub Cerera, matka powszechna, czyli karmicielka wszystkich rze-

1) *In Prodromo Misniensi. Ceres sive Ciza Dea mammosa, et altrix omnium rerum.*
2) *Ibid pag.* 379. *Ciza, sive Ceres alma mater, et altrix omnium rerum.*

czy. Opat Urspergeński o czci tego bóztwa pod rokiem 1154. tak pisze [1]). Niemieckie narody najprzód w częściach Rhetji osiadłe, która niniejszą Swewią składa, niedaleko od Alp, na miejscu wesołem i równem, a przez zbieg dwóch bystrych rzek uzbrojonem miasto zbudowały, atoli nie murami lecz rowami utwierdzili, od imienia zaś bogini Zyzy, którą z największą pobożnością czcili, Zyzerym nazwali.

Zwała się ona u Polaków za świadectwem Długosza Dziedzilia, mówi tenże dziejopis w księdze I, na karcie 37. historyi swojej, iż Wenerę Polacy nazywali Dziedzilią, mniemając iż ona boginią była wesel, wielości płodu, a tym końcem u niej synów i córek mnogich dopraszali się.

Są niektórzy z dziejopisów, a ci iż miasto Misnji *Ceic* od niej nazwane było, mniemają. Wossiusz strony kształtu posągu jej piszący, nic o nim pewnego nie donosi: radzi jednak samo nazwisko wystawić sobie w umyśle i wnosić, iż bałwan jej był piersisty, a tym kształtem jak Dyanny u starożytnych wielo piersistej, czyli cycastej rzezany, lub też Izydy która wiele podobieństwa z Cycą boginią miała. Mówi opat Urspergeński, iż na jej cześć kościół wystawiony był i igrzyska odprawowano. Jan Konrad Knaut przyświadcza pisząc o rzeczach Misnji, iż za czasów Karola Wielkiego w mieście *Ceic*, czyli sposobem Niemieckim pisząc *Zeiz*, kościół dla jej czci był wystawiony, na którego miejscu teraz regularni kanonicy siedzą. Zburzenie czci jej w Niemczech, u Słowiańskich tam siedliskami zamieszkałych narodów, później niżli w Polszcze zaszło, gdyż co się tyczy Polski, toć cześć Dziedzilji równie z innemi pogańskich bóztw wyznaniami, za przystaniem do wiary Chrześcijańskiej Mieczysława ustała.

---

1) *Fol.* 308. *Germanorum gentes primum considentes in partibus Rhetiae, quae nunc est pars Sveviae, non longe ab Alpibus in planicie, loco tamen ameno et munito, propter concursum duorum rapidorum fluminum, urbem construxerunt, et non muris sed fossatis eam firmaverunt, et ex nomine Zizae quam religiossisime colebant, Zizerim eam nominabant etc.*

Złota baba

czyli bogini pępórzestwa, Dea obstetrix.

Wychowany szczęśliwie w żywocie macierzyńskim za pomocą boga Porońca płód, potrzebował jeszcze w pierwiastkach życia zdaniem grubych Słowian opieki innego boga. Bałwochwalski ten obrządek od Greków i Rzymian był wzięty: u nich bowiem jak mówi Cycero[1], jak Grecy Dyannę równie i za Lucinę brali; tak u nas Junony w czasie porodzenia pod imieniem Lucyny wzywają. Pod przezwiskiem *Babji* czyli *Baby*, u Syryjczyków nawet wzywana była bogini dla szczęśliwego wychodowania potomstwa, świadczy o tem Seldenus, gdy mówi o bogach Syryjskich[2], iż nie tylko rodzące się niemowlęta, lecz co większa i dorastającą dziatwę opiece tej to Babji w Damaszku czczonej Syryjczycy oddawali. Pod Wenerą Syryjską zdaje się on ją umieszczać, a nawet słowa same wyżej doniesione, u Fociusza piszącego życie Izydora Damasceńskiego wziął.

Te słowa Seldena przytoczywszy w dysertacyi swojej Frenceliusz, zadaje ciekawe pytanie, cóż jeźli (mówi on) domyślać się można, że Syryjczycy owi Hunnami byli, toć język Sarmacki albo Słowiański umieli? żył albowiem Izydor Peluziota w którego życiu nazwisko Babia czytamy, roku Chrześcijaństwa 440. albo trochę poźniej. Roku zaś Pańskiego 395. Hunnowie z ponad jeziora Meotyckiego do Azyi, Syryi i Palestyny wtargnęli, za świadectwem Kalviziusza Chronologisty na karcie 572. o których to Hunnach twierdzą uczeni, że z Juchoryi czyli Juoryi odległej Moskiewskiego państwa krainy wyszli. Albo więc hordą Słowiańskiego narodu byli ci Hunnowie, albo przynajmniej bliskiemi sąsiada-

1) *Cicero de natura Deor. libro II, ut apud Graecos Dianam eamque Luciferam; sic apud nostros, Junonem Lucinam in pariendo invocant.*

2) *Seldenus de Diis Syriis Syntagma II, cap. 4. pag. 296. Ad Syriam Venerem referenda sit nec ne Babia, pueritiae atque adolescentiae ut videtur Dea apud Siros culta, nequeo conjectare: nec de eo numine aliquid alibi memini ocurrisse, quam in Damascii vita Isidori apud Platium: verba ejus adjungam, Babia Syrii et maxime qui in Damasco, pueros recens natos, jam vero et adolescentes, a Babia quae apud illos Dea putatur etc.*

mi, dla czego tam wierzą, że razem z temi Hunnami nazwisko Babia do Syryi weszło.

Posąg złotej Baby opisuje Boxhornius, pisząc o rzeczach Moskiewskich, temi słowy: w Obdorskim[1]) kraju jest najstarożytniejszy posąg kamienny, który po Moskiewsku *Zolota baba* nazywa się, ma on kształt staruszki jedno dziecko na łonie trzymającej, drugie przy sobie, te zaś wnuczęciem jej być krajowi rodacy mienią. To opisanie Boxhorniusza jest wyjęte co do słowa z naszego Gwagnina, z którego też on wiernie cześć wyrządzaną temu bałwanowi, od Obdoryanów, Juchrów i innych Moskiewskich narodów wypisał.

Dwojakie znaczenie posągowi temu czczący go bałwochwalcy nadawali, raz jako trzymającą na łonie dziecko, uznawali za pęporzezną boginię, powtóre jako mającą przy sobie wnuczątko, do opiekowania się nad dziećmi z niemowlęctwa wychodzącemi, modły swojemi błagali. Mówi o ofiarach jej czynionych Boxhorniusz, iż zwyczaj mieli ofiarować jej oddaleńszych krajów Rossyjskich obywatele, w których czczoną była, skórki sobole i innich kosztownych zwierząt futra, bić także jelenie, ich krwią usta, oczy i inne cząstki posągu namaszczać, w czasie zaś tych to ofiar pożerać wnętrzności surowe zwierzęcia na rzeź świętą przeznaczonego, a w czasie tego ofiar obchodu, kapłan zawiadujący nim, u bałwana miał zwyczaj radzić się strony ludu, co czynić miał, lub dokąd osady swoje przenieść?

Tenże Boxhorniusz w części II, na karcie 45. o innym sposobie wróżbiarstwa temi słowy mówi: granice Tatarszczyzny trzymają bałwochwalcy Rusini, którzy czczą bałwan złotej staruszki, ci gdy jaka cięższa klęska, czyli to mór, czyli głód, lub wojna, naród uciska, wraz się swego bożyszcza radzą, ten zaś obrządek zachowują: przed posą-

---

1) *Boxhor. de republica Moscovit: par. I. pag.* 51. *In Obdoriae regione est antiquissimum idolum ex lapide excisum, quod Moscovitis Solota Baba dicitur, id est aurea anus; est autem forma mulieris vetulae, infantem in gremio tenentis, et alterum juxta se infantem habentis, quem nepotem esse illius, incolae perhibent.*

giem rzucają się na ziemię, w tem położeniu gorące czyniąc modły, potem kocioł przynoszą, a wylosowani w koło go otaczają, kładną na nim potym żabę srebrną, a gdy kocioł pałeczką uderzą, do kogo się w bliżu stojących owa posunie żaba, toć go natychmiast nibyto zabijają. Pewnie że się który z kapłanów na to tajemnicze zabójstwo, zaufany wskrzeszenia nadzieją poświęcać musiał, albowiem wnet zmartwychwstawszy, lud niedołężny na nowo czmucił: wyrażając przyczyny klęski dla kraju przydarzonej, oraz jakiemi sposobami błagać niby to zagniewane bożyszcze należało, opowiadał. To oszukaństwo przygrube o dzikości owych barbarzyńców przekonywa.

Pisze Anonimus pewny wędrownik w podróży swojej północnej w Lipsku drukowanej w rozd. XLI, na karcie 200. w roku 1703. wydanej, iż u Samojedów, i po dziś dzień to bożyszcze cześć odbiera.

Zozym.

Świadczy Łasicki na karcie 48. iż to było bóztwo Rusaków, pszczołami wedle ich mniemania opiekujące się, a tejże samej co i Żmujdzkie bożyszcze Babilos, natury.

Zywena.

Stredowski w historyi kościelnej Morawskiej na karcie 54. kładnie tę boginią między najwyższemi czyli niebieskiemi bogami Słowiańskiemi: nic jednak szczególnego nie powiedziawszy, u którego Słowiańskiego narodu miała cześć znakomitszą, i jakie czci Słowianie jej wyrządzali, skończył swoję na tym powieść, że ona u Słowianów za boginią *Cererę* uchodziła [1]).

---

1) Mythologia ta z ręk. bibl. Puławskiej. O obyczajach Słowian, ani tam, ani u Hr. Sierakowskiego nic się nie znalazło.

RANI CZYLI RUGIANI[1]), RUNI[2]).

V. Ranów czyli Rugianów wszyscy pisarze Niemieccy między hordami Słowiańskiemi liczą. Nasz Kadłubek czyniąc podział krajów Słowiańskich między synów Leszka III, powiada na karcie 23. że Rugia czyli Rania dostała się Wracisławowi. Tenże na karcie 19. wywodzi nazwisko Ranów od ranienia [3]) lub rany, rań i podobnie: a to wnosi ztąd, iż w czasie bitew z nieprzyjacioły mieli zwyczaj krzyczeć rań, rań. Być to może próżny domysł, tak jako i inne tym podobne wywody nazwisk Słowiańskich, na samem podobieństwie słów zasadzone.

Helmold opisując Słowiańskie narody, mówi: iż druga [4]) wyspa jest przeciwko Wilków daleko większa: na której Ranowie lub Rugianie mieszkają sami. Oni Króla mają, nic w potrzebach powszechnych narodu bez nich stanowić się nie zwykło, dla świętości ich czyli znaczniejszego nad inne Słowiańskie narody bałwochwalstwa. Równie obyczaje ich Helmold kreśli, iż będąc najszlachetniejsi między Słowiany [5]), równie byli najokrutniejszemi, iż większą część narodów

1) Z wymienionych przez Naruszewicza na k. 21. Tomu niniejszego, nie opisane Wagiry, Obotryci, Wernawi, Winuli, Milcieni, Dalamincy, Wołoiny: znajdują się prócz tam wyrażonych Rani, Ukry, Moroszanie, Rakuzanie, Waregowie, Drewlanie, Ultyni, Krywiczanie, Dregowiczanie, Radymiczanie, Łuczanie, Dulebianie. — Nota Tow. Pr. Nauk.

2) Z ręk. Hr. Sierakowskiego.

3) *Item* rań *seu* rana *dicitur ex eo, quia semper in conflictu hostium vocificare solebant,* rań, rań, *id est: vulnera, vulnera.*

4) Fol. 539. *Altera insula longe major est contra Wilzos posita, quam incolunt Rani sive Rugiani, gens fortissima Sclavorum, qui soli habent Regem, extra quorum sententiam nihil agi de publicis rebus fas est, adeo metuuntur propter familiaritatem Deorum vel potius Daemonum, quos majori prae caeteris cultura venerantur.*

5) Fol. 568. *Sunt autem Rani, qui ab aliis Runi appellantur, populi crudeles, habitantes in corde maris, idolatriae supra modum dediti, primatum praeferentes in omni Slavorum natione, habentes Regem et fanum celeberrimum. Unde etiam propter celeberrimum fani ejus cultum primum venerationis locum obtinent, et cum multis jugum imponant ipsi nullius jugum patiuntur, eo quod inaccessibiles sunt propter difficultatem locorum. Gentes, quas armis subegerint, fano suo censuales faciunt, major flaminis quam Regis veneratio apud ipsos est, qua sors ostenderit exercitum ducunt, victores argentum et aurum in aerarium Dei sui conferunt, caetera inter se partiuntur.*

bronią ich zhołdowanych dannikami swego kościoła czynili, większe uszanowanie ku arcyofiarownikowi niżli ku Królowi swemu mieli, a zwycięzcy na wojnach złoto, srebro i droższe sprzęty do bałwochwalni na ofiarę wnosili, w skarbcu je bożyszcza swego zostawując. Jak zaś ten naród był zabobonny, jakie czcił bożyszcze, mówiliśmy pod artykułem bogów Słowiańskich, gdzie jest o Swantewicie.

Jeźli tych Rugianów Bolesław Chrobry z innemi Słowianami podbił, nie masz o tem wzmianki w kronikach naszych; z Helmolda też wnosić nie można, który opisując zwycięztwa tego Króla nad Słowakami, powiada tylko że całą Słowiańszczyznę za Odrą będącą zhołdował [1]), ponieważ Rugia jest wyspą morzem od innych Słowaków Zaodrzańskich przedzieloną. Że zaś Rugianie być musieli poddanemi Polaków za czasów Krzywoustego, mamy świadectwo w Ottonie Fryzyngeńskim gdy mówi [2]): iż Cesarz Lothar zbaczając do Saxonji, miał tam zajeżdżającego na przeciwko sobie z podarunkami Księcia Polskiego, atoli go nie wprzód do powitania z sobą przypuścić chciał, ażby mu dwunastoletnią dań to jest po pięćset grzywien na rok wypłacił, a hołd z Pomorzan i Rugianów przysięgą zapewnił. O tem chlubnem Ottona zdaniu, czytaj historyą naszę pod Bolesławem Krzywoustym.

Rugianie największe zawsze łotrostwa na morzu Baltyckiem czynili, mając w pogotowiu łodzie i statki, kraje tak swoich Słowianów, jako Duńczyków i Sasów Nordalingów najeżdżając: a jako z Lutykami czyli Wilkami sąsiedztwo mieli, tak za świadectwem Helmolda byli ich przyjaciołami i spólnikami rozbojów.

Około roku 1066. Słowianie Obotryci zabiwszy Króla swego Godeszalka, za to najwięcej, że był Chrześcijaninem

---

1) *Omnem Slaviam, quae est ultra Oderam, tributis subjecit.*

2) Libro VII. fol. 80. *Inde (Imperotor Lotharius) in Saxoniam divertens Polonorum Ducem cum multis muneribus obvium habuit, quem tamen non ante dignatus est suo conspectui praesentari, quam tributum duodecem annorum, hoc est D. libras in singulos annos persolveret, et de Pomeranis et Rugiis homagium sibi faceret, subjectionemque perpetuam Sacramento confirmaret.*

i Sasom sprzyjał, posadzili na państwie mimo dwu synów zabitego, Batue i Henryka, niejakiegoś Kruka czyli Krokona Rugianina, a odtąd aż do zabicia jego wszystkie inne Słowiańskie narody hołdowały Rugianom.

Na miejsce zabitego Kruka w roku 1106. osiadł na państwie ojcowskiem Henryk, zamordowawszy pierwej Tyrana, zdradą żony jego Slawiny, którą sobie w nadgrodę pomocy zaślubił. Wkrótce Rugianie, bądź przez zemstę na Henryka, bądź że się za najpierwszy naród między Słowianami liczyli i panować chcieli[1]), umyślili pobić Henryka w Lubece mieszkającego, z potężnem wojskiem tam przyciągnęli, lecz Henryk za pomocą Sasów zbił ich nie daleko rzeki Traweny i taką w nich klęskę uczynił, że ich ciała potężną mogiłą narzucone dały jej nazwisko Raniberg, jakoby góra Ranów, o czem na karcie 69.[2]) Helmold przyświadcza.

Hołdowali zatem Ranowie Henrykowi od roku 1106. aż do roku 1109. kiedy znowu zabiwszy mu syna Waldemara, jako świadczy na karcie 570. Helmold, bunt podnieśli. Wyprawił się na nich powtórnie Henryk z Sasami i Księciem ich Luderem, potem Cesarzem, który na miejscu Magnusa ostatniego z familji Billingów nastąpił. Ta jednak wyprawa nie wzięła skutku dla srogiej zimy, i tak Rugianie uszli kary, ani Henryk z Sasami aż do śmierci swojej mógł co w ich ziemi nieprzyjacielskiego uczynić, szeroko o tem Helmold donosi[3]).

W tym to podobno czasie, to jest od roku 1108. Bolesław Krzywousty zwycięzca Pomorzan, podbił Rugią, jakeśmy wyżej świadectwo Ottona Fryzyngeńskiego przywiedli. A że Niemcy powszechne sobie zdawna rościli prawo do wszystkich państw Słowiańskich, mogło być że Luder Książe Saski zostawszy potem Cesarzem pod imieniem Lotariusza III, upo-

---

1) *Dominationis libidine provocati etc.*

2) Myli się srodze Engelhuzen, który zamiast Henryka Słowianina, przypisuje to zwycięztwo Henrykowi V. Cesarzowi na kar. 1095.

3) Fol. 571. *Contigitque ut imperfectis rebus revertentes, marina pericula vix evaserint, et non adierunt Saxones ultra in terram Ranorum, eo quod Henricus modico supervivens tempore, morte sua controversiae finem dederit.*

mniał się o daninę z Rugji: będąc w tem mniemaniu, że ta wyspa do której podbicia Henrykowi Królikowi Obotrytów a hołdownikowi swemu dopomagał, do Saxonji należała.

Po zejściu Bolesława Krzywoustego w roku 1139. fatalny podział państw koronnych między czterech jego synów, w którym Pomerania dostała się Władysławowi, był powodem jak kłótni między Książętami Polskiemi, tak ich słabości w utrzymaniu państw od ojca nabytych. Odpadła zatem Rugia, albo raczej Sasi z Duńczykami obróciwszy na nią oczy, poczęli pod swoje garnąć panowanie.

Jakoż Waldemar I. Król Duński umówiwszy pokoj i przymierze z Henrykiem Lwem Księciem Saskim, na poskromienie Słowianów, wszedł około roku 1168. do Rugji, wsparty posiłkami Bogusława i Kazimierza Książąt Pomorskich, a Przebysława Księcia Obotrytów, i podbiwszy sobie tę wyspę z Królikiem Jaromirem, Chrześcijaństwo tam zaszczepił, dla ugłaskania dzikich dotąd i nieukróconych obyczajów. Lecz że Waldemar nie chciał udzielić Henrykowi części łupów i danin Rugiańskich: namówił Henryk Królików Obotryckich, że najechawszy wyspy i państwa lądowe Duńczyków, srogie tam mordy i spustoszenia poczynili. Stanął jednak wkrótce pokój i oba Książęta zjechawszy się z sobą u rzeki Ejder czyli Egdery, postanowili: że Rugia miała zostać pod panowaniem Duńczyków, a Duńczycy Sasom połowę danin Rugiańskich z połową zakładników, i częścią równą skarbu z sławnej Swatowita bóżnicy oddać mieli.

Miasto stołeczne Rugianów była Aulma, za świadectwem Helmolda.

POMERANI[1]).

VI. Pomerania, Pomorze, albo kraj nadmorski, ze starożytnych pisarzów świadectwa, rozleglejsze nierównie niżeli teraz miała granice. Chorograf Raweński na karcie 1. rozdziału XI. wspomina o kraju Morygawów, które słowo tłómacząc Lejbnitz mówi[2]), zdaje się: iż to znaczy ubrzeż

1) Z rękop. Puławskiego.

2) Tom I. scrip: Brunsv. fol. 28. powiada: *Apparet tractum maris Baltici intelligi, interceptum inter Albiam et mare, usque ad Oderam*

morski koło Baltydy, zawarty Elbą, morzem i Odrą, a może i do Wisły rozciągniony: dalej zaś na karcie 30. Moringawia jest kraj blizki morza; gaw, albowiem znaczy się kraj, *mer* morze ztąd to Morini, Armoricy i Cymbiowie Morimorusa, mówi albowiem kronikarz Raweński, iż ma na czole Duński kraj, pod czem mógł rozumieć Holśacyą a może i Wagryą, a tak Moringia była kiedyś tam, gdzie dziś Meklemburg, Pomorze, i blizkie margrabstwo Brandeburskie: Pomorze toż samo u Słowaków, co i Moringia znaczy.

Zdanie Leibnitza o starożytnej Pomeranji potwierdzają niektóre dawnych pisarzów świadectwa, z tych się pokazuje, że leżące nawet za Odrą krainy nazywały się Pomorskiemi. Kronikarz Halbersztadzki niżej cytowany, kładnie Julin czyli Wolgast i Sztetyn miasta ziemi Lutyków [1]), między innemi Pomorskiemi miastami od Ottona biskupa za panowania Bolesława Chrobrego nawróconymi. Wyraźniej jeszcze [2]) Kerner w wyjętym z Helmolda dowodzie powiada o Wołgaście czyli Julinie, że był miastem Pomeranji [3]). W roku 1124. Julin miasto wielkie Pomorskiej ziemi od Juliusza Cesarza zbudowane, nawróciło się. Z naszych też kronikarzów Długosz i Kromer pisząc o poddaniu się Bolesławowi miast Pomerańskich, po dobyciu Belgradu, kładną między niemi Julin czyli Wolin.

Lecz ponieważ nazwisko Pomeranji służyło powszechnie wszystkim Słowianom od Odry, aż do Elby po nad morzu mieszkającym, a najbardziej Lutykom czyli Wilkom, najbliższym Odry z tamtego brzegu; nam należy tylko mówić

---

et fortasse Vistulam quoque. I dalej folio 30. *Moringavia est regio mari vicina: est enim* gau *regio:* mer *mare: unde Morini, Aremorici et Cimbiorum Morimorusa, ait enim Chronographus Ravennus a fronte esse Danorum, sub quibus Holsatiam et fortasse Wagriam quoque ipse comprehendebat: ita Moringia fuit ubi hodie Meklemburgicus et Pomeraniae tractus, et vicina Marchia Brandeburgica, sane Pomerania, idem Slavis quod Moringia sonat.*

1) *Terrae Luticae.*

2) Fol. 748.

3) Idem anno 1124. *Julin civitas magna terrae Pomeranorum, a Julio Cesare aedificata, conversa est ad fidem.*

o tych krajach, które się właściwą Pomeranią nazwać mogą, i do Polski zawsze należały.

Helmold który żył w XII wieku, i Słowiańskie narody, jakie dawniej i za jego wieku były, opisywał, tak o rzece Odrze pisze [1]: gdy się do granicy Polskiej przyjdzie, przybywa się tym samym do najobszerniejszej Słowiańskiej prowincyi, a tej którą kiedyś ojczyzną Wandalów, Winitów, i Winulów nazywano, z tych są pierwsi Pomorzanie, którzy siedliska swoje aż ku Odrze rozciągają, druga ta albowiem rzeka idzie wskróś Winulów krajem, rozgraniczając Pomorze od Wilzów. Dalej znowu mówi: postępując za powolnym biegiem Odry, pominąwszy różne Pomorskie narody, przybywa się do prowincyi Winulów tych, którzy się Tolenzi czyli Redary nazywają [2]). W niewiadomym pisarzu, życie Ottona Bamberskiego opisującym, wyraża się: iż Pomorze przez brzmienność słowa przystosowaną do rzeczy, nazwiska nabyło; a to ztąd iż przy morzu leży, węglastego

---

1) Fol. 539. *Ubi ergo Polonia finem facit, pervenitur ad amplissimam Slavorum Provinciam, eorum qui antiquitus Vandali, nunc autem Viniti sive Vinuli appellantur; horum primi sunt Pomerani, quorum saedes praetenditur usque ad Oderam.* Także *Alter fluvius id est Odera vergens in Boream, transit per medios Vinulorum populos, dividens Pomeranos a Vilsis:* i niżej na tejże karcie: *Post Oderae igitur lenem meatum, et varios Pomeranorum populos, ad occidentalem plagam occurrit Vinulorum provincia, eorum qui Tholenzi sive Redarii dicuntur.*

2) Ex anon. vita Oton. Bamb. lib. II. cap. 1. *Pomeraniae Provincia, ex ipsa nominis Ethymologia qualitatem sui situs indicare videtur. Nam Pomeranica lingva Sclavorum*, po *juxta sonat vel circa*, meritz *autem mare, inde Pomerania quasi Pomeritzania, id est juxta vel circa mare sita. Est autem terra haec, si totam ejus positionem, tam in stagnis et refusionibus marinis, quam in locis campestribus considerare velimus, quasi figura triangula, quia tribus lateribus quasi tribus lineis per capita sibi coherentibus tres angulos habere deprehenditur: ita tamen, ut unus angulus duobus reliquis sit extensior: qui etiam usque ad Leutitiam et prope Saxoniam, versus aquilonem, ad fluctus Oceani paulatim recurvatus demittitur. Itaque Pomerania post se, in Oceano Daciam et Rugiam insulam parvam sed populosam: super se autem, id est ad dextram septemtrionis Slaviam habet et Prussiam et Russiam; ante se vero, parva extremitate se attingente, fines respicit Ungariae et Moraviae. Dein Poloniam spatiosa contiguitate, usque ad confinia Leusitiae et Saxoniae se habet attingendo extendentem.*

było kształtu, jeden mając przydłuższy węgieł. W tymże dziejopisie bezimiennym granice jej wyrażone, wyspy Dacia i Rugia za nią, na prawą zaś rękę z północy miała Slawią, Prusy i Ruś, przed sobą końcem zwężonym stykała się z granicami Węgier i morzem, dalej zaś o Polskę najobszerniejszą granicą opierając się, aż ku końcom Luzacyi i Saxonji rozciągała się.

Mieszkali zatem Pomorzanie właściwi z tej strony Odry: ponieważ naród Wilków zamykający w sobie cztery hordy Słowiańskie, to jest: Tolenzów, Redarów, Kicynów, i Cyrcypanów, przedzielony był od niej ku zachodniej stronie [1]) pomienioną rzeką. Wszakże z tej samej powieści Helmolda pokazuje się: że Pomerania składała się z wielu innych narodów Słowiańskich. Potwierdza tę powieść swoję Helmold niżej fol. 620. mówiąc: że gdy około roku 1164. Henryk Lew Książe Saski wojnę prowadził z Przebysławem młodszym Książęciem Obotrytów, a Bogusław z Kazimierzem Książęta Pomorscy dawali rodakom swoim Słowianom posiłek, urażony Sas zbiwszy po krwawym odporze wojska sprzymierzone, ruszył z Dymina na spustoszenie Pomeranji i tak się tłómaczy [2]). Słowianie ci, którzy od zabójczego miecza umknęli, przybyli do Dyminu: podpaliwszy zaś ten mocny zamek, uszli do środka Pomorza nie chcąc zejść się z wspomnionym Książęciem. Nazajutrz po ich odejściu Książe z całem swem wojskiem zdążył do Dyminu, by tam wojsko zasilił i o rannych uczynił staranie, zostawiwszy więc załogę dla chorych i miejsca, sam z resztą wojska poszedł na przeciw Waldemarowi Królowi, a złączywszy z Królem oręż, na pustoszenie dalsze Pomorza udał się; gdzie do miejsca nazwanego Stolpe, czyli

1) *Ad Occidentalem plagam.*

2) *Slavi ergo qui effugerant manus gladii venerunt Dimin, et succenso castro illo potentissimo, transierunt ad interiora Pomeranae regionis, fugientes a facie ducis. Sequenti autem die venit dux, cum exercitu universo Dimin, et reperit castrum exustum, et collocavit ibi partem exercitus, ut deponerent vallum, et adequarent solo: ut essent praesidio vulneratis, quibus opus esset cura. Ipse vero cum reliquo exercitu ivit in occursum Valdemari regis. Et abierunt sociata manu, ut depopularentur latitudinem Pomeranae regionis, et venerunt ad locum qui dicitur Stolpe.*

Słupcz przyszli. To powtórne świadectwo Helmolda dowodzi jasno: że dopiero za Dyminem, a zatem za rzeką Odrą poczynała się właściwa Pomerania, do której miasto Stolpe albo Słupsk należało.

Niemniej jasne świadectwo mamy o granicach Pomeranji właściwej, w starożytnej kronice Halbersztadzkiej, in Tomo II. scrip. Bruns. fol. 134. Powiada ona, że Otto biskup Bamberski za czasów i za powodem Bolesława Krzywoustego sprowadzony do Pomeranji dla oświecenia pogaństwa, nawrócił miasta Piricz, Stetin, Julin, Kamin, Kolberg, Belgrad [1]) Lubin, Gresch, z których prawie wszystkie za Odrą leżą. Co jeźli między miastami temi kładnie się Stetin, wiedzieć trzeba, że kronikarz Halbersztadzki opisując prace Ottona biskupa, przydaje: iż on nie tylko miasta Pomeranji, ale niektóre ziemie Lutyków, czyli *Terrae Luticae* to jest kraje Lutyków, albo Wilków za Odrą mieszkających, ponawracał. Wreszcie może tu być mowa o drugim Szczecinie, który z tej strony rzeki Odry ku Polszcze leży, a w tłómaczeniu też świadectwa tego kronikarza, wyżej od nas przywiedzionem, można mówić: że i Zaodrzańskie kraje nazywały się Pomeranią.

Gdzieby zaś poczynająca się od Odry właściwa Pomerania miała kresy swoje, nie zawiodę się kiedy powiem; że rzeka Wisła była jej granicą od wschodu, a Notecz złączona z Wartą od południa. Co się tycze Wisły, prócz świadectw kronikarzów naszych, o których niżej powiemy, można wnosić z powieści Helmolda, że Pomorzanie aż do tej rzeki panowanie mieli [2]), gdy mówi: iż Pomeranie między Odrą a Polską mieszkali.

Przydać tu należy świadectwo Lebreka pisarza życia biskupów Mindeńskich w tomie II, na karcie 161. także kronikarza biskupów Werdeńskich w tymże tomie fol. 213. którzy za czasów jeszcze Ludwika Cesarza o miastach Kwidzynie i Danszeku albo Gdańsku, leżących nad Wisłą wspominają,

---

1) Belgard Alba.

2) Helmoldus fol. 574. *Pomerani habitant inter Oderam et Poloniam.*

że tam Słowianie panowali, którzy zaiste inni być nie mogli, chyba Pomerani. Sami nakoniec pisarze Polscy, mianowicie Kromer, daje Pomeranom za granicę tę rzekę, kiedy pisząc o wyprawie Bolesława śmiałego przeciwko Prusakom, powiada: iż [1]) w tę porę Prusacy gardząc młodością Króla, oraz widząc go zaprzątnionego wojną Czeską, bunt podnieśli; a w Pomorze bliskie przeprawiwszy się przez Wisłę, niespodziewanemi rabunkami kraj ucisnęli. Tenże Kromer na karcie 71. opisując uczyniony od Władysława Hermana podział Królestwa, między dwu synów Zbigniewa i Krzywoustego, powiada [2]); iż Wielkopolska i Mazowsze, Prusaków i Pomorców od reszty krajów Polskich odłączają.

Ile zaś do Noteczy i Warty: mówiło się o tem dokładnie w historyi naszej pod panowaniem Władysława Hermana i Bolesława Krzywoustego, jako Pomorzanie niedalej jak do tych rzek, siedliska i zamki swoje pomykali. O Noteczy mamy oczywiste świadectwo w Długoszu [3]): mówi ten wydawca dziejów, iż miasto Nakło było stolicą Pomorskiej ziemi, powiada zaś w roku 1113. Bogufał na karcie 30. iż Pomorzanie następujący na granice Polskie, twierdzę jakąś niedaleko Zantoka wybudowali etc.

Naród Słowianów Pomeranów: to jest Słowianów za Odrą mieszkających, nigdzie prawie od Niemieckich pisarzów nie jest wspomniany przed XII. wiekiem. Z czego znać, że ci Pomorzanie nie mieszali się z innemi Słowakami za Odrą leżącemi, w wojny Saskie, ale w granicach swoich pod własnemi Królikami spokojnie siedzieli, oddając hołd koronie Polskiej, a Saskiego nie znając jarzma. Owszem, że ani z in-

---

1) Kromer fol. 55. *per idem tempus Prussi contemnentes Boleslai regis adolescentiam, et quod eum Bohemico bello distineri sciebant, rebellarunt. Pomeraniam finitimam transmisso flumine Vistula, repentina incursione populantur.*

2) *Major Polonia, Cujavia et Masovia, Prussos et Pomeranos a caetera Polonia disjungunt.*

3) Długosius pag. 395. *Nakel ea tempestate capitalis principalisque urbs apud Pomeranos habebatur:* pod rokiem 1113. Bogufał fol. 30. *Pomerani vero fines Poloniae aggredientes, fortalicium quoddam prope Santok extruxerunt: quod Zbigneus etc.*

nemi Słowakami nie mieli wielkiej przyjaźni, świadczy Helmold na karcie 622. powiadając: że gdy po ostatnim pogromie Obotrytów od Henryka Lwa, reszta tych nędzników rzucając ojczyste dzierżawy do Duńczyków i Pomeranów uciekła, ci nie mając nad niemi miłosierdzia, Czechom, Polakom i Serbom onych przedawali.

Bolesław Chrobry przyłączywszy z innemi narodami Słowiańskiemi do korony Polskiej Pomeranią około roku 1014. nie włożył na nią żadnego podatku; przez wzgląd iż Królikowie ich byli z pokolenia Leszka III. a zatem pokrewnemi Polakom. Przysięgli mu jenak na hołd, to jest *feudalem obedientiam*. Za Mieczysława II. podnieśli bunt przeciw koronie i Królika sobie jakiegoś obrali, ale Mieczysław ich pogromił w roku 1032. po zabiciu w czasie potyczki owego tyrana przez Belę Królewica Węgierskiego. Temuż Beli Pomeranią w posagu z córką swoją oddał. Rozumiem że za czasów Bolesława Śmiałego, gdy Bela do Węgier powrócił, Pomorzanie jako naród pogański w czasie wojen Ruskich tego Króla, zrzucili posłuszeństwo Polskie i poczęli się wiązać z Prusakami. Bo co powiada Helmold, że Henryk Królik Obotrytów panował nad Pomorzanami *idque ad Poloniam*, to jest aż do Polski, ma się rozumieć o Lutykach za Odrą mieszkających, którzy czasem Pomeranami nazywają się u starych pisarzów: jakośmy wyżej powiedzieli. Ciż do Krzywoustego, od którego znowu byli pobici, i do wiary nawróceni z Książęciem swoim Warcisławem, innego nad sobą panowania nie mieli, i nie słychać, ażeby kiedy Sasi nad niemi panować mogli, chyba wtenczas kiedy Henryk Lew Książe Saski posiłkujących Przebysława Królika Obotrytów, Książąt Pomeranji Kazimierza i Bogufała zbiwszy, wkroczył za Odrę do ich Księztwa i aż do Stolpy te kraje zniszczył. Ale to jego wtargnienie nie ugruntowało panowania: owszem myli się Boton *in Chronico picturato* powiadając, że Pomerani byli hołdownikami Henryka Lwa, ponieważ sam Helmold mówi [1]): że

1) Helmold pag. 622. *Omisso exercitu et prosperis expeditionis successibus,* powrócił do Brunświka *alioquin fecisset terrae Pomeranorum, sicut fecit terrae Obotritorum.*

Henryk zatrudniony poselstwem Cesarza Greckiego porzuciwszy wojsko i całą pomyślność wyprawy swojej, udał się do Brunszwika, a to przeszkodziło, iż tego z Pomorzem nie uczynił, co się z Obotrytów krajem stało.

Mieli Pomeranowie tak w stanie niepodległości innym narodom, jako pod panowaniem Polaków zostający, swoich Królików czyli Książąt albo wodzów, co powieść Dytmara zapewnia na karcie 337. położona: że za Ottona I. niejakiś Mieszko wierny Cesarzowi a daninę mu płacący, aż do rzeki Warty panował; rozumiem że był Królikiem Pomeranów, którzy między Odrą a Wartą i Notecą siedzieli, albo Królikiem jakim Słowiańskim, któremu na ów czas Pomorzanie byli podległemi. O innych Książętach Pomorskich dopiero poczyna być głośno na początku XII. wieku, kiedy Otton Bamberski biskup nawrócił z pogaństwa ten naród z Książęciem ich Warcisławem, za czasów Bolesława Krzywoustego pana Pomeranji.

O tem nawróceniu Pomeranji, tudzież i niektórych zwyczajach narodu, mamy świadectwa z pisarzów starożytnych[1]). Mówi Helmold: nie godzi się tego ominąć, iż w tych czasach słynął świątobliwością Otto Bawenbergski biskup, który na prośbę i zachęcenia Bolesława Księcia Polskiego, przedsięwziął wędrówkę do Słowaków nazwanych Pomorzanami,

---

1) Helmold fol. 574. *Nec tamen praetereundum reor, quod in diebus illis vir insignis sanctitate, Otto Bavengerbensis Episcopus, qui invitante pariter et adjuvante Boleslao Polonorum duce, Deo placitam adiit peregrinationem ad gentem Slavorum, qui dicuntur Pomerani, et habitant inter Oderam et Poloniam, praedicavitque Barbaris verbum Dei, Deo cooperante et sermonem confirmante, sequentibus signis. Omnemque gentem illam cum Principe eorum Verceslao convertit ad Dominum, permanetque fructificatio Divinae laudis illic, usque in hodiernum diem.* Tenże fol. 622. *Et abierunt sociata manu, ut depopularentur latitudinem Pomeranae regionis, et venerunt at locum qui dicitur Stolpe. Illuc Casemerus et Boguslaus jam olim fundaverant abbatiam, in memoriam patris sui Vertislavi, qui ibidem et occisus et sepultus est. Ille primus inter Duces Pomeranorum conversus est ad fidem per manus Sancti Ottonis Bavenbergensis Episcopi, et ipse fundavit Episcopatum Uznam, et admisit cultum Christianae religionis in terram Pomeranorum. Illuc ergo pervenit exercitus Ducis; et non erat, qui resisteret Slavi enim ultra semper progredientes, diffugiebant a facie Ducis, nusquam ausi subsistere prae formidine faciei ejus.*

mieszkających między Polską i Odrą, i opowiadał im wiarę. Kończę krótkiemi słowy w nocie będącą powieść Helmolda, iż nawrócił Księcia ich Warcisława z narodem. W poźniejszych dziejach tenże mówi: iż mając złączone siły udali się w głąb Pomeranji, a przyszli do miejsca nazwanego Stołpe, na którem Kazimierz i Bogusław dawniejszych czasów założyli opactwo, na pamiątkę ojca swego Warcisława, który na temże miejscu zabity i pogrzebiony był. Powtarza: iż tenże Warcisław od Ottona nawrócony, iż wojsko Księcia żadnego oporu nie znajdowało, gdyż Słowacy przed nim umykali, lecz kronika Halbersztadzka [1]) najdokładniej powiada w te słowa: iż Otto biskup nieraz wspomniany, nawrócił Pomorzan, a to tylko co wyżej doniosło się, niby dokładniej opisuje. Przyłącza się niektóre starożytności w nocie następnej [2]), należące do poznania najdawniejszych Pomorskiej

---

1) Tom II. pag. 134. *Eodem tempore Boleslaus Rex Poloniae gentem Pomeranorum bello sibi subiiciens, a Domino Calixto Papa obtinuit, quod ipse Dominum Ottonem Bavenbergensem Episcopum, ad fidem Christi praedicandam eidem populo destinaverit. Qualiter autem Venerandus Episcopus in eadem terra profecerit, ad fidei suae devotionisque testimonium. sicut subscriptum est literis, annotari praecepit. Otto Dei gratia Bavenbergensis Episcopus, Divino admonitus instinctu, Domini Papae Calixti II. authoritate et assensu roboratus, partes Pomeranorum paganorum cum quibusdam civitatibus terrae Luiticae est aggressus, ut eos ab errore suo revocaret etc.*

2) Ex chronico Vinc. Com. Prag. quod edidit ex MS. Gdavus Doher S. Piar. in monum. hist. Boles. fol. 38. Anno Dominicae Incarnat. 1147. Kiedy S. Bernard krucyatę promowował. *Dominus autem Henricus Moraviensis Episcopus, pro nomine Christi cruce assumpta, cum plurimis Saxonibus Episcopis, et plurima Saxonum militia, ad fidem Christianam pro convertendis Pomeranis, Pomeraniam adiit. Verum ubi et Metropolim eorum Stetin nomine perveniunt, illud prout possunt armata militia circumdant. Pomerani autem legatos suos, una cum Episcopo nomine Alberto, quem Dominus felicis memoriae Otto Bambergensis Ecclesiae Episcopus, qui primo eos ad fidem Christianam convertit, eis dederat, ad eos mittunt; quare sic armata manu venerint, causam inquirunt; si pro confirmanda fide Christiana venerunt, non armis sed praedicatione Episcoporum hoc eos facere debuisse, referunt. Sed quia Saxones potius pro auferenda eis terra, quam pro fide Christiana confirmanda, tantam moverent militiam, Episcopi Saxoniae hoc audientes, cum Radibor principe et cum Alberto terrae illius Episcopo, consilio de his quae ad pacem sunt habito; plurimis amissis militibus, una cum Principibus suis ad propria redeunt; ubi etenim Deus non fuit in causa, bono fine terminari difficillimum fuit.*

ziemi władzców, gdy już granice dawne tego to Słowaków narodu z dziejopisów starożytności wybrane, określiło się.

LINOWIE.

VII. Bogufał biskup Poznański, drugi w porządku lat ze starożytniejszych kronikarz Polski, opisując na karcie 24. niektóre miasta od Książąt Leszkowiczów, w kraju niegdyś Słowiańskim, a teraźniejszym Niemieckim ufundowane, oraz wywodząc genealogie ich nazwiska, mówi o Luneburgu. Były miasta znaczniejsze wymienionych Książąt ku zachodowi i morzu północnemu, jako to: zamek Luna ten który się teraz Lunburg nazywa i dalej [1]).

Być to może, iż mniemanie Bogufała o nazwisku Luneburga jest imaginacyą; ile że to miasto na ruinach starego Bardewiku posadzone, mogło się tak nazwać, albo od rzeki

---

Ex Mon. Pegaviensi de Vita Vigberti Marchionis Lusaciae Comitis Gvicani fol. II. Genealogiae Domini Vigberti.

Emelricus Rex Teutoniae Ditmarum Verdunensem et Herlibonem Brandeburgensem fratres habuit, Herlibo tres filios, scilicet Emelricum, Undolonem et Herlibonem, qui Horlungi sunt nuncupati, genuit ex his Herlibo filia Regis de Norvege sibi desponsata, sobolem suam duobus liberis propagans, quorum unus Svetiber Scamborem et ejus fratres habuit filios. Wolfus Pomeranorum adeptus primum, deinde provincia pulsus ad Regem confugit Danorum etc.

Ratiber Vincent: in Chron. Boh. vide ubi Pomerania. Ex Arnoldo continuatio Helm. lib. IV. cap. VII.

Qui Bernardus (R. Comes) uxorem nobilem ducit de Slavia Margaretam nomine, filiam Ratibor Principis Pomeranorum, sicque hoc matrimonio terra considerata in pace duravit. Bangertus in notis ad Ratibur, Svantibero qui anno 1107. *obiit, filii fuere Vertislaus, Boguslaus, Sventipolcus et hic Ratibor.*

Bolesl. Pol. Dux ipsi filiam suam Pribislavam nuptu dedit, ut ad fidem Christianam amplectendam illum pertraheret. Vita excessit Ratibor anno 1151.

in Chronol. ad annum 1182.

Quod vero Ratiber fuerit non filius Svantopelci, sed Vertislai, patet ex versibus antiquis in Templo Uznamensi, citatis a Wuja in hist. Ep. Cunusi fol. 534.

M. C. *tunc Ratiberum pius Otto cum Patre baptisat, post Rutibur Grobe.* De alio Ratibor. Vide Adam Brem. Albertstad. anno 1042.

1) Fol. 24. *Fuerunt etiam castra principaliora Principum praedictorum versus occidentem et mare septemtrionale. Item castrum Luna, quod nunc Lunberg appellatur. Dicitur namque Luna, quia petra latissime in medio camporum erumpit: unde sicuti solum splendorem Lunae in nocte lucentis lumina appellant, sic castrum praedictum in camporum planicie splendentem Lunam appellarunt.*

Luna płynącej niedaleko według świadectwa kroniki Brandeburskiej [1]), albo od bóźnicy posągu bogini Luna xiężyc, którą tam poganie Sasi czcili, o czem wspomina także Fragment o fundacyi kościołów Saskich [2]) położony: lecz że był między narodami Słowiańskiemi jeden, który się nazywał Lini, Linoges, Lingvones, o tem znajdziemy niektóre powieści w starożytnych pisarzach Niemieckich.

Poeta Saxo, który żył za Arnolfa Cesarza ostatniego ze krwi Karola Wielkiego, wspomina że pomieniony Cesarz [3]) wysłał w roku 800. przeciwko Linom syna swego Karola młodszego: który zwycięzcą z tej wyprawy wojennej powrócił. Kronika Kwedlimburska [4]) rokiem poźniej to zwycięztwo kładąc, do Linów, Schmeldyngów przydaje.

Helmold dosyć zkąd inąd czasem pilny w opisaniu Słowiańskich narodów posady, dwa razy na jednej karcie wspomina Linów, ale sucho i niedokładnie; raz wyliczając narody Słowiańskie to tylko mówi [5]): iż za Wilkami są Lingwonowie i Warnawi: drugi raz opisując wyprawę [6]) Henryka Króla Obotrytów i całej Słowiańskiej ziemi, przeciwko zbuntowanym dwom hordom Brzeżanom i Stoderanom, powiada: że gdy ten Monarcha przystąpił do oblężenia Hawelberga, syn jego Mistwe, czyli Mieszko udał się bez pozwolenia ojcowskiego na zrabowanie Linów, narodu spokojnego.

---

1) Chronicon Brand. in Tomo III. Scrip. Bruns. fol. 216.
2) W Fragmencie o fundacyi kościołów Saskich w Tomie I. scrip. Bruns.
3) *Sunt Salvi quidam Lini cognomine dicti. Hos contra suo cum milite profectus est junior Carolus: cujus non Albia lata perpediebat iter, sed Francorum legiones, fluminis ejusdem trajecto gurgite, laetis auspiciis usus, memoratos duxit in hostes, signaque gaudenti retulit victricia Patri.*
4) Chron. Quedl. Tom II. Scrip. Bruns. fol. 277. *Carolus junior Linos et Schmeldingos expugnans, victor revertitur ad patrem.*
5) Fol. 539. *Ultra Wilsos sunt Lingvones et Warnavi.*
6) Fol. 582. *Interea perlatum est ad Mistve filium Henrici, quod gens quaedam fuit e vicino fortis omnibus bonis, habitatoresque ejus quieti, et nullius turbulentiae suspecti; porro Slavi illi dicti sunt Lini sive Linones, assumpsitque secum ducentos Saxones et trecentos Slavorum omnes electos, et abiit inconsulto Patre iter bidui per angustias nemorum et difficultates aquarum et paludes maximas, irruitque super securos et intrepidos.*

Ciemne to są świadectwa względem posady tych Linów: wszakże z niektórych okoliczności w cytowanych autorach znajdujących się można niejako dociekać, gdzie oni mieszkali? Z powieści rymopisa Saskiego upada z gruntu zdanie Bogufała, ponieważ Karol młodszy musiał szukać tych Linów za rzeką Elbą: wiadomo nam zaś jest, że Luneburskie Księztwo leży na tamtej stronie tej rzeki, gdzie gdyby siedzieli Linowie, nie trzeba było Frankom robić mostów do przeprawy. Byli zatem Linowie z tej strony od nas, ale gdzie? Gdy się dowiemy o siedlisku Schmeldyngów, których kronikarz Kwedlimburski powiada być zwyciężonemi od Karola pospołu z Linami, wtedy znajdziemy światło ukazujące nam posadę obu narodów.

Ekkard mówi o nich, iż w czasie wojny Godfryda Króla Duńczyków z sprzymierzeńcami jego, byli Linowie, Smeldyngowie, Wilkowie.

Tenże mówi, iż Karol Wielki przeprawiwszy się przez Elbę, napadł na kraje Słowackie Linów i Semeldynów i one zniszczył. Helmold z Adamem Bremeńskim równie trzyma, iż oni za Elbą mieszkali, takoż zdaje się iż ciż Semeldynowie od słowa Słowiańskiego *Zeme*, ziemia, i rzeki Elda swoje nazwiska wzięli: oraz że sprzymierzeńcami Karola Wielkiego byli, że Hamburg miasto w ich kraju założone było. Niektórzy dziejopisowie rozumieją, iż oni Obotrytami byli, lecz żadna wyprawa Karolowa na Obotrytów nie była. Trusilo Królik Obotrytów, gdy syna swego dał w zakład Godfrydowi, otrzymał od niego posiłki, a z niemi na Wilków i sprzymierzeńców uderzył; po spustoszeniu pierwszą wyprawą kraju mocniejszego, wziąwszy od Sasów żołnierzy zastępy największe, miasto Semeldynów dobyli.

Chronika Musiaceńska wyraźnie wspiera zdanie pierwsze położenia kraju Semeldynów nad Elbą, albowiem opisując wojnę Karola Pobożnego świeżo o mieście Semeldynji *Konnobergu*, które ma się czytać *Kambur*, a z czasem przemieniło się w Hamburg wzmiankuje, miasto przez Obotrytów wzięte za pomocą Sasów, ichże posiadaniu oddane było, to całą trudność posady Linów z Semeldynami rozwiązuje.

Helmold wyświeca to równie, kładąc Linów w bliskości Wilków i Warnawów. Warnawowie siedzieli około rzeki Warnawa, która nie daleko Rostoka wpada do morza Baltyckiego. Wilcy, to jest cztery narody: Tolenzów, Redarów, Kicynów i Cyrcypanów, Wilkami czyli Lutykami nazwane, rozciągały się między Odrą dolną i po obu stronach rzeki *Piany* (Peen): musieli zatem Linowie mieszkać trochę wyżej Wilków i Warnawów, to jest właśnie tam, gdzie teraźniejsza część margrabstwa Brandeburskiego nazwana *Printzenmark*, około miasta Lintzen, które dawniej Luntzin i Lintzen nazywało się.

Nazwisko Linów czyli Lunów pokazuje z tem miastem niejakieś podobieństwo, leży to miasto z tej strony rzeki Elby, jest w kraju pełnym błot i wód rozmaitego gatunku: nie będzie zaś podobno dalej od Hawelburga, zkąd Mistwe syn Henryka poszedł na Linów, jak dwa dni jazdy; a zkądby do Luneburga zaiste nie tak prędko mógł zajechać. Na ostatek przydamy świadectwo Dytmara [1]), który donosi: iż gdy Niemcy mszcząc się za spustoszenie miasta Wallislewe, oblegli miasto Luncin, a drudzy Słowianie chcąc dać pomoc towarzyszom swoim [2]) z Niemcami się zwarli, zbici od nich i rozproszeni zostali, a miasto wzięte. Zaiste Dytmar nie kogo innego przez to słowo *Socios* rozumie, tylko Linów Słowianów, którzy bądź sami od miasta tego nazwisko wzięli, bądź je od swego Lunczynem czyli Lenczynem nazwali.

Los tej hordy Słowackiej równy z innemi, podobnież Niemieckiemu ją panowaniu zhołdował.

POLABOWIE [3]).

VIII. Same nazwisko Polabów ukazuje, że ta horda Słowiańska wzięła je od szerokich pól, na których miała siedliska swoje. Jakoż Helmold świadek oczywisty i ziemianin prawie tameczny, opisując wędrówkę swoję z Wagryi z bi-

1) Fol. 326.
2) Ibid. *socios suos defendere cupientes.*
3) Ten rozdział i następne aż do końca księgi III. z ręk. Hr. Sierakowskiego. — Nota Tow. Prz. Nauk.

skupem Aldemburskim Geroldem dla zwiedzenia kościołów Słowiańskich, powiada [1]): iż ta kraina w równinach samych położoną była.

Polabowie mieszkali między Wagirami (Vagria) i Obotrytami, to jest teraźniejszem Księztwem Meklemburskiem [2]). Świadczy o tem Helmoldus mówiąc: iż za tymi Warnami są Obotryci i miasto ich Mikilinburg, ku nam zaś Polabi i miasto ich Racysburg, ztamtąd przechodzi się przebywszy rzekę Trawenę, w naszą Wagryjską prowincyą.

Polabów, tak jako innych Słowianów, różne w przeciągu czasu były losy, za przemocą bądź Niemców, bądź Obotrytów, raz tym, drugi raz innym służyć i haracz płacić musieli. Częściej atoli byli pod panowaniem Niemieckiem dla sąsiedztwa z Wagirami i Holsatami, których prędzej sąsiedni Niemcy niż innych Słowlanów podbiwszy, toż same jarzmo na nich kładli.

Bolesław Chrobry podbiwszy na początku X. wieku wszystkie Słowiańskie narody, jako świadczy Helmold [3]), mówiąc: iż całą Słowiańszczyznę która jest za Odrą zhołdował, musiał i tych Polabów pod swoje zagarnąć panowanie: lecz to ustało zaraz po śmierci jego, jakośmy pod Mieczysławem II. w historyi naszej powiedzieli.

Od roku 1025. którego zszedł ze świata Bolesław Chrobry, aż do roku 1066. zdaje sie że Polabowie z innemi Słowianami nadmorskiemi, jacy byli Wagirowie, Obotryci, Lutycy, służyli Godeszalkowi Królowi Obotrytów, a przed nim ojcu jego Udonowi czyli Mestywojowi i dziadowi Mieczysławowi, którzy na ówczas powszechne sobie nad Słowianami przywłaszczali panowanie. Świadkiem tego Helmold na karcie 554. i na dalszych.

---

1) Helmoldus pag. 606. o tej ziemi mówi, że ona *in planiciem sternitur.*

2) Helmoldus fol. 359. *Hos Varnavos sequuntur Obotriti, civitas eorum Mikilinburg. Inde versus nos Polabi, civitas eorum Racisburg, inde transitur per fluvium Travena in nostram Vagirensem provinciam.*

3) Helmoldus fol. 550. *Omnem Slaviam, quae est ultra Oderam tributis subjecit.*

Za panowania tego Godeszalka, który był Chrześcijaninem i Sasom sprzyjał, pomnożyło się mocno Chrześcijaństwo i kościelne biskupów Niemieckich intraty między Polabami. Za świadectwem Helmolda [1]), rządy jego dzieło bozkie wzmogły, gdyż niezliczone mnóztwa pogan cisnęły się do przyjęcia chrztu, kościoły kiedyś w krajach Wagirów, Polabów i Obotrytów zburzone, z ruin swych na nowo wywiedzione zostały.

Roku 1066. Słowacy zbuntowani przeciwko Godeszalkowi, że był Chrześcijaninem i Sasom sprzyjał, zabili tego Królika w Łęczynie vel Lenzin, a w miesiącu następującym w stołecznem mieście swojem zamordowali kamieniami Ansvera mnicha i z nim wielu innych Niemców, jako ma Helmold na karcie 558.

Następca Godeszalka Kruk Słowianin z Rugji, obrany od Słowianów mimo dwu synów Godeszalkowych Henryka i Butue, opanował wszystkie hordy, panując nad niemi aż do roku 1106. którego od Henryka zdradą zabitym został. Byli zatem i Polabowie jego poddanemi, to Helmold zapewnia[2]), iż przemódz Kruka udało się mu, i panowanie nad całą ziemią Słowiańską otrzymał.

Pomogły temu Krukowi do spokojnego panowania rozruchy Niemieckie i wojny Sasów stronników Papiezkich przeciwko Henrykowi IV. który z Papieżami kłócąc się, umocnił wolność i niepodległość Słowiańską.

Henryk syn Godeszalka, który od zabicia ojca swego siedział w Danji, wyszedłszy z niej w roku 1105. najprzód zamordował starego Kruka za pomocą i zdradą żony jego Slawiny, z którą się ożenił. Po tem gdy się nań inni Słowiańscy Królikowie zbuntowali, że był Chrześcijaninem i Saskim przyjacielem, za pomocą Magnusa Księcia Saskiego zebra-

---

1) Helmoldus pag. 556. *Et prosperatum est opus in manibus ejus, adeo ut infinita gentilium multitudo confluerit ad Baptismi gratiam. Et reedificatae sunt per omnem Wagiorum provinciam, nec non ad Polabinorum et Obotritarum, Ecclesiae quaedam dirutae etc.*

1) Helmoldus fol. 561. *Invaluitque Cruco, et prosperatum est opus in manibus ejus, obtinuitque Dominium in universa terra Slavorum.*

wszy wojsko, w ziemi Polabów na polu nazwanem Śmiłowe, wydał im bitwę niedaleko Raciburka, i zniosłszy ich wojsko, całą ziemię Słowiańską wespół z Polabami podbił [1]). Zaręcza to Helmold, mówiąc o tem dość szeroko, a zdaje się ostatecznie zapewniać, gdy wyraża: iż byli hołdownikami Henryka Wagiry, Polabi, Obotryci.

Póki żył Henryk, utrzymywał przyjaźń z Sasami, to jest z Luderem Księciem Saskim, który po śmierci Magnusa bezpotomnego otrzymał Księztwo Saskie od Cesarza, i z Adolfem z Schewemburga Hrabią Holzacyi wojował. Po zabiciu od Słowian w roku 1106. Godefryda Hrabi, wziął Henryk to Hrabstwo od Ludera. Ta przyjaźń utrzymywała w posłuszeństwie Henryka wszystkie Słowiańskie narody, a zatem i Polabów, o czem Helmold na karcie 568.

Śmierć Henryka zaszła w roku 1126. a po niej fatalne zatargi synów jego Kanuta i Świentopełka, były okazyą rozerwania państw Słowiańskich i onych upadku, które ojciec Henryk w jedno zebrał [2]). Helmold mówi o tem, iż synowie Henryka Świętopełk i Kanut, którzy na państwo po ojcu nastąpili, tak się w domową wojnę zaplątali, iż całą spokojność i te podatki które mocą oręża swego ojciec ich Henryk zyskał, utracili.

Świętopełk chcąc sam panować, obległ Kanuta w Płońsku w Wagryi, po którego wkrótce zabiciu w Lutikemburgu, przybrawszy sobie posiłki Adolfa Hrabi Holzacyi, zbuntowane przeciwko sobie prowincye Obotrytów i Kicynów do posłuszeństwa przywrócił; wszakże i sam wkrótce zginął, zabity zdradą niejakiegoś Holzaty bogatego Dozona, i syn jego Świnka nie długo po ojcu tąż zdradą poległ.

Gdy familia Henryka zniknęła, Lotaryusz z Księcia Saskiego Cesarz, oddał całe Królestwo Obotrytów, a zatem i

---

1) Helmoldus fol. 567. niżej zaś 569. wyraźnie powiada *Servieruntque Henrico sub tributo Vagiri, Polabi, Obotriti etc.*

2) Helmoldus fol. 577. *Filii enim Henrici Sventopolch, nec non Kanutus, qui Dominio successere, intestinis bellis adeo perturbati sunt, ut tranquillitatem et tributa regionum perderent, quae Pater eorum armorum formidine conquisivit.*

ziemię Polabów Kanutowi Królewicowi Duńskiemu około roku 1127. lecz i Kanut życie stracił w roku 1130. zdradą Magnusa brata swego stryjecznego, a Słowianie znowu przeszli pod panowanie Przybysława i Niklota stryjecznych Henryka. Przybysławowi dostali się Wagirowie z Polabami, a Niklotowi Obotryci,. które narody oba ci Królowie jako poganie znowu do pogaństwa nakłonili; świadczy o tem na karcie 582. Helmold. W lat kilka potem, to jest w roku 1137. po śmierci Lotaryusza, powstały srogie wojny między Księciem Pysznym Henrykiem z Bawaryi, którego Lotaryusz rokiem przed śmiercią swoją uczynił Książęciem Saskim, a między Albertem Ursem Margrabią bracią ciotecznemi o dziedzictwo Księztwa Saskiego, do obu równie należącego. I z tej to okazyi powstało w kraju Polabów nowe Hrabstwo Raciborskie. Albert Ursus wsparty od Cesarza Konrada III. utrzymując za rzecz niesłuszną, aby dwą Księztwa Saskie i Bawarskie w jednym ręku były, opanował z Luneburgiem, Bardewikiem i Bremą całą zachodnią Saxonią, a prócz tego całą Nordalbingią, to jest Księztwo Holzacyi, Dytmarsyą, i Steiermarkią, z których wygnawszy Hrabię Adolfa II. syna Adolfa I. który od Lotaryusza jeszcze na ówczas Księcia Saskiego wziął w roku 1106. *Comitiam Nordalbinorum*, oddał to Hrabstwo Henrykowi de Badevede z Wagryą i zamkiem Segeberg. Trwała wojna między Albertem a Henrykiem aż do roku 1139. którego Henryk Pyszny umarł, zostawiwszy syna urodzonego z Giertrudy córki Lotaryusza III. Henryka Lwa. Ta Giertruda że nienawidziła Adolfa, darowała Henrykowi de Badevede postanowionemu Hrabi Holzacyi od Alberta, całą Wagryą. Lecz gdy potem poszła za Henryka bratą Konrada Cesarza, i oddaliła się od interesów Saskich, Adolf udał się do młodego Księcia Saskiego Henryka Lwa, jego prosząc o uczynienie sprawiedliwości. Poparł sprawiedliwą sprawę wielkiemi pieniędzmi, i uczyniony między nim a Henrykiem de Badevede pokój tym sposobem, aby Adolf z Holzacyą trzymał Segeberg zamek z całą Wagryą, a Henrykowi zamiast Holzacyi dostało się Hrabstwo Raciborskie z Polabami.

Henryk Lew najsławniejszy z Książąt Saskich, po czę-

stych z Przybysławem i Niklotem, a potem i z synami Niklota Przybysławem i Warcisławem, wojnach od Helmolda opisanych, podbił całe Obotrytów Królestwo i one Niemcami osadził: zagnawszy Książąt Słowiańskich aż ku Odrze, to jest zostawiwszy im tylko prowincyą Lutyków. Te nieszczęśliwe dla Słowianów okoliczności były przykładem za świadectwem Helmolda, że i on wygnawszy dawnych mieszkańców z Polabji, Niemcami ją osadził, i grunta między nich podzielił[1]). To donosi Helmold temi słowy: Henryk Hrabia Racenburga będącego w Polabji, wielką mnogość ludu z Westfalji na osadzenie kraju Polabów przyprowadził, ziemię ich między przychodniów Niemieckich podzielił. Pobudowali oni kościoły, postąpili dziesięciny, a dzieło Bozkie uszczęśliwiało się w ręku jego, za czasów zaś syna Bernhalda tem pomyślniejszy wzrost wzięło. Tym to kształtem przybyli Westfalczycy zmieszani z Słowiany, lub raczej zająwszy ziemię Niemiecką rodzinną dawnych Słowaków ojczyznę, krwią swoją i płodem napełnili.

WILCY, LUTYCY, LIZYKAWICY.

IX. Wilcy, Lutycy, Lizykawiki, Słowianie nie był to osobny jaki naród, ale nazwisko powszechne czterech hord między Odrą, Pianą i morzem leżących; to jest Tolenzów, Redarów, Kicynów i Cyrcypanów. Nadali oni sobie to imie, albo im nadano dla mocy i dzielności, jako świadczy Helmold w te słowa: te cztery narody od mocy nazwane są Wilkami i Lutykami. Jakoż tłómaczenie Helmolda potwierdza się z samego znaczenia Słowiańskiego: ponieważ *Lut* w tym języku znaczy mocnego, strasznego. Nazwisko Wilków ma jakieś podobieństwo ze słowem Słowiańskiem weliki, albo po naszemu wielki. Mogli się też oni nazywać Wilkami, jako

---

1) Helmol. fol. 583—585. Arnol. 687. *Porro Henricus Comes de Racesburg, quae est in terra Polaborum, adduxit populorum multitudinem de Westfalia, ut incolerent terram Polaborum: et divisit eam cum funiculo distributionis. Et aedificaverunt Ecclesias, et subministraverunt decimas fructuum suorum ad cultum Domus Dei, et plantatum est opus Dei temporibus Henrici in terra Polaborum: sed temporibus Bernhedi filii ejus abundantius consumatum etc.*

naród za świadectwem Helmolda pełen opryszków i najezdników. Nazwisko Lizykawicy, wspominane często u starożytnych pisarzów Niemieckich, nic innego nie jest, jako zmieszanie tych dwóch słów Lutycy Wilcy, nic też innego nie znaczy, jako zbiór pomienionych czterech narodów Lutykami i Wilkami nazwanych. Myli się więc Kromer *in Polonia*, gdzie mówi: że Lutycy z Lucykami byli jedno, ponieważ Lutykowie byli toż samo co Wilcy, a Luzykowie inna horda Słowiańska mieszkała tam, gdzie teraz Luzacya niższa, Lutykom pograniczna. Co nie tylko Kromerowi, ale samym Niemieckim pisarzom było powodem do omyłki, że często jeden naród za drugi brali.

Ci Wilcy, jako ze wszystkich narodów Słowiańskich prawie najbitniejsi, często prócz Niemców bijąc się z pobliższemi hordami, kraje ich zabierali, czasem też od sąsiadów zbici, albo domowemi niezgodami zniszczeni, do dawnych granic powracali. To dało okazyą autorom Niemieckim, że ich raz w ściślejszych, drugi raz w obszerniejszych granicach zamykają.

Poeta Saski pisarz życia Karola Wielkiego opisuje położenie tych Wilków[1]), mówiąc na karcie 338. iż Wilcy, jest to naród Słowiański, na brzegach morza Niemieckiego mieszkający. Ale to opisanie jest niedokładne i podchlebne, ponieważ ten rymopis supponuje, że Niemieckie kraje naówczas aż do Wilków zachodziły, lubo sam wyraźnie na innem miejscu kładnie rzekę Elbę za dzielniczą Słowianów z Niemcami. Mieszkali Wilcy daleko za Elbą, i chyba w tem rozumieniu może być prawdziwa powieść poety, że Karol Wielki Słowiańską ziemię orężem zatrwożył, a w niej razem i Wilków, lecz ich nie podbił. Dokładniejszy ich znajdujemy opis w Helmoldzie, który znajdziesz pod szczególnemi hordami. Wspomina tenże na karcie 559. że rzeka Odra dzieliła Pomeranów od Wilków, i że ich kraj miał na przeciwko siebie Rugią wyspę. Z czego pokazuje się właściwe ich siedlisko

1) Fol. 338. *Gens est Slavorum, Wilcy cognomine dicta, proxima littoribus, quae possidet arva, supremis jungit ubi Oceano proprios Germania fines.*

po obu stronach rzeki Peny, i podłuż ujścia rzeki Odry aż ku Ukrom i Luzykom. O mieście Szczecinie że do kraju Wilków czyli Lutyków należało około roku 1120. wspomina kronika Halbersztadzka na karcie 134. która wyliczając miasta nawrócone w Pomeranji i w ziemi Lutyków [1]) od S. Ottona biskupa Bamberskiego, kładnie między niemi i Szczecin.

Wilcy z Ranami, czyli z Rugianami ile się pokazuje z historyków, najściślejszą musieli mieć przyjaźń, albowiem z niemi i spólną dzikość mieli, i często złączonemi siłami w pobliższych krainach tak Słowiańskich jak Niemieckich, morderstwa i rabunki popełniali.

Pierwszy z Cesarzów Karól Wielki około roku 789. przedsięwziął wojnę przeciwko Wilkom z tej przyczyny, iż oni będąc zdawna nieprzyjaciołami Franków, najeżdżali Obotrytów i inne narody Słowiańskie z Niemcami sprzymierzone, jako świadczy poeta Saski [2]). Z tego pisarza powieści widzieć, że Wilcy na ówczas aż do samej Elby Słowiańskie kraje zawojowali. Potwierdza to kronika Hildezheimska [3]), gdzie czytamy, że Karol tych Wilków aż za rzeką Hawelą pod swe podbił panowanie; to innem miejscem tenże sam wierszopis [4]) zapewnia, równie jak i kronika Kwedlimburska [5]).

A lubo ten naród był liczny i w ludzi wojennych obfity, przecież nie mogąc podołać Cesarskiej mocy, poddał się Karolowi, mając na czele swojem Królika Drahowita [6]). Za

---

1) *Ex civitatibus terrae Luticae.*

2) Fol. 138. *Haec Francis inimica nimis cum tempore multo esset, eis vel subjectos, vel faedere junctos Sclavorum populos, sibimet regione propinquos, infestans odiis, bello quoque saepe premebat etc.*

3) Fol. 713. *Carolus Slavorum gentem qui dicuntur Wilzy, trans fluvium Helvia ditioni suae subjecit etc.*

4) Tomo II. fol. 276. anno 789. *Carolus gentem Vilzorum qui Lutici vocantur, duobus super Albiae flumen pontibus factis, subegit etc.*

5) Fol. 138. *Nam gemino stravit quam maxima ponte fluenta, et caput ipsius vallo munivit, utrumque imponens et praesidium etc.*

6) *Denique Francorum multis ubi castra referta conspiciunt populis: Wilzy, fortissima quamvis gens foret et numero pollens, certamina belli omnibus modis fugiens se dedidit illico Regi, in primis Rex Dragoviti, quem nobile clarum prae reliquis fecit genus etc.*

czasów Ludwika Cesarza około roku 822. powstała domowa niezgoda między Wilkami, a to dla zajścia Królików, komu się z nich państwo dostać miało. Ludwik te zatargi uspokoił, i przysięgę wierności od nich odebrał, świadczy o tem Otton Fryzyngeński [1]).

Dytmar powiada na karcie 326. że Otton I. między innemi Słowianów narodami podbił i zhołdował tych Wilków; wszakże to Ottonowe zawojowanie nie musiało trwać za jego następców, ponieważ za Ottona II. Słowianie uczyniwszy spisek na Sasów, jako świadczy Helmold na karcie 552. w mieście Retre stolicy Wilków, z niemi pospołu srogie poczynili aż do samego Hamburga spustoszenie. Za panowania zaś Konrada Salika około roku 1033. sami między sobą Wilcy domową prowadząc wojnę, dwa z nich narody to jest Redarowie z Tolenzami, przeciwko Kicynom i Cyrcypanom, przyzwali na pomoc Króla Duńskiego, Bernarda Książęcia Saskiego, i Godeszalka Książęcia Obotrytów, za których pomocą zniszczyli swoich przeciwników.

Za panowania nad Obotrytami Godeszalka, to jest za czasów Konrada II. Cesarza, Wilcy nie byli nikomu podlegli, ale Henryk syn jego, tak inne narody Słowiańskie, jako i tych Wilków pod jarzmo podbił, i odtąd oni zostali hołdownikami Obotrytów. Po śmierci zaś Henryka i synów jego, gdy Henryk Lew Książe Saski, całą Słowiańską ziemię z Albertem Ursem Margrabią Brandeburskim zawojował, poszli już i Wilcy bez powrotu pod Niemieckie jarzmo. Co się zaś tyczy Lutyków, ci ponieważ byli toż samo co Wilcy, więc gdzie tylko Niemieccy pisarze wspominają bądź o nich, bądź o Wilkach, bierz zawsze za jeden naród czytelniku.

KICYNY I CYRCYPANOWIE.

X. Ze wszystkich, o których wiedzieć mogę, pisarzów Niemieckich, jeden Helmold wspomina o Kicynach i Cyrcy-

---

1) *Anno ab incarnatione Domini DCCCXXII. Imperator filium suum Lotarium in Italiam destinavit, ipse vero dum in oppido Francofurt curiam celebraret, inter caeteros barbarorum legatos, duo fratres pro Regno Wilzorum contendentes veniunt, quos Augustus sibi subjectos et fidelitate adstrictos, decisa lite ad propria remisit.*

panach. Inni pod pospolitem Lutyków lub Wilzów imieniem, z innemi dwoma to jest Redarami i Tolencami o nich piszą, jakośmy mówili pod tytułem Wilków.

Nazwisko Kicynów czyli Kucynów zkądby się wzięło, dochodzi rozumnie Rejnecius, to jest od miasta znajomego teraz w Pomeranji Zaodrzańskiej nazwiskiem Gutzkow. Cyrcypani zaś rozumiem że są nazwani od Niemców dla posady swojej nad rzeką Panis, to jest iż *circa Panim amnem* siedlisko mieli. Jakoż świadectwo Helmolda opisujące kraje Słowiańskie, dokładniej nasze mniemanie potwierdza [1]), gdy o sadzibie narodów mówiąc, Circipani powiada, *cis Panim* niby to siedzą. Tamże też mówi o bałwochwalnicy bożka Radagast w mieście Retre. Z tej powieści Helmolda pokazuje się, że Kicyni z Cyrcypanami mieszkali między Odrą, Pianą i morzem, a z tegoż Helmolda z karty 611. czytam, iż oddzieleni byli na zachód rzeką Warnawą od hordy Warnawów także Słowianów [2]). Kicynowie za świadectwem tegoż Helmolda [3]) byli niegdyś hołdownikami Wagirów.

Zdaje się że Kicyni i Cyrcypani mieli ściślejszą zawsze ligę z Redarami i Tolenzami, niżeli z innemi Słowianami: ponieważ i spólne Lutyków czyli Wilzów nosili nazwisko, i jednego czasem Królika czyli wodza mieli, jako wspomina o tem poeta Saxon pod panowaniem Karola Wielkiego, cyto-

---

1) Helmold fol. 539. *Post Oderae igitur lenem meatum, et varios Pomeranorum populos, ad occidentem plagam occurit Vinulorum provincia, eorum qui Tolenzi, sive Redarii dicuntur. Civitas eorum vulgatissima Retre, saedes idolatriae, templum ibi magnum constructum daemonibus, quorum princeps est Radegast. Simulacrum ejus auro, lectus ejus ostio paratus, civitas ipsa novem habet portas, undique lacu profundo inclusas, pons ligneus transitum praebet, per quem sacrificatoribus, aut responsa petentibus via conceditur. Deinde venitur ad Circipanos et Kicinos, quos a Tholencis et Rhedariis separat flumen Panis et civitas Dimin. Kicini et Circipani cis Panim: Tolenzi et Redarii trans Panim habitant. Hi quatuor populi a fortitudine Lutici seu Wilzy appellantur etc.*

2) Helmold pag. 611. *Henricus Leo unum sibi castrum retinuit Wurle, situm juxta flumen Warnow, prope terram Kicynae.*

3) Fol. 547. *Tales autem in eis Vagris quandoque reguli fuisse probantur, ut omni Obotritorum sive Kicinorum, et eorum qui longe remotius sunt, Dominio fuerint potiti.*

wany od nas pod artykułem Wilków. Do tego Helmold nazywa ich osobno Winulów prowincyą, różną od innych hord Słowiańskich. Pełno też świadectw mamy w kronikarzach Niemieckich, że Lutykowie zawsze razem z Sasami, a częstokroć z sobą i z Polabami wojny prowadzili. Wszakże ten barbarzyński związek rozrywał się niekiedy dla dumy i prywaty możniejszych w narodzie. Za panowania Konrada II. Cesarza, to jest między rokiem 1025. a 1038. wszczęła się domowa wojna między Lutykami, o czem mówi[1]) Helmold. Przyczynę tego zamieszania daje tamże[2]), iż zwarcholili się o moc i potęgę, oraz że Tolenzy z przyczyny sławnej u nich bóżnicy panować nad innemi chcieli, przypisując ztąd sobie nad inne narody Słowiańskie szlachetność, iż wszyscy inni do nich na ofiary roczne uczęszczać musieli, atoli gdy drudzy do posłuszeństwa im nagiąć się nie dali, ztąd wojna między niemi wyniknęła.

Przyszło potem do srogiej między niemi wojny, pod czas której zwycięzcy Kicyni z Cyrcypanami trzy razy przeciwników swoich zbili, z wielką z obu stron ludzi narodowych klęską. Zbici Redarowie z Tolenzami, przybrali sobie w posiłkach Godeszalka Królika Obotrytów, Bernarda Księcia Saskiego i Króla Duńskiego, z któremi tak mocno ścisnęli Kicynów i Cyrcypanów, żę się im opłacić musieli piętnastu tysiącami grzywien srebra [3]), które pieniądze sprzymierzeni wodzowie między siebie rozerwali.

---

1) Fol. 556. *In diebus illis factus est motus magnus in orientali provincia Slavorum, civili inter se bello dimicantium. Quatuor autem sunt populi eorum, qui Lutici seu Wilzi dicuntur, quorum Kicinos atque Circipanos circa Panim, Redaros sive Tolenzos cis Panim habitare constat.*

2) Dalej tenże mówi. *Inter hos de fortitudine et potentia valida orta est contentio, siquidem Redarii sive Tolonsi, propter antiquissimam urbem et celeberrimum illud fanum, in quo simulacrum Radigast ostenditur, regnare volebant, adscribentes sibi singularem nobilitatis honorem, eo quod ab omnibus populis Slavorum frequentarentur, propter responsa et annuas sacrificiorum impensas. Porro Kicini et Circipani servire detrectabant, imo libertatem suam armis defendere statuerunt.*

3) *XV. mil. marcar. argenti puri, marca argenti in illa aetate octo unciis aestimata est, quae hodie octo nummos unciales seu im-*

Kicynowie i Cyrcypani z dwoma innemi wyżej wspomnionemi narodami nie byli nikomu podlegli, aż do czasów Henryka Króla Obotrytów, który odzyskawszy państwo Obotryckie porwane sobie i bratu po morderstwie ojca swego Godesżalka, przez niejakiegoś Kruka Rugianina około roku 1106. z innemi Słowiańskiemi narodami podbił też Kicynów i Cyrcypanów, o czem [1]) Helmold świadczy. Po zejściu Henryka około roku 1126. rozdzieliło się państwo Słowiańskie na dwóch jego synów Kanuta i Świętopełka: lecz dla ich niezgód i wkrótce zaszłego obu zabójstwa powybijały się Słowiańskie narody, a zatem i Kicyni z Cyrcypanami wedle Helmolda [2]), z hołdu i posłuszeństwa uwolnili się. Jest w tymże Helmoldzie świadectwo [3]), iż po zabiciu Kanuta w Lutymburgu, gdy Świętopełk sam jeden nad Obotrytami objął panowanie, uczynił wyprawę wojenną przeciwko Kicynom, którzy się w czasie niezgód braterskich [4]) zbuntowali. Zagłada familji Henryka przeniosła berło Obotrytów, przez ręce Lotaryusza III. Cesarza do Kanuta Królewicza Duńskiego: a wtenczas Duńczycy zaczęli być panami Słowianów, lecz Kanut zabity zdradą Magnusa stryjecznego swego w roku 1130. a 7. Stycznia, przywrócił wolność Słowianom, dając sposobność Przebysławowi i Niklotowi stryjecznym Henryka, że ten naród znowu pod rodowite podbili panowanie, a po nich synowie

---

periales efficiunt. Sequentibus verò saeculis marcae valor paululum imminutus fuit, ut circa annum 1334. *et deinceps, marca tribus florenis aestimaretur.* Bangert.

1) Fol. 569. *Serveruntque rursus populi sub tributo Henrici, quemadmodum Wagiri, Polabi, Obotriti, Kicyni, Cyrcypani, Lutici, Pomerani et universae Slavorum nationes etc.*

2) Fol. 577. *Filii enim Henrici, Swientopełk nec non Kanutus, qui dominio successere, intestinis bellis adeo perturbati sunt, ut tranquilitatem temporum et tributa regionum perderent, quae pater eorum armorum virtute conquisierat.*

3) Kanut Królewicz Duński od Lotaryusza III. Cesarza Królem Słowaków, po śmierci już Świętopełka inaugurowany był.

4) Fol. 579. *Sed Kanutus non longe post interfectus est in urbe Lutinenburg, Swiętopełk solus Dominio potitur, convocansque Adolphum comitem cum Holsatis et Sturmanis, direxit expeditionem in provinciam Obotritam, obseditque urbem quae dicitur Vurte, qua in potestatem redacta, ultra progressus est in urbem Kicinorum.*

Niklota Przebysław z Warcisławem panowali. Ci dwaj Książęta Obotrytów, krwawe przez lat kilka wojny prowadzili z Henrykiem Lwem Księciem Saskim. Lecz Henryk Lew podbiwszy ich państwo, osadził w najprzedniejszych zamkach prowincyi Obotrytów swoich urzędników, jako świadczy Helmold na karcie 611. a resztę tej ziemi między żołnierzy swoich podzielił. Wszakże przyjąwszy do łask obu, zostawił im w nagrodę utraty Obotryckiej prowincyi ziemię Kicynów.i Cyrcypanów[1]). W następujących czasach za osłabieniem Słowianów w narodowe siły, poszła ta prowincya w rozerwanie między Duńczyków, Brandeburczyków i innych Książąt Sasko-Niemieckich.

HAWLOWIE.

XI. Samo nazwisko Hawelów pokazuje dostatecznie, iż oni mieszkali w teraźniejszej Marchji średniej Brandeburskiej, gdzie płynie rzeka Hawel od Bogufała nazwana Hawla, ta złączywszy się z drugą rzeką imieniem Sprewą, jako ją tenże Bogufał nazywa[2]), równie i Dytmar na karcie 381. wpada do Elby pod Hawelbergiem. O Hawelach wspomina Helmold, gdy mówi, są i inne Słowackie narody, które między Elbą i Odrą mieszkają, a daleko ku południowi ciągną się, jako to Hawuli lub Haweldi, które swe sadziby przy Haweli rzece mają.

Zdawałoby się, że ci Hawlowie nie byli jakim udzielnym narodem Słowiańskim, ale pod tem imieniem zawierały się inne hordy Słowianów, to jest Wilinów, Brzeżanów, Stoderanów, Doxanów, tak jako pod imieniem Polaków zamykają się Litwini, Prusacy, Rusacy, i tam dalej. Chyba że była jaka horda tego nazwiska, i przemagając nad drugiemi swoje im nazwisko dała, jak Niemcy, Nemetes, wszystkim

---

1) Helm. sub. an. 1163. pag. 615. *Filii enim Nicloti Pribislaus atque Wercislaus, non contenti terra Kicinorum et Circipanorum, aspirabant ad requirendam terram Obotritarum, quam Dux iis abstulerat jure belli.*

2) Helmoldus w kronice Słowiańskiej pag. 539. *Sunt et alii Slavorum populi, qui inter Albiam et Oderam degunt, longoque sinu ad Austrum protenduntur, sicut Hevaeli vel Heveldi, qui sunt juxta fluvium etc.*

innym Niemcom. Mniemanie moje potwierdza Helmold, który pisząc o wyprawie Henryka Króla Słowianów przeciwko pomienionym narodom, tak mówi[1]) » gdy pewnego razu Brzezanów i Stoderanów narody, te które przy Hawelburgu i Brandeburgu siedliska mają, brały się do buntu, udał się tam Henryk, a z największem niebezpieczeństwem przechodząc Słowiański kraj, do Hawelburga przybył.

Powiada toż samo starożytniejszy dwoma wiekami od Helmolda Dytmar, iż[2]) Otto III. z Romanji wychodząc, powziął o buncie Słowaków wiadomość, a wraz zbrojnie ku Stoderanji czyli Hawelli z wojskiem udał się, tam ogniem i rabunkami kraj buntowników niszczył. Na drugiem zaś miejscu takoż mówi[3]), iż wzięci są w niewolą dwaj bracia z kraju Hawellów a miasta Brandeburga. Podobnie Dytmarowi świadczy kronikarz Kwedlimburski[4]) mówiąc: iż Słowacy z wrodzoną sobie niewiernością postępując, pokoju warunki przestąpili, wpadania rabunkowe w granice Saskie czyniąc, co było przyczyną Cesarzowi na Zdotoranią czyli ziemię Haweldów najsławniejszą między krainami Słowiańskiemi, wojną nastąpić, i gdy Cesarz rabunkami kraj Heweldów niszczy, zebrani wprędce Słowacy z równą szkodą w pograniczne Niemców kraje wkroczyli. Toż samo zapewnia opat Rospirgeński[5]).

---

1) Helmoldus fol. 569. *Cum ergo vice quadam Brezanorum et Studeranorum populi, hi videlicet qui Havelberg et Brandeburg habitabant rebellare pararent; porrexit Henricus, peragransque Slavorum provinciam, cum ingenti periculo venit Havelberg etc.*

2) Fol. 354. *Imperator autem Otto III. a Romania discedens nostras regiones invisit, et accepta Slavorum rebellione, Stoderaniam quae Havellim dicitur, armato petens milite, incendio et magna depraedatione vastavit.*

3) Dytmar fol. 389. Za czasów Henryka Kulawego mówiący. *Capti sunt duo fratres ex provincia Havellum, et ex urbe Brandeburgensi.*

4) Chron. Quedlim. Tom II. scrip. Bruns. fol. 283. *An. DCCCCXCVII. Slavi innata sibi perfidia functi fregerunt pactum, terminosque Saxonicos latrociniis corroserunt furtivis, quos contra commotus Imperator Zdotaraniam, quam vulgo Heveldum vocant, egregiam inter Sclavonicos terminos terram, magno invasit exercitu. Interim autem dum Imperator Augustus tertius videlicet Otto, Heveldum devastando percurrit, congregati Velotabi, Bordangas provinciam improvisi rapinis multis aggressi sunt et incendiis. Quod videntes Vestfali etc.*

5) Fol. 212.

Henryk Cesarz nazwany Auceps ojciec Ottona Wielkiego pogromił z innemi narodami Słowiańskiemi Hawellów, za świadectwem Dytmara[1]), który mówi: iż zhołdował sobie narody Czechów, Daleminców, Obotrytów, Wilków, Hawellów i Redaryów, co się stać musiało w roku 933. kiedy skonfederowane wojsko pogańskie było pod przywodem Mieczysława Królika Obotrytów, jako świadczy przypiśnik Helmolda na karcie 544. Potwierdza toż samo Kronika S. Michała Hildesheimska, tenże władca Henryk zamek Brandeburski dobył, Dalemincyą podbił, a Czechy zhołdował[2]).

Nie byli jednak zawsze tak Hawellowie jak i inni Słowianie podlegli Sasom, aby z siebie jarzma za podaną okazyą nie zrzucili. Dytmar powiada o nich[3]), iż zaraz po zwycięztwie Henryka przeciwko niemu bunt podnieśli.

Za panowania Ottona III. w roku 984. jako świadczy Herman Korner w cytowaniu Helmolda[4]), Słowacy przeciwko Sasom wojną nastąpili, a najprzód Brandeburg potem Hawelberg oblegli, one dobyli i z kościołami ich zburzyli.

Za tegoż Ottona III. a mianowicie za następcy jego Henryka Kulawego, Hawellowie z inszemi Słowiany zawojowani od Bolesława Chrobrego, służyli koronie Polskiej, jako świadczy Helmold mówiąc[5]): w tymże czasie Bolesław Polski Król, Chrześcijanin, sprzymierzony Ottona III, całą Słowacką ziemię za Odrą będącą zhołdował. Po zejściu tego Monarchy wrócili się Hawellowie pod panowanie Niemieckie, albo raczej wszedłszy w ligę z innemi Słowianomi, raz bili

---

1) Fol. 326. *has regiones sibi fecit tributarias, Bojemiam, Dalemінciam, Obotritos, Vilci, Hevellos et Rhedarios.*

2) Tom II. fol. 114. *Idem Henricus Rex castrum Brandeburg caepit, Dalmenciam subjugavit, Bohemiam quoque tributariam fecit.*

3) Dytmar pag. 326. *Qui statim rebelles aliosque ad haec concitantes, urbem Vallisleve oppugnant, destruunt et incendunt.*

4) Fol. 746. Tom II. *Slavi contra Saxones bella moventes, primo Brandeburg postea Havelberg obsederunt, et tandem oppida illa expugnantes, ea destruxerunt cum multis ecclesiis suis.*

5) Helmold pag. 550. *eodem quoque tempore Bolizlaus Polonorum Christianissimus Rex, confaederatus cum Ottone III, omnem Slaviam quae est ultra Oderam, tributis subjecit.*

Niemców, drugi raz od nich zwyciężonemi zostali, trwając w niepewności rządu pod swojemi Królikami aż do początku XII. wieku, kiedy ich, jakom wyżej powiedział, Henryk Król Słowianów, syn Godeszalka Królika Obotrytów, pod swoje zagarnął panowanie.

Następcy tego Henryka synowie kłócąc się sami między sobą, i wkrótce oba poginąwszy, zostawili innych Słowianów na łup Królików Obotryckich Przebysława z Niklotem, a Hawellów na zniszczenie Margrabiom Sotwedelskim.

Albert Margrabia nazwany Ursus złączywszy broń z Henrykiem Leonem Książęciem Saskim, gdy ten nadmorskich Słowianów to jest Wagirów, Polabów, Obotrytów i Wilków wyniszczał, on tym czasem [1]), jako powiada Helmold, nader był szczęśliwym co do części jego: całą albowiem ziemię Brzezanów, Stoderanów i innych mnogich narodów nie daleko od Hawelli i Elby zhołdował, a buntujących się poskromił. Atoli gdy się znowu buntowali, sprowadził Holendrów, Zelandów, Flandrów i innych Niemieckiego płodu obywatelów, miasta niemi i wsie Słowiańskie poosadzał, co nader biskupstwa Brandeburskie i Hawelberskie wzbogaciło.

Od tego czasu Hawellowie pomnożywszy znacznie teraźniejszą Marchią Brandeburską, i obszerne ziemie swoje, i starożytne nazwisko stracili, a pamięć ich panowania w samem tylko rzeki imieniu do naszych czasów pozostała.

Hawellowie obyczajem innych Słowian, raz nawracali się do wiary Chrześcijańskiej zwyciężeni od Sasów, drugi raz znowu od niej odpadali, łakomstwem i okrucieństwem tychże zwycięzców do buntu przywiedzeni. Dwa biskupstwa w ich kraju były ufundowane Hawelberskie i Brandeburskie, które

1) Helmoldus mówi tamże: *Amplissime fortunatus est in funiculo sortis suae: omnem enim terram Brizanorum, Stoderanorum, multarumque gentium habitantium juxta Havellam et Albiam misit sub jugum, et infraenavit rebelles eorum. Ad ultimum deficientibus sensim Slavis, misit Trajectum et ad loca Rheni contigua, insuper ad eos qui habitant juxta Oceanum, et patiuntur vim maris, videlicet Hollandos, Selandos, Flandros, et adduxit ex eis populum magnum nimis, et habitare eos fecit in urbibus et oppidis Slavorum, et confortatus est vehementer ad introitum advenarum episcopatus Brandeburgensis, nec non Havelbergensis etc.*

jednak oni w czasie Rebellji przez nienawiść ku uciążliwym Sasom, a łakomym i pogardzającym naród swój duchownym, nieraz zburzyli i spalili.

Biskupstwo Brandeburskie za świadectwem Dytmara na karcie 345. trzydziestą laty przed arcybiskupstwem Magdeburskiem było ufundowane, Epokę zatem fundacyi jego pod rok 941. za czasów Ottona I, kłaść bezpiecznie można. Bo lubo ten Otton ufundował miasto Magdeburg w roku 938. jednak Bernard biskup Halbersztadzki, za świadectwem tegoż Dytmara na karcie 333. i kronikarza Halbersztadzkiego w tomie II, na karcie 14. w którego Dyecezyi był założony Magdeburg, do śmierci swojej zaszłej w rok. 971. nie pozwolił fundować w nim żadnego biskupstwa. Jeżeli więc Otto I. założył w Magdeburgu biskupstwo po śmierci Bernarda, wypada rok 941, który był trzydziestym przed zejściem Bernharda, a początkowym biskupstwa w Brandeburgu.

Ufundowanie zaś biskupstwa Magdeburskiego w roku 971. potwierdza kronika Halb: w Tom. II. fol. 116, gdy mówi: że Otton I. umarł w roku 974. a trzecim[1]) po wyświęceniu Wojciecha na pierwszego arcybiskupa Magdeburskiego.

STODERANI.

XII. Niektóre z narodów Słowiańskich wzięły imie od miast stołecznych, jako Brzyzanie, Leubuzowie, Kicyni, niektóre od rzek, jako Hawlowie, Doxanie, Warnawowie, Cyrcypani, inne od męztwa i mocy jako Lutykowie; Stoderani zaś zkądby się nazwali wiedzieć nie mogę. Jeźli się nie mylę, słowo Słowackie Stradanye, Stradałec, Szermierstwo, Szermierz, zdaje się mieć jakoweś podobieństwo ze Stoderanami; których Niemcy mogli obyczajem swoim zfałszować nazwisko. Jakoż ten naród bitny, a od Kronikarza Kwedlimburskiego nazwany wyborny między krajami Słowiańskiemi[2]), mógł się nazywać dla męztwa Stradanami, to

---

1) Mówi i na tej karcie. *Anno vero tertio postquam Adalbertus primus Magdeburgensis ordinatus est episcopus.*

2) Fol. 283. *egregia inter Slavonicas terras.*

jest rycerzami pałasznikami, tak jako sąsiedzi jego, dla tejże mocy i sierdzistości nazwali się Lutykami. Mogli się też nazywąć Stoderami od Odry rzeki, w której pobliżu mieszkali: ale to są konjektury, podane tylko czytelnikowi z obojętnością, albo do wyboru, albo do odrzucenia.

O hordzie Stoderanów, że mieszkała niedaleko rzeki Haweli, powiada Helmold[1]): są inne Słowiańskie narody między Odrą i Elbą pobyt mające, które się ku południowi wdal ciągną, jako to Heveli lub Heveldi nad rzeką Heweldą mieszkający, Doxani, Leubuzi, Wilini, Stoderani z wielą innemi.

Dytmar pisząc o ich progromieniu przez Ottona III. Cesarza w 996. roku, zdaje się mieszać ich w jeden naród z Hawellami[2]). Kronikarz Kwedlimburski, wierny Dytmara w rzeczach wielu naśladowca, toż samo potwierdza[3]). Z obojga tego świadectwa wnosić można, że jako cztery w dole hordy narody Kicyni, Cyrcypani, Tolency i Redarowie, lubo osobne mieli siedliska, nazywali się Lutykami dla potęgi i ściślejszej z sobą ligi: tak Hawelowie, Stoderani, Wilini, Brezanie i Leubuzowie dla bliskości także hord swoich, mogli się nazywać Hawelami, ile że wszyscy prawie niedaleko rzeki Haweli mieszkali.

Bolesław Chrobry zawojowawszy wszystkich Słowianów za rzeką Oderą, mówi Helmold[4]): włożył jarzmo i na Stoderanów. Po zejściu jego, a za gnuśnego panowania Mie-

---

1) Helmold fol. 539. *Sunt et alii Slavorum populi, qui inter Albiam et Oderam degunt, longoque sinu ad Austrum protenduntur, sicuti Hevuli vel Heveldi, qui sunt juxta Habolam fluvium, et Doxani, Leubusii et Wilini, Stoderani cum aliis multis.*

2) Dytmar fol. 354. *Imperator autem a Romania discedens, nostras Saxonicas regiones invisit: et accepta Sclavorum rebellione Stoderaniam quae Havelim dicitur, armato petens milite, incendio et magna depraedatione vastavit, et victor Parthenopolim rediit.*

3) Chron. Quedlin. fol. 283. anno 996. *Slavi innata sibi perfidia tacti pacis fregerunt pactum, terminosque Saxonicos latrociniis corroserunt furtivis. Quos contra commotus Imperator Zdotaraniam, quam vulgo Havellum vocant, egregiam inter Sclavonicas terram magno invasit exercitu, vicit, praedavit, atque in Magdeburch praecipuam Saxoniae urbem gloriose subintravit.*

4) Fol. 550. *omnem Slaviam quae est ultra Oderam etc.*

czysława II, oderwali się od korony z innemi Słowianami ci Stoderanie, jakośmy mówili, pod hordą Hawelów.

Henryk Król Obotrytów syn Godeszalka, podbił tych Stoderanów około roku 1107. razem z Brzezanami, którzy przeciwko niemu bunt podnieśli, jako świadczy Helmold [1]). Byli Stoderani poddanemi temu Henrykowi Królowi Obotrytów aż do śmierci jego zaszłej w roku 1126. czyli nieco później, po śmierci zaś jego zostawać musieli w niepodległości, ponieważ co powiada genealogista Brunszwicki w tomie II. scrip: Br: na karcie 20. że Henryk nie mając syna, uczynił dziedzicem Księztwa swego Brandeburskiego Alberta Niedźwiedzia Margrabię Sotwedelu, to jest oczywistym fałszem, dowiedzionym od nas w dysertacyi o Margrabstwie Brandeburskiem.

To pewna zaś, że tenże Albert Ursus Margrabia Sotwedelski, podbił ich dopiero roku 1163. iż od tego czasu poczęli być poddanemi Niemieckiemi, formując z narodu swego średnią Marchią Brandeburską, o czem świadectwo w Helmołdzie mamy.

TOLENCY, REDAROWIE.

XIII. Tolency i Redarowie mieszkali przy ujściach rzeki Odry i z tej strony rzeki Piany, w sąsiedztwie z Kicynami i Cyrcypanami, obacz o nich obszerniej w artykule o Cyrcypanach, o ich bałwochwalstwie, tudzież o bożku Radogoście i bóżnicy Retre pod artykułem bogów Słowiańskich, gdzie mowa o tem bożyszczu.

Tolency nazwisko wzięli od rzeki znajomej dotąd pod imieniem Tolonse, która wpada do Piany. Bogufał nazywa tę rzekę Dolosa, która podobno w Słowiańszczyznie zwała się Dołoza, i ci Tolency od Niemców przemienieni zwali się Dołżanami.

---

1) Fol. 612. *In illo tempore tenebat orientalem Slaviam Albertus Marchio cognomento Ursus, qui etiam propitio sibi Deo, amplissime fortunatus est in funiculo sortis suae. Omnem enim terram Brezanorum, Stoderanorum, multarumque gentium habitantium juxta Havelam et Albim misit sub jugum, et infrenavit rebelles eorum etc.*

Redarowie, których Niemcy zowią Redaryi, Returi, podobno imie wzięli od miasta stołecznego Retre czyli Vineta, leżącego przy ujściach Odry, jakośmy mówili pod artykułem Radagost o bogach pogańskich. Mogli się też nazywać, jeżli się nie mylę, Rytalcami, co w Słowiańskiem języku znaczy hercownik, rycerz: a Niemcy zwyczajem swoim na Redarów przemienili.

DOXANIE.

XIV. Doxanie, horda Słowianów gdzieby mieszkali, daje znać samo ich nazwisko, które oni albo od rzeki dotąd znajomej w Marchji Brandeburskiej sami wzięli, albo jej od siebie nadali. Wpada zaś ta rzeka do Haweli, niedaleko jej ujścia do Elby. Siedliska zatem tych Doxanów musiały być, gdzie teraz Rupin, Rinberg, i okoliczne ich miejsca.

Helmold wspomina o nich na kar. 539. gdzie mówi: są inne Słowackie narody, które między Odrą i Elbą mieszkają, jako to Hevuli lub Heveldi, którzy przy rzece Haboli, i Doxanie.

Ci Doxanie jako do Hawellów należeli, spólny z niemi składając naród, tak gdy ich Albert Niedźwiedź Margrabia Sotwedelu zawojował, poszli razem w niewolą z Hawelami i dostali się pod panowanie Brandeburskie.

WILINI.

XV. Wilini mieszkali w sąsiedztwie Doxanów i Stoderanów, a zatem można ich kłaść z niemi razem pod powszechnem nazwiskiem Hawellów. Rejneciusz daje im siedlisko około Brandeburga. Helmold wspomina o nich na karcie 539. tamże, gdzie i o Doxanach. Witykind Mnich opisując bunt Wigmana Hrabi Saskiego przeciwko Hermanowi Księciu Saskiemu, powiada że ten Wigman poburzył Wilinów na Mieszka przyjaciela Sasów i Cesarza. Obacz w Historyi naszej tomie IV. gdzie o Mieczysławie.

WLOTABI.

XVI. Kronikarz Kwedlimburski wspomina o tym narodzie

Słowianów na dwu miejscach, raz mówi w roku[1]) 995. za Ottona III. że on z wielkiem wojskiem wkroczywszy w Obotrytów i niektóre Wlotabów ziemie, acz je ogniem i rabunkami napełnił, atoli burzliwości tych narodów nie uśmierzył. Po drugie [2]) w roku 997. gdy tenże sam Otton III. w Heweldów z wojskiem wkroczył ziemie, zgromadzeni Wlotabowie w prowincyą Burdangao niespodziewanie wpadli. Widząc Westfalczycy porzuceni od Cesarza dla pilnowania kraju, w nim nieprzyjacielskie rabunki, mężnie się z silniejszemi co do mnóztwa nieprzyjaciołami potkali, a klęską ich nader wielką nabawili.

Dytmar namieniając o tem pogromieniu Hewellów przez Ottona, i wpadnieniu potem Welotabów do Burdengau czyli Bardewiku, nie wspomina o Welotabach, tylko w powszechności nazywa ich [3]) nieprzyjaciołmi.

Z tych trzech pomienionych świadectw nie można zgoła wiedzieć, gdzie ci Welotabowie mieli swoję posadę. Zdaje się jednak z drugiego świadectwa kronikarza Kwedlinburskiego, że oni byli toż samo co Lutykowie, ponieważ powiedziawszy o ich napadzie na Burdengau, zaraz przydaje, iż Westfalczycy skoro i mężnie na Lutyków uderzyli.

Wreszcie mógł pisarz Niemiecki pomieszać ich z Lutykami, którzy na ów czas między innemi Słowianami w męztwie prym mieli, i położyć jednych za drugich, tak jako często Pisarze Niemieccy bez rozgatunkowania hord Słowiańskich, Lutyków za Obotrytów, Luzyków za Lutyków omyl-

1) Fol. 282. *Rex quoque tertius Otto cum magno exercitu Obotritos et quasdam Wlotaborum terras invadens, incendiis et depraedationibus pluribus vastavit, licet motus eorum nullo modo compescuit.*

2) Fol. 283. *Interim autem dum Imperator Augustus, tertius videlicet Otto, Heveldum devastando pervenit, congregati Velotabi, Burdangao provinciam rapinis multis improvise aggressi sunt, et incendiis. Quod videntes Vestfali quos praefatus Imperator in expeditionem pergens ad custodiendam reliquerat provinciam, celeriter Luticos fortiterque excipiunt, ipsique cum pauci essent innumeram Paganorum multitudinem tanta caede prostrarunt, tantamque ab ipsis praedam diripiunt, ut nec caedis illius, nec praedae numerus, ullo modo humano possit explicari sermone.*

3) Fol. 354. *obhoc hostes nostri Burdengau turmatim agressi, a nostris sunt devicti.*

nie kładą. Jeźli zaś byli jacy Wlotabowie osobni od innych hord Słowiańskich, zdaje się z powieści kronikarza Kwedlimburskiego, że siedzieli nie daleko Bardewiku, to jest w Księztwie Luneburskiem.

BREZANI.

XVII. Samo nazwisko Brezanów, pokazuje że siedzieli na brzegu rzeki Odry: a miasto Brezen znajome dotąd nad tą rzeką, niżej Küstrina w Marchji Brandeburskiej, dowodem jest pewnym, że było ich stolicą, albo swoje im nazwisko dało, albo je od Brzezanów wzięło.

Mniemanie nasze zgadza się z powieścią Helmoldową, który hordę Słowiańską Brezanów kładnie w sąsiedztwie z Hawelami [1]) i Stoderami.

Tych Brzeżanów że Henryk Król Obotrytów pogromił razem ze Stoderami w roku 1107. mówiliśmy pod artykułem o Stoderanach. Helmold opisawszy wyprawę na nich Henryka na karcie 569. na drugiej zaraz przydaje, iż Bryżanie i inni buntownicy o pokój prosili, który im Henryk wziąwszy [2]) wedle swego upodobania zakładników, dozwolił.

Margrabia Sotwedelski Albert Ursus podbił ich razem z innemi Słowianami, i do Margrabstwa swego przyłączył około roku 1163. jako się mówiło pod artykułem Stoderanów.

LEUBUZOWIE.

XVIII. Helmold wymienia ten naród Słowiański pospołu z innemi, gdzie teraz średnia Marchia Brandeburska, nic o jego posadzie nie wspominając [3]).

Z tego opisu Helmoldowego pokazuje się tylko, że Lew-

---

1) Fol. 569. *Cum ergo vice quadam Brzezanorum et Stoderanorum populi, hi videlicet qui Havelberg et Brandeburg habitant, rebellare caepissent etc.*

2) *Post paucos autem dies Brezani caeterique rebelles pacem postulaverunt, datis obsidibus, quos Henricus voluisset etc.*

3) Fol. 539. *Sunt et alii Slavorum populi, qui inter Albiam et Oderam degunt, longoque sinu ad austrum protenduntur, sicuti Hevuli vel Heveldi, qui sunt juxta Habolam fluvium et Doxani, Leubusi, Vilini etc.*

buzowie należeli do Słowaków południowych, i że w sąsiedztwie mieszkali z Hewelami, Wilinami i Stoderanami. Wszakże samo nazwisko Leubuzy zdaniem Rejnecinsza znać daje, że oni mieszkać musieli nad samą Oderą, i że mieli za stolicę miasto Leubus, od którego też nazwisko swoje wzięli, albo mu one nadali.

UKRY.

XIX. Ukrowie dawniej siedzieli gdzie teraz w Marchji Brandeburskiej Uckermark. Henryk Ptasznik ich pobił, jako mamy w Witykindzie Mnichu. Naród ten Słowiańskiego języka musiał przyjść z Hunnami. Dobner powiada, że oni wyszli od rzeki w Azyi Uchruch. Tom I. pag. 57. Mogli naprzód osieść gdzie teraz Ukraina, mogli potem osieść w Wielkopolszcze, gdzie teraz Kraina.

MOROSZANIE.

XX. Naród Słowianów Nadelbiańskich między Elbą, Hawelem dolnym i Notecza rzekami siedzący. Dobner uczony Pijar położył ich na tem miejscu w mappie Słowiańskiej, która się znajduje w historyi Czeskiej Hajka, przez niego objaśnionej. Zgadza się ta pozycya miejsca z Dytmarem, który tych Moroszanów nazywa w księdze VI, na karcie 384. *Pagus Morozini.* Bolesław Chrobry wojując przeciwko Sasom, Słowianów najeznikom pod Henrykiem II. Cesarzem, opanował ten naród, jako świadczy Dytmar wyżej cytowany w te słowa: *Post hoc collecto exercitu pagum qui Morozini dicitur juxta Magdeburg jacentem populatur, et fraternitatem, quam in Christo cum Parthenopolitanis (Magdeburgensibus) prius conjunxerat, hostili asperitate disrupit.*

LUZYCY

CZYLI LUZACYA TERAŹNIEJSZA DOLNA.

XXI. Luzacya teraźniejsza dolna była od początku wpadnienia Słowianów w szóstym wieku do dawnej Germanji należąca, ta od hordy tychże Słowianów Luzykami nazwanych zajęta, górna zaś z Misnią od Syrbów narodu także Słowiańskiego posiadaną była. Karol Wielki po wskrzeszonem na za-

12*

chodzie państwie Rzymskiem, zawojowawszy Słowianów aż do rzeki Wisły, dał pochop Niemieckim Książętom, że te Słowiańskie ziemie orężem jego zgromione bardziej niżeli zhołdowane, mieli odtąd za poddane, i do swego panowania należące. W domowych Cesarskiego domu Karola, na różne głowy rozrodzonego, zamieszaniach, często ci Słowianie wybiwszy się z Niemieckiego jarzma dźwignęli narodową niepodległość, żyjąc pod własnemi Królikami, i próżne tylko Niemcom prawo mniemanej zwierzchności zostawując; tak dalece, że częściej zwycięzcy niżli od nich zwyciężeni, koleją ich panami i poddanemi byli.

Najgwałtowniejsza na nich broni Niemieckiej fala uderzyła za osiądzeniem się na Tronie Cesarskim Sasów, którzy po rozerwanem między Frankami wschodniem i zachodniem państwie Rzymskiem, na zachodzie ściśnieni z berłem swojem w szczupłych Saxonji granicach, umyślili nabytkiem opanowanych przez Słowiany krajów rozszerzyć swoje i Cesarzów Rzymsko-Niemieckich panowanie. Henryk przezwiskiem Ptasznik z Księcia Saskiego Król Niemiecki i szczep domu Cesarskiego Sasów, pod pozorem nawrócenia pogan, i ukarania nieustających najazdów od barbarzyńskiej na dzierżawy Saskie Słowianów nawały, pierwszy na nich dobył tak zawziętej broni, że odtąd ciągiem w potomstwie i następcach jego, niszczyć Słowiańskie od Elby plemie nie ustali.

Ten mężny Monarcha poraziwszy niezmierną klęską Czechów, Sorabów, Obotrytów i innych Słowianów [1]), w Syrbji, Czechom i Polakom pogranicznej, miasto Misnji zbudował, i Margrabstwa czyli starostwa pograniczne Misnieńskie, Luzackie i Brandeburskie nad Elbą na cudzych dzierżawach pierwszy ustanowił; ażeby ci starostowie dziedzicznem prawem trzymali te kraje, i one też jako inne Saskie dzierżawy, orężem od nieprzyjacielskich zagonów zasłaniali. Przed panowaniem Henryka znajdują się wprawdzie rzadkie nader dwu tych hord Słowiańskich Syrbów i Luzaków wojen z Sasami i Turyngami ślady, pod czyjemby jednak obie były

1) Hemold fol. 544. Leibn. *Vide in notis.*

panowaniem, Czechów czyli Polaków, alboliteż udzielnych mieli Królików, nic pewnego nie mamy; Niemcy tylko sobie nad niemi prawo zwierzchności zawsze rościli.

Bo co nasi mówią o Leszka III. potomkach, z których jednemu Przybysławowi dostać się miała Dytywonia czyli Luzacya, a drugiemu Jaxie Syrbia teraźniejsza Misnia, to jako w dziele naszem o pierwiastkowych przed Piastem Monarchach powiemy, służyć raczej powinno następcom Samona, szeroko od morza Adryatyckiego do Niemieckiego, nad Słowianami, Wenedami i Karantanami, których z niewoli Awarów na początku siódmego wieku oswobodził, panującego. Gdyż Polaków nazwisko poczęło być dopiero znajome w historyi po zejściu Henryka i za następców jego Ottonów, a Czechów też dzieje w tymże co i nasze wieku, albo mało co dawniej cechą prawdy naznaczone zostały; kiedy ten naród Morawcom poddany, na ruinach tego Królestwa wolnym być niejako i udzielnym, albo się z pod jarzma Niemieckiego wyłamywać zaczął.

Niepewna więc zdaje się powieść Bartłomieja Skulteta i innych jego naśladowców, że Czescy Książęta panując nad Misnią i Luzacyą, aż do Bolesława Bratobójcy, ustąpili tych prowincyi Mieczysławowi z Dąbrówką. Byli sami Czesi poddanemi Cesarzów Niemieckich, raz zbici i zhołdowani od Henryka Ptasznika w roku 932. drugi raz od syna jego Ottona I. w lat ośmnaście, który też Otton i Luzaków w roku 962. podbił, a jakże będąc wespół z Luzakami poddańcami Niemców, mieli prawo ustępowania tego, czego przed rokiem 965. którego sobie nasz Mieczysław Dąbrówkę poślubił, w dzierżawie swojej nie mieli. Podobniejsza do prawdy, że Otton I. Cesarz, Czechom dla podniesionej przeciwko sobie rebellji nieprzyjazny, po zhołdowaniu Luzaków i Syrbów, onych kraje po części przyjacielowi swemu Mieczysławowi prawem lenniczem pod tytułem Hrabi czyli Margrabi do rządzenia oddał; czego jest dowodem starożytna pamiątka zmarłych klasztoru Fuldeńskiego dobrodziejów, w której śmierć Mieszka Margrabi w roku 994. co właśnie przypada na rok zejścia naszego Mieczysława, oznacza się.

Dalsze tego kraju obroty i panów niemi rządzących podanie, jedne że się interesów Polskich nie tyczą, tu miejsca i przytoczenia należnego mieć nie mogą; drugie które się w czemkolwiek z potrzebami państwa Polskiego łączą, ujrzy czytelnik w historyi Polskiej umieszczone.

SORABOWIE.

XXII. Ze wszystkich Słowiańskich narodów nazwisko Sorabów zdaje się być najdawniejszem, ponieważ o niem starożytny Geograf Ptolemeusz wspomina, kładąc ich siedlisko w Sarmacyi Azyatyckiej. Ci odmieniwszy ojczyznę swoję pierwotną, osiedli potem około Dunaju w sąsiedztwie Rascyanów, Bulgarów i Kroatów; a za czasem też gdy inne hordy ich pokrewne pomknąwszy się za Dunaj, opanowały kraje dawnej Germanji, onym też część tej krainy w podziale dostała się.

Niemieccy pisarze nazywają tych Nadelbiańskich Serbów Sorabami, a Czescy Syrbami. Bogufał nasz wywodzi ich nazwisko od jakiegoś Serbana, tłómacząc je wreszcie w niezrozumianych słowach: tak albowiem na początku Kroniki swej powiada: iż Sorabowie [1]) nazywają się i Sorabe, od słowa Soraban dwoistą mającego wyrazistość. Gallikowie nazywają tę krainę Serwią, iż kiedyś od Nemroda zwyciężeni musieli mu służyć. Oszukał się Bogufał podobieństwem słowa łacińskiego *Servus*, cale innego niżli Serb. Nakoniec dowodzi, iż od Serba przodka Serbami, jak od Lecha Lachami, i od innych władców imion, narody niektóre swoje nazwiska wzięły.

Według tegoż pisarza, a za nim późniejszych Długosza i Kromera, prowincya ta w podziale innych państw Słowiańskich między synów Leszkowych, dostała się niejakiemuś

1) Bogufał fol. 19. *Item Sorabe dicitur a Soraban, quod duplicem interpretationem designat. Nam Gallici appellant illam regionem Serviam, quod victi per Nemrot veluti servi ejus ibidem fuissent locati; quod nomen videtur rationi congruere, cum non solum illa modicissima particula stirpis Slavonicae, sed potius tota gens Slavonica sibi obnoxia censetur. Verius tamen creditur, quod Sorabe a Sarb, quod et Sarban dicitur nomen accepit, sicuti a Juda Judaei, inde a Lech Laechitae, et caeteri nominantur.*

Jaxie: od którego niektóre z naszych koronnych domów ród swój Królewski wywodzić usiłują. To pewna, że za czasów pierwszych Królów naszych z pokolenia Piastów, Polskie Królestwo z Sorabami temi graniczyło. Świadczy Helmold pisarz XII. wieku, iż u brzegu[1]) południowego osady swe mają Słowiańskie narody, z których od wschodu pierwsi Ruzi, potem Polacy mający od północy Prusaków, od południa Czechów, i tych którzy się zowią Morawcami, lub Karyntami i Sorabami.

O posadzie narodu Słowiańskiego Sorabów w Niemczech, mamy świadectwo w niektórych pisarzach zagranicznych. Wyżej cytowany Helmold opisując bieg rzeki Elby, daje mieszkanie Sorabom nad tąż rzeką i przy Czechach, mówiąc[2]): iż Elba ku zachodowi płynąc, najprzód wlewa się w kraj Czechów i Sorabów, a dalszym pływem oddziela Słowaków od Sasów. Adam Bremeński ograniczając starożytną Saxonią tak mówi[3]): położenie jej zdaje się być trzywęgielne, pierwszy węgieł pomyka się ku południowi aż do Renu, drugi zaczynający się u nadmorza Hadeoloe kraju, graniczący się Elbą ku wschodowi, aż do rzeki Sali ciągnie się: a tak od węgła do węglá ośmiodzienną zabiera drogę, prócz tej części Saxonji, która za Elbą ma mieszkańcami Sorabów. Mówi także dziejów Halbersztadzkich[4]) pisarz, na wschodniej stronie Saxonji, która graniczy z Sorabami około miejsca na-

1) Helmoldus fol. 538. *Ad littus Australe Slavorum incolunt nationes, quorum ab oriente primi sunt Ruzi, deinde Poloni habentes a septemtrione Pruzos, ab Austro Bojemos, et eos qui dicuntur Morachi, sive Carinthi atque Sorabi.*

2) *Albia enim in occasum ruens, primo impetu Bohemos alluit cum Sorabis, medio cursu Slavos dirimit a Saxonibus.*

3) Tom I, script. Brunsv. fol. 75. *Positio ejus recte metientibus trigona videtur, ita ut primus angulus in austrum porrigatur usque ad Rhenum flumen. Secundus vero inchoans a maritimis Hadeloe regionis, longo secus Albiam limite protenditur in orientem usque ad Salam flumen, ibi est tertius angulus. Itaque ab angulo in angulum habens iter octo dierum, praeter eam partem Saxoniae, quae trans Albiam supra incolitur a Sorabis, infra autem a Nordalbingis.*

4) Cronica Halber. Tom. II. fol. 12. sub anno 817. adducit haec verba. *Etiam in parte orientalis Saxoniae quae Sorabis contigüa est, juxta locum qui dicitur Amzeae, in modum aggeris terra intumuit.*

zwanego Amzie, gdzie ziemia nakształt grobli w górę się wzdęła. O posadzie narodu Słowiańskiego Sorabów w Niemczech, mamy świadectwo w niektórych pisarzach zagranicznych. Wyżej cytowany Helmold opisując bieg rzeki Elby, daje mieszkanie Sorabom nad tąż rzeką i przy Czechach.

Atoli najdokładniej ze wszystkich powiada o Sorabach wierszopis Saski, który żyjąc około roku 890. za Arnulfa Cesarza, opisał rymem życie Karola Wielkiego. Ten mówi[1]): naród Słowiański Sorabami nazwany, orężnie pustoszył sąsiedztwo swoje, Sasów ziemię, oraz Turyngów korzystnej ziemi zabierał płody; mieszkał zaś on między Elbą i Salą rzekami.

Z tego opisu Poety Sasa oraz innych pokazuje się, że Państwo Sorabów Słowianów zawierało w sobie znaczną część teraźniejszego cyrkułu Saskiego, a mianowicie Misnią i cały prawie elektorat, że graniczyło z Czechami i Polakami, to jest z Luzacyą za pierwszych Królów Piastów do Polski należącą. Owszem że Sorabowie cząstkę nawet panowania swego mieli w Luzacyi, świadczy Dubrawski pisarz historyi Czeskiej na karcie 75 i 80. lubo się myli nazywając *Sirbiam Luzaciae regionem*, ponieważ Serbowie rozleglejsze mając krainy, nie byli częścią Luzacyi, ale tylko z hordą Słowiańską Luzykami graniczyli. To jednak potem być mogło, że gdy tak Syrbia jako Luzacya granice swoje pod panowaniem Niemieckiem z czasem odmieniły, przydano do Luzacyi co Sorabom wzięto, i tym sposobem Syrbia została częścią Luzacyi.

Reinecius, który na Helmolda noty dawał, powiada nie bez fundamentu, że dwie hordy często od Dytmara wspomniane, to jest Dalamincy albo Głomacy i Milzanie do narodu Sorabów należały, jakoż ich położenie, o czem się wyraźniej pod swoim artykułem pisze, między Salą i Elbą; jaśnie pokazuje, że Reinecius nie myli się.

---

1) In scrip. Rerum Bruns. Tom. I. fol. 130. *Gens quoque Slavorum Sorabi cognomine dicta, audacter sibi Saxonum terras populando, atque Turingorum faecundos frugibus agros. Qui medias Sorabi terras camposque jacentes inhabitant inter fluvios; hinc volvitur amnis, qui Sala nomen habet, fluit Albia latior inde etc.*

Sorabów pierwszy Karol Wielki zawojował, jako się wyżej w świadectwie poety widzieć dało. Lecz po śmierci Ludwika wnuka jego, który także ich pogromił, zrzucili z siebie Niemieckie jarzmo, jako świadczy Helmoldus [1]), iż po śmierci jego dzicz sroga żadnego hamulca nie znała, gdyż Czechy, Sorabi i Słowacy, których on podbił i haraczami obarczył, wtedy jarzmo poddaństwa z siebie zrzucili.

Otton I. Cesarz który największe nad Słowianami otrzymał zwycięztwa, znowu ich podbił, od którego czasu zostali niewolnikami Niemieckiemi, aż do Bolesława Chrobrego: owszem gdy inne Słowiańskie narody za czasów Ottona III. około roku 994. zbuntowały się na Niemców, oni tylko przy nich zostali; tak mówi kronikarz Kwedlimburski, iż [2]) wszyscy Słowacy bunt podnieśli, sami tylko Sorabowie wierni Sasom byli.

Bolesław Chrobry podbiwszy pod swoje panowanie wszystkie hordy Słowiańskie leżące między Odrą i Elbą, według zdania Helmolda podbił także i Sorabów, ponieważ granicę założył u rzeki Sali, która była dzielnicą między Sasami a Sorabami. Po jego zejściu jak z innych Słowianów, tak i z tych Sorabów Sascy Książęta udzielne sobie państwa porobili. Jest na to świadectwo [3]) Długosza pod panowaniem Mieczysława II, gdy powiada: iż Morawji część i za Elbą położone narody, oraz Kaszubianie, Serbowie i inni, jarzmo poddaństwa wszyscy ogólnie z siebie zrzucili.

RAKUZANIE.

XXIII. W Polskim i Czeskim języku mieszkańcy Arcyksięztwa Austryackiego pospolicie nazywają się Rakuszanami, a ich kraj Rakuzy, Rakuska ziemia. Ptolemeusz geograf

1) Helmoldus pag. 943. *Post ejus mortem effera barbaries laxis regnabat habenis. Nam Bojemi, Sorabi et Slavi, quos ille tributis subjecerat, tum servitutis jugum excusserunt.*

2) Tom II. scrip. Bruns. Fol. 282. *Slavi insuper omnes exceptis Sorabis a Saxonibus defecerunt.*

3) Długosz pag. 185. sub Mieczyslao II. ad annum 1031. *Pervenit tandem Moravorum, Bohemorum, et cis Albinorum Praefectorum, ad gentes Cassubitarum, Serbinorum etc. defectionis contagio.*

drugiego wieku po Chrystusie, opisując dawną Germanią wspomina w księdze II. rozdziale XI. o narodzie Rakatów; których około Kwadów i Boemanów w sąsiedztwie niżej Hercyńskich lasów osadza: wypada ich siedziba gdzie teraz część Austryi Przeddunajska, z opisu Ptolemeusza. To nazwisko Rakatów odmieniło się w czasie na Rakuszanów czyli Rakuzanów. Dobner w notach na historyą Czeską Hajka w części II. na karcie 119. powiada: że się znajduje w kronikach Czeskich i różnych dyplomatach, zamek z rzeką owszem i z całym powiatem, nazwany *Rakus*. Wspomina o tym zamku Kozmas Praski kronikarz Czeski pod rokiem 1100. już należącym wtenczas do Margrabiów Orientalnych czyli Austryi, albo Słowian wschodnich, że za ich pozwoleniem wpuszczony do tego zamku Lutold syn Konrada Księcia Morawskiego, wielkie czynił krzywdy Borzywojowi bratu Brzecisława Księcia Czeskiego. Wyżej cytowany Dobner powiada, że od tego zamku który teraz nosi nazwisko *Retz*, i nie daleko granic Morawskich niżej Znajmy leży, wzięli imię Rakuzanów teraźniejsi Austyacy. Osiedli w tym kraju po wyszłych na dalsze państwa Rzymskiego rozboje Niemcach, z Gotami, Wandalami i innemi barbarzyńcami połączonych, Słowianie: wziąwszy podobno nazwisko Rakuzanów od dawnych Rakatów. Siedzieli zaś wespół pomieszani z Awarami, którzy po Hunnach Pannonią opanowali. Na początku VII. wieku oswobodzeni z niewoli Awarów Słowianie przez Samona pierwszego Monarchę Słowiańskiego, dali początek po jego zejściu różnym Księztwom Słowiańskim. Rakuzanie byli poddanemi Morawców, aż do ostatniego ich Króla Swatoboja. Po jego zejściu na końcu dziewiątego, czyli na początku X. wieku, i po rozerwaniu Królestwa Morawskiego od Niemców, Czechów i Polaków, dostały się Rakuzy Niemcom. Cesarze Niemieccy począwszy od Henryka Ptasznika, dawali tej ziemi starostów pogranicznych, nazwanych *Marchiones Orientales*, albo *Slavorum Orientalium*: zkąd urosło Oesterreich albo Austrya. Niemcy zatrzymali nazwisko z języka swego wyciągnione. Słowianie ich dotąd, że ich dzierżawy dawne najechali, Rakuzanami zowią. Byli ci Margrabiowie podle-

gli Książętom Bawarskim *Ducibus Bavariae*, aż do czasów Fryderyka Barberussy. Ten Monarcha na ukrócenie Henryka Pysznego Księcia Saskiego, który razem Księztwo Bawarskie i wiele innych krain w Niemczech i we Włoszech przez pokrewne spadki trzymał, i Cesarzom był straszny, wyjął Margrabiów Orientalnych z pod dependencyi, i z kraju od nich posiadanego Księztwo udzielne zrobił.

WAREGOWIE.

XXIV. Helmold autor kroniki Słowiańskiej we XII. wieku żyjący, pisząc o Wagryi prowincyi, teraz z Holsatami sąsiadującej, a dawniej Słowian Wagirów ojczyznie, powiada w księdze I. rozdziale XII. iż ta Wagrya miała niegdyś potężnych Królów, i nie tylko Obotrytów i Lutyków aż do Odry, ale dalsze nawet nadmorskie Słowiany miała hołdownicze. Jeźli ci Wagrowie Helmolda tak rozlegle panowali, ażeby panowaniem swojem sięgneli wszystkich brzegów morza Baltyckiego, aż do golfu Finlandzkiego, twierdzić nie umiem. Mógł Helmold, jako urodzony w Wagryi, dla chluby narodu swego przyznać mu tak obszerne państwo. To pewna że nazwisko Wagrów, wyszło ze starożytnego języka Niemieckiego, w nim *Warge* znaczyło zbiegów, łotrów, zbójców, wywołańców. Dowodzi tego Jan Ekkard w tomie I. *Coment: de rebus Franc: Orientalis:* gdzie wielką liczbę autorów Greckich, Łacińskich, Francuzkich na karcie 5. i 6. cytuje. Nazywała starożytność tem imieniem, mianowicie nadmorskich mieszkańców, którzy po morzu Baltyckiem rozbojami bawili się. Dawano je Duńczykom, Szwedom, Frankom, Normanom, a najbardziej Słowianom, których najwięcej około tego morza siedziało. Zamieniło się z czasem nazwisko Wagrów w Wagirów, i zostało przy Wagryi. Rusini, powiada wyżej cytowany Ekkard, Starygród czyli Altemburg i Lubekę, kładną w kraju *Wariach* czyli Waragów. Nie czytamy nigdzie w starożytnych pisarzach, aby prócz Wagirów Słowian około Holsacyi mieszkających, była gdzie indziej Wagrya, chyba że ciż sami Wagirowie, dawszy

Rusinom pierwszego Księcia Ruryka [1]), wnieśli z nim imię swoje do innych Słowian. Być to zaiste mogło. Nestor historyk Ruski na karcie 49. powiada: że się ci nazywali Waregami, co za morzem mieszkali, i że ich nazywano Gotami, Swiami, Urmenemami, to jest Szwedami Normanami, u których sobie Rusini o Księcia prosili. Nestor przez to słowo *za morzem* rozumie bez pochyby Wagryą, do której z Rusi północnej, dla pominienia tak wielkiej lądowej podróży, trzeba było morzem płynąć. Według tegoż Nestora nie sam tylko Ruryk wyszedł z Wagryi, ale z dwoma bracią Sciniewem i Truborem. Musieli też oni z sobą wielu Słowian naprowadzić, ponieważ Ruryk zbudowawszy miasto Nowogród wielki, one Waregami osadził. Według wszelkiego zatem podobieństwa Wagrya Słowiańska ziemia, dała nazwisko tej nowej Wagryi Ruskiej, którą Rusini nazwawszy Waregią, morzu nawet Finlandzkiemu od niej imie Wareckiego nadali. Tego zdania jest Herbersztein *in Coment. rerum Moschoviticarum*, i Assemani w k. *Origines Eccl. Slavicarum*: w tomie I. na karcie 218. Ziemia Waregów, gniazdo państwa Ruskiego była w teraźniejszej prowincyi Moskiewskicj Nowogrodzką nazwanej, lub gdzie niedaleko około jezior Onegi z Ladogą.

DREWLANIE.

XXV. Bogufał biskup Poznański, kronikarz XIII. wieku, uwiedziony wyrazem Niemieckim *Holtz*, drzewo znaczącym, daje mieszkanie Drewlanom w Holsacyi teraźniejszej. Rozszerzyli się wprawdzie Słowianie aż do Elby rzeki, jako się widzieć daje na mappie naszej powszechnej narodów Słowiańskich: owszem narody ich nazwane Zemeldynami nad rzeką Elbą i Wagirami w Wagryi, graniczyły z Holzacyą: lecz nigdy w Holsacyi chyba przypadkiem nie siedziały. Nazywała się pospolicie ta prowincya Nordalbingią, i Saxonami była osadzona. Znajome już było w kronikach

1) Ekkard: *Ruricus quoque qui saeculo VIII. principatum Russiae obtinuit, Wargus ab iisdem Russis vocatur, quia aut ex Vagria, aut ex vicina Dania, quae mari Varegico sive Baltico alluitur, ortus erat.*

Franków IX. wieku imie tych Drewlanów, choć nieco od pisarzów obcych zfałszowane. Fredegarius pod rokiem 630. powiada: że gdy Samo Frank z kupca od Słowian Królem obrany, oswobodziwszy naród Słowiański z niewoli Awarów, obrócił oręż na Franków równie lud Słowiański uciskających i już Syrbji panów, zbił ich wojsko; Derwan wódz Derbanów przyłączył swój naród do Samona. Tego Derwana, albo raczej jako chce Dobner w tomie II. na karcie 34. wodza Derwanów czyli Drewlanów, Dagobert Król Franków zawojowawszy Syrbów, postanowił Margrabią czyli *limitaneum Ducem* nad Syrbami. Zwycięztwo Samona dało mu okazyą, że się od Franków oddaliwszy ze swojemi, wolał się złączyć z Samonem. Wszelako nim się to stało, i Drewlanie owi poszli pod rząd Samona, musiała ich część wyniść z Syrbji, i ojczystego kraju, idąc za powodem innych Słowianów w tymże czasie nowych sobie siedlisk szukających. Okrucieństwa i najezdnicze panowanie Franków, mówi uczony Dobner w notach na historyą Czeską Hajka pod rokiem 644: było powodem Syrbom i Chrobatom Słowianom, że ich część przeszedłszy Tatry, nowych sobie osad w Illiryku i Dalmacyi szukała. A jako ci Syrbowie i Chrobaci pomnąc na ojczyznę, z której według świadectwa Porfirogenity wyszli, nowym krajom od siebie nasiadłym imie Kroacyi i Serbji nadali: tak ci Drewobanie czyli Drewlanie uchylając się od tychże Franków rozboju, przenieśli się po większej części ku wschodowi, i około Podola a Rusi za wielkiemi Chrobatami, osiadłszy imie swoje tam wnieśli. Tej Chrobatów, Serbów i Drewlanów transmigracyi, zgadzają się z sobą czasy. Chrobaci z Syrbami uprosili sobie nowe dzierżawy w Illiryku od Herakliusza Cesarza, za świadectwem Konstantyna Porfirogenity w roku 30. Siedzieli zaś Drebowanie w górnej Luzacyi około rzeki Sprewa. Dobner w notach na Hajka pod rokiem 653. powiada o nich: że się nazywali od słowa Sorbackiego Drebo, czyli Drzewo, i że o nich częsta jest wzmianka w kronikach Czeskich, a mianowicie w przywileju Henryka III. Cesarza. Nestor kronikarz Ruski wywodzi także nazwisko Drewlanów od miejsc lesistych. Nie wiem zaś

dla czego prowadzi Kulczyński ich nazwisko od dawności, *a vetustate*. Byli to ci sami Drewlanie, o których Bogufał wspomina na karcie 24. że ich kraj dostał się w podziale Odonowi i Przebysławowi synom Leszka III. Od tych więc Drebowanów czyli Drewlanów, wyszli Drewlanie Polsko-Ruscy.

Pierwszą wzmiankę uczynił o tych Drewlanach Ruskich teraz wspomniony Konstantyn, pisarz X. wieku, powiadając iż oni byli dannikami Rusinów. Nazywa on ich *Slavi Derblanini*, jako Greczyn, Słowiańskich imion wyrażać nieumiejący. Nie daje im on wprawdzie pewnej posady, wszelako czyniąc ich poddanemi Rusi, a sąsiadami Pieczyngów; rzuca niejakąś iskierkę światła do szukania i wynalezienia ich siedlisk. Opisując różne hordy Pieczyngów, powiada: że ich było ośm najznaczniejszych, z których cztery mieszkały za Dnieprem, *ultra Danaprim*, cztery zaś inne były z tej strony rzeki tejże, *cis Danaprim*, i rozciągały się na zachód i północ. Pierwsza *Giazichopan* graniczyła z Bulgarami, to jest mieszkała między ujściami Dunaju, Dniestru i Boha z Dnieprem. Druga *Gila* na pograniczu Turków, czyli Węgrów, około Pruta i Sereta w teraźniejszej Wołoszczyznie. Trzecia *Charboe* siedziała przy Rusi, *Russiae adjacet*, to jest między tymże Dnieprem ciągnąc prostą linią od Kijowa i Białejcerkwi, aż do Boha średniego. Ponieważ Ruś południowa nie dosięgała jeszcze na ówczas morza Czarnego, będąc od niego przedzielona Pieczyngami, z któremi musiała zawierać pokój, i opłacać się, kiedy chciała czynić wyprawę wodną do Carogrodu, i Dnieprem za Porohami łodzie swoje do morza prowadzić. Czwarta *Jabdin Ertin* nie graniczyła z Rusią, ale z jej dannikami Słowianami, nazwanemi Łuczanie, Drewlanie i Ultyni. Łuczanie siedzieli około Łucka na Wołyniu, Ultyni na tymże Wołyniu, a poniżej ich nieco ku zachodowi Drewlanie. Wypada więc, że Pieczyngowie siedząc na ówczas w części województwa Kijowskiego, w Bracławskiem i w części Podola, ztykali się od zachodu z Drewlanami, którzy bez pochyby część tegoż Podola zachodnią od Czerwonogrodu i część Podgórza Ruskiego zajmowali. Potwierdza zdanie nasze mappa Bandurego, któ-

rą on z Konstantyna Porfirogenity ułożył, a mianowicie zabicie Ihora Księcia Ruskiego od Drewlanów, który powracając z wyprawy Greckiej od nich zginął. Musiał Igor ciągnąć przez kraj Drewlanów hołdowniczych, z Bulgaryi ku Kijowowi, dla pominienia nienawistnych zawsze Rusinom Pieczyngów: wszakże znalazł śmierć i u nich dla bojaźni, aby ich znowu jarzmem poddaństwa nie obarczył. Drewlanie obyczajem innych narodów Słowiańskich, mieli swoich Carzyków; za czasów Ihora rządził niemi niejakiś Nikin, jako chcą kronikarze Ruscy, a za niemi Długosz. Olha wdowa Ihora pomściła się nad niemi zabójstwa męża swego, zbiwszy ich wojsko, a Świętosław zniszczył ich potęgę i resztkę tego ludu *dannikami* uczynił.

U L T Y N I.

XXVI. Ultyni Słowianie według Porfirogenita byli dannikami Rusinów, i równie jako i drudzy dostarczali im łodzi na wyprawy Greckie Dnieprem, a potem morzem Czarnem. Tenże Porfirogenit czyni ich sąsiadami Pieczyngów nazwanych *Jabdin Ertin.* Mówiliśmy o tej hordzie Pieczyngów pod Drewlanami, iż ona siedziała na Podołu, i ztykała się z Wołyniem teraźniejszym, mając prócz tych Ultynów w sąsiedztwie Łuczanów i Drewlanów. Nestor o Ultynach nic nie wspomina. Długosz powiada na karcie 49. że do Buga rzeki wpada około Grodka rzeka Uczew, który to Grodek nazywał się dawniej Wołyniem zamkiem, od którego potem wzięła nazwisko ziemia Wołyńska. Jeźli się więc nie mylę, ci Ultyni Porfirogenita mogli być Ulinami czyli Wołynami, i siedzieć około Buga przy Łuczanach. Nie nowina jest obcym pisarzom i języka Słowiańskiego niewiadomym, mieszać i odmieniać nazwiska narodów. Mogła się stać omyłka w Wołyńcach, bądź od samego autora, bądź jego pisarków i drukarzów Greckich popełniona. Tak jako tenże Porfirogenita Drewlanów Derbleninami, Krzywiczanów Krybotanami, Łuczanów Lenzeninami nazwał.

KRYWICZANIE, KRYBITANI.

XXVII. Konstanty Porfirogenit opisując jakim sposo-

bem Książęta Ruscy floty swoje sposobili na wyprawę onych Dnieprem przeciwko Cesarzom Carogrodzkim, dzieli narody im poddane, na Rusinów za Dnieprem mieszkających, i na Słowianów z tej strony rzeki im hołdowniczych. Rusacy przystawiali łodzie z Młynisk, Czernigowa i Nowogroda Siewierskiego, oraz Wyszogródka nad Dnieprem [1]); Słowianie zaś ich dannicy *Krybetani*, *Łuczanie* i inni, ze swoich osad. Ci Słowianie Przeddnieprscy nie byli Rusinami przed swojem od Rusi podbiciem, ale wolni i od swoich Carzyków rządzeni: język też onych mocno się różnił od Rossyanów, jako tego dowodzi Assemani w tomie I. *Originum Eccl. Slavicarum.* Nestor dziejopis Ruski, nazywa tych Krybetanów Krzywiczanami, i sprawiedliwą ma przyczynę: ponieważ Konstanty Greczyn nie umiał ich wyrazić rodowitem nazwiskiem. Wreszcie Konstanty w tymże rozdziale nazywa tych Krybetanów Krybitzami, co na Krzywiczanów wychodzi. Myli się atoli Nestor, usuwając tych Krzywiczanów, aż do Rostowa za Wołgę. Rzecz byłaby dziwna zaiste, aby ci Krybetanie z tak dalekiego kraju, i żadnej z Dnieprem komunikacyi niemającego mieli Książętom Ruskim ten drewniany przystawować podatek. Nie opisuje Porfirogenit posady tych Krybetanów i czyni ich tylko sąsiadami Lenzeninów czyli Łuczanów. Bandury w mappie przy dziełach Konstantyna, położył ich wyżej Łuczanów. Mówiliśmy pod Łuczanami, iż oni siedziby swoje na Wołyniu, mieli około Łucka i wyżej ku Polesiowi Pińskiemu. Śmiele więc można położyć nad niemi Krybetanów, w Powiecie Pińskim. O bagniskach i rzekach u nich biegących, a spławnych, namieniać zdaje się Porfirogenit, gdy mówi o Łuczanach i Krybetanach, że oni po górach i lasach swoich wyciąwszy zimową porą łodzie, na wiosnę prowadzili do błot bliskich, a potem do Dniepra spławiali. Widziemy dotąd około Mozyra, Czarnobyla, i w Pinszczyznie głębszej wielu mieszkańców bawiących się przedażą różnych wodnych statków, nazwanych Bajdakami, i Szuhalejami z jednego dębu całkowitego wyrobionemi, które

1) Porfirogenit te miasta nazywa Nemogroda, Tzernigoga, Busegrade, Melinisca.

Porfirogenit *Monoxila* nazywa. Tej starożytnej osady Krzywiczanów widzieć dotąd jakiekolwiek ślady we wsi *Krzywica* w brabstwie Dąbrowickiem około Horynia, obfitej w puszcze i wody. Tylu wieków przeciąg, a w nich odmiany rozmaite, jak wielkie miasta z nikczemnych wiosek dźwignęły, tak tę Krzywicę ze stolicy Krzywiczanów w wioskę obrócić mogły.

DREGOWICZANIE.

XXVIII. Konstanty Porfirogenit powiadając w rozd: 9. *de adm: Imp:* że Słowianie Rusinom hołdujący, w zimowym czasie od samego Listopada, wyrabiają z wielkich dębów łodzie, a w Kwietniu one do Kijowa przystawują: kładnie między innemi Drugabitów. Gdybym się zasadzał na podobieństwie nazwisk, znalazłbym na Podolu Drohobycz, a w Moskwie Drohobuż. Lecz te oba miejsca nie znaczą Drugabitów Słowiańskich, jako dalekich od kommunikacyi z Dnieprem, przez wody do spławu łodzi zdatne. Nestor w rozd: 45. historyi Ruskiej oświeca niejako ten naród od Porfirogenita wzmiankowany, kładąc go z Sewerobuczanami nad rzeką Bugiem. Nazywa zaś go nie Drugubitami, ale Dregowiczanami. Nie mają Rusini litery *h* którą przez literę *g* wyrażają. Będą więc ci Dregowiczanie Drehowiczanami, albo raczej po naszemu Drohiczynami. Nie można brać za nich Drohiczyna Podlaskiego, bo tam siedzieli Jadźwingowie i lubo ten Drohiczyn leży nad Bugiem: nie masz tam jednak ani lasów zdolnych, w polistym kraju do robienia tak wielkich statków, nie masz błot i rzek blizkich, przez któreby one do Dniepra spuszczać można było. Można zatem śmiele twierdzić, że ci Drohowiczanie mieszkali nad Bugiem w ziemi Chełmskiej, około Drogiczyna. Lasy Korytnickie, Przewalskie, Wyszwiańskie, niedaleko rzek Turzyska, Wyszówki, Prypeci, dawały im sposobność do pławienia łodzi temi rzekami, z Dnieprem połączonemi.

RADYMICZANIE.

XXIX. Radymiczanie naród Słowianów powziął według Nestora dziejopisa Ruskiego początek od Lachów, to jest od Polaków. Powiada on na karcie 46. że było dwóch braci jeden Radym, drugi Wiatko. Od Radyma poszli Radzimicza-

nie, a od Wiatka Wiatyczanie. Tenże Nestor na karcie 99. pod R. 984. potwierdza to, co wyżej mówił. Długosz Radymiczanów czyni także *Polonicae originis*. Słowianie rozmnożywszy się w jednym kraju, posyłali swoich osadników na inne miejsca: być zatem mogło, że i ten Radym z Wiatkiem wyszedłszy z familią swoją z Polski, rozmnożył nową hordę Słowianów. Świadczy tenże Nestor na karcie 46. że Radym osiadł ze swojemi nad rzeką Soszem. Według niego trzebaby kłaść tych Radymiczanów w Województwie Mścisławskiem, przez które płynie pomieniona rzeka, i około Łojowa wpada do Dniepra. Długosz na karcie 49. kładnie Radymiczanów nad rzeką Sanem: wziął on tę wiadomość z ksiąg także Ruskich. Powieść Długosza jest sprawiedliwsza z wielu przyczyn, niżeli Nestora. Zabrał Mieczysławowi Włodzimierz Wielki według Długosza, Kromera, owszem i samego Nestora, miasta Czerwieńskie, to jest Ruś Czerwoną, opanował Przemyśl: nałożył podatek na Radymiczanów i Wiatyczanów: musiały te wszystkie miejsca być niedaleko siebie. Gdzieby albowiem Włodzimierz od Przemyśla miał dążyć, aż ku Soszowi. Ruscy Książęta pomykali się powoli w zachodnią Słowiańszczyznę, i nie wiele dbając o północ dziką, chcieli się zawsze do Niemców przybliżyć; aże im Polacy byli na wstręcie, fundujący także nową między Słowianami Monarchią, przeto im poddane Słowiany najeżdżali. Niepodobna też do prawdy, aby Polacy z których Radymiczanie i Wiatyczanie wyszli, tak daleko na północ osady swoje posyłali, mogąc gdzie bliżej one umieścić. Prócz świadectwa Długosza, Radymiczanów nad Sanem osadzającego, świadkiem ich posady miasteczko Radymno, nad tąż rzeką między Przemyślem, a Jarosławem leżące. Bez fundamentu także Nestor uczyniwszy Wiatka bratem Radyma, osadza Wiatyczanów nad rzeką Okką, która do Wołgi wpada. Długosz lepiej ich kładnie nad rzeką Bugiem; rozumiem iż oni siedzieli w teraźniejszem Bełzkiem województwie, i części ziemi Chełmskiej, będąc ostatniemi z tych Słowian, którzy Polakom hołdowali za Mieczysława. Dopiero Bolesław Chrobry pomknął za rzekę Bug graniczną Polskich Słowianów od Ruskich granicę Królestwa. Miał on takie prawo jak i Rusini,

którym jeźli wolno było za Dniepr przechodzić i pomniejsze hordy Słowiańskie pod swoje berło garnąć: mógł to i Bolesław uczynić, ile mając daną sobie przyczynę od Włodzimierza.

ŁUCZANIE.

XXX. Najdawniejszą pamięć Łuczanów znajdujemy w Konstantynie Porfirogenicie, który jako Greczyn nieumiejący wyrażać należycie nazwisk Słowiańskich, nazywa ich *Lenzenini Slavi.* Powiada on o tych Łuczanach w rozdziale IX, iż wespół z Krybetanami czyli Krzywiczanami, byli hołdownikami Ruskich Książąt, i że byli obowiązani tymże Książętom dostarczać łodzi do Dniepru, na wyprawy przeciwko Cesarzom Carogrodzkim. Te łodzie Łuczanie, tak jako i Krzywiczanie spuszczali bagnami i rzekami do pomienionego miejsca. Tenże Konstanty w rozdziale XXXVII. dodaje o Łuczanach, że graniczyli z powiatem Pieczyngów nazwanym *Jabdin Ertin.* Banduri, uczony Benedyktyn, który na Konstantyna dał objaśnienia, i z opisów jego mappę Geograficzną ułożył, kładnie wzmiankowaną hordę Pieczyngów w tej części Podola, która się między Smotryczą, Dniestrem, i Bohem rozlega. Musieli więc Łuczanie siedzący wyżej tych Pieczyngów, mieszkać na Wołyniu, i rozciągać się ku północy, aż do powiatu Pińskiego, gdzie Krzywiczanie, jakom pod niemi mówił, siedziby swoje mieli. Jakoż przystawianie Rusinom łodzi, przez bagna i rzeki Wołyńskie i Pińskie z Prypecią a potem z Dnieprem kommunikacyą mające, potwierdzają zdanie nasze. Do tego powiat Łucki z miastem swojem stołecznem, śladem jest dotąd oczywistym posady Łuczanów starożytnej.

Chyba że tych Słowianów nazwanych od Porfirogenita Lenzenini, położemy na pograniczu Rusi Czerwonej i Wołynia, gdzie dotąd widziemy miasto Leżenin niedaleko Szczurowca. Wszelako niedalekie jest jego sąsiedztwo od Łucka.

Długosz w tomie I. na karcie 49. powiada, że Dulebianie mieszkający nad Bugiem zamienili nazwisko swoje na Łuczanów. Być to tak mogło, jak i Chełmianie i Włodzimierzanie, nazwali się potem za świadectwem tegoż Długosza na karcie 272. Łuczanami. Przyczyna tych odmian nam

niewiadoma. Nestor historyk Ruski na karcie 46. czyni Łuczanów sąsiadami Tywerzanów. Świadectwo Nestora potwierdza zdanie nasze o Łuczanach; posada Tywerzanów, których Assemanni w tomie I, na karcie 235. nazywa Tibareni i około morza Czarnego kładnie, według Nestora była bliżej ku morzu Czarnemu około rzek Boha i Dniestra. Miasteczko Tywrów nad Bohem niedaleko Niemirowa i Krasnego świadczy dotąd gdzie mieszkali Tywerzanie, ile gdy sam Nestor mówi, że posady tych narodów są znakiem, miasta nazwiska podobne noszące. Jeźli więc Tywerzanów według opisu Nestora położemy w części Podola, a części województw Bracławskiego i Wołyńskiego, będą Łuczanie na Wołyniu, tam gdzieśmy ich położyli. Nie miałbym tyle wątpliwości: ile gdy i o Tyberzanach wspomina Herodot w księdze III. roz. 94. że na nich Xerxes nałożył podatek *Moschis et Tibarenis et Macronibus trecenta talenta praecepta erant.*

O tychże Tybarenach i Moschach, że służyli w wojsku Xerxesa i jakie mieli zbroje, pisze tenże w k. VII. r. 78.

DULEBIANIE.

XXXI. Osada czyli horda Słowianów, którzy podług Długosza na karcie 49. wzięli nazwisko od wodza swego Duleby, bądź on ich tam zaprowadził, bądź był ojcem familji jakiej Słowiańskiej która się rozmnożywszy i uformowawszy w naród, imie jego przyjęła. Nestor Historyk Ruski osadza ich nad rzeką Bugiem. Długosz potwierdza zdanie Nestora z tym dodatkiem, że potym wzięli nazwisko Łuczanów. Nie wiadomo w której stronie Buga ci Dulebianie mieszkali, zdawałoby się jednak iż tam, gdzie teraz Województwo Brzeskie, w którem dotąd jeszcze imie i familia Dulebów kwitnie; ponieważ o górę tej rzeki opierali się według Nestora Łuczanie, a w dole siedzieli Jadźwingowie, jako się pod ich osadami powie. Nie wiadomo także dla czego oni odmienili dawne imie, chyba że będąc drobniejszą hordą i mniej znajomą, weszli potem w obszerniejszy od siebie naród Łuczanów. Kromer pisze, że tych Dulebianów podbił Włodzimierz Wielki.

KONIEC TOMU II.

REJESTR

NAZWISK I RZECZY

ZNAJDUJĄCYCH SIĘ W TYM TOMIE II.

LICZBY OZNACZAJĄ STRONNICE KART.

B.

C.

D.

E.

F.

G.

H.

I.

J.

K.

L.

Ł.

M.

N.

O.

P.

R.

S.

T.

U.

W.

Z.

42



